

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXIV (1979)
NR 3

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1979

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523—12436—132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY and LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Jan St. Miś

Redaktor techniczny
Barbara Hantel

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1979.
Nakład: 800 egz. Objętość: ark. wyd. 11,40, ark. druk. 8,38, ark.
A₁ — 11. Papier druk. kl. IV, 70 g, 70 X 100. Oddano do składania
4 VII 1979. Podpisano do druku 29 X 1979. Druk ukończono
w listopadzie 1979. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 944/79.
T-11. Cena zł 35.—

KAZIMIERZ JASIŃSKI

DRUGIE MAŁŻEŃSTWO BOLESŁAWA ROGATKI ORAZ PROBLEM
„ZOFII Z DOREN”

W literaturze historycznej występują rozbieżności, dotyczące imienia drugiej żony Bolesława Rogatki oraz ewentualnego jego trzeciego małżeństwa, przy czym niektórzy badacze przyjmują, że trzecią żoną księcia była jego konkubina, która zwała się Zofia z Doren. Zajmując się przed kilku laty małżeństwami Bolesława Rogatki doszedłem do następujących ustaleń: 1. Bolesław był tylko dwukrotnie żonaty, 2. jego druga żona nosiła imię Eufemia, 3. imię nałożnicy nie jest znane¹. Pogląd mój nie przyjął się jednak w najnowszej literaturze. Zarówno Z. Boras, jak i B. Zientara oraz E. Rymar opowiedzieli się za trzema małżeństwami Bolesława Rogatki². Jakkolwiek traktują oni trzecie małżeństwo tylko jako prawdopodobne, uznają je za wysoce wiarogodne, wiążąc je z nałożnicą księcia, która występuje u nich jako Zofia Doren³. Jeżeli chodzi o imię drugiej żony Bolesława, to za imieniem Eufemia opowiedział się B. Zientara, natomiast Z. Boras zwie ją Alenta, podając imię Eufemia w nawiasie, podczas gdy E. Rymar opowiedział się zdecydowanie przeciw imieniu Eufemia, a za imieniem Alenta⁴. Bardzo ostrożne stanowisko zajął w sprawie trzeciego małżeństwa Bolesława Rogatki R. Heck⁵. Wymienione poglądy nie są nowe, ale pojawiły się już w XIX w., co

¹ K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I, Wrocław 1973, s. 110—111, 156 oraz tenże, *Bolesław Rogatka i jego małżeństwa* (Szkice Legnickie, t. 9, 1976, s. 5—25).

² Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, wyd. II, Katowice 1978, s. 129; B. Zientara, *Bolesław Łysy-Rogatka* (Kultura, t. 16, 1978, nr 16, s. 6); E. Rymar, *Córki Sambora II lubiszewsko-tczewskiego* (Rocznik Gdański, t. 38, 1978, z. 1, s. 51).

³ Boras, *op. cit.*, s. 129, mówi wprost o „niejakiej Zofii Doren”; zdaniem Zientary, *op. cit.*, s. 6; „późniejsza tradycja zwie ją Zofia Doren”. Pewne wątpliwości miał tu Rymar, *op. cit.*, s. 52, dopuszczając, że imię Zofia mogła nosić druga żona Rogatki, lecz w tablicy genealogicznej oraz w streszczeniach obcojęzycznych (tamże, 53—55) przypuszczenie to całkowicie pominął.

⁴ Zientara, *op. cit.*, s. 6; Boras, *op. cit.*, s. 129; Rymar, *op. cit.*, s. 46—53.

⁵ R. Heck, *Mentalność i obyczaje pierwszego księcia legnickiego Bolesława Rogatki* (Szkice Legnickie, t. 9, 1976, s. 47—48).

jeszcze bardziej podkreśla sporny charakter omawianych kwestii. Zachodzi pytanie, czy jest to następstwo niewystarczającej podstawy źródłowej czy raczej dowolności w interpretacji zachowanego materiału źródłowego. Odpowiedzi na to musimy szukać przede wszystkim w źródłach.

W wypadku źródeł historiograficznych mamy do czynienia właściwie z tylko jednym, mianowicie z *Kroniką polską*. Wszystkie inne źródła, w tym również *Historia* Długosza, są bezpośrednio lub pośrednio źródłami pochodnymi w stosunku do *Kroniki polskiej*, wiernie przekazującymi jej informacje i nie wnoszącymi — pomijając nic nie znaczące amplifikacje stylistyczne — do jej treści żadnych nowych wiadomości⁶.

Interesujący nas tekst *Kroniki polskiej* brzmi: „Boleslaus ... duxit filiam Samborii, ducis Pomeranie, que despecta ab illo propter pelicem vilissimam de misero statu pedes aufugit ... Tandem ipse Boleslaus ... occubit et pex ipsius, de qua filium Ieroslaum habuit, sine qua incantatrice vilissima vivere non poterat, non requisito priore marito suo, quem deseruerat, alteri nupsit in Polonia, de qua multa detestanda narrantur et narrabantur”⁷.

Treść tego przekazu jest niedwuznaczna. Zarówno druga żona Bolesława, jak i jego nałożnica występują bezimiennie. Dowiadujemy się również, że druga żona księcia uciekła z powodu nałożnicy, która po jego śmierci, nie odszukawszy pierwszego męża, poślubiła drugiego w Wielkopolsce⁸. *Kronika polska* zna zatem tylko dwa małżeństwa Bolesława⁹ oraz jego konkubinę, nie podając jej imienia. *Kronika polska*, powstała ok. 1285 r., jest odnośnie do Bolesława Rogatki († 1278 r.) źródłem jak najbardziej współczesnym i całkowicie wiarogodnym. W tym kontekście brak wiadomości o poślubieniu przez Bolesława nałożnicy dowodzi, że fakt taki w ogóle nie zaistniał, ponieważ nie mógł on ująć uwadze współczesnego kronikarza. Nie wchodzi również w rachubę umyślne zamilczenie przez autora kroniki tego rodzaju mariażu, ponieważ nie darzył on Bolesława sympatią i na pewno wiadomość o tym fakcie, w myśl ówczesnych pojęć skandalicznym (byłby to mezalians, a ponadto małżeństwo nieważne kanonicznie), zamieściłby na kartach kroniki. Ten wniosek znajduje pełne potwierdzenie w okoliczności, że kronika nie omieszkała

⁶ Por. *Kronika książąt Polskich*, MPH, t. III, s. 496; Długosz, *Historia*, t. II, s. 435 (mylnie zwie drugą żonę Rogatki Adelajdą i kładzie jej małżeństwo na 1275 r.); J. Cureus, *Gentis Silesiae Annales*, Wittenbergae 1571, s. 83; G. Thebesius, *Liegnitzische Jahrbücher*, Jawor 1733, cz. 2, s. 99 (dzieło ukazało się w wiele lat po śmierci jego autora). Poza przekaz *Kroniki polskiej* wyszedł dopiero F. W. Sommersberg, *Silesiacarum rerum Scriptores*, t. I, Lipsk 1729, s. 299 i 330. Informacje jego nie są przejęte z wcześniejszych źródeł, lecz są jego własnymi domysłami.

⁷ MPH, t. III, s. 656.

⁸ Pod Polonia należy rozumieć Wielkopolskę; Jasiński, *Rodowód*, t. I, s. 156, przyp. 3.

⁹ Pierwszą żonę Bolesława Rogatki, Jadwigę hrabiankę Anhaltu, wymienia *Kronika polska* imiennie; MPH, t. III, s. 656.

wspomnieć o mało znaczącym i kanonicznie całkowicie nieważnym małżeństwie „najpodlejszej śpiewaczki” z nieznanym bliżej Wielkopolaninem. Ten krok nałożnicy księżęcej staje się całkiem zrozumiały, jeżeli uwzględnimy, że po śmierci Bolesława, powszechnie pogardzana, zwłaszcza w kręgach dworskich i kościelnych, nie miała już ona czego szukać w księstwie legnickim czy w ogóle na Dolnym Śląsku.

Jak już wyżej wspomniałem, późniejsze źródła historiograficzne przekazały o drugiej żonie Bolesława i jego kochance wersję *Kroniki polskiej*. Można by tylko dodać, że późniejsza od *Kroniki polskiej* o ok. 100 lat *Kronika książąt polskich*, obfitująca w wiele szczegółów anegdotycznych o Bolesławie Rogatce, prawdopodobnie zaczerpniętych z tradycji dworskiej¹⁰, nie wyszła w interesującej nas kwestii poza przekaz *Kroniki polskiej*¹¹. Najwidoczniej w tradycji dworskiej nie zachowała się jakakolwiek wiadomość o rzekomym małżeństwie Bolesława z jego konkubiną.

Źródła historiograficzne potwierdzają tylko dwa małżeństwa Bolesława i wyraźnie przeczą pogładowi, że poślubił on swą nałożnicę. Przekaz *Kroniki polskiej* jako źródła współczesnego i bardzo dobrze zorientowanego w stosunkach rodzinnych Bolesława Rogatki zasługuje na pełne zaufanie. Nie przeczy temu fakt, że autor kroniki nie podał imion drugiej żony i konkubiny księcia. Nie musi to wcale oznaczać, że ich nie znał.

Jeżeli chodzi o źródła dyplomatyczne, to zachowały się tylko dwie wzmianki dokumentowe o wdowie, a zatem o drugiej żonie Bolesława. Rozpatrując je zarówno oddzielnie, jak i łącznie otrzymujemy bardziej wiążącą odpowiedź na pytanie, ile żon miał Bolesław.

Chronologicznie pierwszą jest wiadomość dokumentu z 12 IV 1284 r. W liście świadków tego dokumentu, którego czynność prawna odbyła się w kościele klarysek wrocławskich, występuje „Domina Sophia relicta incliti ducis Boleslai de Legnicz”¹². Dokument nie zachował się w oryginale, nie jest również znana kopia, z której korzystał F. W. Sommersberg. Treść dokumentu nie nasuwa jednak zastrzeżeń, natomiast mogły znaleźć się w wydaniu Sommersberga pomyłki w odczytaniu imion i nazw miejscowych. Datę roczną (1284) potwierdzają osoby występujące w tym dyplomie. Dla każdego nieuprzedzonego badacza występująca w dokumencie Zofia, wdowa po Bolesławie księciu legnickim, musi być osobą identyczną z drugą jego żoną, córką Sambora, znaną ze źródeł historiograficznych. Z tych ostatnich źródeł wynika z ab-

¹⁰ *Kronika książąt polskich* powstała na dworze księcia brzeskiego Ludwika, wnuka Bolesława Rogatki.

¹¹ *Kronika książąt polskich*, MPH, t. III, s. 496—497; por. Heck, *op. cit.*, s. 48.

¹² Sommersberg, *op. cit.*, t. I, s. 936; *Schlesische Regesten*, t. III, nr 1779. Wystawcą dokumentu jest niejaki Gisco wraz ze swą siostrą Jadwigą, odbiorcą natomiast klaryski wrocławskie.

solutną pewnością, że Zofia dokumentu z 1284 r. nie może być utożsamiana z nałożnicą Bolesława. Niezależnie od powyższego stwierdzenia można jeszcze dodać, że wręcz nieprawdopodobne wydaje się sprowadzenie do Wrocławia przebywającej w Wielkopolsce „najpodlejszej nierządnicy” po to tylko, aby była ona świadkiem czynności prawnej w ogóle z jej osobą nie związanej. Obiektywnie należy przyznać, że i obecność wdowy po księciu Bolesławie w dokumencie z 1284 r. wydaje się być dość niezrozumiała, tłumaczą ją jednak, jak o tym będzie jeszcze mowa, inne okoliczności.

Drugi z dokumentów, wystawiony 5 II 1309 r., nie wymienia wprost wdowy po Bolesławie, ale występująca w dokumencie już jako osoba zmarła, Alenta, musi być identyczna z drugą żoną Rogatki. Wystawcy dokumentu, książęta wrocławscy Bolesław i Henryk, wnukowie Bolesława Rogatki¹³, określają ją jako nostra matertera oraz zwa ją księżniczką pomorską, a odziedziczoną po niej kurię (dwór) we Wrocławiu darują klaryskom wrocławskim¹⁴. Termin matertera, oznaczający przede wszystkim ciotkę (siostrę matki), z uwagi na wieloznaczność łacińskiej terminologii pokrewieństwa w średniowieczu, może oznaczać również dalszą krewną, a nawet powinowatą. W naszym wypadku oznacza on macochę ojca, dla której brak osobnego określenia. Decydujące znaczenie ma tu tytuł pomorski Alenty i fakt, że po niej dziedziczyli wnukowie Bolesława Rogatki. Księżną pomorską po której dziedziczyli oni jej wrocławską posiadłość¹⁵, mogła być tylko córka Sambora, druga żona Bolesława Rogatki.

Traktując zatem obydwie dokumenty oddzielnie, nie mielibyśmy nigdy wątpliwości, że każdy z nich mówi o drugiej żonie Bolesława. Przechodząc do łącznego rozpatrzenia obydwóch wzmianek dokumentowych, nie należy przeceniać faktu, że druga żona występuje w nich z różnymi imionami, mianowicie jako Zofia i Alenta. Mogłoby to być względnie poważnym argumentem za trzema małżeństwami Bolesława, gdybyśmy nie znali wiadomości *Kroniki polskiej*. Lecz nawet wówczas zastanawiać musiałaby nas okoliczność, że książę pozostawił po sobie aż dwie wdowy. Obie wzmianki dokumentowe w połączeniu z informacjami źródeł historyograficznych potwierdzają jedynie występowanie tej samej osoby pod różnymi imionami, co zwłaszcza w odniesieniu do księżniczek piastowskich (żon i córek Piastów) jest zjawiskiem częstym. Nawet w samych dokumentach — poza różnicą w imieniu, mało istotną — brak jakiegokol-

¹³ Jasiński, *Rodowód*, t. I, s. 170—176.

¹⁴ *Pommerellisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, nr 667: „dilectissime matertere nostre olim domine Alente ducisse Pomeranie”.

¹⁵ Tamże: „unam curiam ex opposito domus sancte Clare”. Dziedziczenie wrocławskiej posiadłości Alenty przez wnuków Bolesława Rogatki i jego pierwszej żony Jadwigi było następstwem prawdopodobnej bezdzietności małżeństwa Rogatki z córką Sambora.

wiek dowodu na to, aby widzieć w Zofii i Alencie dwie różne osoby. Takim dowodem mogłaby być np. różna ich filiacja genealogiczna, o której obydwaj dokumenty w ogóle nie wspominają. Co więcej, w obydwóch dokumentach znajdujemy nawet pośredni dowód przemawiający za identyfikacją Alenty i Zofii. Obie występują na dokumentach wystawionych dla klarysek wrocławskich. Z dokumentu z 1309 r. dowiadujemy się, że Alenta miała w pobliżu tego klasztoru kurię¹⁶. Jakże to doskonale tłumaczy obecność Zofii, wdowy po Bolesławie Rogatce, w czynności prawnej dokonanej w kościele klarysek w 1284 r., a nie związanej bliżej z jej osobą. Było to niewątpliwie następstwem faktu, że kuria księżny sąsiadowała z tym klaszturem. Za tożsamością Zofii z Alentą opowiedział się już H. Grotefend, który dopuszczał jednak jako mało prawdopodobną ewentualność, że Zofia, w żadnym wypadku nie identyczna z nałożnicą Bolesława, była jego trzecią prawowitą żoną¹⁷. Do identyfikacji Zofii z Alentą skłaniał się również E. Rymar, który jednak zbyt pochopnie z niej zrezygnował¹⁸.

Wymowa wszystkich bez wyjątku źródeł jest jednoznaczna: istniały tylko dwie żony Bolesława Rogatki, z których druga, córka księcia pomorskiego (tczewskiego) Sambora, przeżyła swego męża. Źródłom nie jest znane trzecie małżeństwo Bolesława, a tym bardziej poślubienie przez niego nałożnicy, występującej w źródłach zawsze bezimiennie. Brak również w nich wiadomości o jakiegokolwiek Zofii z Doren.

Powyższy rezultat pozostaje w zgodzie z moimi wcześniejszymi ustaleniami, wymagającymi uzupełnień w dwóch punktach. Pierwszy dotyczy miejsca pobytu drugiej żony Bolesława, z chwilą gdy go opuściła. Otóż nie ma dowodu na to, aby udała się ona do swego ojca, Sambora. *Kronika polska*, a za nią *Kronika książąt polskich* mówią tylko o jej ucieczce od Bolesława, dopiero Długosz podaje, że uciekła do „domu ojcowskiego”¹⁹. Już Grotefend nie przywiązywał do tej wiadomości, jako wysnutej z określenia „pedes aufugit” *Kroniki polskiej*, większej wagi²⁰. Tekst *Kroniki polskiej*, najbardziej tu miarodajny, dopuszcza całkowicie możliwość, że druga żona Bolesława, uciekając od męża, udała się do swej wrocławskiej posiadłości, położonej naprzeciw klasztoru klarysek. Jest

¹⁶ Zob. przyp. poprzedni. Pełniejszy tekst podaje streszczenie dokumentu z 1309 r., opublikowanego przez M. Perlbaicha jedynie w ekscerptach, znajdujące się w WAP Wrocław, sygn. Rep. 63 nr 41: „unam curiam ex opposito domus St. Clarea, ubi itur de sancto Mathia versus sanctam Claram a dextris in acie situatam”; por. także *Cod. dipl. Silesiae*, t. XVI, 3032.

¹⁷ H. Grotefend, *Zur Genealogie und Geschichte der Breslauer Piasten* (Abhandlungen der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur, Phil.-hist. Abteilung, Wrocław 1872/1873, s. 72—73).

¹⁸ Rymar, *op. cit.*, s. 52; por. także przyp. 3.

¹⁹ Długosz, *Historia*, t. II, s. 436: „in domum paternam... peditando rediit”.

²⁰ Grotefend, *op. cit.*, s. 72.

zatem całkiem prawdopodobne, że Samborówna opuszczając dwór męzowski, a zarazem księstwo legnickie, nie wróciła na Pomorze²¹, ale zamieszkała we Wrocławiu, pozostając tamże do końca swego życia.

Sprawa druga dotyczy daty jej śmierci, którą kładłem na okres między 12 IV 1284 i 5 II 1309 r.²² Z wiadomości dokumentu z 1309 r. o odziedziczeniu po Alencie jej posiadłości przez książąt wrocławskich, Bolesława i Henryka, wynikałoby, że śmierć wdowy po Bolesławie Rogatce nastąpiła dopiero po zgonie Henryka V Brzuchatego, ojca wspomnianych książąt. W przeciwnym bowiem razie on dziedziczyłby po swej macosze. Można więc na tej podstawie przyjąć, że druga żona Bolesława zmarła między 22 II 1296 (data śmierci Henryka Brzuchatego) a 5 II 1309 r.

Pomijając niejasną sprawę imienia drugiej żony Bolesława Rogatki, wszystkie inne kwestie związane z nią oraz konkubina Bolesława nie nasuwają w źródłach żadnych wątpliwości. Jak zatem doszło do powstania w literaturze różnych, często sprzecznych ze sobą poglądów w tej kwestii?

Otóż tym, który wprowadził tu najwięcej zamieszania, był osiemnastowieczny historyograf śląski F. W. Sommersberg²³. On to wysnuł na podstawie omówionych wyżej źródeł, że Bolesław był trzykrotnie żonaty. Było to następstwem uznania przez niego Zofii i Alenty za dwie różne osoby. Przy ówczesnym poziomie krytyki historycznej była to pomyłka wytłumaczalna. Sommersberg nie zdawał sobie sprawy z faktu występowania w źródłach tej samej osoby pod różnymi imionami, a przekazy źródeł historiograficznych o dwóch tylko małżeństwach Bolesława najwyraźniej zbagatelizował. Natomiast zupełnie bezpodstawnie utożsamiał on Zofię z dokumentu z 1284 r. — jego zdaniem trzecią żoną Rogatki — z konkubiną księcia. Identyfikacja ta została przeprowadzona wbrew źródłom. Bodajże jeszcze większą dowolnością było przydanie przez Sommersberga Zofii, rzekomej trzeciej żonie Bolesława, określenia de Doren. Uczynił to tylko na tej podstawie, że w dokumencie Henryka V Brzuchatego z 4 II 1296 r. występuje wśród świadków na pierwszym miejscu „brat Henryk z Doren, wuj nasz”. Zdaniem Sommersberga Henryk de Doren pochodził z tego samego, co konkubina Bolesława rodu²⁴. Śląski dziejopis widział więc zapewne w Henryku de Doren

²¹ Wątpliwości w tej sprawie wyraziłem już wcześniej; Jasiński, *Bolesław Rogatka*, s. 23, przyp. 82.

²² Tamże, s. 24.

²³ Sommersberg, *op. cit.*, t. I, s. 299 (tabl.), a zwłaszcza s. 330, gdzie dokładnie uzasadnił swój pogląd, powołując się na znane mu źródła.

²⁴ Tamże, s. 330: „presentibus fre Henrico de Doren avunculo nro”. Zwrot ten zaopatrzył Sommersberg, *loc. cit.*, następującą uwagą: „ex quibus et gentem et nomen tertiae conjugis Boleslai Calvi, quam pellicem Autores vocant, cognoscimus; pełny tekstu dokumentu z 4 II 1296 r., tamże, s. 942.

brata nałożnicy (avunculus = brat matki, w naszym wypadku brat matki Henryka Brzuchatego). Mamy tu zatem do czynienia z piętrowym domysłem, którego fałszywość u samych już jego podstaw nie ulega wątpliwości. W ten sposób nie występująca w ogóle w źródłach historycznych XIII w. Zofia z Doren, została wprowadzona do literatury historycznej w 1729 r. Ta całkiem fikcyjna postać liczy już zatem 250 lat.

Lekcję „de Doren” w dokumencie z 1296 r. zakwestionował już H. Grotefend, poprawiając ją na „de Bren” i wykazując, że chodzi tu o znanego minorytę wrocławskiego, Henryka z Breny, spokrewnionego z Piastami²⁵. Poprawka ta została zaakceptowana przez literaturę historyczną²⁶, jednakże uszła ona uwadze niektórych historyków. Jak dotychczas nikt nie zakwestionował jej słuszności. Warto jeszcze raz przypomnieć i zarazem uzupełnić argumentację Grotefenda, uzasadniającą emendację lekcji de Doren na de Bren. Za identyfikacją Henryka „de Doren” z Henrykiem z Breny świadczą następujące przesłanki: 1. tożsamość imienia i współczesność występowania; 2. tożsamość profesji zakonnej — obydwaj są poświadczeni jako franciszkanie; 3. związek obydwóch Henryków z konwentem franciszkanów wrocławskich, obydwaj są niewątpliwie minorytami wrocławskimi, blisko związanymi z tamtejszymi klaryskami²⁷; 4. obydwaj byli spokrewnieni z Piastami oraz 5. obaj Henrykowie używają określnika de (de Doren, de Bren). Henryk z Breny był jedynym franciszkaninem śląskim używającym w XIII w. tego określnika. Jeżeli ponadto uwzględnimy, że Henryk „de Doren” występuje tylko na dokumencie z 4 II 1296 r., znanym jedynie z nie najlepszej kopii oraz podobieństwo fonetyczne i paleograficzne słów Bren i Doren, nie będziemy mieli wątpliwości, iż Henryk „de Doren”, wuj Henryka V, jest w rzeczywistości Henrykiem z Breny († 1302 r.), krewnym Piastów (nie tylko) śląskich, osobą bardzo wpływową i odgrywającą poważną rolę polityczną i kościelną na Śląsku w ostatniej ćwierci XIII w. Dodać jeszcze należy, że poprawiając „de Doren” na „de Bren” uzyskalibyśmy w myśl założeń F. W. Sommersberga określenie Zofia de Bren (Zofia z Breny) dla nałożnicy Bolesława Rogatki. Byłby to oczywiście wniosek równie mylny, jak w wypadku Zofii z Doren. Termin avunculus jest w średniowiecznej terminologii wyjątkowo wieloznaczny²⁸, przy

²⁵ Grotefend, *op. cit.*, s. 72—73.

²⁶ Por. np. *Schlesische Regesten*, t. II, s. 84; O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 302; K. Kantak, *Bren Henryk* (PSB, t. 2, 1936, s. 426); E. Maetschke, *Heinrich von Brene. c. 1240—1302* (*Schlesische Geschichtsblätter*, 1942, nr 3, s. 57).

²⁷ Por. przyp. poprzedni, oraz *Spominki klarysek wrocławskich*, MPH, t. III, s. 694. Wszelkie dane o Henryku „de Doren”, niewątpliwie tożsamego z Henrykiem z Breny, pochodzą wyłącznie z dokumentu z 4 II 1296 r., wystawionego dla klarysek wrocławskich.

²⁸ Jasiński, *Rodowód*, t. I, s. 29—30.

czym może on oznaczać dalszego krewnego, nawet młodszego pokoleniem, a niekiedy jest zwykłą formułką grzecznościową. Pokrewieństwo między Henrykiem z Breny a Henrykiem V było dość dalekie, jednak w terminologii średniowiecznej mogło być oddane przez termin *avunculus*²⁹.

Okazuje się więc, że całkowicie nieznana źródłom Zofia z Doren zawdzięcza swe istnienie wyłącznie F. W. Sommersbergowi. Zdziwić musi niezwykle żywotność sommersbergowskiej koniektury, tym bardziej że obalił ją już w 1872 r. H. Grotefend³⁰. Stwierdził on, że tekst *Kroniki polskiej* wyklucza całkowicie pogląd Sommersberga o tożsamości Zofii, wdowy po Bolesławie, z 1284 r., z jego konkubiną. Jak już wspomniano, H. Grotefend poprawił również lekcję de Doren na de Bren. Zofię z 1284 r. skłonny był utożsamić z Alentą z 1309 r., uznając imię Zofia za błąd w odczycie (*Lesefehler*). Równocześnie jednak Grotefend nie wykluczał ewentualności, którą uważał za mało prawdopodobną³¹, że Zofia była trzecią prawowitą żoną Bolesława, nieznaną z innych źródeł. Grotefend miał ponadto zastrzeżenie co do samej autentyczności dokumentu z 1284 r. Za dokumentem z 1309 r. przyjął on, że druga żona Bolesława miała na imię Alenta. Ustalenia te powtórzył H. Grotefend w obydwóch wydaniach *Stammtafeln*³², podając w nich jako drugą żonę Bolesława Alentę, natomiast jako trzecią żonę podał Zofię, umieszczając ją w kwadratowych nawiasach, co oznaczało wątpliwą informację. Zofia, wątpliwa trzecia żona Bolesława, nie miała jednak według Grotefenda nic wspólnego z nałożnicą Rogatki. Wyników badań H. Grotefenda nikt dotychczas nie zakwestionował. Zachodzi więc pytanie jak się to stało, że pogląd Sommersberga utrzymał się w literaturze historycznej po dzień dzisiejszy. Do utrwalenia tego poglądu przyczynił się walenie K. Wutke, który w swych *Tablicach* umieścił ze znakiem zapytania jako trzecią żonę Bolesława Rogatki Zofię z Doren³³. Wyniki badań Grotefenda były Wutkemu bardzo dobrze znane, ponieważ jego *Stamm- und Übersichtstafeln* są właściwie trzecim wydaniem *Stammtafeln* Grotefenda. Wutke korzystał również, nie zawsze jednak dokładnie, z pracy H. Grotefenda, poświęconej genealogii Piastów wrocławskich, w której przeprowadził on krytykę poglądów F. W. Sommersberga³⁴. Brak jakichkolwiek akcentów polemicznych w *Tablicach* Wutkego dowodzi, że zapoznał się on bardzo pobieżnie z ustaleniami swego poprzednika, najwidoczniej przyjmując, że Zofia z *Tablic* Grotefenda jest identyczna

²⁹ Balzer, *op. cit.*, s. 302.

³⁰ Grotefend, *op. cit.*, s. 72—73.

³¹ Tamże, s. 73: „was mir weniger wahrscheinlich erscheint”.

³² H. Grotefend, *Stammtafeln der schlesischen Fürsten bis zum Jahre 1740*, Wrocław 1875 oraz wyd. II, Wrocław 1889, tabl. I, nr 22.

³³ K. Wutke, *Stamm- und Übersichtstafeln der schlesischen Fürsten*, Wrocław 1911, tabl. II.

³⁴ Grotefend, *Zur Genealogie*, s. 72—73.

z Zofią z Doren, występującą w innych opracowaniach³⁵ i pozbawioną jedynie przez niedopatrzenie określenia „z Doren” („von Doren”). W takim przypuszczeniu mógł utwierdzić Wutkego fakt, że Zofia z określeniem „z Doren” występowała w literaturze historycznej zarówno przed, jak i po opublikowaniu prac H. Grotefenda³⁶. Z opracowania K. Wutkego jako nowszego korzystała późniejsza literatura zarówno niemiecka, jak i polska³⁷. Grotefend dopuszczając możliwość, iż trzecią żoną Bolesława mogła być bliżej nieznana Zofia, przyczynił się wbrew swej woli do utrwalenia poglądu, który zdecydowanie odrzucił, mianowicie hipotezy o Zofii z Doren jako nałożnicy i w końcu żony Bolesława Rogatki.

Jak starałem się już wyżej wykazać, trzecie małżeństwo Bolesława jest nie tylko wątpliwe, lecz nie wchodzi w ogóle w rachubę. H. Grotefend wykazał w tym wypadku nadmiar ostrożności. W 1872 r. w świetle lepszej znajomości źródeł i bardziej rozwiniętej metody badań historycznych hipoteza o dwóch wdowach Bolesława Rogatki, Alencie i Zofii, nie miała już żadnego uzasadnienia. W porównaniu jednak zarówno z wcześniejszymi, jak i późniejszymi historykami zajmującymi się małżeństwami Bolesława, H. Grotefend wykazał bezsprzecznie najwięcej krytycyzmu, obalając całość hipotezę o Zofii z Doren oraz poddając w ogóle w wątpliwość trzecie małżeństwo Bolesława.

Rozważania nad imieniem drugiej żony Bolesława należy poprzedzić twierdzeniem o częstym popełnianiu przez źródła pomyłek w podawaniu imion Piastówien i żon Piastów. Agnieszka, żona Władysława Wygnańca, występuje pod pięcioma imionami, jako Agnieszka, Adelajda, Krystyna, Gertruda i Berta³⁸. Żonę Bolesława Wysokiego wymieniają źródła poprawnie jako Krystynę i błędnie jako Adelajdę³⁹. Niezwykle wymownym przykładem jest nazwanie przez Janka z Czarnkowa ostatniej żony Kazimierza Wielkiego, Jadwigi, zarówno Jadwigą, jak i Elżbietą, nato-

³⁵ Za poglądem Sommersberga o Zofii z Doren opowiedział się m. in. G. A. Stenzel, *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. I, Wrocław 1835, s. 31 przyp. 8. K. Wutke korzystał z opracowania H. Wäschkego, *Die Askanier in Anhalt*, Dessau 1904, s. 57, nr 223, gdzie jako trzecia żona Bolesława Rogatki występuje bez żadnych zastrzeżeń „Sophie von Doren”. Wäschke powołuje się przy tym na niedostępną mi pracę C. v. Behra, *Genealogie*, wyd. II, Leipzig 1870.

³⁶ Por. przyp. poprzedni.

³⁷ Por. np. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 5. Podobnie jak K. Wutke, W. Dworzaczek podaje Zofię z Doren w nawiasach i ze znakiem zapytania. W najnowszej literaturze (zob. przyp. 2) polskiej rozpowszechniła się forma Zofia Doren zamiast Zofia z Doren. Wprowadził ją do literatury wydawca *Kroniki polskiej* L. Ćwikliński, MPH, t. III, s. 656 przyp. c. Merytorycznie nie ma to żadnego znaczenia wobec tego, że Zofia z Doren jest postacią fikcyjną. Zaznaczyć jednak należy, że Sommersberg oparł się na lekcji de Doren i ją powinni stosować zwolennicy jego hipotezy.

³⁸ Balzer, *op. cit.*, s. 128—129.

³⁹ Jasiński, *Rodowód*, t. I, s. 47.

miast dokument papieża Urbana V zwie ją Anną⁴⁰. Zarówno kronika Janka z Czarnkowa, jak i dokument papieski z 1368 r. są źródłami współczesnymi. Nieszczęśliwą żonę Kazimierza Wielkiego, Adelajdę heską, wymieniają *Kalendarz i Spominki wrocławskie* jako „Annę, czyli Anastazję”⁴¹. Agnieszka, córka Henryka III głogowskiego, występuje w *Annales Osterhovenses* jako Elżbieta⁴². Pomijam liczne dalsze przykłady tego typu pomyłek występujące w różnych źródłach, zwłaszcza w *Annales Długosza*, który wprost nagminnie myli imiona księżniczek piastowskich. Przyczyny tych pomyłek są różne: lapsus linguae, lapsus calami, błąd popełniony przez kopistę lub nawet przez współczesnego wydawcę w odczytaniu imienia, mylne rozwiązanie imion oznaczonych jedynie syglami, uszkodzenie tekstu rękopiśmiennego, różnorodność wariantów tego samego imienia i in. Zastanawiać jednak musi, że proporcjonalnie znacznie częściej mylono imiona Piastówien i żon Piastów niż męskich przedstawicieli dynastii, chociaż i ich imiona nie zawsze podawano poprawnie. Przypuszczam, że przyczyny tego zjawiska należy szukać w przywiązywaniu mniejszej wagi do imion żeńskich. Książę występował zarówno w źródłach, jak i potocznie najczęściej z imieniem jako książę Władysław, Bolesław itd., księżniczki natomiast często bezimiennie, i to nie tylko w źródłach historiograficznych, lecz także w źródłach dyplomatycznych. Ograniczano się do podania tylko tytułu (ducissa, ductrix) niekiedy uzupełnianego o określenia maior, senior, iunior, lub też poprzestawano na podaniu jedynie filiacji (np. filia Conradi Cuyaviensis). Wydaje się również, że i poddani zwali żonę panującego księcia przeważnie tylko księżną z pominięciem jej imienia.

Występowanie drugiej żony Bolesława Rogatki pod różnymi imionami nie jest więc czymś odosobnionym. Odpowiedź na pytanie, jakie było jej rzeczywiste imię, nie jest jednak łatwa. Wiemy już, że w dokumentach pojawia się ona jako Zofia i Alenta, natomiast Długosz zwie ją Adelajdą⁴³. Z wymienionych imion można wyeliminować z miejsca imię Adelajda. Długosz nie znał dokumentów z 1284 i 1309 r. i korzystał jedynie z kronik śląskich, nie podających imienia Samborówny. Nie byłby jednak sobą, gdyby nie uzupełnił przekazów tych kronik o imię drugiej żony Bolesława. Mamy tu zatem do czynienia ze zwykłą amplifikacją Długosza, być może wydedukowaną z faktu, że *Kronika książąt polskich* przydała mylnie pierwszej żonie Rogatki, Jadwidze, imię Adelajda⁴⁴.

⁴⁰ Balzer, *op. cit.*, s. 390.

⁴¹ MPH, s. n., t. VI, s. 83: „Anna sive Anastasia”; por. Balzer, *op. cit.*, s. 386.

⁴² Jasiński, *Rodowód*, t. II, s. 95, przyp. 5.

⁴³ Długosz, *Historia*, t. II, s. 435: „Adleydam virginem filiam Samborii”. Za Długoszem imię to powtarzają dziejopisowie XVI—XVIII w., por. Sommersberg, *op. cit.*, t. I, s. 299 i 330 oraz Rymar, *op. cit.*, s. 51, przyp. 89, który słusznie nie przywiązuje większej wagi do tego imienia. Jako Adelajda występuje druga żona Bolesława Rogatki u Wäsckego, *op. cit.*, s. 57 nr 223.

⁴⁴ *Kronika książąt polskich*, MPH, t. III, s. 498.

Długosz znając dobrze imię pierwszej żony Bolesława, odniósł imię Adełajdy do jego drugiej żony. H. Grotefend, nie przywiązujący większej wagi do przekazu Długosza, dopuszczał początkowo, że druga żona Bolesława była identyczna z występującą w późnym źródle trzebnickim Alejdą (Aleydis), która według tego źródła przebywała jako konwerska w klasztorze trzebnickim i tamże została pochowana. Jednakże w tej samej pracy Grotefend wycofał się z powyższego przypuszczenia⁴⁵, całkiem słusznie, ponieważ Alejda trzebnicka nie ma nic wspólnego z drugą żoną Bolesława Rogatki. Sprostowania Grotefenda nie zauważył K. Wutke, nie zawsze dokładnie korzystający z prac swego poprzednika. Umieścił on w swych *Tablicach* obok imienia Alenta w nawiasach Alejdę oraz podał jako przypuszczalne miejsce jej pochowania Trzebnicę⁴⁶. Skłoniło to E. Maleczyńską do twierdzenia, że Jolanta, jak zwie drugą żonę Rogatki, „boso i w koszuli zaraz pierwszej nocy uciekła do Trzebnicy, gdzie otworzyła przed nią furtę niezawodna Gertruda”⁴⁷. Mamy tu jeden z przykładów na nadmierną pomysłowość niektórych historyków.

Z przekazanych przez źródła imion wchodzi w rachubę tylko dwa: Zofia i Alenta. Pozornie wydawałoby się, że więcej prawdopodobieństwa ma za sobą imię Alenta, jako występujące w dokumencie oryginalnym. Wydawcy *Regestów śląskich* uznali ten dokument za falsyfikat⁴⁸. Trudno wypowiedzieć się w sprawie jego autentyczności, ponieważ dokument zaginął w czasie ostatniej wojny. Treść jego nie budzi podejrzeń, możliwe jest natomiast fałszerstwo formalne, a tym samym późniejsze, niż wskazywałaby na to data (1309 r.), jego spisanie, jednakże nie więcej jak o kilkadziesiąt lat. Okazuje się, że imię Alenta jest bardzo zagadkowe. Nie jest ono ani imieniem agnатыcznym, ani kognатыcznym w rodzinie Sambora. Nie jest ono również jakąś wersją imienia Adełajda⁴⁹. Podobieństwo paleograficzne między imionami Alenta i Jolenta jest zupełnie przypadkowe, a ponadto imię Jolenta nie jest imieniem genealogicznym w rodzinie Sambora. Wśród córek Sambora mogło się ono pojawić dopiero po 1256 r. pod wpływem wielkopolskim⁵⁰. Urodzona po tym roku córka Sambora nie wchodzi w rachubę jako druga żona Bolesława Rogatki, która poślubiła go na początku lat sześćdziesiątych XIII w. Co więcej, imię Alenta — poza dokumentem z 1309 r. — w ogóle nie występuje

⁴⁵ Grotefend, *Zur Genealogie*, s. 72 i 110 (sprostowanie).

⁴⁶ Wutke, *op. cit.*, tabl. II.

⁴⁷ Maleczyńska, *Wrocławskie panie piastowskie*, Wrocław 1966, s. 67. Przytoczone w tekście zdanie jest interpretacją wiadomości źródeł historiograficznych o ucieczce drugiej żony Bolesława z jego dworu z powodu nałożnicy. Gertruda († 1268 r.), córka Henryka Brodatego, była długoletnią księżną trzebnicką.

⁴⁸ *Cod. dipl. Silesiae*, t. XVI, nr 3032.

⁴⁹ E. Förstemann, *Altdeutsches Namenbuch*, t. I, wyd. II, Bonn 1900, szp. 169—170, wymienia ok. 50 wersji tego imienia, brak jednak wśród nich wersji o brzmieniu Alenta.

⁵⁰ W 1256 r. Bolesław Pobożny ożenił się z Jolentą, córką króla węgierskiego Beli IV, Balzer, *op. cit.*, s. 233.

w polskich źródłach średniowiecznych⁵¹. W tej sytuacji nie będzie zbyt śmiałe twierdzenie, że pod Alenta nie kryje się jakieś nieznanne skądinąd imię, lecz że chodzi tu o zniekształcenie jakiegoś znanego i współczesnego imienia. Powyższa konkluzja ma poważne znaczenie do ustalenia poprawnego brzmienia imienia drugiej żony Bolesława Rogatki.

Z imion przekazanych przez źródła w rachubę może wchodzić tylko Zofia z 1284 r. Wprawdzie nie znamy córki Sambora o tym imieniu, ale nie o wszystkich jego córkach musiały zachować się informacje źródłowe. Imię Zofia nosiła bratowa Matyldy, żony Sambora⁵². Zofia mogłaby być zatem nieznaną z innych źródeł córką Sambora. Byłaby jego szóstą (bynajmniej nie w porządku chronologicznym) córką obok dobrze znanych córek, mianowicie Małgorzaty, Zwinisławy, Eufemii, Salomei i Gertrudy. Z powyższym poglądem wystąpił ostatnio E. Rymar, który przyjął jednak, że żona Bolesława Rogatki zwała się Alenta⁵³, co, jak starałem się wykazać, jest bardzo wątpliwe. Nie podważa to jednak całkowicie poglądu E. Rymara o sześciu córkach Sambora, ale wprowadza tylko poprawkę do imienia drugiej żony Bolesława, polegającej na zastąpieniu imienia Alenta imieniem Zofia. E. Rymar podaje dwie wersje małżeństwa córki Sambora z Bolesławem Rogatką: 1. poślubiła ona Bolesława już jako wdowa najwcześniej w 1260 r. i byłaby drugą pod względem wieku córką Sambora, urodzoną w latach 1231—1245, oraz 2. urodziła się najwcześniej w drugiej połowie 1258 r. jako najmłodsza córka Sambora i wyszła za mąż za Bolesława dopiero ok. 1275 r.⁵⁴ Obie wersje uwzględniają fakt, że Zofii (według E. Rymera Alenty) nie było wśród córek Sambora podczas fundacji klasztoru cysterskiego w Pogodkach 29 VI 1258 r. Na uroczystości związane z fundacją przybył Sambor z żoną i wszystkimi córkami (cum filiabus suis omnibus), mianowicie ze Zwinisławą, Eufemią, Salomeą i Gertrudą⁵⁵. Wszystkie one były wówczas jeszcze niezamężne, brak natomiast wśród nich Małgorzaty, od 1248 r.

⁵¹ *Słownik staropolskich nazw osobowych*, pod red. W. Taszyckiego, t. I, Wrocław 1965—1967, s. 20. Wydawnictwo to wykorzystało ogromny materiał onomastyczny do końca XV w. na podstawie źródeł drukowanych.

⁵² Dworzaczek, *op. cit.*, tabl. 53 — brat Matyldy, Henryk Borwin III, ożenił się z Zofią, córką księcia duńskiego Waldemara.

⁵³ Rymar, *op. cit.*, s. 51—53. Przypuszczenie Rymara, że druga żona Bolesława Rogatki mogła przy wstąpieniu do klasztoru przybrać imię Jolanta, upada z przyczyn wymienionych w tekście: Jolenta \neq Alenta. Mylny jest również domysł, że wstąpienie do klasztoru pociągało za sobą zmianę imienia. Zwyczaju takiego, przynajmniej w dynastii piastowskiej, nie było, K. Jasiński, *Beatrycza, pierwsza żona Ludwika Bawarskiego. Ze studiów nad genealogią Piastów śląskich*, (Europa — Słowiańszczyzna — Polska, Poznań 1970, s. 105). Wątpliwe jest również samo wstąpienie drugiej żony Bolesława Rogatki do klasztoru.

⁵⁴ Rymar, *op. cit.*, s. 52—53. Bolesław Rogatka owdowiał 21 XII 1259 r., Jasiński, *Rodowód*, t. I, s. 111, przyp. 7.

⁵⁵ *Monumentorum fundationis monasterii Pelplinensis fragmentum*, MPH, t. IV, s. 59—60. Fundowany w Pogodkach klasztor cysterski został w 1276 r. przeniesiony do Pelplina.

królowej duńskiej, oraz — zdaniem E. Rymara — przyszłej żony Bolesława Rogatki. Pierwsza wersja tłumaczy jej nieobecność faktem, że była ona już wówczas, podobnie jak Małgorzata, zamężna⁵⁶. Druga wersja zakłada, że przyszła żona Sambora przyszła na świat dopiero po wspomnianych uroczystościach. Ostatnią wersję należy odrzucić, a to z kilku przyczyn:

1. Przyjście na świat jeszcze jednej córki Sambora po mniej więcej 26 latach po urodzeniu się najstarszej córki Małgorzaty (ur. 1230—1234) musi budzić poważne wątpliwości, ponieważ „okres rzeczywistej płodności rzadko kiedy przekracza 20 lat”⁵⁷. Pogląd o urodzeniu się jeszcze jednej córki Sambora najwcześniej w drugiej połowie 1258 r. nabiera jeszcze większego nieprawdopodobieństwa, gdyby przyjmując za E. Rymarem, iż na lata 1255—1257/58 przypadają urodziny Eufemii, Salomei i Gertrudy. Oznaczałoby to, że po ok. 23 latach od urodzenia się najstarszego dziecka i po urodzeniu się w międzyczasie niewielu dzieci zaczęły na świat przychodzić w odstępach rocznych dalsze córki z tego małżeństwa, i to w liczbie c z t e r e c h. Jest to wręcz nieprawdopodobne.

2. Trudno również przyjmować, aby owdowiały z końcem 1259 r. Bolesław Rogatka, ożenił się dopiero ok. 1275 r. Ze źródeł trudno wywnioskować, jak długo trwał okres jego wdowieństwa, ale najprawdopodobniej nie przekraczał kilku lat.

3. Zupełnie nieprawdopodobne wydaje się poślubienie przez Bolesława córki Sambora ok. 1275 r. ze względów politycznych. Cóż dawało Bolesławowi małżeństwo z córką księcia pozbawionego swych posiadłości (najpóźniej od 1271 r.) i nie mającego perspektyw na odzyskanie swego księstwa. Zresztą już ok. 1270 r. Bolesław Rogatka nawiązał przyjazne stosunki z wrogiem Sambora, księciem wielkopolskim Bolesławem Pobożnym⁵⁸. W tym czasie doszło do skutku małżeństwo Jadwigi, córki Bolesława Rogatki z Konradem, księciem czerskim, pupilem Bolesława Pobożnego⁵⁹. W latach 1273—1279 córka Bolesława Pobożnego, Elżbieta, wyszła za mąż za Henryka Brzuchatego, syna Bolesława Rogatki⁶⁰.

⁵⁶ Rymar, *op. cit.*, s. 52.

⁵⁷ I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 256. Zdarzały się wprawdzie wyjątki, jak tego dowodzi np. małżeństwo Bolesława Krzywoustego z Salomeą z Bergu, ale należały one bez wątpienia do rzadkości.

⁵⁸ Bolesław Pobożny popierał bratanka Sambora, Mściwoja II, który pozbawił swego stryja księstwa tczewskiego. Bolesław Pobożny wspólnie z Mściwojem zwalczali Sambora i jego zięcia, księcia Kujaw inowrocławskich, Siemomysła. W 1271 r. Sambor został nawet wzięty do niewoli przez Bolesława Pobożnego, *Rocznik kaliski (rekonstrukcja)*, MPH, s. n., t. VI, s. 145: „Dux Samborius a Boleslao capitur, qui acquisivit Gdancz”.

⁵⁹ Jasiński, *Rodowód*, t. I, s. 146. Bolesław Pobożny opiekował się Konradem i Bolesławem, synami księcia czerskiego Siemowita, zabitego przez Litwinów w 1262 r., *Kronika wielkopolska*, MPH, s. n., t. VIII, s. 117.

⁶⁰ Jasiński, *Rodowód*, t. I, s. 141.

Każda z przytoczonych wyżej przesłanek rozpatrywana osobno podważa trafność poglądu E. Rymara, natomiast łączne ich uwzględnienie pogląd ten całkowicie wyklucza.

Możliwa natomiast jest do przyjęcia pierwsza wersja, według której córka Sambora wychodząc za Bolesława była już wdową. Jej pierwsze małżeństwo musiało być zawarte przed lipcem 1258 r. I ta jednak hipoteza nasuwa poważne zastrzeżenia. Dość niezrozumiały wydaje się brak wszelkich wiadomości o pierwszym małżeństwie przyszłej żony Bolesława Rogatki. Wprawdzie argumentum ex silentio non valet, lecz nie tłumaczy to zamilczenia pierwszego małżeństwa tej córki Sambora przez źródła, zwłaszcza przez *Kronikę polską*, która niejednokrotnie podaje wiadomości o dwóch małżeństwach tej samej osoby⁶¹. Zdaje się mieć rację Długosz podając, że córka Sambora była w chwili poślubienia Bolesława panną⁶². Omawiana hipoteza zakłada również, że zarówno Bolesław Rogatka, jak i jego druga żona owdowieli w tym samym czasie. Jest to zupełnie możliwe, ale to, co jest możliwe, nie musi być prawdopodobne, nie mówiąc już o tym, że tych możliwości jest trochę za dużo. Dość nieoczekiwanie hipotezie E. Rymara przeczy „Alenta” z 1309 r. Jak wiadomo, jest to zniekształcona lekcja rzeczywistego imienia drugiej żony Bolesława Rogatki. Musi być ona zatem zbliżona do poprawnego zapisu danego imienia. Tymczasem trudno zauważyć jakiegokolwiek podobieństwo paleograficzne między zapisami imienia Samborówny z 1284 i 1309 r., tj. między *S o p h i a* a *A l e n t a*. Imię Zofia, bardzo znane, trudno było odczytać jako Alenta. Oba zapisy mają ze sobą wspólną tylko ostatnią literę „a”, ewentualnie można jeszcze przyjąć, że przedostatnia litera w Alenta, mianowicie „t” powstała z „c” (i to nawet przy kaligraficznym zapisie) lub — w wypadku pisma kursywnego — z „i”. W ten sposób otrzymalibyśmy dla zapisu z 1309 r. końcówkę „ca”, występującą w zdrobniałej formie imienia Zofia (*Sofca* = = *Zofka*), lub końcówkę „ia”, odpowiadającej ostatnim dwóm literom imienia Zofia. Pozostałe litery w obydwóch zapisach nie pokrywają się ze sobą, nie mówiąc już o tym, że imię Zofia lub jego zdrobnienie (*Sofca*) nie powinno nastreczyć wątpliwości w jego odczytaniu.

Wniosek ten podważa autentyczność imienia Zofia u żony Bolesława Rogatki. Dodajmy, że Sommersberg publikując dokument z 1284 r. oparł się na nieznannej już nam kopii, a ponadto nie miał przygotowania paleograficznego wydawców XIX i XX w. Nie mamy więc pewności, czy

⁶¹ *Kronika polska*, MPH, t. III, s. 653: Judyta, żona Henryka III — „*relict a Mesconis Ratheborgensis*”, s. 654: „*Conradus [Konrad książę głogowski — K. J.] duxerat filiam Theodorici, marchionis orientalis, relictam Conradi filii Frederici*”, s. 655 — wzmianka o dwóch małżeństwach księżniczki saskiej Heleny.

⁶² Długosz, *Historia*, t. II, s. 435: *Adleydam virginem filiam Samborii*. Chodzi tu oczywiście o amplifikację Długosza, wysnutą z braku wiadomości we wcześniejszych źródłach o dwóch małżeństwach Samborówny.

lekcja Sophia pokrywa się z lekcją oryginału, jakkolwiek błąd w zapisie imienia mógł występować już w oryginale.

Już wcześniej opowiedziałem się za imieniem Eufemia jako imieniem drugiej żony Bolesława Rogatki, przyjmując, że Zofia powstała przez pomyłkę z Eufemia⁶³. Córkę Sambora o tym imieniu spotykamy wśród jego niezamężnych córek 29 VI 1258 r. w Pogodkach⁶⁴. Zestawienie przekazu *Kroniki polskiej* o poślubieniu przez Bolesława Rogatkę nie wymienionej z imienia córki Sambora z wiadomościami „fragmentu pelplińskiego” o córkach Sambora skłoniło już L. Quandta do utożsamienia drugiej żony Bolesława z Eufemią, uczestniczącą w uroczystościach fundacyjnych klasztoru w Pogodkach⁶⁵. Pogląd ten znalazł dość powszechne uznanie⁶⁶. Przed kilku laty starałem się wykazać, że dokument z 1284 r., w którym jako wdowa po Bolesławie występuje Zofia, potwierdza trafność hipotezy L. Quandta, ponieważ imię Zofia łatwo mogło powstać z imienia Eufemia⁶⁷.

Imię Eufemia sprawiało dużo kłopotu średniowiecznym skrybom, kopistom i dziejopisom XVI—XVIII w., a nawet — jak się zdaje — współczesnym wydawcom. Nie było to imię słowiańskie. W Polsce do końca XIII w. prawie nie występowało poza dynastią. Nie było rozpowszechnione w kręgu krajów posługujących się alfabetem łacińskim. W źródłach polskich i niemieckich imię to pojawia się w licznych wersjach *Słownik staropolskich nazw osobowych* wymienia następujące wersje: Eufemia, Efemia, Eufamia, Eufennia, Eufomia, Ofemia, Ofenia, Fema, Femka, Fena, Fiema, Fiemka, Fiena, Fienna, Fienka, Chemka, Ofka, Ofemka, Ofiemka i in.⁶⁸ Imię Eufemia często mylono z innymi imionami, jak np. z Zuzanna, Anna, Agata, Eugenia⁶⁹, najczęściej jednak z imieniem Zo-

⁶³ Por. przyp. 1. Nie podtrzymuję wypowiedzianego wcześniej przypuszczenia, do którego zresztą nie przywiązywałem większej wagi, jakoby imię Alenta było drugim imieniem Eufemii, J a s i ń s k i, *Bolesław Rogatka*, s. 21.

⁶⁴ *Monumentorum foundationis monasterii Pelplinensis fragmentum*, MPH, t. IV, s. 59: „filiarum suarum quatuor, videlicet Szwinizlaue, Eufemie, Salome, Gertrudis”.

⁶⁵ L. Quandt, *Ostpommern, seine Fürsten, fürstlichen Landestheilungen und Districte* (Baltische Studien, t. 16, 1856, z. 1, s. 109). Nie podzielam opinii R y m a r a, *op. cit.*, s. 51, że identyfikacja Eufemii z drugą żoną Bolesława Rogatki jest pozbawiona podstaw źródłowych. Nie może ona natomiast uchodzić za całkiem pewną.

⁶⁶ Por. R y m a r, *op. cit.*, s. 51, przyp. 91.

⁶⁷ J a s i ń s k i, *Bolesław Rogatka*, s. 21—22.

⁶⁸ *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 2, s. 17—18, 38—39; t. 4, s. 99. Warianty *Słownika* można wzbogacić o wersje imienia Eufemia występujące w źródłach niemieckich, por. np. G. v. Hirschfeld, *Geschichte der sächsisch-ascanischen Kurfürsten* (Vierteljahrsschrift für Heraldik, Sphragistik und Genealogie, t. 12, 1884, s. 285) „Offaga”.

⁶⁹ Eugenia (na oznaczenie Eufemii, żony Adolfa hrabiego holsztyńskiego), *Cod. dipl. Brandenburgensis*, ser. A, t. 4, s. 39; Agata (Eufemia, żona Władysława Opolczyka), *Balzer op. cit.*, s. 463, przyp. 5; Anna (Eufemia, żona księcia mazowieckiego Siemowita III), Archiwum Watykańskie, Regesta Awiniońskie, ks. 135, fol. 356 —

fia. Niezwykle wymownego przykładu dostarcza tu osoba Eufemii, żony Bolka II, księcia cieszyńskiego, występującej kilkakrotnie w źródłach jako Zofia, w tym również w dokumencie oryginalnym⁷⁰. Spotykamy się również z odwrotnymi przykładami, tj. z zastępowaniem imienia Zofia imieniem Eufemia. Tak postępuje Długosz⁷¹. Nie uważam jednak, aby tłumaczyło to lekcję Alenta w dokumencie z 1309 r. jako zniekształcenie imienia Zofia na zasadzie, że Zofia = Eufemia = Alenta. Jakkolwiek w stosunku do niektórych wariantów imienia Eufemia Zofia może być pod względem paleograficznym lekcją trudniejszą (*lectio difficilior*), trudno jednak przyjąć wobec nieporównanie lepszej znajomości imienia Zofia, aby od samego początku zastępowano je imieniem Eufemia. Dopiero w okresie późniejszym, chyba nie wcześniej jak w XIV w., przez niewłaściwe utożsamienie obydwóch imion zaczęto Zofię zwać Eufemią, przy czym dotyczyło to głównie zdrobniałych form tych imion (Zofka = Ofka). W każdym razie obydwie rodzaje przykładów dowodzą, że imiona Zofia i Eufemia ze sobą utożsamiano. Przysłowiową kropkę nad *i* stawia tu *Słownik*, który pod imieniem Ofka daje odsyłacz „Cf. Eufemija, Zofija”⁷². Niestety wydawnictwo to nie objęło jeszcze imion zaczynających się od litery Z. Nie wątpię jednak, że przytoczony odsyłacz znajduje uzasadnienie w bogatym materiale źródłowym. W kontekście powyższych uwag zastępowanie imienia Eufemia imieniem Zofia nie jest zwykłą pomyłką, ale swego rodzaju prawidłowością, semantycznie niewątpliwie niesłuszną.

Alenta mogła stosunkowo łatwo powstać z jednego z licznych wariantów imienia Eufemia, przy czym należy tu brać pod uwagę przede wszystkim formę zbliżoną do Ofenia lub Ofemia, w których w miejsce litery „O” mogła występować litera „A”. Znamy zdrobnienia imienia Eufemia, zaczynające się od litery A, mianowicie Afka (Affca)⁷³. Różnica między

zapis współczesny; Zuzanna (Eufemia, żona Władysława, księcia opolskiego), Sommersberg, *op. cit.*, t. I, s. 765; Zuzanna (Eufemia, żona Bolka księcia ziebickiego), *Texte aus schlesischen Kanzleien des 14. und 15. Jahrhunderts*, hrsg. v. H. Bindewald (Vom Mittelalter zur Reformation, t. 9, 1935, s. 48).

⁷⁰ *Lehns- und Besitzurkunden*, t. II, nr 6, s. 562 (dokument oryginalny): „Zoffya”; *Repertorium Germanicum*, t. IV, cz. 1, opr. K. A. Fink, Berlin 1943, szp. 277 (zapis współczesny): „Sophia”; K. Maleczyński, B. Turoń, *Średniowieczne ślesiacca i polonica w zbiorach bibliotecznych i archiwalnych w Wiedniu* (Sobótka, t. 18, 1963, nr 1, s. 92): „Zofia” (późny regest niezachowanego dokumentu); por. także Balzer, *op. cit.*, s. 488, oraz Jasiński, *Bolesław Rogatka*, s. 22.

⁷¹ Zarówno Zofia, żona Jana z Melsztyna (por. o niej W. Dworzaczek, *Lelewici tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego, wiek XIV—XV*, Warszawa 1971 s. 93 i 190), jak i Zofia, wdowa po królu czeskim Waclawie IV, występują u Długosza jako „Offka”, Długosz, *Liber Beneficiorum*, t. III, s. 473 i tenże, *Historia*, t. IV, s. 277.

⁷² *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. IV, s. 100.

⁷³ *Repertorium Germanicum*, t. IV, cz. 1, szp. 277: „Bolko de Thessin et Asska uxor”. Asska to oczywiście Afka, czyli Eufemia, żona Bolesława, księcia

Afenia i Alenta dotyczy głównie drugich liter w obydwóch wyrazach. Mimo wszystko powstanie z litery „f” litery „l” (również spółgłoski) jest wytlumaczalne, podczas gdy przy imieniu Zofia lub jego zdrobnieniu (Zofka) musielibyśmy przyjąć, że pisarz dokumentu z 1309 r. pomylił literę „o” biorąc ją za literę „l”, co wydaje się nieprawdopodobne⁷⁴. Alenta mogła również powstać ze zdrobniałej formy imienia Eufemia, np. zbliżonej do Ofemka (Ofemca = Ofenca = Afenca = Alenta), co bardzo dobrze tłumaczyłoby pojawienie się w zapisie „Alenta” litery „t”; bardzo podobnej do ówczesnego „c”. Podobieństwo to jest niekiedy tak znaczne, że uniemożliwia poprawne rozeznanie wspomnianych liter.

Reasumując rozważania nad zapisem Alenta można chyba stwierdzić, że, po pierwsze przeczy on wyraźnie używaniu przez drugą żonę Bolesława imienia Zofia oraz, po drugie, czyni prawdopodobnym pogląd, iż nosiła ona imię Eufemia. O ile pierwszy wniosek nie wyklucza jeszcze słuszności poglądu E. Rymara, że żoną Bolesława Rogatki była inna, od znanych imiennie, córka Sambora, o tyle następny wniosek pogląd ten najwyraźniej podważa.

Analiza onomastyczna imion, z którymi występuje druga żona Bolesława Rogatki, potwierdza dość rozpowszechniony pogląd, że była nią Eufemia, jedyna ze znanych imiennie córek Sambora, która mogła zostać żoną księcia legnickiego. Losy pozostałych córek, Małgorzaty, Zwinisławy, Salomei i Gertrudy, są nam dobrze znane. Żadna z nich nie mogła być drugą żoną Bolesława Rogatki. Eufemia jako starsza od Salomei, która wyszła za mąż najprawdopodobniej w 1268 r.⁷⁵, musiała wyjść za mąż jeszcze w latach sześćdziesiątych XIII w., a więc w okresie, który stanowi najprawdopodobniejszą datę zawarcia przez Bolesława Rogatkę drugiego małżeństwa. Jak wiemy, Bolesław został 21 XII 1259 r. wdowcem. Zapewne nie byłoby żadnych wątpliwości co do utożsamienia drugiej żony Bolesława Rogatki z córką Sambora o imieniu Eufemia, gdyby nie przekaz *Powiekszonej kroniki książąt saskich*, pochodzącej z początku XIV w., o poślubieniu przez Adolfa V, hrabiego Holsztynu, Eufemii, córki Sambora⁷⁶. Imię i pomorskie pochodzenie żony Adolfa nie ulega naj-

cieszyńskiego. Eufemią będzie również Afka występująca w 1399 r., *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. I, s. 17, oraz A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. VI, Warszawa 1903, s. 392. Warto również przypomnieć, że imię Eufemia mylono z imionami, zaczynającymi się od litery A (Anna, Agata), zob. przyp. 69.

⁷⁴ Zapis Alenta mógł być wtórny, nawet gdyby dokument z 1309 r. był oryginałem (przejęcie imienia wdowy po Bolesławie Rogatce z konceptu lub z notatek sporządzonych podczas czynności prawnej), byłby zaś nim na pewno, gdyby wspomniany dokument okazał się falsyfikatem formalnym, co w świetle zastrzeżeń wydawców *Regestów śląskich* nie jest wykluczone, *Cod. dipl. Silesiae*, t. XVI, nr 3032.

⁷⁵ Balzer, *op. cit.*, s. 337. Najogólniej można przyjąć, że Salomea wyszła za mąż za księcia kujawskiego Siemomysła w latach 1265—1271.

⁷⁶ *Chronica principum Saxoniae ampliata*, MG Ss, t. XXX, cz. 1, s. 29: „Adulfus duxit Eufemiam, filiam domni Zamburii”.

mniejszej wątpliwości⁷⁷. Istnieje jednak inne źródło, mianowicie kronika franciszkanina lubeckiego Detmara, pochodząca z końca XIV w., lecz korzystająca ze źródeł wcześniejszych, według której żoną Adolfa V była Eufemia, córka Mściwoja II, księcia Pomorza Gdańskiego⁷⁸. Większość literatury historycznej opowiedziała się za przekazem Detmara, co nie rozstrzyga jednak kwestii, które ze źródeł jest wiarogodniejsze. Wydaje się, że E. Rymar popełnił błąd metodyczny, opowiadając się wyłącznie za przekazem źródła saskiego i niejako a limine odrzucając przekaz Detmara na tej tylko podstawie, że jest późniejszy oraz że mylnie w przeciwieństwie do *Powiększonej kroniki książąt saskich* podał filiację Małgorzaty, bratowej Adolfa V⁷⁹. Była ona zgodnie z tym ostatnim źródłem nie córką Eryka Glippinga (jak mylnie podaje Detmar), ale córką Krzysztofa I. Jednocześnie informacje genealogiczne dotyczące hrabiów Holsztynu, podane przez kronikarza lubeckiego, są na ogół wiarogodne, jak również nie brak pomyłek w kronice saskiej, która np. pomyliła żony książąt saskich Alberta i Jana i podała fałszywą datę śmierci księcia saskiego Jana I⁸⁰. Obydwa źródła należy brać w równym stopniu pod uwagę, a tym samym szukać rozstrzygnięcia w źródłach pośrednich oraz w całokształcie ówczesnych stosunków Holsztynu z Danią i Pomorzem Gdańskim. Odkładając pełną polemikę w tej sprawie z E. Rymarem na później, ograniczam się jedynie do wskazania, że Adolf V ożenił się z Eufemią ok. 1278, w każdym razie nie wcześniej jak w 1273⁸¹, podczas gdy Eufemia, córka Sambora, z całą pewnością starsza (może nawet znacznie starsza) od Adolfa, musiała wyjść za mąż, jak o tym wspomniano wyżej, już w latach sześćdziesiątych XIII w. Nie bez znaczenia jest tu również okoliczność, że pogląd E. Rymara zakłada niezwykle atrakcyjność córek Sambora w momencie, gdy ten przebywał (po 1271 r.) na wygnaniu, z którego już nigdy nie wrócił do swego księstwa⁸². Trudno jednak wątpić we wcześniejsze (przed 1271 r.) ich małżeństwa. Być może, że utrata przez Sambora księstwa spowodowała, że jego najmłodsza córka Gertruda, której nie zdążył wydać za

⁷⁷ H. Bei der Wieden, *Schaumburgische Genealogie* (Schaumburgische Studien, t. 14, 1966, s. 30).

⁷⁸ *Detmar-Chronik* (Die Chroniken der deutschen Städte vom 14. bis ins 16. Jahrhundert, t. 19, 1884, s. 106 i 346).

⁷⁹ Rymar, *op. cit.*, s. 47—49. W sprawie filiacji Małgorzaty, żony Jana II, hrabiego holsztyńskiego, por. Bei der Wieden, *op. cit.*, s. 31.

⁸⁰ MG Ss, t. XXX, cz. 1, s. 31, przyp. 9 i 10 — uwagi wydawcy.

⁸¹ Również Rymar, *op. cit.*, s. 49 i 53, przyjmuje, że Adolf ożenił się w latach 1273—1278, uważa jednak, że nastąpiło to bliżej terminu a quo, podczas gdy moim zdaniem Adolf ożenił się raczej ok. 1278 r. Będę starał się to uzasadnić w osobnym studium poświęconym stosunkom Pomorza Gdańskiego z Marchią Brandenburską i Holsztynem (w przygotowaniu).

⁸² Zdaniem Rymara, *op. cit.*, s. 46—53, w latach 1273—1278, wyszły za mąż następujące córki Sambora: Eufemia, Salomea i ewentualnie Alenta.

mąż przed 1271 r., zmarła najwcześniej w 1312 r. w staropanieństwie. Wiele przemawia za tym, że Eufemia Samborówna wyszła za mąż w okresie, gdy Adolf V był jeszcze nieletnim chłopcem. Nie może natomiast budzić wątpliwości małżeństwo Adolfa V z Eufemią, córką Mściwoja, od której był zapewne nieco starszy⁸³. Mniejsze znaczenie ma tu fakt zgodności pokoleń, polegający na tym, że przy założeniu, iż żona Adolfa była córką Mściwoja II, obaj bracia, Adolf V i Jan II, żonaci byli z prawnuczkami Mściwoja I, podczas gdy Eufemia, córka Sambora, była ciotką żony Jana II, Małgorzaty⁸⁴. Z wyżej podanych względów uważam za wysoce prawdopodobny pogląd, że drugą żoną Bolesława Rogatki była córka Sambora o imieniu Eufemia, występująca w 1258 r. w uroczystościach fundacji klasztoru cysterskiego w Pogodkach.

Za końcowy rezultat moich dociekań uznałbym wykazanie, że Bolesław Rogatka był tylko dwukrotnie żonaty oraz że nałożnica jego nie zwała się Zofia Doren, które to określenie jest całkowitą fikcją. Hipoteza o Zofii Doren jako trzeciej żonie Bolesława, a byłej jego konkubinie, była już od samego początku (tj. od 1729 r.) zupełnym nieporozumieniem i nie powinna być brana pod uwagę nawet jako całkowicie wątpliwe przypuszczenie. Ta część moich wywodów nie nosiła charakteru polemicznego, ponieważ oczywistość kwestii nie stwarzała ku temu żadnych podstaw. Zwolenników hipotezy o Zofii Doren tłumaczy w części to, że zajmowali się oni małżeństwami Bolesława Rogatki marginalnie i dużym zaufaniem darzyli tabelaryczne opracowania genealogii Piastów śląskich. Wywodom moim starałem się nadać przede wszystkim charakter *metodyczny*. Z dwóch krańców, z których pierwsza to zasada, czego nie ma w źródłach, tego nie było w rzeczywistości (zasada nie uwzględniająca m. in. fragmentaryczności zachowanych źródeł), natomiast druga to nadmierne operowanie domysłami niesprawdzalnymi, w badaniach genealogicznych częściej spotykaną i zarazem niebezpieczniejszą jest ta druga. Powstałe tą drogą bałamuctwa często zakorzeniają się na trwałe w literaturze historycznej. Przykład z Zofią Doren dowodzi, jak przypuszczam, że łatwiej jest sprostować błędną hipotezę opartą np. na niewiarygodnym źródle lub na niewłaściwej interpretacji źródła, niż wyeliminować z obiegu niesprawdzalny domysł, nie mający nawet pośredniego poświadczenia źródłowego. Brak jakiegokolwiek dowodu na zasadność jakiegoś domysłu, długo utrzymującego się w nauce, może stwarzać domniemanie, że opiera się on *de facto* na nie znanym lub niedostępnym źródle.

Uwagi moje w sprawie imienia drugiej żony i jej utożsamienia z Eufemią Samborówną noszą już charakter polemiczny, jakkolwiek

⁸³ Małżeństwo rodziców Eufemii, Mściwoja z Judytą z Breny, zostało zawarte najprawdopodobniej ok. 1260 r., co uzasadniam bliżej w opracowanym przeze mnie fragmencie *Dziejów Świecia nad Wisłą i jego regionu* (w druku).

⁸⁴ D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 17 i 39.

kwestia identyfikacji została tu raczej tylko zasygnalizowana. Sprawa imienia i tożsamości drugiej żony Bolesława Rogatki, to kwestie hipotetyczne i dlatego, jakkolwiek zdecydowanie opowiadam się za imieniem Eufemia, nie wykluczam słuszności poglądu E. Rymara. W kwestiach wątpliwych mylić się humanum est. Często nawet niesłuszna hipoteza stanowi postępek w badaniach, naprowadzając na lepsze, bardziej uzasadnione rozwiązania. Bez względu na to, czy moja teza w sprawie drugiej żony Bolesława okaże się słuszna, czy nie wytrzyma próby krytyki, można chyba już teraz zaryzykować twierdzenie, że pewne poglądy należy definitywnie odrzucić, jak np. pogląd o zawarciu przez Bolesława Rogatkę drugiego małżeństwa dopiero ok. 1275 r. lub poglądy o używaniu przez jego drugą żonę takich imion jak Jolenta, Adelajda czy nawet Alenta. Również i w tej części mojego artykułu, mocno nasyconego problematyką onomastyczną, nie brak uwag metodycznych. Najważniejsza z nich — to potrzeba zwrócenia większej niż dotychczas uwagi na częste zjawisko pozornej tylko różnoimienności tej samej osoby, wynikające z pomyłek (głównie, lecz nie tylko, źródłowych) w podawaniu imion.

DIE ZWEITE EHE BOLESŁAW ROGATKAS SOWIE DIE FRAGE DER „SOPHIE DOREN”

Der Autor befasst sich mit der in der Geschichtsforschung strittigen Frage der Ehen Bolesław Rogatkas, des Fürsten von Legnica († 1278). Die Analyse des Quellenmaterials erweist ausser allen Zweifel, dass Boleslaw nur zweimal verheiratet war, wobei seine zweite Frau die Tochter des pommerschen Fürsten Sambor war. Die in der Literatur fest eingewurzelte Meinung, daß Boleslaw dritte Frau seine Konkubine mit dem Namen Sophie von Doren gewesen sein sollte, verdankt seine Entstehung W. F. Sommersberg (1729). Sommersberg Auffassung entbehrt jeglicher durch Quellen gestützter Begründung und ist ausschliesslich seine Mutmassung.

Im zweiten Teil des Beitrags beschäftigt sich der Autor mit der Bestimmung des Namens der zweiten Frau Boleslaw Rogatkas, wobei er sich für den Vornamen Euphemia ausspricht. Dieser Teil der Ausführungen des Verfassers ist zweifellos hypothetisch. Das ganze Studium berücksichtigt weitgehend die Problematik der Onomastik, die in die genealogischen Forschungen, besonders in Fragen der Identifizierung, eine wichtige Rolle spielt.

VACLAV ŠTĚPAN

NIEZNANY LIST JANA SOBIESKIEGO Z 1672 R.

Trzechsetna rocznica elekcji Jana Sobieskiego na tron polski (1674) sprzed kilku lat i rocznica bitwy pod Wiedniem (1683) za lat parę stanowią okazję do ponownego zastanowienia się nad życiem i czynami tego wybitnego polityka. Gdyby nie jego zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem, Europa z pewnością wyglądałaby inaczej. Zwycięstwo to utkwiło w pamięci późniejszych generacji i pod jego wrażeniem pozostawała cała literatura zarówno piękna, jak i historyczna o Sobieskim. Znamy więc głównie Sobieskiego jak zwycięzcę spod Wiednia, niewiele zaś wiemy o innych dziedzinach jego działalności. Jeszcze do niedawna byliśmy skazani na tak jednostronne spojrzenie głównie dlatego, że brakowało solidnych prac zajmujących się szczegółowo życiem Sobieskiego i jego czasami. Nie można bowiem brać pod uwagę mnóstwa żywotów, powstałych w XVIII i XIX w., bezkrytycznie wysławiających króla. Nie stała na przeszkodzie brak źródeł. Przeciwnie, jest ich wiele zarówno w Polsce, jak i w wielu innych krajach europejskich. Dużo z nich wydrukowano w końcu minionego stulecia. Niewielu jednak badaczy, zwłaszcza spośród historyków polskich, pociągało szczegółowe badanie drugiej połowy XVII w., która dla Rzeczypospolitej była okresem pogłębiającego się upadku, przygotowującego późniejsze o 100 lat rozbiory. W trakcie takich badań musiało się bowiem nasunąć pytanie: jak to było naprawdę z tym słynnym zwycięzcą spod Wiednia? Czy ów bohater, przed którym zadrzało państwo tureckie, nic nie mógł uczynić w celu powstrzymania ogólnego upadku swego własnego państwa? A jeśli nie mógł to dlaczego?

Obecny stan badań nad postacią Jana Sobieskiego jest już wprawdzie bardziej zadowalający, ale wciąż jeszcze nie daje odpowiedzi na wszystkie problemy. Do literatury starszej przybył jeszcze szereg nowszych prac historyków z Polski i innych krajów europejskich. Pojawiły się też nowe edycje źródeł¹.

¹ Dokładniejsze omówienie literatury i źródeł dot. epoki Sobieskiego można znaleźć w: W. Konopczyński, *Rozwój badań nad dziejami Polski nowożytnej*

W historiografii czechosłowackiej zainteresowanie postacią Jana Sobieskiego pozostaje jakby na uboczu. Niesłusznie. Wszak zachowane listy tego króla świadczą, że w czasie swego pobytu na Śląsku i Morawach podczas pochodu na Wiedeń w 1683 r. czuł się wśród tutejszego ludu, witającego go jako oswobodziciela, tak szczęśliwy, jak nigdy przez cały okres swego panowania. Opublikowane i nie opublikowane dokumenty archiwalne świadczą o tym, że Sobieski osobiście i jako polityk żywo interesował się sytuacją na Węgrzech (składających się wtedy głównie ze Słowacji), które ucierpiały w rezultacie twardej polityki centralizacyjnej dworu wiedeńskiego i gdzie z tego powodu wybuchały liczne powstania. Ponieważ przywódcy tych powstań walczyli bardziej o władzę dla swoich ugrupowań politycznych niż o rzeczywistą wolność Węgier, wystąpienia ich obróciły się ostatecznie wbrew ich zamierzeniom i — świadomie lub nie — przyczyniły się do ekspansji tureckiej na Europę. Skoro Sobieski w związku ze wspólną walką z niebezpieczeństwem tureckim utrzymywał liczne kontakty z dworem wiedeńskim, musiał je także nawiązać z wieloma wybitnymi politykami czeskimi, którzy tworzyli wtedy u dworu wpływową grupę polityczną, zwaną „partią czeską”. Nieraz też wybierano spośród nich kierowników ważniejszych urzędów państwowych. W tych właśnie faktach znajdujemy uzasadnienie dla niniejszego przyczynku poświęconego polityce Sobieskiego.

Czasy, które wyniosły Sobieskiego na czoło państwa polskiego, były bardzo burzliwe. Mimo wewnętrznego kryzysu Polska wciąż należała do największych państw w Europie, wzbudzając tym samym uzasadnione zainteresowanie przywódców obu obozów, na jakie dzieliła się w tym czasie Europa: Francji i Austrii².

Powyższemu podziałowi odpowiadał też podział społeczeństwa Rzeczypospolitej, a właściwie tych jego warstw, które uczestniczyły w życiu politycznym, na dwa konkurencyjne stronnictwa: proaustriackie i profrancuskie, zwane także partią reform, ponieważ w jej programie znajdował się postulat wprowadzenia wielu reform na wzór francuski. Pomijając fakt, że w warunkach polskich nie można było niewolniczo naśladować obcych wzorów, należy pamiętać, że w skład stronnictwa francuskiego wchodził przede wszystkim wielcy magnaci, posiadacze ogromnych latyfundiów na Ukrainie, którzy poprzez wzmocnienie wła-

1506—1795 (Kwartalnik Historyczny, R. 51, 1937, s. 289—302); J. Woliński, *Czasy Sobieskiego (1674—1696) w historiografii XX w.* (Przegląd Historyczny, t. 30, 1933, s. 133—140); E. Cieślak, *Jan III Sobieski a Gdańsk* (Zapiski Historyczne, t. 28, z. 4, s. 605—633) i ostatnio K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976, s. 5—15.

² W artykule używamy nazwy „Austria”, choć oficjalnie pojawiła się ona dopiero po upadku Św. Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego w 1806 r. O używaniu tej nazwy w II poł. XVII w. może m. in. świadczyć tytuł pracy P. W. Hörniga, *Oesterreich über alles wann es nur will* z 1684 r.

dzy centralnej dążyli do odzyskania na Ukrainie swych wpływów osłabionych po powstaniu Bohdana Chmielnickiego oraz uzyskania bazy do dalszej ekspansji na Wschód.

Stronnictwo austriackie miało różnorodny skład: magnaci, którzy stali w opozycji do stronnictwa francuskiego; wielu przedstawicieli średniej i drobnej szlachty, która w ten sposób protestowała przeciwko polityce magnaterii ograniczającej jej udział w życiu politycznym Polski; większość hierarchii duchownej katolickiej, wyraziciele starego poglądu, że cesarz jest obok papieża świecką głową Kościoła, pragnących w ten sposób służyć swej najwyższej władzy. Złożonemu składowi stronnictwa odpowiadała różnorodna ideologia. Oficjalnym programem była obrona „złotej wolności szlacheckiej”, a więc systemu, który w tym czasie był dla Polski niekorzystny zarówno dlatego, że powstał w okresie rozkwitu i bezpieczeństwa zewnętrznego państwa, nie był więc przystosowany do sytuacji wzrastającego zagrożenia wewnętrznego i zewnętrznego, jak również i z tego powodu, że system demokracji w stosunku do niektórych był niewiele lepszy do zniesienia od najsurowszego absolutyzmu. Rozważniejsi członkowie stronnictwa myśleli o wprowadzeniu reform administracyjnych przystosowanych do warunków polskich. W ich wypowiedziach wyraźnie widać cechy poszukiwania własnej drogi naprawy, która byłaby najkorzystniejsza dla życia wewnętrznego Rzeczypospolitej. W zakresie polityki zagranicznej pragnęli sojuszu z Austrią, która miała wspólnych z Polską wrogów i broniąc się przed nimi nie mogła w żaden sposób jej zagrozić³.

Jak ocenić fakt, że Sobieski rozpoczął swą drogę polityczną jako głowa stronnictwa francuskiego? Był on z pochodzenia magnatem z wszystkimi tego konsekwencjami. Po 1648 r. utracił majątki położone na lewobrzeżnej Ukrainie. Warunki jednak, w których wzrastał, wychowanie i staranne wykształcenie, które odebrał, wpłynęły na to, że był nie tylko magnatem, lecz także człowiekiem o rozległych horyzontach i wybitnych zdolnościach. Dostrzegał on słabości ustroju Rzeczypospolitej i dlatego może zainteresował się projektami reform.

Przyjrzyjmy się bliżej jego stosunkowi do Turcji. Był on zgodny

³ Z najnowszych prac dotyczących problemu stronnictw francuskiego i austriackiego w Rzeczypospolitej por. studium A. Kerstena, *Problem władzy w Rzeczypospolitej czasu Wazów* (O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII w., Warszawa 1965). Do najciekawszych polskich poglądów politycznych przed 1672 r. należy wypowiedź kasztelana lwowskiego Andrzeja Maksymiliana Fredry: „Tak nam trzeba cudzoziemskich zwyczajów do polskiego zażywać rządu, jako zażywamy ze Włoch przywiezionych bławatów, nie pludrzaste stroje, ale do polskiego ubioru krając z nich ferezyje, żupany i kontusze; tak obce zwyczaje lubo w sobie dobre, przecie one złe są, jeżeli nie będą do natury polskiej z polska krojone” (J. Wimmer, *Andrzej Maksymilian Fredro jako projektodawca reform wojskowych*, tamże, s. 111). Fredro był stronnikiem austriackim, który później bardzo zbliżył się Sobieskiemu, ten zaś zastosował w praktyce wiele jego pomysłów poprawienia stanu armii.

początkowo z oficjalną polityką państwa. Lęk przed następstwami powstania na Ukrainie i interwencją Rosji doprowadził w 1653 r. do sojuszu polsko-tureckiego, który budził obawy wielu światłych ludzi w Europie, wśród nich np. Tomasza Pešiny z Čechorodu, gdyż podobnie jak w pierwszej połowie XVI w. sojusz ten dopomógł poważnie tureckiej agresji na Europę. W dodatku przyniósł on Polsce więcej kłopotów niż korzyści. W wojnie z Turcją w latach 1663—1664 cesarz Leopold I wezwał Polskę, by w rewanżu za pomoc przy odparciu najazdu szwedzkiego udzieliła Austrii pomocy. Rzeczpospolita była w 1660 r. zajęta rozszerzającą się wojną z Kozakami i Rosją na Ukrainie. Był to równocześnie okres, kiedy przywódcy stronnictwa francuskiego hałaśliwie domagali się reform i nie wahali się użyć do osiągnięcia swych politycznych celów intryg, włącznie z żądaniem interwencji zagranicznej. Nie przypadkiem też Jan Kazimierz, stronnik partii reform, wezwał w 1663 r. Tatarów — wasali swego sojusznika Turcji — na pomoc w złamaniu opozycji wewnętrznej, wzmocnionej przejściem marszałka koronnego i hetmana polnego Lubomirskiego na stronę partii austriackiej. Turcja zażądała w zamian pomocy w wojnie z Austrią. Wtedy Jan Kazimierz nie tylko odmówił Austrii pomocy, lecz zgodził się także na wysłanie w 1663 r. 20 000 Kozaków, wiernych Pawłowi Teterze, propolskiemu atamanowi prawobrzeżnej Ukrainy, by u boku Turków i Tatarów wzięli udział w wyprawie na Nowe Zamki. Kozacy ci uczestniczyli w zdobyciu Nowych Zamków i wraz z Tatarami straszliwie spustoszyli połowę Moraw. Przyczynili się także do tego, że w opinii publicznej pokonanych krajów uważano Polaków za agentów tureckich⁴.

⁴ Tomasz Pešina z Čechorodu w dziele pt. *Ucalegon Germaniae, Italiae et Poloniae Hungaria Flamma belli Turcici ardens*, napisanym pod wrażeniem wydarzeń wojny austriacko-tureckiej, wydanym w Pradze w 1663 r., a później w Lito-myśli w 1664 r., ostrzegał Polskę, by nie ufała przyjaźni podstępnych Turków, która wyrazi się napadem idącym z Mołdawii i Siedmiogrodu do Ziemi Halickiej, Podola i Ukrainy. Doradzał także zbudowanie nowych twierdz nad Bugiem i Dniestrem, które będą tarczą nie tylko Rzeczypospolitej, lecz także całego chrześcijaństwa. Rozwój wypadków pokazał, iż się nie mylił. O opinii wokół Rzeczypospolitej, jaka panowała w krajach czeskich w czasie wojny lat 1663—1664, świadczy najlepiej wypadek opisany w *Liber niger* miasta Opawy z lat 1643—1670 (OA Opawa, zespół Archiv mesta Opavy). Tuż przed najazdem kozacko-tatarskim u schyłku 1663 r. schwytano na Morawach kilku tureckich i tatarskich szpiegów, badających teren, by ułatwić swoim napad. Za słuźenie wrogowi zostali oni srogo ukarani. W rezultacie na Morawach i Śląsku rozpoczęto oblławę na podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Turków i Tatarów, której ofiarą padali też zwykli włóczędzy. W Opawie schwytano 16 podejrzanych, wśród których nieprzypadkowo znajdowało się 9 Polaków, w tym 3 ze szlachty. Byli to uciekinierzy z Rzeczypospolitej przed powstaniem Chmielnickiego i „Potopem” szwedzkim z lat 1655—1660, osiadli na Śląsku, i na półn.-wsch. Morawach. Żadnemu z nich nie udowodniono szpiegostwa na rzecz Turków i Tatarów. Typowym dla sytuacji społecznej owych emigrantów był wypadek aresztowanego szlachcica, Jana Kołakowskiego, który utrzymywał się z produkcji fałszywych dokumentów. Zznał on, że wyrobu fałszywych odbitek do pod-

Jan Kazimierz nie mógł użyć Tatarów do pokonania opozycyjnego stronnictwa austriackiego ze względu na spodziewaną reakcję społeczeństwa. Wysłano więc ich wraz z wojskiem polskim przeciwko armii rosyjskiej i Kozakom na lewobrzeżną Ukrainę. Dziwić może fakt, że Tatarom przewodził, jako de facto sojusznik zdobywców Nowych Zamków, chorąży koronny Jan Sobieski, który przecież później dążył do rozwiązania problemu ukraińskiego w ramach państwa polskiego bardziej na drodze politycznej niż militarnej. Od 1661 r. Sobieski był członkiem komisji senatorskiej do rozpatrywania skarg Kozaków. Nie mógł nie widzieć krzywd i jako bystry polityk nie mógł też nie wyciągnąć z tego wniosków dla siebie.

Tymczasem walka na Ukrainie rozwijała się. Przywódcy jej podzielili się na różne orientacje, skłaniające się do współpracy z różnymi państwami. Następstwem tego były krwawe walki między tymi przywódcami, działali oni bowiem na tej samej zasadzie, co przywódcy walk antyhabsburskich na Węgrzech. Smutnym przykładem tego, dokąd zaszedł ruch prowadzony i pojmowany jako walka narodowowyzwoleńcza, był nowy hetman kozacki Ukrainy prawobrzeżnej (Ukraina lewobrzeżna wskutek porażki wojsk polskich w wojnie 1663—1664 pozostawała nadal przy Rosji) Piotr Doroszeńko. W celu opanowania całej Ukrainy i wzmocnienia swej pozycji nie wahał się on w myśl starych tradycji kozackich (które okresowo w latach 1650—1651 realizował też Bohdan Chmielnicki), mimo silnej opozycji Kozaków zaporoskich, wznowić i rozszerzyć w 1666 r. sojuszu z Turcją, dla której propozycje Doroszeńki były bardzo na czasie. Turcja bowiem pokonała już w połowie XVII w. ogólny kryzys, w który popadła na początku stulecia, i dała to odczuć Europie nową falą wojen zdobywczych. W 1660 r. podjęła karną wyprawę przeciwko księciu Siedmiogrodu, Jerzemu II Rakoczemu, za jego zbrojny atak na Polskę u boku Szwedów w 1656—1657 r. W wyprawie tej Turcy zajęli i obsadzili ważną twierdzę Waradyn (dzisiaj: Oradea w Rumunii), utwierdzili zależność Siedmiogrodu od Porty i uzyskali pomost do dalszych wypadów wojennych. Przegrana wojna z Austrią w latach 1663—1664 była następstwem ingerencji jej w sprawę Siedmiogrodu na korzyść następców Rakoczego, który tuż przed swym upadkiem musiał prosić Austrię o pomoc. W momencie, gdy Doroszeńko ofiarował Turcji sojusz, zanosilo

rabiania dokumentów nauczył go sekretarz królewski, Adam Krasiński, w Krakowie zaś pod Wawelem działał niemal publicznie cały warsztat fałszerski. Sąd miejski w Opawie skazał go na ucięcie ręki, lecz Leopold I zmienił tę karę na chłostę pod pręgierzem i wygnanie z kraju. W Rzeczypospolitej nie otrzymałby nawet takiej kary. W 1664 r. cesarz zwracał uwagę Janowi Kazimierzowi na fałszerską działalność Krasińskiego i istnienie warsztatu w Krakowie. Nie ma jednak żadnych śladów wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do nich. Nic nie spotkało Krasińskiego już choćby dlatego, że podrabianie przez niego pieczęci i dokumentów służyło politycznym interesom państwa polskiego.

się na wielką wyprawę przeciwko Republice Weneckiej w celu zdobycia Krety i zakończenia w ten sposób długoletnich wojen o tę wyspę, ciągnących się od 1645 r. Wyprawa na Kretę została ostatecznie podjęta i zakończona sukcesem w latach 1667—1669. Powyższa wyprawa zapobiegała runięciu całych sił tureckich na Polskę (i potem na Rosję), na co bardzo liczył Doroszeńko. Niemniej jednak Turcja przyjęła jego ofertę „ze zrozumieniem”, widząc w niej szansę realizacji dawnych, bo sięgających 1616 r., planów zdobycia Ukrainy i Podola. Obiecała więc Doroszeńce atak w stosownym czasie na Polskę. Miał zatem rację Tomasz Pešina z Čechorodu ostrzegając Polaków, by nie wierzyli w szczerość tureckiej przyjaźni. Rok 1666 oznaczał w stosunkach polsko-tureckich zwrot ku wrogości.

Sytuację nowego zagrożenia Polski uświadamiali sobie przede wszystkim stronnicy orientacji prohabsburskiej, a spośród przywódców stronnictwa francuskiego — Jan Sobieski. Wpływy jego rosły. W 1664 r. został po Lubomirskim marszałkiem koronnym, a w rok później — hetmanem polnym. Grożące niebezpieczeństwo i obustronne wyczerpanie długoletnimi wojnami doprowadziły Polskę i Rosję do szukania porozumienia, ukoronowanego w 1667 r. rozejmem w Andruszowie. Sobieski w pełni uświadamiał sobie znacznie tego porozumienia i poważnie przyczynił się do jego zawarcia, ale później znalazł się z tego powodu w trudnej sytuacji wobec swego stronnictwa, ze względu na stałe zainteresowanie jego członków terenem całej Ukrainy. On sam zresztą także nie zapominał o swych lewobrzeżnych majątkach. Nie chciał jednak rozwiązywać tego problemu w niedogodnym czasie. Stronnictwo francuskie, podobnie jak austriackie, miało zobowiązania wobec swych zewnętrznych protektorów zarówno w zakresie polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej. Popierało więc wszystko, cokolwiek Francja przedsiębrała w Europie. Ludwik XIV zaś w drugiej połowie lat 60-tych XVII w. przygotowywał się do walki o nowy podział Europy, która miała przynieść Francji zajęcie całej Rzeszy, a samemu Ludwikowi XIV — koronę cesarską. Szukał on w tym celu sojuszy, ci zaś, którzy by nie chcieli do nich przystąpić, mieli ponieść konsekwencje razem z Austrią. W tej sytuacji doniosłe znaczenie miał fakt, że Francja zgodnie z tradycją z pierwszej połowy XVI w. znowu zawarła przymierze z Turcją, koordynując swe plany nowego podziału Europy z jej ekspansywnymi celami i dążąc do tego, by oba mocarstwa uderzyły równocześnie. Po klęsce przeciwnika miały się podzielić wpływami w Europie. W ten sposób sprawa tureckiego zagrożenia Polski stała się częścią zarysowującego się, największego po wojnie trzydziestoletniej, konfliktu europejskiego.

Większość stronników francuskich, zgodnie z dotychczasową tradycją współpracy z Turcją, uważała, że będzie można przeciwdziałać jej atakowi na Polskę poprzez rokowania zmierzające do poparcia tureckich zamiarów wobec Rosji oraz podporządkowania się bez zastrzeżeń celom

politycznym Francji — sojusznika Turcji. Stronnictwo to było zainteresowane zachowaniem pokoju z Turcją zarówno z powodu możliwości wystąpienia tureckiego przeciwko Rosji, jako wspólnemu wrogowi, jak i z powodów ekonomicznych — wielu bowiem magnatów utrzymywało ożywione stosunki handlowe z Orientem z racji posiadania majątków na Ukrainie. Ponieważ ich cele zdobycia Ukrainy lewobrzeżnej zgadzały się częściowo z celami Doroszeńki, niektórzy z nich, np. książę Bogusław Radziwiłł, nawiązali z nią współpracę, oczywiście po to, aby po zrealizowaniu zamiarów uczynić z hetmana kozackiego swoją marionetkę. Dlatego też, kiedy po abdykacji Jana Kazimierza w 1668 r. wybrano rok później na króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, skłonnego w interesie powszechnej obrony przed agresją turecką do współpracy z Austrią, przywódcy stronnictwa francuskiego zgodnie ze wskazówkami Ludwika XIV podjęli agitację za detronizacją króla i elekcją kandydata francuskiego. Należy jednak stwierdzić, że Michał Korybut zraził stronników francuskich swymi cechami osobistymi. Działalności ich sprzyjał fakt, że Rosja po upływie przewidzianych pokojem 2 lat odmówiła oddania Polsce Kijowa, motywując to tym, że dostanie się on w ręce Doroszeńki.

Droga, obrana przez członków stronnictwa francuskiego, z pewnością nie była w pełni zgodna z drogą Sobieskiego. W 1668 r. otrzymał on jeden z najwyższych urzędów w państwie, godność hetmana wielkiego koronnego, i stał się obok arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Prażmowskiego przywódcą stronnictwa francuskiego. Pod wpływem stronników przyłączył się na razie do planów detronizacji Michała Korybuta, choć w decyzji jego główną rolę odegrały spory majątkowe z rodziną Wiśniowieckich. W 1670 r. wskutek osobistych zadrażnień z politykami francuskimi otworzyły mu się w wielu sprawach oczy na Francję. Nic dziwnego więc, że w liście do żony z 15 V 1671 r., odmawiając jej żądaniu wyjazdu do Francji i przyjęcia obiecanej przez Ludwika XIV godności, stwierdził, że nie chce mieszkać w kraju, gdzie każdy może zgnić za życia w Bastylji na podstawie jakiegoś fałszywego donosu⁵. Równocześnie świadomość zagrożenia tureckiego skłaniała go do szukania takiej orientacji polityki zagranicznej i wewnętrznej Rzeczypospolitej, która pozwoliłaby stawić czoła niebezpieczeństwu. Dlatego musiał zrezygnować z planów detronizacji Michała Korybuta i szukać dróg porozumienia z Austrią, choć początkowo pod wpływem propagandy francuskiej sam ją obwiniał o podżeganie Turcji do ataku na Rzeczpospolitą, by odwrócić od siebie niebezpieczeństwo agresji, związanej z tzw. spiskiem Wesselleny'ego na Węgrzech w latach 1666—1670. Spiskowcy wezwali bowiem Turcję na pomoc w walce przeciwko panowaniu Wiednia.

⁵ A. Z. Helcel, *Listy Jana Sobieskiego i jego rodziny 1664—1719*, cz. 1 *Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiery*, Kraków 1860, s. 228.

Z biegiem czasu Sobieski doszedł do wniosku, że inwazję turecką można zahamować wyłącznie na drodze utworzenia ligi chrześcijańskich władców Europy, która połączonymi siłami prowadziłaby wojnę z Turcją. Nie była to nowa idea — w przeszłości kilkakrotnie próbowano utworzyć podobną ligę. W 1671 r. papież zaniepokojony nowymi zdobyczami tureckimi prowadził w tej sprawie rozmowy z Austrią i Rzeczpospolitą. Sobieski brał w nich aktywny udział i przy okazji nawiązał kontakty z prezydentem tajnej rady dworu wiedeńskiego, księciem Wacławem Euzebiuszem Lobkowicem, oraz z wybitnym dyplomata hrabią Karolem Ferdynandem Waldsteinem. Zachowane sprawozdania z rokowań pozwalają na wyciągnięcie ciekawych wniosków. W polskim archiwum koronnym znajdują się projekty z 1463 r. utworzenia ligi antytureckiej i pokojowego załatwienia spraw europejskich, których inicjatorem był król czeski, Jerzy z Podiebradów. Nie ma wprawdzie bezpośrednich dowodów na to, że Jan Sobieski studiował owe projekty, musimy jednak pamiętać, że jako hetman wielki miał dostęp do tego archiwum, a zatem i do planów, mógł więc je znać. Możliwe, że podobieństwo dążeń Jana Sobieskiego i Jerzego z Podiebradów jest zbiegiem okoliczności oraz podobnej drogi życiowej i politycznej obu mężów stanu ⁶.

Czasy nie sprzyjały realizacji wspomnianych planów. Pod koniec 1671 r. Francja i Turcja podjęły ogromne zbrojenia, by zrealizować swe ekspansywne dążenia. Ludwik XIV postanowił przed generalnym atakiem na Austrię wyrównać rachunki z Holandią, tym bardziej że kraj ten był kiedyś częścią Rzeszy. Turcja zdecydowała się najechać na Polskę, ponieważ Doroszeńko mógł jej udzielić o wiele większej pomocy niż wykryty i stłumiony spisek Wesseleny'ego na Węgrzech, poza tym zdobyta Rzeczpospolita stanowiła pomost do agresji na Europę, w zasięgu, o jakim Turcy nawet nie marzyli. Toteż na tę wyprawę Turcja wystawiła największą armię w swej historii, złożoną z 300 000 żołnierzy, podczas gdy w 1683 r. w wyprawie na Wiedeń było ich 250 000. Celem wyprawy było zdobycie stolicy Podola, Kamieńca, kwitnącego miasta i silnej pogranicznej twierdzy o pierwszorzędnym znaczeniu. Stąd armia turecka miała wyruszyć w głąb Rzeczypospolitej, Doroszeńko zaś, Tatarzy i część przysłanych im na pomoc oddziałów tureckich mieli obsadzić prawobrzeżną Ukrainę.

Chwilę tę wybrali stronnicy francuscy, by w porozumieniu w Ludwikiem XIV, chcącym zapewnić sobie w Rzeczypospolitej dogodną pozycję do zaatakowania Austrii od tyłu, zdetronizować Michała Korybuta. W momencie wkroczenia Francuzów do Holandii książę de Longueville z oddziałem złożonym z 20—25 000 żołnierzy francuskich miał wyjechać

⁶ Projekt aliansu antytureckiego i powszechnej organizacji państw chrześcijańskich, powstały z inicjatywy Jerzego z Podiebradów w 1463 r., znajduje się w AGAD Warszawa, Metryka Koronna, t. XI, pag. 578—587.

do Polski drogą morską przez Sund lub lądową przez tereny północnych Niemiec zajęte przez Szwedów pozostających w przymierzu z Francją. Do czasu wkroczenia do Rzeczypospolitej wyprawa ta odbywała się pod maską francuskiej pomocy przeciwko Turcji. Po przybyciu do Polski książę de Longueville miał przy pomocy stronników francuskich strącić z tronu Michała Korybuta, by samemu na nim osiąść.

W takiej sytuacji 24 I 1672 r. zebrał się sejm Rzeczypospolitej, który miał rozpatrzyć sprawę obrony państwa przed najazdem tureckim. Choroba nie pozwoliła Sobieskiemu wziąć w nim udziału, zatrzymując go w jego dobrach pod Lwowem. Przesłał więc sejmowi memoriał w sprawie obronności kraju.

Literatura historyczna wiele pisała na ten temat, opierając się na obszernym memorandum napisanym przez Sobieskiego we Lwowie 19 II 1672 r., w którym zanalizował on sytuację wewnętrzną i międzynarodową Rzeczypospolitej, zalecał przygotowania do negocjacji oraz szczegółowo omawiał sytuację militarną. Większość prac wspomina wyłącznie o tym dokumencie, bez wzmianki o istnieniu jakiegoś innego o podobnej treści. Było więc dla mnie dużym zaskoczeniem, gdy przy okazji zbierania materiałów do szczegółowego studium na temat wojny polsko-tureckiej w latach 1672—1676 znalazłem w zespole „Rodinný archiv Černinů” Archiwum Państwowego w Trzeboni, oddział Jindřichův Hradec, kopię dokumentu łacińskiego pt. „Copia literarum cuiusdam senatoris ad alium senatorem Regni Poloniae” (Kopia listu pewnego senatora do innego senatora Królestwa Polskiego), mającą 16 stron, z datą „in praedio meo 16. Jan. 1672” („w moim majątku 16 stycznia 1672”). Szczegółowa analiza tekstu wykazała, że chodzi tu o kopię nieznanego dotąd planu wojennego na wypadek najazdu tureckiego na Polskę, którego autorem według wszelkich danych nie mógł być nikt inny, jak tylko Jan Sobieski ⁷.

⁷ StA (Archiwum Państwowe) Trzeboń, oddział Jindřichův Hradec, zespół „Rodinný archiv Černinů (Archiwum Czerninów), Historica, fasc. nr 28. Artykuł został opracowany na podstawie materiałów, zbieranych do wspomnianego już studium pt. *Polsko-turecká valká v letech 1672—1676*. Autorstwo listu zostało przypisane Sobieskiemu na podstawie analizy tekstu zachowanej kopii dokumentu. Ponadto za osobą Sobieskiego przemawiają następujące dowody: a) List był pisany przez stronnika francuskiego, widać to z fragmentu mówiącego o niepotrzebnych i bezprawnych skargach kierowanych do króla (mogli to czynić jedynie zwolennicy tej samej orientacji, którą reprezentował król, a więc proaustriackiej), z planu zwiększenia armii poprzez zaciągi cudzoziemców (był to jeden z głównych postulatów stronnictwa francuskiego, atakowany przez stronnictwo austriackie, jako dający podstawę do użycia wojska przy rozgrywkach wewnętrznych), wreszcie z tego, że mowa jest o przyjaźni z Ludwikiem XIV, którą należy wykorzystywać. b) Musiał to być równocześnie taki zwolennik orientacji francuskiej, który interesował się losami swojej kariery i chciał widzieć zarówno tezy strony przeciwnej, jak i braki własnego stronnictwa, a nawet swoje własne. Dlatego np. krytykuje oba stronnictwa za ich podstawę w czasie wojny w latach 1663—1667 i żarliwie przemawia za przy-

Analiza dokumentu i jego przyporządkowanie do wypadków w Rzeczypospolitej, związanych z sejmem styczniowym 1672 r., pozwala wyjaśnić, dlaczego Sobieski dwukrotnie: raz 16 I, a drugi raz 19 II 1672 r. opracowywał projekt przygotowań wojennych. Pierwszy tekst z różnych przyczyn różni się nieco od drugiego. Ponieważ dokument z 19 II jest opublikowany, a tym samym znany, należy zająć się treścią projektu z 16 I⁸.

W liście Sobieski dziękował adresatowi za przysłanie instrukcji królewskich na sejmiki przedsejmowe, zawiadamiał, że zostały one dobrze przyjęte oraz że pragnie wziąć udział w obradach sejmu, ale nie pozwala mu na to choroba. Wysłała więc swoją pisemną opinię o tym, co należy uczynić, by zapewnić krajowi możliwość obrony.

Następnie autor zajął się sytuacją wewnętrzną. Żalił się, że wielu obywateli obciąża króla bezpodstawnymi prywatnymi skargami. Miał tu na myśli zwolenników stronnictwa austriackiego i ich pretensje o działalność partii francuskiej. Czynią oni to w tym celu, by zasłonić

mierzem z cesarzem Leopoldem I. Z ówczesnych polityków polskich takiemu wizerunkowi mógł odpowiadać jedynie Jan Sobieski. c) Autor listu dobrze znał okolice Lwowa, gdzie musiał się zatrzymać — co znowu zgodne jest z tym, co wiemy o Janie Sobieskim. d) Na początku listu jest mowa o tym, że autor nie może brać udziału w sejmie z powodu choroby. W pierwszej połowie 1672 r. Sobieski długo chorował i nie uczestniczył w obradach. Pisał o tym w liście z 19 II 1672 r. e) Wiele myśli, zawartych w liście, znajduje się także w innych dokumentach, co do których autorstwo Sobieskiego jest bezsporne, np. analiza sytuacji wewnętrznej w Rzeczypospolitej, plany zwiększenia armii, ligi antytureckiej itp. Są tu też znane skądinąd wysiłki Sobieskiego zmierzające do utrzymania dobrych stosunków z Rosją, o czym mówi się w liście szczegółowo. Sobieski pragnął powrotu lewobrzeżnej Ukrainy po okresie ujętym w pokoju w Andruszowie. Był niezadowolony, gdy podczas zawierania wieczystego pokoju z Rosją w 1686 r. musiał zgodzić się na pozostanie przy niej tej krainy, choć za pozostawione tam majątki otrzymał rekompensatę pieniężną. Gdy na wiosnę 1674 r. Rosja w walce z Doroszeńką zajęła na pewien czas Ukrainę prawobrzeżną, Sobieski wykazał chwiejność polityczną, czyniąc to, przed czym przestrzegał w liście z 1672 r., przyłączył się do polityki stronnictwa francuskiego. Zaproponował Turcji pokój, pod warunkiem zwrotu Kamieńca i Podola, przy czym Turcja miała wpłynąć na Rosję, by oddała tereny zajęte na Ukrainie. Nie pamiętając, że przed dwoma laty nazywał Turków barbarzyńcami i wiarołomnymi niewiernymi i zalecał sojusz z Rosją, teraz Rosjan ogłosił barbarzyńcami, z którymi nie sposób się porozumieć, i zadeklarował swój pozytywny stosunek do Porty i narodu tureckiego! Z powodu nieustępliwości Turcji w sprawie Kamieńca i Podola akcja jego spaliła na panewce. f) Za autorstwem Sobieskiego przemawia także styl i używanie określonych zwrotów. W listach swych Sobieski z upodobaniem używał porównań z bohaterami antycznymi i cytat z pisarzy starożytnych (np. wypowiedź o Hannibalu i Odyseuszu i cytata o upadku Grecji), przysłów („Polak mądry po szkodzie”), modnych słów francuskich (potage = fr. zupa), a zwłaszcza cytat z współczesnych pisarzy francuskich (porównanie do góry, która urodziła mysz, wziął niewątpliwie z bajki La Fontaine'a).

⁸ List z 19 II 1672 r. został opublikowany przez F. Kluczyckiego w *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, t. II, Kraków 1881.

własne nieprawości, wywołując niesnaski i opinię barbarzyńców wśród innych narodów. Cierpi na tym osoba króla, nie szanuje się jego rozkazów ani uchwał sejmu, udaremnia dobre zamiary. Osoby niżej postawione za przykładem możnych także odmawiają posłuszeństwa. W ubiegłym roku sejm uchwalił pospolite ruszenie przeciwko Doroszeńce, w którym król miał osobiście wziąć udział. Jednakże niektóre sejmiki samowolnie zmieniły uchwałę, postanawiając zebrać podatki na żołnierza najemnego lub w inny sposób rozwiązać sprawę wyprawy, co spowodowało zbyteczną stratę czasu. Wyprawa nie dała rezultatów, ponieważ szlachta nie stawiała się na pospolite ruszenie mimo ponagieł czekającego we Lwowie króla. Obecność króla na wyprawie dodałaby jej splendoru i wpłynęła na postawę nieprzyjaciela. Wszyscy więc powinni króla naśladować. Nie jest bowiem hańbą służyć władcy, który dobrze rządzi i dodaje narodowi chwały. Niech król i prawo staną się symbolami życia publicznego i niech na sejmie umocni się wzajemna miłość między królem a obywatelami. Wiele zła w kraju przynosi samowola magnatów. Interesy prywatne stawiane są ponad publicznymi, kraj rozdzierają wojny domowe. Może to doprowadzić do całkowitego upadku państwa. Sejm powinien więc nie dopuszczać do podziałów społeczeństwa, a najpoważniejsze nawet przyczyny wzajemnej wrogości winny zostać złożone na ołtarzu ojczyzny. W Rzeczypospolitej nie istnieje „egzotyczny” tytuł pierwszego ministra, nie zna ona Richelieu i Mazariniego, którzy by despotycznie rządili całym dworem. Prawa strzeże król, senat, szlachta i urzędnicy. Szlachtę powinna łączyć miłość braterska, poważanie dla władzy oraz pragnienie dobra ojczyzny, które jest najwyższym prawem. Jeśli zło nie zostanie wytrzebione, Rzeczpospolitą czeka los Węgier.

Rzeczpospolita narażona jest z wielu stron na niebezpieczeństwo. Z jednej strony czyha na nią Rosja (w której ugrupowania polityczne walczyły o to, czy iść na Polskę wraz z Turkami i Doroszeńką w celu zdobycia Ukrainy prawobrzeżnej, czy iść z Polską przeciwko nim), z drugiej Turcja („okrutni Scytowie”) w sojuszu ze zbuntowanym Kozactwem. Wyczerpana wojnami i sporami wewnętrznymi Rzeczpospolita może im przeciwstawić tylko niewielkie siły. Nie brak wprawdzie chrobrego ducha i ochoty walki, brak natomiast dobrego przygotowania i wodzów, by doprowadzić do zwycięstwa. Nie można więc stawić czoła wrogowi bez pomocy krajów ościennych. Należy także wybrać mniejsze zło i zjednać sobie jednego z nieprzyjaciół za każdą cenę. Takim mniejszym złem była według Sobieskiego Rosja, z którą toczyły się rokowania o zmianę przymierza na pokój wieczysty i o wspólną wyprawę przeciwko Turcji. Utknęły one jednak na martwym punkcie. Sobieski proponował wznowienie rokowań przy użyciu pośrednictwa cesarza Leopolda I, którego autorytet wiele mógł w Rosji zdziałać. Chodziło o uświadomienie Rosji, że ewentualna okupacja Ukrainy przez Turków będzie stanowiła niebezpieczeństwo dla niej w razie, gdyby w Rzeczypospolitej zwyciężyły despe-

rackie nastroje przymierza z Turcją za cenę oddania jej Ukrainy prawobrzeżnej i wspólnego zaatakowania osamotnionej Rosji. O oddaniu Ukrainy prawobrzeżnej Sobieski mówił niżej, tu zalecał tylko, by myśleć o tym jak najmniej, aby zbytnio nie przestraszyć Rosjan i nie zniweczyć tym samym perspektywy dobrego rezultatu rokowań. Gdyby nie udało się uzyskać wieczystego pokoju i wspólnej wyprawy na Turcję, należało otrzymać porozumienie na określony czas. Pozwoliłoby to na odwołanie wojsk litewskich ze straży pogranicza rosyjskiego i wykorzystanie ich wraz z armią polską do wojny z Turcją.

Sobieski uważał, że Tatarzy jako poddani tureccy zostaną zmuszeni do walczenia przeciwko Rzeczypospolitej, zapłacą jednak za to utratą swoich względnych wolności w ramach państwa tureckiego, gdyż po zdobyciu Ukrainy ich ziemie staną się paszalikiem. Tatarzy zaś zostaną niewolnikami. Będą mogli wyzwolić się dopiero wtedy, gdy Ukraina powróci w granice Rzeczypospolitej — jest to jedynym warunkiem ich swobód. Należy więc złożyć dary i obietnice chanowi krymskiemu, aby sprzeciwił się udziałowi w spodziewanej wyprawie, Turcy bowiem nie będą mogli pokonać Kozaków bez pomocy Tatarów. W podobny sposób należy pozyskać gospodarów mołdawskiego i wołoskiego.

Sobieski nie wierzył już w możliwość porozumienia się z Doroszeńką i przychylnymi mu Kozakami (odstręczały go od tego doświadczenia z Doroszeńką, który swą pychą unicestwił już parę prób porozumienia, podjętych z inicjatywy Sobieskiego). Według niego zmianę sytuacji na Ukrainie przyniosłoby jedynie odsunięcie Doroszeńki nawet za cenę zabicia go, gdyż jest to najgorszy łotr. Znikłaby wtedy przyczyna sporu z Turkami, Kozaków można bowiem albo rozgromić siłą, albo doprowadzić do odrzucenia jarzma tureckiego i powrotu pod właściwe panowanie, które przyzna im większe swobody od obiecywanych poprzednio.

Gdy chodzi o samą Turcję, dąży ona do wojny z Rzeczpospolitą, gdyż połączyła się bezprawnym sojuszem z Doroszeńką. Gdyby można było rozstrzygnąć tę sprawę środkami dyplomatycznymi lub prawnymi, wytoczono by Turkom proces. Skoro jednak oni zaczynają od egzekucji, ostateczne rozstrzygnięcie może przynieść tylko walka zbrojna.

Wśród szlachty panowały różne poglądy na sprawę przygotowań do wojny z Turcją. Jedni uważali, że należy zwiększyć liczbę wojsk królewskich, inni radzili pospolite ruszenie, a jeszcze inni — szukanie pomocy u sąsiadów. Sobieski uważał za niezbędne zwiększenie stanu armii oraz użycie wojsk autoramentu cudzoziemskiego ze względu na ich doświadczenie wojskowe. Uchwała sejmu z 1667 r. zakazywała cudzoziemcom służby w oddziałach polskich z wyjątkiem mieszkańców Prus, Inflant i Kurlandii. Sobieski domagał się anulowania tej uchwały. Wojsko polskie nie miało piechoty, była zaś ona niezbędna jak chleb powszedni. Należało więc przyjąć cudzoziemców, którzy umieliby przeprowadzić zaciągi, wyćwiczyć żołnierza oraz pełniliby funkcje oficerów piechoty.

Ta obca kadra powinna liczyć kilka tysięcy ludzi. Brakuje także pieniędzy na prowadzenie wojny. Można je wprawdzie otrzymać, uchwalając nowe podatki, ale ze stanu kasy państwowej w ostatnich latach wynika, że trudno jest je ściągnąć. Na ten temat Sobieski powiedział: „Słyszmy Hannibala pod bramami, a uskarżamy się na zasuwę, która ma je utrzymać”. Armia nie ma także artylerii, oficerów, pirotechników, inżynierów wojskowych oraz zapasów amunicji i żywności. Braki te trzeba uzupełnić, a wymaga to kosztów i czasu, inaczej obrona będzie bezskuteczna.

Pospolite ruszenie nadawałoby się do prowadzenia wojny, gdyby było lepiej zorganizowane. W obecnej postaci sprawia ono tylko wiele kłopotów. Zwołanie go napotyka liczne przeszkody i powoduje szkodliwą zwłokę. Nie można też na nim polegać. Gdy szlachata z Ziemi Halickiej na południu woj. ruskiego chciała dla własnego bezpieczeństwa schronić się w obozie wojskowym i pomóc w odparciu ataków nieprzyjaciela, inni, czyli szlachta z Ukrainy prawobrzeżnej i Wołynia, nie chcieli o tym słyszeć, płaczkliwie narzekając na lęk przed Rosją. Wezwaniu do pospolitego ruszenia byliby więc posłuszni tylko mieszkańcy Ziemi Halickiej, Małopolski, Wielkopolski i okolic. Przy tym wielu z nich na pewno wymówiłoby się chorobą, starością, koniecznością pozostania w gospodarstwie ze względu na żniwa, niebezpieczeństwem itp. — niewielu więc ludzi stanęłoby do walki. Użycie zamiast nich najemnego żołnierza, zwerbowanego za pieniądze szlacheckie niewiele jednak pomoże, gdyż, jak się już nieraz okazało, wartość tego żołnierza była niewielka. Szlachta miała obowiązek udziału w pospolitym ruszeniu jedynie na okres trzech miesięcy, a często skutek wyczerpania się zapasów żywności przez nadmierne ich używanie („według polskiego zwyczaju”) lub z innych powodów rozchodziła się samowolnie do domów przed upływem terminu.

Wynika z tego, że Rzeczpospolita musi rzeczywiście liczyć na pomoc sąsiadów, zwłaszcza Austrii, Szwecji i Brandenburgii, tzn. tych, dla których jej klęska byłaby najbardziej niebezpieczna. Należało przy tym prosić nie o pomoc dla samej Rzeczypospolitej, ale o zbrojne zaatakowanie Turcji od strony Węgier. Ewentualne rokowania pokojowe z Turkami powinny się toczyć przy udziale Leopolda I. Na czas wojny cesarz powinien obsadzić Kraków swoją załogą, która przyjąłaby na siebie obronę miasta, by w ten sposób zobowiązać Austrię do wysyłania dalszych oddziałów wojskowych na pomoc Rzeczypospolitej. Sobieski uważał, że należy się domagać przysyłania dragonii i piechoty. Obrona Krakowa i Małopolski byłaby dzięki powierzeniu jej wojskom cesarskim bardzo skuteczna.

Szwecja i Brandenburgia nie leżały w bezpośrednim sąsiedztwie Turcji, wystarczy więc prosić o przysłanie oddziałów wojskowych, które zostałyby przyłączone do armii Rzeczypospolitej. Pozostałych władców chrześcijańskich trzeba prosić o pomoc finansową, której zapewne nikt w tak ciężkich chwilach nie odmówi.

Sobieski zajął się także najbardziej newralgicznym problemem: pomocą od Francji. Żołnierzy francuskich trzeba by przewozić morzem do Gdańska. Reakcja Sobieskiego na głosy domagające się wezwania pomocy francuskiej świadczy o tym, że nie godził się on na plany detronizacji Michała Korybuta wysuwane przez stronnictwo francuskie. Zalecał on wprawdzie maksymalne wykorzystanie ofiarowywanej przez Ludwika XIV pomocy, ale wyłącznie w formie finansowej. Przygotowanie takiej liczby statków, by można przepłynąć morzem francuskie oddziały pomocnicze, było według Sobieskiego zadaniem niewykonalnym. Należałoby prosić Danię o zezwolenie na przepływ przez Sund, poza tym podróże morskie są niebezpieczne. Nawet gdyby Francuzom udało się dostać do Gdańska, czekał ich jeszcze trud przebycia 200 mil lądem (o ile nie zechcieliby dostać się od razu do Warszawy i tam pozostać). Maszerowaliby przez kraj spustoszony, nie mieliby więc z głodu sił do walki. Po dotarciu na miejsce przeznaczenia zbudowaliby zamiast obozu publiczny zajazd, przy swoich bowiem wymaganiach nie zadowoliliby się ani żołnierską strawą, ani polskimi ucztami. Rzeczpospolita zyskałaby więc maruderów, a nie żołnierzy, czyli więcej powodów do płaczu niż radości (być może było to odbicie doświadczeń z lat 1663—1664, kiedy to pomocnicze oddziały francuskie brały udział w wyprawie na lewobrzeżną Ukrainę). Ponadto, zanim owa pomoc dotarłaby na miejsce, dawno już mogłoby być po wojnie. Należy zatem zrezygnować z wojska francuskiego, lepiej wykorzystać militarne oferty Austrii, Szwecji i Brandenburgii, których armie były lepiej przygotowane do prowadzenia wojny, a więc przydatniejsze.

Jeżeli uda się zapewnić sobie pomoc sąsiadów w obronie przed Turkami, łatwiej będzie osiągnąć na sejmie uchwalenie podatków potrzebnych na zwiększenie stanu i zaopatrzenia armii.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszym celem ataku tureckiego będzie Kamieniec. Na wypadek oblężenia należy więc skoncentrować wokół twierdzy wojsko i tabory. Upadek Kamieńca będzie oznaczał przejście w ręce tureckie całego Podola, Wołynia, Ukrainy i Ziemi Halickiej, a także otwarcie drogi w głąb Rzeczypospolitej i ziem cesarza Leopolda I. Główną troską jest zatem zapewnienie tej twierdzy obrony i doświadczonego, mądrego dowódcy.

W Rzeczypospolitej panowało przekonanie, że można będzie zaspokoić Turcję jedynie przez oddanie jej Ukrainy. Sobieski rozprawił się z tym poglądem. Oddanie Ukrainy okupiłoby tylko doraźny pokój. Turcja zaatakowałaby najpierw Austrię i po zwycięstwie nad nią, zagroziłaby na powrót Rzeczypospolitej. Pozbawiono by się w ten sposób pomocy cesarza i spowodowano okrążenie przez barbarzyńców, od których można oczekiwać tylko takiej przyjaźni i miłosierdzia, jakie otrzymał Odyszeusz od Cyklopów. Oddanie Turkom Ukrainy oznacza zdanie się na ich łaskę i niełaskę, lepsza więc wojna z honorem niż haniebny pokój.

Podstawowa szansa obrony Rzeczypospolitej leży zatem w sojuszach z sąsiadami. Niełatwo zwyciężyć połączone siły kilku państw, a gdyby się to nawet stało, byłaby to porażka honorowa, gdy w izolacji Rzeczypospolita zostałaby pokonana bardzo szybko i haniebnie. Gdyby przed kilku laty posłuchano rady ludzi doświadczonych i wysłano 50 000 armię na pomoc cesarzowi przeciwko Turcji, teraz nie byłoby powodów do niepokoju. Przeważały jednak interesy stronnictw i osób prywatnych („Oby Bóg był miłosierny dla sprawców”), odrzucono prośbę cesarza pod pretekstem dotrzymania warunków wieczystego pokoju z Turcją („Czy taki pokój mógł podobać się Bogu?”) i puszczono wojsko do domów. (Sobieski myślał tu prawdopodobnie o sytuacji z lat 1663—1664, a zarzuty dotyczyły i stronnictwa francuskiego za odmówienie pomocy Austrii, i austriackiego za inicjatywę demobilizacji). Trzeba więc teraz starać się o pomoc. Prawdziwe jest niestety przysłowie „mądry Polak po szkodzi”⁹.

Na zakończenie listu Sobieski wezwał szlachtę do przerwania na czas sejmu wszelkich osobistych i partyjnych swarów i skoncentrowania się na obronie zagrożonej ojczyzny. Wolność słowa i myśli nie powinna być używana do zrywania sejmów (jak to kilkakrotnie uczyniła partia francuska), gdyż może to przynieść szkody i klęskę.

W działalności każdego polityka znaleźć można wiele przykładów sojuszy i projektów przeczących sobie wzajemnie, zawieranych pod wpływem sprzecznych z sobą okoliczności. Można przypuszczać, że jeden z nich stanowi jego działanie rzeczywiste, a drugie są kamuflażem. Podobnie jest z Janem Sobieskim. Chyba nie pomylimy się, jeżeli omawiany list uznamy za przykład jego rzeczywistych zamysłów politycznych. Są w nim sprawy moralne dwuznaczne, np. plan zamordowania Doroszeńki, podobny jak dwie krople wody do planu likwidacji powstania Bohdana Chmielnickiego, którego inicjatorem był w 1649 r. kanclerz Ossoliński. Mimo to list jest całkowicie zgodny z programem politycznym Sobieskiego, który realizował on już jako król. Wiele punktów późniejszego sojuszu polsko-austriackiego z 1683 r. pochodzi bezpośrednio z tego dokumentu. Jest on dowodem na to, że powołując na tron w 1674 r. Jana Sobieskiego Rzeczypospolita otrzymała władcę światłego i dalekowzrocznego, który miał wiele zdziałać dla niej i dla Europy¹⁰.

⁹ Słowa te odniósł Sobieski także do siebie samego. Pamięamy jego postawę w latach 1663—1664. Możliwe, że doradzał wtedy udzielenie pomocy cesarzowi (wiadomo, że później niechętnie i pod przymusem stanął do walki z rokoszem Lubomirskiego, który miał ścisły związek z wydarzeniami z lat 1663—1664, chociaż wchodziła tu w grę i osobista krzywda), lecz wpływy jego były jeszcze niewielkie, a co najważniejsze, chodziło mu również o „interesy prywatne i взгляд na stronnictwo” (miał dobra na Ukrainie lewobrzeżnej).

¹⁰ Listy Jana Sobieskiego nie są jedynymi dokumentami pióra wybitnych polityków polskich XVII w., których przedmiotem była analiza sytuacji społecznej i politycznej Rzeczypospolitej oraz próby rozwiązania problemu polityki wewnętrz-

W 1696 r. Sobieski umierał otoczony aureolą wybawcy Europy, lecz jego własna ojczyzna wkraczała w okres pogłębiającego się kryzysu. Było tak mimo prób wprowadzenia reform życia publicznego Rzeczypospolitej. Wiele było przyczyn takiego stanu. Co się tyczy samego Sobieskiego, jest bezspornym faktem, że przez całe swe panowanie walczył z różnego autoramentu opozycją, w której znalazła się także większość jego dawnych towarzyszy ze stronnictwa francuskiego, nie wybacząca mu jego orientacji proaustriackiej w czasie wojny z Turcją. Przez to większość jego dobrych zamiarów poszła na marne. Sam król też nie był bez winy. Już pobieżna analiza jego działalności ukazuje go jako chwiejnego człowieka i polityka. Przejawiało się to w ustawicznym balansowaniu między Austrią i Francją w czasie, gdy polityka zagraniczna wymagała sprecyzowanego opowiedzenia się po stronie tego, kto mógł zapewnić realną pomoc w niebezpieczeństwie tureckim, polityka wewnętrzna zaś nakazywała szukanie własnej drogi reformy społeczeństwa przy wykorzystaniu zagranicznych wzorów. Sobieski-magnat wciąż walczył z Sobieskim-człowiekiem. Nawet gdy już się zgadzał z sobą samym (wybierając zwykle lepszą drogę), było najczęściej za późno. Nie przypadkiem też wspominał w liście z 16 I 1672 r., że poddani biorą zwykle przykład z przełożonych. To, że czyny i osobowość Sobieskiego miały wpływ na wielu z jego otoczenia, nie podlega dyskusji.

Okazało się to w sposób symboliczny na przykładzie dalszych losów listu z 16 I 1672 r. Obrady sejmu, do którego list był adresowany, rozpadły się na skutek szeregu utarczek wielu polityków. Stronnicy francuscy otwarcie wystąpili z planem detronizacji Michała Korybuta. Prawdopodobnie nie odczytano listu przed wszystkimi posłami, a jeśli nawet tak się stało, nie poświęcono mu większej uwagi. W lutym sejm musiał się rozwiązać. W tym czasie zaszły zmiany także w samym Sobieskim.

nej i zagranicznej. Wyższość Sobieskiego nad nimi polega jednak na tym, że jest on oryginalny, choć ma również z nimi wiele cech wspólnych. Jego życie i kariera polityczna wykazują wiele podobieństw z dwoma wielkimi rywalami politycznymi (którzy pojednali się u schyłku życia) z czasów jego młodości: kanclerzem Jerzym Ossolińskim i księciem Jeremim Wiśniowieckim. Z tym ostatnim miał on też żywe kontakty osobiste. W liście z 16 I 1672 r. można znaleźć wiele myśli tych polityków. Wspominaliśmy już o podobieństwie planu zabójstwa Doroszeńki do planu usunięcia Chmielnickiego w 1649 r. Można jedynie dodać, że w stosunku do Doroszeńki postępek taki byłby o wiele bardziej usprawiedliwiony. Dla porównania z Wiśniowieckim należy powiedzieć o liście księcia do Jana Kazimierza z 31 III 1650 r., w którym pisze on o sposobach obrony przed zagrażającą wtedy Rzeczypospolitej wojną z Rosją. Wiśniowiecki doradzał wysłać wojska litewskie do Smoleńska (który był twierdzą graniczną Rzeczypospolitej), przeprowadzić mobilizację wojsk koronnych, szukać sojuszy z przychylnymi Rzeczypospolitej państwami. Zalecał także rokowania z chanem krymskim w celu zastraszenia Rosji wojną z tej strony, użycie pośrednictwa wojewody kijowskiego Kisiela dla namówienia Chmielnickiego i Kozaków, by odstąpili od podżegania Rosji do wojny (jak wtedy słusznie uważano) i pomogli Rzeczypospolitej w wojnie. Znalazł się tu też postulat napełnienia pustego skarbu państwa przez rozpisanie podatków i pożyczek krajowych i zagranicznych.

Stronnictwo francuskie nie zgodziło się na to, by jego przywódca miał inną orientację polityczną niż ono samo. „Przestrzeżono więc Sobieskiego, że ma się całkowicie przyłączyć do planów własnej partii. Niemalą rolę odegrało też hojnie rozdawane stronnikom złoto francuskie, na które i Sobieski nie pozostał nieczuły. W tej sytuacji, napisał on na wznowienie obrad sejmowych memorandum z 19 II 1672 r., poświęcone obronności kraju, w którym widać już utożsamienie się z własnym stronnictwem. Wprawdzie powtórzył w nim pomysł europejskiego aliansu przeciwko Turcji i zrzekł się na potrzeby obronności dochodów ze starostwa barskiego, ale nieobca mu już stała się myśl układów ze zdrajcą Doroszeńką oraz przyjęcia pośrednictwa chana krymskiego Selim Gireja, z której miałyby później wyrosnąć sojusz antyrosyjski. Wpływ stronnictwa francuskiego przejawiał się także w stwierdzeniu, że Rzeczypospolitej nie pomoże żaden sąsiad. Mimo rokowań z krajami ościennymi trzeba liczyć głównie na własne siły. Wskutek tego o wiele szczegółowiej, niż w liście z 16 stycznia mówił o potrzebach armii, zwiększeniu jej stanu liczebnego i planach operacji wojskowych, zalecając stawienie oporu Turcji nie pod Kamieńcem, ale na ziemiach imperium — w Mołdawii. Memorandum było też ostatnią próbą pogodzenia interesów obu stronnictw. Rekompensatą za przeszkody w ekspansji politycznej na wschód oraz za obronę przed Turcją miało być odnowienie kierunku polityki Rzeczypospolitej na kraje stanowiące niegdyś lenno państwa polskiego. Ironia losu sprawiła, że w decydującym momencie pochodu tureckiego na Kamieniec w 1672 r. Rzeczypospolita nie otrzymała żadnej pomocy z zewnątrz. Jedni dać jej nie mogli, inni nie chcieli.

Zgodnie z obawami Sobieskiego 13 III 1672 r. sejm został zerwany przez stronników francuskich. Nieprzygotowany do wojny kraj czekał biernie na spadające nań niebezpieczeństwo. Sobieski poparł już całkowicie plany detronizacji Michała Korybuta i osadzenia na tronie kandydata francuskiego. Wysłane wiosną do Ludwika XIV wezwanie do interwencji militarnej Francji nosiło także jego podpis. W chwili zbliżania się armii tureckiej do granic Rzeczypospolitej Sobieski wiódł trzecią część wojsk koronnych nie pod Kamieniec, lecz do Warszawy, gdzie wraz z oczekiwanym oddziałem Francuzów miał dokonać detronizacji króla. Musiał później drogo zapłacić za ten poważny błąd polityczny. Pozbawiony pomocy Kamieniec padł po krótkiej bohaterskiej obronie 27 VIII 1672 r. i wrócił do Polski dopiero na mocy pokoju w Karłowicach w 1699 r. Choć utrata Kamieńca została spowodowana wielu przyczynami, ale część winy ponosił Sobieski. Trzeba było, aby w pamięci jego i pozostałych winowajców wyrzyło się jako memento na przyszłość wyśadenie w powietrze twierdzy, w momencie kapitulacji, przez dowódcę artylerii majora Heykinga, który sam stał się przy tym przypadkową ofiarą.

Odnalezienie listu z 16 I 1672 r., a właściwie jego kopii, w rodzinnym archiwum Czerninów rzuca pewne światło na jego losy. W po-

czątkach 1672 r. posłem cesarskim w Rzeczypospolitej został baron Piotr Ignacy Stomm. Tajna instrukcja Leopolda I z 20 I 1672 r. nakazywała mu m. in. szukanie wszelkich polskich projektów starań o pomoc u państw ościennych¹¹. Stomm musiał się dowiedzieć o istnieniu memorandum z 16 I i zainteresował się nim. Możemy śmiało przypuszczać, że bez trudności otrzymał je do wglądu i sporządził odpis, który wysłał Leopoldowi I. Oryginał dokumentu zginął w zamieszaniu wokół zerwanego sejmiku, cesarz zaś dał ów odpis do zaopiniowania swemu przyjacielowi osobistemu, członkowi tajnej rady Humprechtowi Janowi Czerninowi z Chudenic. Nie znamy zdania Czernina o projekcie, można jednak przypuszczać, że uznał jego realizację za wskazaną. Sytuacja Austrii w 1672 r. nie sprzyjała jednak zawarciu z Rzeczpospolitą aliansu obronnego, za pomocą którego można by na 11 lat przed Wiedniem odeprzeć agresję turecką.

Co się tyczy hrabiego Czernina, to wiadomo, że przed swą śmiercią w 1682 r. przyczynił się poważnie do podpisania tego sojuszu. Studiując dokument Czernin kazał niewątpliwie sporządzić następną kopię dla swych potrzeb. Rękopis wskazuje na to, że spisywało go czterech pisarzy, była to więc widocznie pilna sprawa. Nazwisko Jana Sobieskiego nie padło ani razu. Sława jego dopiero zaczęła się szerzyć w Europie. Stąd tytuł brzmiał „kopia listu pewnego senatora”¹². Po wykorzystaniu listu hrabia Czernin, jak wielu ludzi mu współczesnych, złożył go wraz z innymi pismami związanymi z pełnionym urzędem w swoim archiwum rodzinnym. Pozostał on tam na świadectwo burzliwych lat historii Rzeczypospolitej i jednego z ważniejszych epizodów w życiu Jana Sobieskiego.

Przełożyła z jęz. czeskiego Barbara Leszczyńska

EIN UNBEKANNTER BRIEF SOBIESKIS AUS DEM JAHRE 1672

Vor dem Hintergrund der polnischen Türkeipolitik in der 2. Hälfte des 17. Jh. behandelt der Verfasser die Anschauungen Sobieskis und deren Evolution hinsichtlich der wichtigsten Ziele und Aufgaben. Besondere Aufmerksamkeit widmet er dem Brief Sobieskis vom 16. I. 1672, in welchem der Herrscher am Vorabend der Einberufung des Sejms und angesichts der Vorbereitungen zum Krieg gegen die Türken seine Anschauungen über die Lage in der Republik Polen zum Ausdruck brachte.

¹¹ Instrukcja dla Stomma zachowała się w STA (Archiwum Państwowe) Brno, zespół „Rodinné písemnosti Stommů” (Pisma rodziny Stommów), sygn. G 200/56 — korespondencja P. I. Stomma.

¹² Można też spróbować innego wytłumaczenia. Cesarzowi mogło do pewnego stopnia zależeć na zachowaniu w tajemnicy sposobu uzyskania listu ze względu na stronników Francji. Dlatego przy sporządzaniu odpisów opuszczono wszystkie nazwiska oraz miejsce powstania listu i przetłumaczono datę na niemiecki. W związku z tym rodzi się interesujące pytanie, kim był adresat listu, od którego zapewne otrzymał go Stomm. Był nim prawdopodobnie podkanclerzy koronny, biskup chełmiński Andrzej Olszowski, który kierował sprawami państwowymi w zastępstwie chorego kanclerza Jana Leszczyńskiego i należał do gorliwych stronników Austrii. Sobieski utrzymywał z nim ożywione kontakty polityczne.

ZDENĚK SLÁDEK, JERZY TOMASZEWSKI

PRÓBY INTEGRACJI EKONOMICZNEJ EUROPY ŚRODKOWEJ I POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ W LATACH TRZYDZIESTYCH XX W.

W międzynarodowych stosunkach gospodarczych i politycznych Europy środkowej i południowo-wschodniej lat dwudziestych stałym zjawiskiem były różnorodne plany i projekty integracyjne. Większość z nich w mniejszym lub większym stopniu nawiązywała do tradycyjnych powiązań ekonomicznych tego regionu, ukształtowanych w odmiennych warunkach przed I wojną światową. Dotyczyło to zwłaszcza prób restauracji dawnego rynku austro-węgierskiego¹. Wywoływały one duże zainteresowanie, ale nie wykroczyły poza sale konferencyjne. Zasadniczą przeszkodą były obawy państw sukcesyjnych przed utratą suwerenności, a także konflikty polityczne dzielące kraje tej części kontynentu. Przyczyniały się do tego również sprzeczne interesy mocarstw.

W latach trzydziestych natomiast integracja gospodarcza Europy środkowej i południowo-wschodniej zaczęła się realizować, aczkolwiek w postaci odmiennej, niż dotąd projektowano. Przyczyny tego zjawiska wiązały się przede wszystkim z wielkim kryzysem gospodarczym, który ogarnął świat kapitalistyczny na początku lat trzydziestych. Katastrofa gospodarcza dotknęła wszystkie państwa Europy środkowej i południowo-wschodniej tym dotkliwiej, że dominowało w nich lub odgrywało poważną rolę rolnictwo.

We wszystkich krajach omawianego regionu wystąpiły przeciwstawne tendencje polityki gospodarczej. Z jednej strony w obronie równowagi gospodarczej, bilansu handlowego i płatniczego oraz waluty kontynuowano politykę nacjonalizmu gospodarczego, wznosząc bariery chroniące rynek wewnętrzny i rozwijając różnorodne systemy popierania eksportu. System ceł ochronnych uzupełniły ograniczenia dewizowe, wprowadzane w różnym zakresie i czasie przez poszczególne państwa. Na drogę reglamentacji dewizowej ostatnia wkroczyła Polska, czego zresztą z punktu widzenia jej gospodarki narodowej należało dokonać wcześniej. Kon-

¹ Zob. szerzej Z. Sládek, J. Tomaszewski, *Próby integracji gospodarczej Europy środkowej i południowo-wschodniej w latach dwudziestych XX w.* (Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych) (w druku).

sekwencją tej ewolucji stała się wymiana clearingowa, w niektórych wypadkach praktycznie obejmująca całość obrotów zagranicznych (np. w Bułgarii). Na jej kierunki i strukturę wpływała polityka gospodarcza rządów. We wszystkich krajach rozbudowywano system interwencjonizmu państwowego, który objął zwłaszcza handel zagraniczny. Typowym zjawiskiem stało się poddanie kontroli państwowej handlu zagranicznego artykułami rolnymi, przede wszystkim zbożem, niekiedy w formie monopolu (Chranoiznos w Bułgarii, Československá obilní společnost w Czechosłowacji, Prizad w Jugosławii), niekiedy w postaci utworzenia państwowego przedsiębiorstwa prowadzącego skup i eksport, tą drogą wpływającego na stosunki rynkowe (Państwowe Zakłady Przemysłowo Zbożowe w Polsce). W wielu wypadkach pod naciskiem władz powstawały kartele i syndykaty eksporterów, ulegające polityce rządowej.

Z drugiej strony zaczęto sobie uświadamiać, że indywidualne przedsięwzięcia poszczególnych krajów nie przyniosą rzeczywistego rozwiązania, natomiast zapobiec najgorszym następstwom kryzysu może wspólna organizacja, oparta na połączonych siłach. Dopiero gdy okazało się, że nie uda się iść tą drogą, część państw rolniczych zaczęła wszystkie nadzieje pokładać w rozwijaniu kontaktów gospodarczych z mocarstwem, zdolnym do wchłonięcia ich nadwyżek towarowych.

Logika rozwoju przygotowała więc grunt do nowej fazy walki mocarstw o sfery wpływu i opanowanie rynków w Europie środkowej i południowo-wschodniej. Zewnętrzną postacią rywalizacji stała się kolejna seria projektów integracyjnych, formułowanych przez poszczególne mocarstwa. W latach 1930—1933 walka pozostała jednak nie rozstrzygnięta. Dopiero w dalszym etapie przemian stosunków międzynarodowych przewagę uzyskały mocarstwa faszystowskie, a przede wszystkim Niemcy. Ich sukces został ułatwiony systemem interwencjonizmu państwowego.

Powodzeniu zamierzeń III Rzeszy sprzyjał fakt, że proces integrowania gospodarczego części państw omawianego regionu (zmierzający do przygotowania wojny drogą tzw. Grossraumwirtschaft) realizowano w formie bilateralnych układów preferencyjnych. Dawały one bezpośrednie korzyści ekonomiczne i na pozór nie zagrażały pozycji klas posiadających panujących w krajach — partnerach Niemiec. Zarazem już wielki kryzys spowodował ograniczanie handlowych i finansowych kontaktów mocarstw zachodnich z krajami Europy środkowej i południowo-wschodniej. Zbadania wymaga kwestia, czy i w jakiej mierze postępująca izolacja gospodarcza wiązała się w latach następnych z polityką Wielkiej Brytanii wobec Niemiec, określaną mianem appeasement. Niezależnie od przyczyn, zwłaszcza państwa Europy południowo-wschodniej znalazły się w sytuacji, gdy integracyjny program III Rzeszy wydawał się najłatwiejszym rozwiązaniem ich problemów ekonomicznych. Konsekwencją tego stało się polityczne i wojskowe opanowanie omawianej części kontynentu, zapoczątkowane w 1938 r. przez Anschluss.

Już podczas rozmów w sprawie tzw. rozejmu celnego zainicjowanych na forum Ligi Narodów² pojawiła się w 1930 r. myśl, by kraje przemysłowe przyznały europejskim państwom rolniczym preferencje celne, nie podlegające klauzuli największego uprzywilejowania. Projekt rozejmu celnego — jak wiadomo — nie doczekał się realizacji, zamiast niego w Europie rosły bariery hamujące handel międzynarodowy. Natomiast idea preferencji znalazła uznanie zainteresowanych państw rolniczych i stała się punktem wyjścia próby ich porozumienia się, o dość daleko sięgających konsekwencjach.

Na drugą połowę lipca 1930 r. do Rumunii zwołano konferencję, o której celach tak mówił minister handlu Virgil Madgearu: „Celem konferencji ekspertów Rumunii, Jugosławii i Węgier było opracowanie odpowiedzi, jaką każde z tych państw ma udzielić na kwestionariusz Ligi Narodów, dotyczący dróg i środków, jakie należy obrać dla zrealizowania kolaboracji gospodarczej między krajami Europy przemysłowymi a rolniczymi”³.

Spotkanie ekspertów wymienionych trzech krajów żywo zainteresowało inne państwa. W Polsce dostrzegano rysę dzielącą Małą Ententę. Podobne wrażenie odniesiono w Pradze. Tamtejszy poseł polski pisał: „Wiadomość o mającej odbyć się w Sinaji pomiędzy 20 a 25 lipca r.b. konferencji gospodarczej ekspertów, na którą rumuński minister handlu Madgearu zaprosił przedstawicieli Jugosławii i Węgier — bardzo niemile zaskoczyła zarówno opinię tutejszą, jak i rząd czechosłowacki”. Zaproszenie Węgier uważano „za postępek niezbyt lojalny, w każdym razie sprzeczny z decyzjami powziętymi na konferencji w Štrbskem Plesie”⁴. Już wówczas w prasie czechosłowackiej pojawiło się określenie Blok Agrarny⁵.

Inicjatywę rumuńską podjęła Polska, gdzie zapewne spotkanie to

² T. Łychowski, *Rozejm celny i lutowa konferencja ekonomiczna* (Przeгляд Gospodarczy, 1930, nr 3); tenże, *Druga konferencja w sprawie zespolenia akcji gospodarczej* (Polska Gospodarcza, 1930, nr 50).

³ Poselstwo RP w Budapeszcie do MSZ, 26 VII 1930 r. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Poselstwo RP w Pradze 65, k. 17.

⁴ Poselstwo RP w Pradze do MSZ, 17 VII 1930 r. AAN, Poselstwo RP w Pradze 65, k. 5—6. Wspomina się tu konferencję Małej Ententy.

⁵ *Sinaia oder Agrarblock* (Prager Presse, 16 VII 1930). O Bloku zob. szerzej: M. M. Goranowicz, *Agrarnyj krizis i raspad Agrarnogo bloka stran wostocznój i jugo-wostocznój Jewropy (1930—1933 gg.)*, Moskwa 1971; A. Basch, *The Danube Basin and the German Economic Sphere*, London 1944, s. 60 i nast.; N. Vučo, *Agrarna kriza u Jugoslaviji 1930—1934*, Beograd 1968, s. 161 i nast.; Chr. Szizmanow, *Konferencijata na zemedelskite strani w Sofija* (Spisanie na Bylgarskoto ikonomiczesko družestwo, 1931, nr 10); J. Kostanecki, *Naddunajski problem gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 159—161; I. Neustadt, *Le problème de l'organisation internationale en Europe centrale 1919—1939*, Paris 1939, s. 112—115. Dokumentację zob. AAN MSZ 1838; Poselstwo RP w Belgradzie 95; Poselstwo RP w Budapeszcie 69.

potraktowano jako szansę przezwyciężenia konfliktów, uniemożliwiających dotąd zrealizowanie szerszej współpracy międzynarodowej z udziałem Węgier, przy ograniczeniu roli Czechosłowacji. Z Warszawy rozesłano więc zaproszenie na kolejną konferencję w sierpniu, tym razem o szerszym zasięgu; wzięły w niej udział delegacje Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Finlandii, Jugosławii, Łotwy, Polski, Rumunii i Węgier. Omawiano wspólną politykę wobec krajów przemysłowych. W następnych miesiącach i latach odbywały się kolejne narady ministrów oraz ekspertów, uzgodniono niektóre poczynania i utworzono wspólne instytucje.

Akcja powyższa wzbudziła w Pradze tym większy niepokój, że w ramach Bloku Agrarnego zaczęła się krystalizować współpraca Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier, która zagrażała trwałości Małej Ententy. Już od pewnego bowiem czasu jugosłowiańskie koła rządowe wywierały nacisk na Czechosłowację, by zmieniła swą politykę gospodarczą umożliwiając stworzenie podstaw ekonomicznych dla politycznych związków łączących Czechosłowację, Jugosławię i Rumunię⁶. Blok Agrarny zdominowany przez Polskę mógł stać się alternatywą dla dotychczasowego systemu powiązań.

Na konferencji w Sinai w lipcu 1930 r. dyskutowano projekt preferencji celnych, których udzieliłyby przemysłowe kraje Europy zachodniej dla produktów rolnych wywożonych z rolniczych państw środkowej i południowo-wschodniej części kontynentu. Stało się to następnie jednym z podstawowych punktów programu Bloku Agrarnego. Rozważano także utworzenie wspólnego syndykatu eksportowego⁷. Bezpośrednio potem na naradzie ekspertów jugosłowiańskich i rumuńskich uzgodniono zalecenie dla rządów obu państw, by zawarły unię celną⁸. W Warszawie dyskutowano także projekty stworzenia międzynarodowego systemu kredytu rolnego, racjonalnego rozmieszczenia produkcji, powołania kartelu sprzedaży. W uchwałach znalazł się również postulat zawarcia międzynarodowej konwencji weterynaryjnej, która by utrudniła stosowanie zarządzeń sanitarnych do celów protekcjonizmu agrarnego, co stawało się coraz powszechniejszą praktyką. Konferencja warszawska doprowadziła do ostatecznego ukonstytuowania się Bloku Agrarnego i oznaczała istotny krok ku integracji gospodarczej Europy środkowej i południowo-wschodniej wokół wspólnych postulatów⁹.

Równocześnie dojrzewały koncepcje współpracy regionalnej w krajach

⁶ Niezadowolenie wybuchło na wiosnę 1930 r. przed sesją Małej Ententy, na której przyjęto więc postanowienie, że ministrowie spraw zagranicznych sprzymierzonych krajów będą zmierzać do zapewnienia współpracy gospodarczej. „Zahraniční politika”, 1930, s. 713—717.

⁷ Archiv Federálního ministerstva zahraničních věcí (dalej AFMZV), IV sekce, puďto 461, w. 5, nr 105605.

⁸ „Zahraniční politika”, 1930, s. 961.

⁹ Tamże, s. 958; por. też G o r a n o w i c z, *op. cit.*, s. 71.

bałkańskich¹⁰. W ciągu 1929 i 1930 r. jugosłowiańscy i rumuńscy politycy wypowiedali się za potrzebą unii narodów bałkańskich w dziedzinie gospodarczej, politycznej i intelektualnej, do której należy stopniowo zmierzać. Projekty obejmowały powiązanie Albanii, Bułgarii, Grecji, Jugosławii, Rumunii i Turcji. Zarysowały się jednak istotne rozbieżności polityczne. Grecja, Jugosławia, Rumunia i Turcja chciały przy tej sposobności uzyskać jednoznaczne zobowiązania, które by oznaczały ostateczne wyrzeczenie się przez Bułgarię jakiegokolwiek myśli o zmianie granic (zwłaszcza bolesnymi problemami były Dobrudża i Macedonia). Bezpośrednio zaś spory wywoływała kwestia położenia mniejszości narodowych. Zarazem Grecja nie chciała wyrzec się roszczeń do fragmentu terytorium Albanii. Mimo tych różnic, w październiku 1930 r. delegacje wymienionych krajów zebrały się w Atenach na pierwszej konferencji bałkańskiej. Inicjatorem i organizatorem jej był Aleksandros Papanastasiou. Obrady tej, jak również następnych konferencji przyniosły owoce przede wszystkim w dziedzinie politycznej, doprowadzając m. in. do ukonstytuowania się w 1934 r. Ententy Bałkańskiej (Grecja, Jugosławia, Rumunia i Turcja).

Na konferencjach bałkańskich rozpatrywano także różne formy współpracy gospodarczej. Uczestników łączyło wspólne zainteresowanie wywozem zbóż, tytoniu i niektórych innych produktów oraz ułatwienia komunikacyjne. Przedstawiciel Bułgarii proponował powiązanie walut, ułatwiające rozliczenia międzynarodowe. W rezultacie opracowano projekt bałkańskiej unii celnej, utworzono Bałkańską Izbę Przemysłowo-Handlową (1932 r.) oraz Izbę Rolniczą (1933 r.). Sprzeczności polityczne, nacisk Włoch obawiających się realizacji idei „Bałkany dla ich mieszkańców” a wreszcie penetracja gospodarcza Niemiec stanęły na przeszkodzie realizacji projektów. Nie odegrała również większej roli Rada Ekonomiczna powołana przez Ententę Bałkańską. Istotną przeszkodą był fakt, że kraje te nie uzupełniały się gospodarczo, ale raczej konkurowały ze sobą na rynkach zagranicznych¹¹.

¹⁰ R. J. Kerner, *The Balcan Conference and the Balcan Entente 1930—1935. A Study in the Recent History of the Balcan and the Near East Peoples*, Berkeley 1936, s. 30—37; R. L. Wolff, *The Balkans in Our Time*, Harvard 1974, s. 157—158; E. Campus, *Intelegerea Balcanică*, București 1972, s. 55 i nast.; C. Popișteanu, *România și Antanta Balcanică*, București 1971, s. 80 i nast. O przesłankach polityki bułgarskiej zob. I. Dimitrow, *Bulgaria i polityka europejska w latach międzywojennych* (Studia z dziejów ZSRR i Europy środkowej, 1978, t. XIV). Por. też N. S. Kaszkin, *Balkanskije konfierencii (1930—1934 gg.)* (Actes du premier Congrès international des études balcaniques et sud-est europeennés, t. V., Sofia 1970, s. 183—195), a także artykuły w „Studia balcanica”, 1975, t. 9, i 1977, t. 11.

¹¹ Por. B. Džordžević, *Pregled ugovorne trgovinske politike od osnivanja države Srba, Hrvata i Slovenaca do rata 1941 godine*, Zagreb 1960 (dodatek dr. S. Obradovicia); R. Girault, *Aspects économiques de la politique française dans les Balcans de 1933 à 1936* (Studia balcanica, 1975 t. 9, s. 70); J. Küh l, *Föderationspläne im Donauraum und in Ostmitteleuropa*, München 1958, s. 94 i nast.

Działalność bloków jednoczących kraje Europy środkowej i południowo-wschodniej napotkała niemożliwe do przewyciężenia trudności ze strony mocarstw, które nie skłaniały się do ustępstw i poświęceń na rzecz poprawy położenia gospodarczego omawianej części kontynentu. Pozycja Bloku Agrarnego na rynkach światowych była słaba. Nie mógł myśleć o monopolu, a konkurencja zamorska miała niższe koszty, lepszą organizację i łatwo wypierała z rynków zachodniej Europy produkty jego uczestników. Jediną bronią pozostawała groźba wstrzymania importu wyrobów przemysłowych oraz podjęcia industrializacji, ale tego nie traktowano poważnie.

W rezultacie postulatory Bloku Agrarnego zrealizowano w niewielkim tylko zakresie. Już na sesji Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, gdy delegaci Jugosławii i Węgier popierani przez delegata Polski wysunęli koncepcję preferencji, zabrakło poparcia mocarstw. Jak informował Franciszek Doleżał, reprezentujący na sesji Polskę, miała raczej widoki powodzenia myśl preferencji regionalnych: Jugosławia, Rumunia i Węgry, ewentualnie także Polska, miały je otrzymać od Austrii, Czechosłowacji, Niemiec i Szwajcarii w zamian za zniżki celne dla artykułów przemysłowych, podlegające klauzuli największego uprzywilejowania. Projekt ten poparły gorliwie Austria, Niemcy i Węgry. Delegat polski komentował, że w istocie rzeczy była to idea Mitteleuropy — zdobycia rynków rolnych przez przemysł niemiecki, niemożliwa do zaakceptowania w Polsce¹². Projekt kolidował również z interesami czechosłowackimi.

Ostatecznie Liga Narodów zaaprobowała preferencje celne wyłącznie dla eksportu zbóż z rolniczych krajów naddunajskich. Latem 1931 r. podpisały one odpowiednie układy dwustronne z Austrią, Czechosłowacją, Francją, Niemcami i Włochami, ale postanowienia te przeważnie nie weszły w życie z powodu sprzeciwu państw trzecich¹³. Największe korzyści odniosły Niemcy, które wyzyskały kontakty do stopniowego rozszerzania swych wpływów gospodarczych i politycznych¹⁴.

Wpływowe koła zachodnie interesowały się głównie losem udzielonych dawniej kredytów oraz inwestycji. Wydaje się, że to przyczyniło się do ponownego sformułowania koncepcji integracyjnych, zmierzających do stworzenia organizmu przypominającego dawny rynek austro-węgierski. Do nich należał m. in. projekt francuskiego finansisty i po-

¹² Sprawozdanie F. Doleżała z sesji Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, 27 X—11 XI 1930. AAN MSZ 1799, k. 16—18. O zainteresowaniu Niemców zob. K u h l, *op. cit.*, s. 45.

¹³ Goranowicz, *op. cit.*, s. 116—121; Vučo, *op. cit.*, s. 164; Basch, *op. cit.*, s. 62—63; T. Lychowski, *Preferencje celne* (Polska Gospodarcza, 1931, nr 34); tenże, *Traktaty celno-preferencyjne* („Przegląd Gospodarczy, 1931, nr 16); K o s t a n e c k i, *Naddunajski...*, s. 162—163. W życie weszły preferencje przyznane w 1931 r. przez Austrię i Czechosłowację dla pszenicy jugosłowiańskiej, w 1932 r. przez Niemcy dla zbóż bułgarskich.

¹⁴ Por. Basch, *op. cit.*, s. 61—62.

lityka Louisa Loucheura z 1930 r., który spotkał się z bardzo niechętnym przyjęciem w Czechosłowacji¹⁵.

Kolejną próbą wytworzenia większej całości ekonomicznej był plan unii celnej między Austrią a Niemcami¹⁶. Rozmowy w tej kwestii rozpoczęły się jeszcze w 1927 r., projekt zaś ogłoszono w marcu 1931 r. Uczynił on nieaktualnym sformułowany w październiku 1930 r. przez kanclerza Johanna Schobera niezbyt sprecyzowany program regionalnego zrzeszenia państw związanych gospodarczo z Austrią.

Projekt austriacko-niemieckiej unii celnej rozpatruje się często w izolacji jako zagadnienie dotyczące tylko tych dwóch krajów, podczas gdy Niemcy liczyły się z perspektywą utworzenia szerszego bloku połączonego unią celną. Konkretnie propozycje wysuwały od początku 1931 r.¹⁷ Znajdowały one w krajach agrarnych przychylny oddźwięk. Świadczą o tym raporty dyplomatyczne przedstawicielstw Czechosłowacji, wskazujące na zagrożenie trwałości Małej Ententy. Jugosławia chciała wykorzystać sytuację w celu przeprowadzenia swych postulatów. Minister handlu Juraj Demetrović oświadczył, że Czechosłowacja winna dotrzymać zobowiązań wynikających z układu z Jugosławią i nalegał na rozpoczęcie rozmów o współpracy gospodarczej państw Małej Ententy¹⁸. Jeszcze bardziej niepokoiła reakcja rumuńskich kół rządzących; szereg ministrów sprzyjał projektom niemieckim, król zaś podobno spodziewał się po nich korzyści w postaci preferencji dla towarów rumuńskich¹⁹.

Jakkolwiek politycy czechosłowaccy zdołali przekonać sojuszników, by przeciwstawili się projektowi unii celnej Austrii z Niemcami, jasne było, że nie wystarczą jedynie propozycje negatywne. Beneš w przemówieniu parlamentarnym 26 III 1931 r. zadeklarował więc, że istniejąca sytuacja wymaga rozwiązania ogólnoeuropejskiego²⁰. 4 IV poinformował zaś o swym ramowym planie, który dostarczył rządowi francuskiemu. Zgod-

¹⁵ Przemówienie K. Krofty 8 V 1930 AFMZV, Kroftův archiv. J. Friedmann podczas debaty nad przemówieniem Krofty podkreślił, że kapitał zachodni chce zdusić gałęzie, dla których według jego opinii nie ma warunków w Europie środkowej i południowo-wschodniej.

¹⁶ K. Z. Kołodziejczyk, *Stosunki polsko-austriackie w okresie dwudziestolecia międzywojennego* („Studia z dziejów ZSRR i Europy środkowej, 1976 t. XII, s. 73—78); M. Houšteký, *Plán rakousko-německé celní unie v r. 1931 a postoj Československa* (Československý časopis historický, 1956 nr 1, s. 29).

¹⁷ Goranowicz, *op. cit.*, s. 160; V. Vinaver, *Jugoslavija i Madžarska, 1918—1933*, Beograd 1970 s. 449—452.

¹⁸ AFMZV, Telegramy odeslané 1931, nr 216. Zapewne to właśnie skłoniło rząd czechosłowacki do potajemnego przyznania Jugosławii preferencji. Vinaver, *Jugoslavija... 1918—1933*, s. 446—448.

¹⁹ AFMZV, Politické zprávy, Bukurešt 1931, nr 44. Jak wynika z doniesień Poselstwa RP w Bukareszcie, nadzieje na korzyści odniesione z niemieckich preferencji przeradzały się w niechęć do Francji, która torpedowała owe projekty. Por. raport z 28 maja 1931 r. AAN Poselstwo RP w Belgradzie, 62, k. 8—13.

²⁰ „Zahraniční politika”, 1931, s. 380.

nie z nim państwa rolnicze (Czechosłowacja, Jugosławia, Polska, Rumunia i Węgry) miały otrzymywać za swe produkty rolne ceny preferencyjne od krajów importerów (Austrii, Czechosłowacji, Francji i Niemiec). W zamian za to państwa przemysłowe nie otrzymywały jednak preferencji dla swego eksportu. „W ten sposób upadnie główna przyczyna wpływu Niemiec w Europie południowo-wschodniej, gdyż nie będą mogły wykorzystać swej większej zdolności konsumpcyjnej i przewagi gospodarczej celem zyskania krajów agrarnych dla swego planu”²¹. Propozycja Beneša była w istocie planem Bloku Agrarnego, uzupełnionym postulatami czechosłowackich agrarników.

Propozycja ta zarazem przeciwstawiała się planowi Aristide Brianda i André François-Ponceta, zgłoszonemu na trzecim posiedzeniu komisji europejskiej w maju 1931 r.²² Francuskie koła rządowe zalecały utworzenie kartelu produkcji i zbytu artykułów rolnych, od którego państwa zachodnie kupowałyby towary na warunkach preferencyjnych. Upoważniałoby je to do priorytetu przy sprzedaży wyrobów przemysłowych w Europie środkowej i południowo-wschodniej. Projekt francuski łączył się z finansowym planem sanacyjnym, który miał zapewnić zwrot udzielonych pożyczek oraz przynieść Francji dominację w całym systemie.

Nic dziwnego, że plan Brianda—François-Ponceta napotkał zastrzeżenia również wśród krajów Małej Ententy. Członkowie jej mieli gorzkie doświadczenia z francuską polityką handlową forsowania własnego eksportu. Uzasadniony okazał się również sceptycyzm wobec Francji w związku z ofiarowywaniem preferencji.

Beneš natomiast, który uświadamiał sobie niebezpieczeństwo zagrażające Europie środkowej i południowo-wschodniej w następstwie kryzysu gospodarczego — zwłaszcza w Austrii i Niemczech — kontynuował wysiłki celem realizacji swego programu.

Uwagę skierował przede wszystkim na Węgry²³. Wykorzystali to tamtejsi politycy, którzy po odejściu z urzędu premiera Istvána Bethlena w sierpniu 1931 r. zaczęli nawiązywać kontakty z Czechosłowacją. Nie wiadomo na razie, czy sondaż powierzone prof. Elemérowi Hantosowi, znanemu już wówczas z aktywnej działalności na rzecz integracji Europy środkowej i południowo-wschodniej²⁴, który na jesieni 1931 r. odwiedził Francję, Niemcy, Austrię i Czechosłowację propagując swój program, zawierający jako wstępny krok unię celną Austrii i Węgier²⁵. Beneš

²¹ AFMZV, Telegramy odesłane 1931, nr 265. Por. V. Vinaver, *Jugoslawija... 1918—1933*, s. 452.

²² AFMZV, Telegramy dośłé 1931, nr 265.

²³ W końcu 1931 r. Beneš w rozmowie z węgierskim politykiem i działaczem gospodarczym Gustavem Gratzem podkreślił, że Czechosłowacja chce osiągnąć zbliżenie krajów środkowej Europy, ale nie kosztem ich niezależności. AFMZV, *Politické zprávy*, Budapešť 1931, nr 121.

²⁴ K ü h l, *op. cit.*, s. 54—56; Sládek, Tomaszewski, *op. cit.*

²⁵ „Lidové noviny”, 24 XI 1931 r.

natomiast dawał pierwszeństwo zbliżeniu państw Małej Ententy oraz Austrii i Węgier na podstawie preferencyjnych układów handlowych²⁶. Oświadczał przy tym otwarcie, że razem z Francją nie dopuści do austriacko-węgierskiej unii celnej.

We Włoszech koncepcje Beneša uważano za wielkie niebezpieczeństwo dla ich interesów w Europie środkowej i przy rozmowach z byłym premierem Bethlenem proponowano utworzyć unię celną między Włochami, Austrią i Węgrami²⁷. Rokowania jednak załamały się, gdyż rynek włoski nie dawał wystarczających możliwości wchłonięcia wszystkich nadwyżek Austrii i Węgier, a przemysł włoski obawiał się austriackiej konkurencji. Jedynym efektem stało się podpisanie dalszych skrycie preferencyjnych układów (typu Brocchiego) z Austrią i Węgrami w lutym 1932 r.²⁸

Niemcy miały do pewnego stopnia związane ręce w następstwie niezwykle ciężkiej sytuacji finansowej i narastającego protekcjonizmu rolnego. Jediną bronią, którą mogły wykorzystać przeciwko zbliżeniu krajów środkowej Europy, była propozycja wprowadzenia w życie układów preferencyjnych z Rumunią i Węgrami, złożona we wrześniu 1931 r.²⁹ Był to wstępny etap wzrastającego w owym czasie zainteresowania Niemiec krajami położonymi na południe od ich granic³⁰. Najbardziej spektakularnym projektem stał się wspomniany wyżej plan unii celnej z Austrią.

Na początku 1932 r. znaczną aktywność rozwinął także rząd angielski, który wobec katastrofalnej sytuacji Austrii, w obawie o losy swych tamtejszych wierzycieli, rozważał utworzenie środkowo-europejskiej unii

²⁶ Zentrales Staatsarchiv (dalej ZStA) Potsdam, Auswärtiges Amt (dalej AA) Nr 43001, k. 110—119, raport z 28 XI 1931 r. Te okoliczności sprzyjały Hantowski, który zapewne był inspiratorem konferencji działaczy gospodarczych w Budapeszcie 12 i 13 II 1932 r., z udziałem przedstawicieli wszystkich krajów sukcesyjnych. Obrady — z inicjatywy Hantosa — kontynuowano w Brnie 22 II. Uczestnicy dyskutowali nad możliwościami wzmożenia wzajemnego handlu drogą systemu umów, jak też usunięciem wzajemnej konkurencji. Opracowane przez nich memorandum do rządów państw sukcesyjnych postulowało zwołanie oficjalnej konferencji, celem stworzenia związku gospodarczego. W przyszłości uczestniczyć mogłyby w nim także inne państwa. Por. Chr. Sziszmanow, *Stopanski blok na dunawskite dyrzawi* (Spisanie na Byłgarskoto ikonomiczesko družestwo, 1932, nr 3, s. 159).

²⁷ ZStA Potsdam, AA, Nr 43002, k. 109—110.

²⁸ „Zahranični politika”, 1932, s. 267—268.

²⁹ Rządy rumuński i węgierski nie chciały się jednak decydować w sytuacji, która powstała w marcu 1932 r., na niemiecką ofertę, o niebudzącym wątpliwości podłożu. ZStA Potsdam, AA, Nr 43006, k. 264—266; Nr 43005, k. 202.

³⁰ Szerzej zob. B. Puchert, *Ekspansja gospodarcza niemieckiego imperializmu w Europie środkowej i wschodniej 1933—1939* (przygotowane do druku przez Uniwersytet Warszawski). P. Krüger, *Das europäische Staatensystem und die deutsche Politik gegenüber die Tschechoslowakei in den 30er Jahren* (Gleichgewicht — Revision — Restauration. Die Aussenpolitik der Ersten Tschechoslowakischen Republik im Europasystem der Pariser Vorortverträge, München—Wien 1976, s. 244).

celnej³¹. Głównym celem planu było rozłożenie gwarancji dla należności brytyjskich na kilka krajów.

W tych okolicznościach Beneš zdecydował się wykorzystać sprzyjający moment. Udało mu się przekonać francuskie koła polityczne, że nadszedł czas, by wystąpić z projektem integracyjnym, który by zapobiegł załamaniu się Austrii oraz — ewentualnie — Węgier, odwrócił możliwe ponowienie prób Anschlussu, jak również umocnił pozycje Francji i Małej Ententy w Europie środkowej i południowo-wschodniej. W tym sensie stał się ojcem chrzestnym planu André Tardieu, którego istota nie ograniczała się jedynie do treści memorandum rządu francuskiego z 2 III 1932 r.³², lecz obejmowała także znacznie bardziej konkretną koncepcję polityki handlowej. Francja zalecała system umów preferencyjnych oraz porozumień kartelowych dotyczących produkcji i zbytu w Europie (a więc nie tylko w środkowej i południowo-wschodniej jej części)³³ oraz tzw. program Pierre-Etienne Flandina, przewidujący unię celną i walutową państw Europy środkowej i południowo-wschodniej. Propozycje francuskie stanowiły warunek sanacji finansów naddunajskich krajów sukcesyjnych³⁴.

Plan Tardieu w pewnej mierze zarzucał już myśl bloku państw agrarnych z jednej strony i bloku krajów przemysłowych z drugiej, która legła u podstaw wzmiankowanego poprzednio planu Brianda—François-Ponceta z wiosny 1931 r. Zbliżał się natomiast do idei odbudowy rynku austro-węgierskiego, z tym że patronowałyby mu Francja oraz Mała Ententa (czyli w praktyce Czechosłowacja).

Projekt francuski został bez trudu zgładzony ze świata na konferencji londyńskiej w początkach kwietnia 1932 r., gdzie — wskutek nalegań pozostałych mocarstw — Francja zgodziła się poddać go pod dyskusję. Przeciwko preferencjom wystąpiła zdecydowanie Wielka Brytania z uwagi na stanowisko swych dominiów; odrzuciła ona także udział w sanacji finansowej i wezwała sąsiadów państw naddunajskich, aby im pomogli. Przeciw planowi Tardieu wystąpiły Niemcy i Włochy³⁵. Obydwa państwa słusznie oceniały projekt jako próbę umocnienia francuskiej pozycji w Europie środkowej i południowo-wschodniej oraz zagrożenie własnych wpływów. Krytycy planu trafnie też wskazywali, że

³¹ ZStA Potsdam, AA, Nr 43005, k. 34, raport z 17 III 1932.

³² „Zahraniční politika”, 1932, s. 266.

³³ Por. niedatowany dokument pt. *Idées générales qui inspirent le Gouvernement français dans ses projets de l'organisation économique de l'Europe danubienne*. AFMZV IV sekce, puđlo 581; V. Bystrický, L. Deák, *Európa na prelome. Diplomatické a politické vzťahy v rokoch 1932—1933*, Bratislava 1974, s. 63; Kühl, *op. cit.*, s. 46 i nast.

³⁴ ZStA Potsdam, AA, Nr 43005, k. 149—151.

³⁵ Italia zakomunikowała swe stanowisko notą z 7 III 1932 r. „Zahraniční politika”, 1932, s. 267—268. Stanowisko Niemiec zostało przekazane 16 III 1932 r. Tamże, s. 350—351.

ani Austria, ani Czechosłowacja nie były zdolne wchłonąć nadwyżki produkcji rolnej ich sąsiadów³⁶.

Podkreślić należy, że plan Tardieu nie znalazł wystarczającego poparcia również w krajach, które miały wejść w skład proponowanej wspólnoty. Podczas gdy Węgry zajęły postawę wyczekującą, gdyż nie chciały pozbawić się szansy uzyskania obiecanych w planie środków finansowych, z Rumunii, Jugosławii, Austrii, a także z Czechosłowacji odezwały się głosy sprzeciwu. Znow ścierały się z jednej strony interesy kół agrarnych austriackich i czechosłowackich, z drugiej strony środowisk przemysłowych pozostałych krajów, które nie chciały rezygnować z ochrony rynków wewnętrznych i narażać się na niebezpieczną konkurencję.

Czechosłowacja — po porozumieniu z partnerami z Małej Ententy — zajęła wobec planu Tardieu stanowisko wstrzemięźliwe³⁷, po niepowodzeniu zaś konferencji londyńskiej zatębiała na odwrót. Zapewne była rozczarowana pasywnością Francji wobec nacisku dyplomacji niemieckiej³⁸ i zaniepokojona programem Flandina, wywołującym nie tylko obawy, lecz i rozgoryczenie.

Także w Polsce przyjęto plan Tardieu z zastrzeżeniami, które wyraziła m. in. delegacja polska na konferencji międzynarodowej izby handlowej w Innsbrucku. Postulowała takie modyfikacje planu, by nie wpłynął on ujemnie na powiązania gospodarcze projektowanej wspólnoty gospodarczej z jej naturalnymi rynkami uzupełniającymi³⁹. Podłożem tego stanowiska były względy polityczne. Realizacja planu oznaczałaby przekreślenie polskich zamierzeń zdobycia czołowego miejsca w Europie środkowej i południowo-wschodniej, konieczność podporządkowania się polityce francuskiej, ewentualnie uznania przewagi Czechosłowacji. W tej sytuacji akcja przeciwko inicjatywie francuskiej stała się dodatkowym czynnikiem ułatwiającym przewyciężenie sprzeczności polsko-niemieckich⁴⁰.

Do dyskusji nad uporządkowaniem ekonomicznym omawianej części kontynentu powrócono kilka miesięcy później. „Konferencję dla odbudowy gospodarczej Europy środkowej i wschodniej”, zwołaną do Stresy

³⁶ E. Hantos, *Der Weg zum neuen Europa. Die wirtschaftliche Neugestaltung*, Berlin 1933, s. 91. Ciekawe zestawienie liczb podaje Basch, *op. cit.*, s. 38—41. Wynika zeń malejąca rola Austrii i Czechosłowacji jako odbiorców produktów rolnych z omawianego regionu Europy.

³⁷ AFMZV, Politické zprávy, Bělehrad 1932, nr 60.

³⁸ ZStA Potsdam, AA, Nr 43005, k. 213—216.

³⁹ Kostanecki, *op. cit.*, s. 163. Do planu owego przyłączył się Hantos, który m. in. zalecał udział Polski. Por. notatkę z narady u Krofty z 24 IX 1931 r. AFMZV, Kroftový porady. Hantosa nazwano tam „białą damą” Europy środkowej.

⁴⁰ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1926—1932*, Poznań 1964, s. 286—290; S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920—1939)*, Warszawa 1976, s. 229—231.

na czerwiec 1932 r., oczekiwano w zainteresowanych krajach z nadzieją posunięcia naprzód kwestii przewyciężenia skutków kryzysu. Jeśli jednak kraje rolnicze spodziewały się ułatwień dla eksportu ich produktów, a zwłaszcza przedsięwzięć pozwalających zmniejszyć rozwarcie nożyc cen między towarami pochodzenia rolniczego i artykułami przemysłowymi, państwa przemysłowe interesowały się głównie sprawą wypłacalności dłużników, natomiast nie były skłonne do poniesienia w jakiegokolwiek mierze ewentualnych kosztów niezbędnej akcji gospodarczej. W rezultacie zalecono liberalną politykę celną, stopniowe znoszenie restrykcji dewizowych, w kwestii preferencji zaś uchwała wyrażała ogólnikowo nadzieję, że państwa korzystające z klauzuli największego uprzywilejowania nie będą stawiały przeszkód ustanawianiu wyjątków od niej. Praktyczne wyniki obrad okazały się znikome⁴¹.

Rezultaty międzynarodowych rokowań gospodarczych w 1932 r., podobnie jak wydarzenia polityczne związane z działalnością mocarstw, wywoływały w Europie środkowej i południowo-wschodniej rozczarowanie oraz obawy. Widoczne były one zwłaszcza w Czechosłowacji. Stanowiska poszczególnych państw wobec planu Tardieu dowodziły zacieśniającej się współpracy Austrii i Węgier z Włochami, które zarazem usiływały rozszerzyć swe wpływy na Bałkanach i izolować Jugosławię. Groziło to sparaliżowaniem Małej Ententy⁴².

Pod tym wrażeniem trwały dalsze próby integracyjne podejmowane przez Czechosłowację. Cele tej akcji, związanej programowo i taktycznie z podpisaniem statutu Małej Ententy, tak określał Beneš na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych sprzymierzonych krajów w grudniu 1932 r.: „musimy przygotować się do sprzeciwu wobec zapędów mocarstwowych, gdyż wielkie państwa będą nieraz skłonne komenderować nami jak koloniami. Zwłaszcza trzeba pod tym względem zwrócić uwagę na Niemcy, Włochy, lecz także czasem na Mc Donalda”⁴³. Temu realnemu niebezpieczeństwu przeciwstawiał Beneš ideał Małej Ententy jako związku, którego siłę polityczną wsparłaby ścisła współpraca gospodarcza. Niejednokrotnie oświadczał, że Mała Ententa winna stać się silna dzięki swemu potężnemu potencjałowi, pomnożonemu wysokim stopniem integracji w postaci podziału pracy. Z teoretycznego punktu widzenia wymiana towarowa między trzema sojusznicznymi państwami mogła dokonywać się nie tylko w postaci wywozu czechosłowackich produktów przemysłowych w zamian za jugosłowiańskie i rumuńskie produkty rolne, lecz także na podstawie zasobów surowcowych: czechosłowackiego węgla, rumuńskiej ropy i jugosłowiańskich rud metali.

⁴¹ K ü h l, *op. cit.*, s. 64—68.

⁴² Por. *A History of the Czechoslovak Republic 1918—1948*, Princeton 1973, s. 227.

⁴³ Notatka o obradach ministrów państw Małej Ententy na spotkaniu w grudniu 1932 r. AFMZV, Politické zprávy, Bělehrad 1932.

Instrumentem integracji miała być Rada Ekonomiczna Małej Ententy, której utworzenie przewidywał statut organizacyjny z 16 II 1933 r.⁴⁴ Założenia teoretyczne zaczęły jednak od samego początku napotykać przeszkody praktyczne, stworzone przez protekcyjnistyczny blok czechosłowackich agrarników z jednej strony, a jugosłowiańskich i rumuńskich przemysłowców z drugiej. Agrarnicy proponowali zastąpić koncepcję Beneša rozwojem gospodarczych i politycznych stosunków z Polską. Ta linia jednak nie odpowiadała zamiarom czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych⁴⁵.

Podkreślić jednak należy, że w ciągu 1933 r. Beneš coraz bardziej interesował się usunięciem przyczyn rozbieżności dzielących Czechosłowację od Polski w świadomości narastającego zagrożenia ze strony Niemiec, w których do władzy doszedł Adolf Hitler. Zwłaszcza na jesieni tego roku, gdy rozpoczęły się utrzymywane w ścisłej tajemnicy rozmowy między nowym posłem polskim w Berlinie Józefem Lipskim a politykami niemieckimi, ze strony czechosłowackiej formułowano zapewnienia o gotowości do daleko idącej pomocy dla Polski w wypadku konfliktu z Niemcami (włącznie z pomocą militarną), a także wyrażano zamiar ustępstw w stosunkach handlowych⁴⁶. Nie oznaczało to jednak rezygnowania z dotychczasowego systemu sojuszów i powiązań, ale jedynie próbę włączenia doń Polski. Propozycje czechosłowackie spotkały się z niepowodzeniem.

Program integracyjny Małej Ententy miał być zapoczątkowany rocznymi planami wymiany handlowej. Plan na rok 1934 uchwaliła sesja Rady Ekonomicznej, która odbyła się w styczniu 1934 r.⁴⁷ Wyniki tych postanowień oceniano ze znacznym sceptycyzmem⁴⁸.

Jakkolwiek w 1933 r. Beneš poświęcał szczególną uwagę politycznemu i gospodarczemu umocnieniu Małej Ententy, nie zarzucał zamiarów ukształtowania naddunajskiego organizmu politycznego i gospodarczego. Częścią tych prób było jego memorandum z czerwca 1933 r. (*Plan les négociations entre la France et l'Italie au sujet de l'Europe centrale*). Projekt przedłożony Francji zmierzał do zagwarantowania neutralności Austrii, której istnienie miały gwarantować Francja, Włochy, Mała Ententa i Węgry. Wyniki rokowań w tej kwestii przewidywał Beneš

⁴⁴ „Zahraniční politika”, 1933, s. 221—223.

⁴⁵ *A History...*, s. 228.

⁴⁶ R. Raczyński do MSZ, 22 XI 1933 r. AAN MSZ 5504, k. 24, Konsulat PR w Pradze do MSZ 10 X i 25 XI 1933 r. AAN MSZ 9423, k. 265—266, 289—291.

⁴⁷ Basch, *op. cit.*, s. 152 i nast.; protokół końcowy z 17 I 1934 r. AFMZV IV sekcje, pudło 455.

⁴⁸ Jan Gawroński pisał o rozmowie z kanclerzem Engelbertem Dolfussem: „Ze szczególnym żalem wspominał o właśnie zakończonej konferencji ekonomicznej Małej Ententy w Pradze: w szumnym komunikacie obwieszczały one światu o zawartych układach ścisłej współpracy gospodarczej między trzema państwami, choć było publiczną tajemnicą, że ich interesy gospodarcze są sprzeczne”. J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932—1938*, Warszawa 1965, s. 27.

przedłożyć Austrii i Niemcom, w końcowej zaś fazie także Polsce i Wielkiej Brytanii. Stworzenie przesłanek politycznych stanowić miało wstęp do nawiązania ścisłej współpracy gospodarczej Małej Ententy, Austrii i Węgier⁴⁹. O zamiarach tych wspominał Beneš w wywiadzie dla „Prager Tagblatt”, wyrażając przekonanie, że najlepszym rozwiązaniem problemów austriackich byłaby współpraca „z tworem, który jest mocarstwem, właściwie nim nie będąc”⁵⁰.

Na jesieni 1933 r. Beneš propagował otwarcie współpracę gospodarczą Austrii, Czechosłowacji i Węgier. Jeszcze bardziej zdecydowanie wypowiedział się prezydent Tomáš G. Masaryk w rozmowie z austriackim posłem Ferdinandem Markiem, zalecając wytworzenie nowych Austro-Węgier w postaci zjednoczenia Austrii, Czechosłowacji i Węgier⁵¹.

Bodźcem do takich propozycji stała się wzmożona aktywność polityków francuskich, którzy — w związku z rokowaniami wokół paktu czterech — próbowali odnowić swój plan naddunajski w zmodyfikowanej wersji. Główna zmiana polegała na tym, że w projektowanym związku wyznaczono Włochom rolę o wiele większą niż w planie Tardieu. Mała Ententa zaś nie miała występować jako blok⁵². Na stanowisko Czechosłowacji zapewne wpływały także nieustanne obawy przed urzeczywistnieniem Anschlussu.

Włochy nie zamierzały jednak zadowolić się miejscem wyznaczonym im przez Francję w ramach planów integracyjnych. Przedłożony przez nie Lidze Narodów 30 IX 1933 r. program świadczył, że rządowi tego kraju chodzi nie tyle o rozwiązanie trudności państw naddunajskich, ile o zrealizowanie dążeń do hegemonii w tej części Europy⁵³. Sceptyczne stanowisko Małej Ententy wobec memorandum włoskiego okazało się więc uzasadnione.

W Polsce obserwowano projekty czechosłowackie, francuskie i włoskie

⁴⁹ G. Reichert, *Das Scheitern der Kleinen Entente. Internationale Beziehungen im Donauraum von 1933 bis 1938*, München 1971, s. 139; R. Kvaček, *Nad Evropou zataženo. Československo a Evropa 1933—1937*, Praha 1966, s. 57; V. Bystrický, L. Deák, *op. cit.*, s. 372.

⁵⁰ Znalazło się tam m. in. następujące stwierdzenie: „sympatie świata są po stronie tej polityki, którą Austria zainicjowała obecnie, świadoma siebie i swojej prawdziwej misji w środowisku naddunajskim. Ja sam wiedziałem o tym od 14 lat i często uczciwie mówiłem, że Austria pewnego dnia tę politykę rozpocznie i tym samym natychmiast znajdzie poparcie najważniejszych czynników siły świata. Gospodarcze interesy państw naddunajskich nie są we wzajemnej sprzeczności. Stara monarchia, powiada min. Beneš, była gospodarczo bardzo zdrowym i mocno ugruntowanym tworem i jestem przekonany, że wcześniej czy później gospodarczo będziemy zmuszeni do powrotu do tego związku, jeżeli chcemy znowu wznieść się na wysoki poziom”. Raport Poselstwa RP w Pradze 19 VI 1933 r. AAN Poselstwo RP w Pradze 4, k. 19—20.

⁵¹ Reichert, *op. cit.*, s. 140; Kvaček, *op. cit.*, s. 58.

⁵² Bystrický, Deák, *op. cit.*, s. 262—263.

⁵³ Tamże, s. 378—379.

zarówno ze sceptycyzmem, jak i z niezadowoleniem. Ministerstwo Przemysłu i Handlu wypowiedało opinię, że „mnożące się ... programy odbudowy gospodarczej Europy środkowej nie cieszyły się jak dotąd stałością i szybkim pędem ku realizacji. Trwałym, bodaj jedynie trwałym elementem tych programów była natomiast ... tendencja do wyeliminowania Polski od poważniejszego udziału w życiu gospodarczym państw naddunajskich” i dalej: „plany gospodarczej Małej Ententy oraz trójprzymierza włosko-austriacko-węgierskiego noszą już w szczególach wyraźne cechy świadomej antypolskiej akcji gospodarczej”⁵⁴. Jednakże włoskie memorandum zostało w zasadzie przyjęte w Polsce przychylnie, jakkolwiek z zastrzeżeniem akceptowania istniejących dotąd więzi handlowych, ewentualnie innych jeszcze warunków⁵⁵.

W tym właśnie czasie Włochy przygotowywały kolejny, ważny krok w swej polityce środkowo-europejskiej, zmierzającej do przeciwstawienia się wpływom niemieckim oraz próbom Małej Ententy utworzenia politycznego i gospodarczego ośrodka w Europie środkowej i południowo-wschodniej. W marcu 1934 r. w Rzymie podpisano protokoły między Włochami, Austrią i Węgrami o współpracy gospodarczej na podstawie systemu wprowadzonego wspomnianymi już wyżej układami Brocchiego⁵⁶. Protokoły rzymskie miały zarazem zapewnić zwiększenie tranzytu przez włoskie porty na Adriatyku. Były one w praktyce raczej dokumentem politycznym niż zapoczątkowaniem intensywnego programu integracyjnego, ale mimo to zyskały znaczny rozgłos. Z punktu widzenia gospodarczego znaczenie ich było małe, ponieważ gospodarka włoska stanowiła nader ograniczony rynek dla przemysłowych i rolnych towarów z Austrii i Węgier.

Inicjatywa powyższa była fragmentem szerszego programu polityczno-gospodarczego. Włochy traktowały bowiem Bałkany jako naturalny teren swej ekspansji i zmierzały do wyeliminowania stąd innych wpływów. Skłaniało to polityków włoskich do podważania Małej Ententy. Początkowo usiłowały izolować i okrążyć Jugosławię (stąd wynikało zainteresowanie współpracą z Bułgarią), jednakże w 1937 r. doprowadziły do podpisania jugosłowiańsko-włoskiego układu o przyjaźni (w tym samym czasie doszło do zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego), co osłabiało pozycje zarówno Małej Ententy, jak i Ententy Bałkańskiej⁵⁷. Słusznie jednak pisze historyk bułgarski: „pod względem gospodarczym Włochy

⁵⁴ Ministerstwo Przemysłu i Handlu do MSZ 2 XI 1933 r. AAN Poselstwo RP w Wiedniu 221, k. 6—9.

⁵⁵ Ministerstwo Przemysłu i Handlu do MSZ 23 XI 1933 r. Tamże, k. 10—12.

⁵⁶ W. Schumann, *Die römischen Protokolle als wirtschaftspolitisches Problem*, Leipzig 1939; Basch, *op. cit.*, s. 158 i nast.; Kuhl, *op. cit.*, s. 68—74, 86—87. Tekst zob. „Zahraniční politika”, 1934, s. 254—256.

⁵⁷ Gawroński, *op. cit.*, s. 39; Wolff, *op. cit.*, s. 158—159; K. Manczew, V. Bystrický, *Bylgaro-jugoslawskoto sblizhenie i Czechoslovakija (1933—1937 g.)* (Istoriczeski pregled, 1968 nr 4, s. 26—27).

okazały się zbyt słabe, aby pokonać swych rywali i stworzyć poważne podstawy wpływów politycznych”⁵⁸.

Protokoły rzymskie stały się punktem wyjścia jeszcze innej inicjatywy, ze strony Austrii. W połowie grudnia 1934 r. kanclerz Kurt Schuschnigg — w porozumieniu z politykami węgierskimi — wystąpił z sugestią przyciągnięcia do współpracy z nowym blokiem Polski, a zapewne myślał także o Niemczech. Działo się to w krótkotrwałym okresie zbliżenia francusko-włoskiego. Polska wyraziła zainteresowanie tą koncepcją — konkurencyjną w stosunku do polityki czechosłowackiej — i w następnych miesiącach brała aktywny udział w debatach nad problemami naddunajskimi. Cała akcja wkrótce jednak się zawaliła wobec sprzeciwu III Rzeszy w kwestii francusko-włoskich gwarancji dla Austrii⁵⁹. Józef Beck wnioskował stąd o braku perspektywy utrzymania niezależności Austrii i przy stosownej okazji wyraził brak zainteresowania jej losem.

Równolegle Polska podjęła myśl — o wyłącznie politycznym charakterze — zmontowania bloku obejmującego Jugosławię, Polskę, Rumunię i Węgry, z nadzieją na pozyskanie także Bułgarii. Wiosną 1934 r. podjęto próby przewyciężenia sprzeczności dzielących Węgry od ich sąsiadów, ale bez wyniku. Istotną przeszkodą stało się też zawarcie paktu bałkańskiego, który zamiast zjednoczyć — zdeintegrował ten region⁶⁰. „Francuskiej koncepcji Małej Ententy usiłowaliśmy przeciwstawić linię Warszawa—Bukareszt—Sofia i linię Warszawa—Budapeszt—Belgrad, oparte na odprężeniu rumuńsko-bułgarskim i węgiersko-serbskim”, pisał we wspomnieniach poseł polski w Wiedniu Gawroński⁶¹. Warto wskazać gospodarcze aspekty owych projektów. Przez Bałkany wiodły drogi tranzytowe, do których w Warszawie przykładano pewną wagę, jako do połączenia od krajów Lewantu do portów bałtyckich. Z tego też względu Polska poparła projekt budowy mostu na Dunaju i próbowała przyczynić się do porozumienia bułgarsko-rumuńskiego⁶².

Obok projektów południowo-wschodnich w Warszawie usiłowano nadal uzyskać wpływ na kraje nadbałtyckie. W zamysłach Becka te dwa kierunki działania łączyły się w projekt zorganizowania państw znajdu-

⁵⁸ I. Dimitrow, *Byłgaro-italianski političeski odnoszenija 1922—1943*, Sofija 1976, s. 171.

⁵⁹ K. Z. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 85—87; Gawroński, *op. cit.*, s. 235 i nast.

⁶⁰ A. Garlicka, *Polska—Jugosławia 1918—1939* (Studia z dziejów ZSRR i Europy środkowej, 1976 t. XII, s. 108—109); A. Zieliński, *Stosunki polsko-rumuńskie (grudzień 1933—maj 1935)* (tamże, s. 173).

⁶¹ Gawroński, *op. cit.*, s. 27. Por. też H. Batowski, *La Pologne et les etats balcaniques entre 1933 et 1939* (Studia balcanica, 1973 t. 7, s. 196—300); W. Balcerak, *Polsza i politika wielkich dierżaw po odnoszeniju k gosudarstwam cietralnoj i jugo-wostocznoj Jewropy (1932—1939)*, (tamże, s. 305—310).

⁶² Pisze o tym w nie opublikowanej rozprawie kandydackiej E. Damjanowa, *Polsza, Bułgaria i meždubalkanskite odnoszenija (1929—1939)*, Sofija 1977.

jących się „między Niemcami a ZSSR” w system, stanowiący podstawę polskiej polityki zagranicznej, przydający jej cechy mocarstwowości⁶³. W warunkach, gdy integracja krajów Europy południowo-wschodniej nie przynosiła wyników, znaczenie kierunku północno-wschodniego rosło. 15 VI 1936 r. na konferencji w niewielkim gronie zaufanych polityków Beck stwierdził nawet: „Właściwym rejonem naszych zainteresowań jest rejon obejmujący państwa bałtyckie, gdzie pozycja nasza wyraźnie się wzmocniła. Rejon ten posiada dla nas w każdym razie większe znaczenie, niż rejon południowy, rozciągający się na południe od Karpat”⁶⁴. I w tym kierunku jednak Beck nie osiągnął oczekiwanych rezultatów. Państwa bałtyckie obawiały się hegemonii polskiej. Zarazem podtrzymywały — mimo pewnych rozbieżności — współpracę między sobą, której wyrazem stało się utworzenie w 1934 r. Ententy Bałtyckiej⁶⁵. Wyniki zbliżenia ujawniły się jednak bardziej w sferze politycznej niż gospodarczej. Według oceny polskiej „wysiłki nad zacieśnieniem stosunków gospodarczych nie rokują jednak widoków powodzenia, ponieważ analogie struktury gospodarstwa narodowego Estonii, Litwy i Łotwy stwarzają między nimi warunki sprzyjające bardziej konkurencji, aniżeli współpracy w międzynarodowym życiu gospodarczym”⁶⁶.

Powstanie Rady Ekonomicznej Małej Ententy, powołanie do życia Ententy Bałkańskiej, podpisanie protokołów rzymskich oraz utworzenie Ententy Bałtyckiej zamykało kolejny rozdział prób integracyjnych. Ich praktyczne wyniki były znikome. Wprawdzie ukształtowały się ugrupowania podkreślające konieczność współpracy gospodarczej i podejmujące pewne kroki w tym kierunku, ale przesłanki porozumień kryły się raczej w sferze życia politycznego, a co więcej, ugrupowania cierpiały na wewnętrzne rozbieżności.

Niepowodzenie prób integracyjnych przypisać należy w dużej mierze temu, że mocarstwa starały się nie dopuścić, by jeden z rywali zdołał przyczynić się do utworzenia systemu, osłabiającego wpływy pozostałych. Ich rozgrywki prowadziły do dalszej dezintegracji powiązań gospodarczych wewnątrz omawianego regionu. Dodatkowym elementem była rywalizacja między niektórymi krajami, a zwłaszcza między Czechosłowacją a Polską. Koncepcje, które usiływały wprowadzić obydwa państwa,

⁶³ Por. H. R o o s, *Polen und Europa. Studien zur polnischen Aussenpolitik 1931—1939*, Tübingen 1957, s. 260 i nast.; H. B a t o w s k i twierdzi, że Beck chciał te koncepcje realizować co najwyżej w 1938 r. H. B a t o w s k i, *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1977, s. 85.

⁶⁴ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935—1945)*, t. II. Londyn 1965, s. 222 (notatka z 15 VI 1936 r.).

⁶⁵ Por. tamże, t. III, Londyn 1969, s. 230—231 (rozmowa z posłem RP w Tallinie W. Przesmyckim 23 XII 1937 r.). Por. też S. Z a b i e ł o, *W kręgu historii*, Warszawa 1970, s. 189—190.

⁶⁶ „Polska a zagranica”, 8 I 1936, nr 1. AAN MSZ 115, k. 6.

wzajemnie się krzyżowały. Czechosłowacja wprawdzie zachowała czołową pozycję w Małej Entencie, ale polska dyplomacja różnymi metodami sojusz ten podważała. Beck uważał, że istnieją „w Europie dwa organizmy państwowe, które prędzej czy później skazane będą niewątpliwie na destrukcję terytorialną”⁶⁷. Starał się wyłączyć Czechosłowację z ewentualnych międzynarodowych porozumień, zarazem organizował na jej terenie dywersję polityczną, zmierzającą do przyspieszenia oczekiwanej destrukcji⁶⁸. Wiele wysiłków integracyjnych zmarnowała wreszcie krótkowzroczna polityka ugrupowań, które wpływały na stanowisko poszczególnych państw. Dla losów Małej Ententy okazał się zwłaszcza fatalnym protekcyjizm czechosłowackich agrarników.

Rolnicze kraje Europy środkowej i południowo-wschodniej wychodziły z kryzysu osłabione gospodarczo, pozbawione dewiz, skazane przeważnie na handel clearingowy, co uzależniało je od państw gotowych do przyjmowania nadwyżek rolnych i surowców. Dotyczyło to zwłaszcza Europy południowo-wschodniej. Francja i Wielka Brytania nie zapewniały odbioru tych produktów, a co więcej, w latach kryzysu zaczęły wycofywać kredyty i udziały kapitałowe. Powodowało to zaostrenie trudności finansowych, a zwłaszcza kłopoty w rozliczeniach zagranicznych. Większość krajów musiała wprowadzić reglamentację dewizową, niekiedy wstrzymać wypłaty. Kredyty przyznane w latach kryzysu przeważnie wykorzystywano do obsługi dawnych zobowiązań. Zmniejszyły się obroty handlowe między większością krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej a mocarstwami zachodnimi, które podniosły bariery celne chroniące własną produkcję rolną. Cła takie wprowadziła nawet Wielka Brytania — klasyczny zwolennik wolnego handlu. Zarówno ten kraj, jak i Francja coraz bardziej orientowały się na handel ze swymi koloniami lub dominiami. Ich polityka gospodarcza pociągała za sobą także skutki polityczne.

W latach trzydziestych program integracyjny podjęły natomiast Niemcy, zręcznie wykorzystując słabość gospodarczą potencjalnych partnerów, a także własne trudności w handlu zagranicznym⁶⁹. Memorandum Alfreda Hugenberg z 1933 r. przewidywało podporządkowanie gospodarki Europy środkowej i południowo-wschodniej potrzebom ekonomicznym Niemiec. Wprawdzie dokument został zdezawuowany, lecz wypowiedzi polityków III Rzeszy świadczyły o tym, że Hugenberg miał rację, popełnił jedynie poważny błąd, publicznie przedstawiając hitlerowski program Grosswirtschaftsraum w niewłaściwym momencie i miejscu.

⁶⁷ *Diariusz...*, t. I. Londyn 1964, s. 316 (notatka z 12 VI 1935 r.).

⁶⁸ Por. tamże, t. I, s. 287 (konferencja z Pierre Lavalem 11 V 1935 r.); s. 312 (rozmowa z Beckiem i Tadeuszem Schätzlem 11 VI 1935 r.).

⁶⁹ Z. Sládek, M. Tejchman, *Hospodářské pronikání nacistického Německa do zemí jihovýchodní Evropy v letech 1933—1940* (Slovanské historické studie, 1976 t. XI, s. 175—176).

Nie będziemy tu przedstawiali bliżej mechanizmu handlu Niemiec z szeregiem krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej (zwłaszcza z Bułgarią, Rumunią i Węgrami), który był już niejednokrotnie przedmiotem analizy historyków i ekonomistów. Ograniczymy się do stwierdzenia, że system umów handlowych i rozliczeniowych (na zasadach clearingu) spowodował szybki wzrost udziału Niemiec w obrotach zagranicznych tych państw⁷⁰. Utrzymywanie biernego salda rozliczeń oznaczało w praktyce, że Niemcy otrzymywały kredyt od swych partnerów handlowych.

W literaturze spotkać można często pogląd, że Niemcy zmuszały partnerów do płacenia wysokich cen za swe towary⁷¹. Problem ekwiwalentności handlu niemieckiego jest jednak bardziej złożony i do tej pory nie był analizowany szczegółowo i we wszystkich aspektach⁷². Niektóre dane świadczą, że III Rzesza zyskała monopolistyczną pozycję w wywozie produktów rolnych części państw Europy środkowej i południowo-wschodniej dzięki temu, że za pomocą ułatwień preferencyjnych płaciła ceny przewyższające poziom światowy do 30⁰%. Niemcy mogły sobie pozwolić na płacenie takich cen nie tylko dlatego, że państwo pokrywało koszty preferencji, lecz również z tego powodu, że ich poziom cen wewnętrznych kształtował się wysoko⁷³. Już w początkach wielkiego kryzysu w Niemczech — za pomocą rozbudowanego systemu protekcyjnistycznego — udało się utrzymać ceny artykułów rolnych ponad poziomem światowym, później zaś państwo to potrafiło umiejętnie manipulować kursem marki i wykorzystać techniczne warunki płatności związane z clearingiem. Za swe produkty Niemcy żądały cen obowiązujących na ich rynku wewnętrznym. Konsekwencje, które wynikały dla partnerów III Rzeszy, polegały nie tyle na nieekwiwalentnej wymianie, ile raczej na tym, że musieli podporządkować się polityce zakupów Berlina i jego warunkom rozliczeń. Podstawowa formuła nie brzmiała: drogie niemieckie wyroby przemysłowe za tanie surowce rolnicze, ale: sprzedaż niemieckich towarów przemysłowych, które z trudem mogłyby znaleźć zbyt w innych krajach, w zamian za surowce, za które w innym wypadku należało płacić dewizami. Dodać trzeba, że każdy z małych partnerów Niemiec uczestniczył w ich obrotach handlowych niewielkim procentem, wobec czego ewentualne zerwanie stosunków gospodarczych przysłoby

⁷⁰ Tamże, s. 177.

⁷¹ Por. m. in. J. B. Hoptner, *Yugoslavia in Crisis 1934—1941*, New York 1962.

⁷² Dla niektórych krajów dysponujemy wprawdzie studiami zawierającymi obliczenia (np. D. B. Koen, *Ograbwaneto i razorjawaneto na byłgarskoto stopanstwo ot germanskite imperialisti prez wtorata swetowna wojna*, Sofija 1966), jednak analiza najczęściej dotyczy szczególnych warunków istniejących podczas wojny.

⁷³ T. Lychowski (*Międzypaństwowe umowy gospodarcze*, Warszawa 1952, s. 119—121) przypisuje tej okoliczności duże znaczenie w technice niemieckiego przenikania do krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej.

im dość łatwo zastąpić rozwojem wymiany z innymi krajami. Natomiast pod koniec lat trzydziestych dla Bułgarii, Rumunii i Węgier obroty z Niemcami (zwłaszcza wywóz do nich) tworzyły najważniejszą pozycję bilansu handlowego, której utrata oznaczałaby prawdziwą katastrofę ekonomiczną.

Polityka gospodarcza Niemiec prowadziła do tego, że zyskały nie tylko dominującą pozycję w handlu zagranicznym, lecz także odgrywały ważną rolę na rynkach wewnętrznych. Gdy kraje Europy środkowej i południowo-wschodniej zaczęły uświadamiać sobie konsekwencje, usiłowały rozwiązać wynikające stąd problemy. Charakterystycznym paradoksem jest, że czyniły to drogą zwiększonych zakupów towarów niemieckich oraz składania zamówień w niemieckich koncernach⁷⁴. W wyjątkowej sytuacji były Czechosłowacja i Polska, których obroty z Niemcami systematycznie malały. Źródłem tego upatrywać należy we względach politycznych. Jednakże i dla tych krajów Niemcy były najważniejszymi partnerami handlowymi.

Zasadniczą przeszkodą w staraniach krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej o zachowanie niezależności od Niemiec lub jej odzyskanie był fakt, że nie zdołały znaleźć innego partnera do współpracy gospodarczej. Włochy witały wprowadzie ekspansję niemiecką bez entuzjazmu, ale w tym czasie punkt ciężkości ich zainteresowań przesunął się ku regionowi Morza Śródziemnego i do Afryki. Wyprawa abisyńska kosztowała wiele sił i spowodowała znaczne osłabienie handlu z krajami, które podporządkowały się uchwale Ligi Narodów o sankcjach⁷⁵. Państwa zachodniej Europy przejawiały niewielkie zainteresowanie kłopotami Europy środkowej i południowo-wschodniej.

Pomimo tego, że próba integracji państw Małej Ententy przyniosła skromne wyniki, prezes Rady Ministrów Czechosłowacji Milan Hodža wystąpił na początku 1936 r. z nowym planem integracyjnym, o znacznie większym zasięgu. Zachodnioniemiecki historyk określa go nawet jako „pierwszy plan gospodarczy o większym znaczeniu, który wyszedł z kół Małej Ententy”⁷⁶.

Plan Hodży przewidywał stopniowe zbliżenie państw należących do Małej Ententy, Ententy Bałkańskiej, protokołów rzymskich oraz Ententy Bałtyckiej⁷⁷. Liczył się także z ewentualnym udziałem Polski oraz z po-

⁷⁴ Międzynarodowe zainteresowanie wywołało złożenie państwowego zamówienia na budowę zakładów zbrojeniowych w Zenicy u Kruppa, który pokonał w konkurencji firmy czechosłowackie.

⁷⁵ V. Vinaver, *Jugoslavijska i Madzarska 1933—1941*, Beograd 1976, s. 121 i nast.; sprawozdanie Ambasady w Rzymie o polityce gospodarczej Włoch 3 VI 1938 r. ZStA Potsdam, AA, Nr 67913, k. 35—36.

⁷⁶ K ü h l, *op. cit.*, s. 41.

⁷⁷ A. History..., s. 230—231; Neustadt, *op. cit.*, s. 181—183; K ü h l, *op. cit.*, s. 88—89; R. Kvaček, *op. cit.*, s. 194—207.

mocą Wielkiej Brytanii. Wprawdzie Hodža zapewniał dyplomację niemiecką, że nie było to skierowane przeciwko Niemcom, ale miał nadzieję, że zbliżenie państw Europy środkowej i południowo-wschodniej wytworzy wspólnotę zdolną rozmawiać z III Rzeszą z pozycji równorzędnej. Plan szeroko reklamowano, ale jego praktyczna realizacja stała pod znakiem zapytania nawet dla samego autora⁷⁸. Świadczyły o tym m. in. metody, które zalecał: utrzymanie dotychczasowych umów kontygentowych i preferencyjnych. Co się tyczy nadwyżek produkcji rolnej projektowanej wspólnoty, liczył na ich eksport do państw zachodniej Europy na warunkach preferencyjnych. W celu jego zorganizowania proponował utworzenie syndykatu zbytu w Wiedniu⁷⁹. Hodža przejął w zmodyfikowanej postaci koncepcje Bloku Agrarnego i łączył je ze składnikami planu Tardieu. Jednakże przesłanki, na których opierał się, były nie-realne. Nie znalazł zrozumienia u partnerów z Małej Ententy, którzy z naciskiem przypominali, by raczej starał się o lepsze funkcjonowanie wzajemnych związków gospodarczych, a zwłaszcza o zagwarantowanie odbioru ich nadwyżek rolnych⁸⁰. Hodža nie mógł też znaleźć zrozumienia w Bloku Rzymskim. Włochy nie miały zamiaru oddać swych pozycji Małej Entencie, na Austrię i Węgry zaś nie można było liczyć w warunkach, gdy dyplomacja niemiecka rozpoczęła ostrą kampanię przeciwko planowi⁸¹. Rząd niemiecki deklarował z naciskiem, że nie wyrazi zgody na powstanie środkowoeuropejskiego systemu preferencyjnego ze szkodą przemysłu Rzeszy. Po dotychczasowych doświadczeniach z państwami zachodnimi założenie Hodży, że będą przyjmować nadwyżki produktów rolnych, pozostaje trudne do zrozumienia. Odmawiały przecież wyjścia naprzeciw postulatam państw Europy środkowej i południowo-wschodniej nawet wówczas, gdy żądały rekompensaty za podporządkowanie się interesom mocarstw w związku z konfliktem abisyńskim⁸².

Być może echem planu Hodży była klauzula układu handlowego mię-

⁷⁸ Poselstwo RP w Belgradzie informowało 25 II 1936 r.: „stanowisko rządu tutejszego jest życzliwe dla inicjatywy mającej tym razem wyjść od zainteresowanych, a nie narzuconej przez mocarstwa. Co do możliwości i tempa realizacji, panuje duży sceptycyzm”. AAN MSZ 1671, k. 1—2.

⁷⁹ K. Mareček, *Št'astnější Evropa v Hodžově plánu*, Praha 1937; Kvaček, *op. cit.*, s. 340 i nast.

⁸⁰ Por. m. in. wyniki narady ekspertów Małej Ententy 6 III 1936 r. Elaborat delegacji jugosłowiańskiej i rumuńskiej pt. *Remarques et suggestions relatives aux Protocols concernant le collaboration en Europe centrale signé a Praga le 6 mars 1936*, AFMZV IV sekce, pudło 447.

⁸¹ Instrukcja radcy Eberhardta Wilhelma Bülowa dla placówek dyplomatycznych w Europie środkowej i południowo-wschodniej 13 II 1936 r. ZStA Potsdam, AA, Nr 43013, k. 44—45.

⁸² Ž. Avramovski, *Balkanske zemlje i velike sile 1935—1937. Od Italijanske agresije na Etiopiju do jugoslovensko-italijanskoga pakta*, Beograd 1968, s. 81—86. Dyplomacja polska kwitowała z nieskrywaną radością fiasko planu Hodży. Por. raport Poselstwa RP w Pradze 8 IV 1936 r. AAN MSZ 5448, k. 176.

dzy Czechosłowacją a Stanami Zjednoczonymi Ameryki, zawartego 7 III 1938 r., przewidująca wyłączenie od największego uprzywilejowania korzyści przyznanych przez Czechosłowację Austrii, Bułgarii, Jugosławii, Rumunii i Węgrom „for the purpose of close mutual co-operation between the Danubian countries”⁸³. Wydarzenia polityczne najbliższych dni i miesięcy spowodowały, że nie miało to praktycznego znaczenia.

Na dalsze podporządkowanie gospodarki omawianej części kontynentu interesom niemieckim wpłynął Anschluss. Niemcy w jego wyniku zwiększyły udział w obrotach handlowych poszczególnych krajów, zwiększyły udziały kapitałowe, zyskały kontrolę nad systemem komunikacyjnym. Wykorzystały także austriackie rezerwy dewizowe oraz aktywne saldo bilansu handlowego.

Jakkolwiek Niemcy do początku 1938 r. nie podjęły bezpośredniego politycznego podporządkowywania sobie państw Europy środkowej i południowo-wschodniej, w znacznej mierze zdołały włączyć ich gospodarkę do swego systemu ekonomicznego, we własnych interesach zapoczątkowując proces integracji. Umożliwiła to świadoma polityka gospodarcza, która w różnym stopniu oddziaływała na handel zagraniczny i rynek wewnętrzny poszczególnych krajów. Ich waluty zostały związane z marką niemiecką. Również plany zakupów zależały od tego, jakie towary Niemcy chciały dostarczać, co wpływało nie tylko na spożycie, lecz także na projekty inwestycyjne⁸⁴.

Sile przenikania gospodarczego III Rzeszy nie zdołała zapobiec Czechosłowacja, nawet w ramach Małej Ententy. Sojusz ów ulegał więc stopniowej erozji od strony ekonomicznej. Uchwały monachijskie ostatecznie zdecydowały o gospodarczej dominacji Niemiec w Europie środkowej i południowo-wschodniej, niezależnie od intencji mocarstw zachodniej Europy⁸⁵.

Niebezpieczeństwo całkowitej zależności od Niemiec dostrzegano w poszczególnych stolicach. Wprawdzie podejmowano próby uzyskania dostaw z innych źródeł — zwłaszcza dla wojska — a także starano się o pozyskanie kapitału, ale przedsięwzięcia te nie dały pożądanых wyników. W niektórych wypadkach sprzęt wojskowy dostarczała Polska (do Bułgarii i Rumunii), lecz przemysł jej nie mógł zastąpić nawet w częś-

⁸³ H. Tennenbaum, *Europa środkowo-wschodnia w gospodarstwie światowym*, London 1942, s. 111.

⁸⁴ Por. m. in. W. Długoborski, *Úloha okupovaných a satelitních zemí v hitlerovské válečné ekonomice* (Zájem říšskoněmeckých koncernů o československé průmyslové oblasti. Materiály z konference, konané v Opavě ve dnech 16.—17. října 1973, Opava 1974).

⁸⁵ A. Teichová udowodniła wprawdzie, że do jesieni 1938 r. kapitał angielski i francuski bronił swych pozycji w gospodarce czechosłowackiej przed ekspansją niemiecką, ale wydarzenia polityczne spowodowały później przymusowe wycofanie się z niektórych spółek. A. Teichová, *An Economic Background to Munich. International Business and Czechoslovakia 1918—1938*, Cambridge 1974.

ci dostaw niemieckich. Niektóre kraje próbowały uzyskać pożyczki na zachodzie Europy, ale efekty okazały się niewielkie. W lecie 1939 r. cały omawiany region znalazł się pod bezpośrednią dominacją gospodarczą III Rzeszy.

Przegląd prób integracji gospodarczej Europy środkowej i południowo-wschodniej w latach międzywojennych dowodzi, że wiązały się one ściśle z usiłowaniami uzyskania politycznej hegemonii w tym regionie. Z jednej strony rywalizowały ze sobą najsilniejsze państwa omawianej części kontynentu — Czechosłowacja i Polska — przy czym pierwsze z nich dysponowało większym potencjałem ekonomicznym i możliwościami skupienia wokół siebie innych krajów. Ważną rolę odegrał fakt, że ziemie Czechosłowacji obejmowały przemysłowe jądro dawnej monarchii habsburskiej.

Z drugiej strony o wpływy rywalizowały mocarstwa europejskie, wykorzystujące regionalne konflikty interesów. Przedmiotem walki było zachowanie lub zniszczenie systemu ukształtowanego układami pokojowymi. W walce tej zwyciężyła III Rzesza.

Z punktu widzenia teoretycznego byłoby paradoksem stwierdzenie, że do innego wariantu integracji Europy środkowej i południowo-wschodniej nie istniały wówczas obiektywne przesłanki. Należy przecież podkreślić, że rynek austro-węgierski nie stanowił przed I wojną światową niezawisłej całości, miał silne powiązania z Niemcami oraz z rynkami bałkańskim i rosyjskim⁸⁶. I gdyby nawet sytuacja polityczna umożliwiła doprowadzenie do jakiejś postaci powiązań integracyjnych państw omawianego regionu, wolnej od dominacji jednego z mocarstw, wówczas musiało powstać pytanie, co robić z nadwyżkami produktów rolnych, których organizm ten nie mógłby wchłonąć w warunkach struktury gospodarczej i poziomu konsumpcji drugiej połowy lat trzydziestych.

Usiłowania integracyjne napotykały w praktyce dwa rodzaje przeszkód, o wyraźnym politycznym charakterze. Każda integracja wywoływała pytanie, kto zyska hegemonię polityczną w nowym organizmie ekonomicznym. Zrozumiałe było, że klasy rządzące w krajach sukcesyjnych nie zamierzały rezygnować z pozycji, zdobytej w wyniku powstania niezależnych państw. Konstituowanie krajów sukcesyjnych łączyło się z formowaniem rynku wewnętrznego, którego opanowanie miało zasadnicze znaczenie gospodarcze i polityczne dla klas rządzących. W całej omawianej części kontynentu ukształtowały się siły, które swym politycznym i gospodarczym nacjonalizmem uniemożliwiały jakiegokolwiek formy integracji, zagrażającej ich przodującej roli. Co więcej, na obszarze tym wyróżnić możemy dwa typy państw. Jedne z nich w następstwie trakta-

⁸⁶ F. Tremel, *Wirtschafts- und Sozialgeschichte Oesterreichs*, Wien 1969. Por. też G. Gratz, R. Schüler, *Die äussere Wirtschaftspolitik Österreichs-Ungarns. Mitteleuropäische Pläne*, Wien 1925.

tów pokojowych, a także — na Bałkanach — dawniejszych konfliktów zbrojnych odniosły sukcesy, zwiększając swe terytorium. Inne poniosły porażkę, której najważniejszym efektem były straty terytorialne lub utrata politycznej dominacji. Klasy posiadające drugiej grupy państw, a także pokaźna część społeczeństw kierujących się rozmaitymi motywami, pragnęły rewizji układów pokojowych. Bez rozwikłania konfliktów wynikających z różnorodnych przesłanek politycznych nie istniały szanse na zbliżenie ekonomiczne, które nie pociągnęłoby niepożądanych dla jednej ze stron skutków politycznych.

Inną grupą przeszkód obiektywnych, o jeszcze większym znaczeniu, były interesy mocarstw. Europa środkowa i południowo-wschodnia stała się w okresie międzywojennym peryferią, na której terenie rozgrywała się część konfliktów o zachowanie lub zniweczenie systemu wersalskiego. Mocarstwa dokładały starań, aby uniemożliwić realizację jakiegokolwiek projektu integracyjnego, zagrażającego osłabieniem własnej pozycji i przynoszącego korzyść rywalowi. W decydujące stadium konflikt wstąpił w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, gdy Francja nie miała już sił na utrzymanie na tym obszarze swej przewagi, Niemcy i Włochy zaś nie zdołały jeszcze zyskać dominacji. Dopiero po zakończeniu kryzysu gospodarczego przewaga przechyliła się na stronę mocarstw faszystowskich. Wykorzystały one umiejętnie konflikty dzielące państwa Europy środkowej i południowo-wschodniej, niechęć Francji i Wielkiej Brytanii do współpracy z ZSRR oraz związaną z tym politykę appeasementu.

VERSUCHE EINER ÖKONOMISCHEN INTEGRATION MITTEL- UND SÜDOSTEUROPAS IN DEN 30ER JAHREN DES 20.JH.

In den internationalen Beziehungen Mittel- und Südosteuropas der Zwischenkriegszeit tauchten ständig verschiedene Integrationsprojekte in bezug auf diesen Raum auf. In den 20er Jahren knüpften sie meistens an die Tradition des Marktes der österreichisch-ungarischen Monarchie an, doch sie verliessen nie die Konferenzsäle. In den 30er Jahren dagegen änderte sich ihr Charakter und sie wurden nach und nach realisiert, allerdings in für die Staaten dieser Region ungünstigen Formen.

Die Ursachen dieser Veränderungen lagen in der grossen Wirtschaftskrise, die sich besonders auf die Agrarländer auswirkte. Diese Länder suchten nach Möglichkeiten, ihren Export und die Preise für landwirtschaftliche Erzeugnisse aufrecht zu erhalten und haben zugleich — nach dem Vorbild Westeuropas — unterschiedliche Massnahmen zum Schutz ihrer eigenen Wirtschaft getroffen.

Im Jahre 1930 tauchte die Idee eines Agrarblocks auf, dem u.a. die Tschechoslowakei und Polen angehören sollten. Die beteiligten Staaten bemühten sich intensiv um die Schaffung eines internationalen Agrarkredits und die Zuerkennung von Präferenzen für die von ihnen hergestellten Waren. Dieses Vorhaben scheiterten in ihrer ursprünglichen Version, sie erleichterten jedoch Deutschland die Penetration.

Konzeptionen über eine wirtschaftliche Zusammenarbeit gab es auch auf dem Balkan, innerhalb der Balkanentente, unter den Ländern der Kleinen Entente sowie der Baltischen Entente. Sie wurden jedoch nie verwirklicht. Den Integrationsprozessen

der Länder Mittel- und Südosteuropas widersetzen sich die Grossmächte. Diese bevorzugten ihre eignen Konzeptionen und strebten die Schaffung eines Systems an, das einer von ihnen den Vorrang sichern sollte. Der Konkurrenzkampf verhinderte die Verwirklichung dieser Projekte. Andererseits befürchteten manche der kleinen Staaten, dass sie sich durch die Integration von der Politik der Grossmächte abhängig machen würden, andere wiederum stellten politische Forderungen, die einer engeren Zusammenarbeit im Wege standen. Zur politischen und wirtschaftlichen Vorherrschaft aspirierten u.a. Italien und Polen.

In der Praxis gewann sukzessiv Deutschland am wirtschaftlichen und später auch politischen Einfluss, das den Partnern (Ungarn, Rumänien, Bulgarien, im gewissen Grade auch Jugoslawien) ökonomische Vorteile zusicherte und ein System integrativer Verflechtungen unter seiner Führung aufbaute. Dies führte zur Erosion der Kleinen Entente, erleichterte den Anschluss Österreichs, der ein Vorspiel zur Teilung der Tschechoslowakei und zum Ausbruch des 2. Weltkrieges war.

KRZYSZTOF PAWLIK

OBOZY UCHODźCÓW NIEMIECKICH W ŁAMBINOWICACH (1921—1924) NA TERENIE OBOZU JENIECKIEGO Z CZASÓW I WOJNY ŚWIATOWEJ

Po I wojnie światowej zmienił się kształt mapy Rzeszy Niemieckiej. Wśród państw, które przejęły znaczne obszary Niemiec, znalazła się odrodzona Rzeczpospolita Polska. Z terytorium byłego zaboru pruskiego powróciły do Macierzy przastare ziemie piastowskie: Wielkopolska i część Pomorza, a następnie — w wyniku plebiscytów — skrawki Warmii i Mazur oraz pokażniejszy obszar części Górnego Śląska.

Zmiany terytorialne spowodowały, że poza granicami Rzeszy pozostało wielu Niemców. Zrodził się tedy problem repatriacji kilkuset tysięcy osób¹. Największy odpływ Niemców z Polski nastąpił w latach 1921—1924. W tym czasie wyjechało do Rzeszy ok. 295 tys. osób z Poznańskiego i Pomorza², a z części Górnego Śląska, która została przyznana Polsce — ok. 100 tys.³

Różnie układały się losy uchodźców po przybyciu do Niemiec. Niektórzy rozpoczynali nową egzystencję opierając się na rodzinach, krewnych i znajomych, większość jednakże zamieszkała w obozach przejściowych (Heimkehr- und Flüchtlingslager). Na obszarze Rzeszy istniało ok. 20 takich obozów⁴.

¹ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962, s. 238—258, 260—261; A. Brożek, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1966, s. 62—63; tenże, *Problematyka narodowościowa Ostflucht na Śląsku*, Wrocław 1969, s. 24—25, 93—96; *Ein Mahnruf von Deutschlands Ostnot*, Berlin b. r., s. 31—33.

² Taką liczbę podaje Krasuski, *op. cit.*, s. 258—259, opierając się na statystyce niemieckiej, kwestionowanej przez Niemców. Według N. Krekelera, *Revisionsanspruch und geheime Ostpolitik der Weimarer Republik. Die Subventionierung der deutschen Minderheit in Polen*, Stuttgart 1973, s. 48: „Die massive Abwanderungsbewegung aus den Provinzen Posen und Westpreussen ... vom Waffenstillstand bis 1922 etwa 2/3 der rund 1,1 Millionen Deutschen zurückführte”.

³ Brożek, *Problematyka...*, s. 25.

⁴ W wyniku dotychczasowych badań udało się ustalić następującą listę 21 obozów uchodźców w Rzeszy: Zossen-Wünsdorf, Havelberg, Frankfurt n. Odra, Czarne (Hammerstein), Heilsberg, Pasłęk (Pr. Holland), Eydtkuhnen, Gubin (Guben), Ża-

Sprawy repatriantów podlegały kompetencjom komisarza Rzeszy ds. Więźniów i Uchodźców (Reichskommissar für Zivilgefangene und Flüchtlinge), który współdziałał z Czerwonym Krzyżem. Opracowany przez Komisariat Rzeszy i wydany drukiem *Regulamin obozów repatriacyjnych* (Heimkehrlager-Ordnung) z 1 VIII 1921 r. określał szczegółowo zakres opieki nad uchodźcami, jej formy organizacyjne etc.⁵ Według tego aktu obozy repatriacyjne zostały założone w celu zapewnienia na okres przejściowy podstawowych warunków bytu tym uchodźcom, którzy nie mogli o własnych siłach stworzyć sobie nowej egzystencji. Prawo do korzystania z opieki obozowej przysługiwało rodzinom oraz samotnym kobietom. Wyłączeni zostali spod niej nieżonaci mężczyźni, z wyjątkiem niezdolnych do pracy oraz przybyszów z innych państw (tzn. nie z obszarów przygranicznych)⁶.

Do zadań komisarza Rzeszy ds. Więźniów i Uchodźców należało organizowanie i zasiedlanie obozów, kierowanie uchodźców do poszczególnych obozów, regulowanie spraw transportów (oraz pokrywanie kosztów transportów pociągami specjalnymi wyłącznie między obozami) i ustalanie obsady personalnej na najważniejszych stanowiskach w dyrekcjach obozów⁷.

Opieka nad repatriantami, wykraczająca poza kompetencje komisarza Rzeszy i dyrekcji obozów, leżała w gestii Czerwonego Krzyża. Organizacja ta miała otaczać opieką transporty uchodźców oraz pokrywać koszty podróży i wcześniejszych przeprowadzek. W obozach działalność Czerwonego Krzyża obejmowała pomoc uchodźcom przez wypłatę

gań (Sagan), Serby (Lerchenberg b. Glogau), Güstrow, Celle, Hameln, Lechfeld, Lockstedt, Piła (Schneidemühl), Nordholz, Świnoujście (Swünemünde), Zittau-Grossporitz, Zeithain, Prostki (Prostken) — zob. pismo ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do kard. Bertrama z 30 VIII 1922, Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AA Wrocław), I A 25 f 5, b. pag., oraz załącznik do pisma Caritasu Niemieckiego do kard. Bertrama z 23 III 1923 (tamże, b. pag.). Pismo Caritasu Niemieckiego do kard. A. Bertrama z 12 III 1923 (tamże, b. pag.) wspomina o 26 obozach dla uchodźców, nie podając ich nazw. Źródła zawierają ponadto wzmianki o obozach w Raciborzu, Gliwicach, Bytomiu, Gogolinie (pismo przewodniczącego Caritasu we Wrocławiu do kard. Bertrama z 14 IV 1923, AA Wrocław, I A 25 f 5, b. pag.); anonimowy wniosek o nadanie obywatelstwa pruskiego, Powiatowe Archiwum Państwowe w Nysie (dalej: PAP Nysa), zespół Landratura Niemodlin (dalej: LN), poszyt 19, b. pag. Ponieważ cytowane wyżej wykazy obozów uchodźców nie rejestrują tych ostatnich 4 obozów, można przypuszczać, że były to instytucje o innym statusie.

⁵ Heimkehrlager-Ordnung z 1 VIII 1921 (dalej: HLO) zastąpił Allgemeinen Bestimmungen über den Betrieb der Heimkehrlager z 1 I 1921. W późniejszym okresie dokonywane były zmiany i uzupełnienia w HLO, o czym świadczą m. in. adnotacje na egzemplarzu stanowiącym fragment poszytu Heimkehrlager Lamsdorf, przechowywanego w PAP Nysa, LN 245, s. 103—122.

⁶ HLO, p. 1 i 2.

⁷ Tamże, p. 4, 6—8.

kieszonkowego, dostarczanie odzieży, bielizny i obuwia, starania o możliwość pracy poza obozem i organizowanie pośrednictwa pracy w celu zapewnienia samodzielnej egzystencji, szczególna opieka nad dziećmi, chorymi, inwalidami i starcami, urządzenie szkół i kursów oraz regulowanie spraw kościelnych i pogrzebowych⁸.

Problemy, jakie wyłoniły się w związku z repatriacją ludności niemieckiej po I wojnie światowej, dostrzeżemy łatwiej, śledząc dzieje obozu zorganizowanego w powiecie niemodlińskim w Łambinowicach⁹. Trudno dokładnie ustalić datę jego powstania, zachowane źródła pozwalają przypuszczać, że fakt ów miał miejsce w lecie 1921 r.¹⁰ Obóz uchodźców utworzono na obszarze poligonu wojskowego, leżącego opodal wsi. W okresie I wojny światowej mieścił się tu olbrzymi obóz jeniecki, liczący 6 oddziałów, zwanych obozami (Lager). Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, teren poligonu został zdemilitaryzowany i przeszedł pod zarząd państwa jako samodzielny obwód urzędowy (Guts- und Amtsbezirk Truppenübungsplatz Lamsdorf), w którym władzę sprawował naczelnik podległy landratowi w Niemodlinie. Dla potrzeb repatriantów zaadaptowano 3 oddziały b. obozu jenieckiego¹¹: obóz I, II i V — zapewne dlatego, że znajdowały się w nich najsolidniejsze zabudowania¹², pozostałe zaś obozy: III, IV i VI uległy likwidacji.

W zasadzie na obóz uchodźców przeznaczono tzw. obóz V przygotowując w nim miejsce dla spodziewanych 2000 przybyszów z polskiej części Górnego Śląska¹³. Natomiast w obozach I i II urządziła w 1922 r. mieszkania dla swoich pracowników Dyrekcja Kolei w Katowicach, którą decyzja Rady Ambasadorów o podziale Górnego Śląska zmusiła do

⁸ Tamże, p. 4, 15—17.

⁹ W powiecie niemodlińskim — w Jakubowicach mieścił się także dom dla uchodźców (Flüchtlingsheim), nazwany w ogłoszeniu z „Falkenberger Kreisblatt”, nr 2 z 12 I 1921, s. 9, obozem uchodźców (Flüchtlingslager Jakobsdorf). Na podstawie skromnej dokumentacji źródłowej (poszyt Flüchtlingsheim in Jakobsdorf, PAP Nysa, LN 241) można wnioskować, że dom ten istniał w 1920 i w początkach 1921 r. Zamieszkiwało go ok. 60 osób. Administracja nad nim spoczywała w rękach siostry Martyny Hast oraz naczelnika zamku w Jakubowicach, barona Zygryda v. Thielmann.

¹⁰ „Das Heimkehrlager Lamsdorf ist vor etwa einem Jahre zur Aufnahme von rund 2 000 oberschlesischen Flüchtlingen vom Reichskommissar für die Flüchtlingsfürsorge im Einvernehmen mit dem Roten Kreuz eingerichtet worden” (kopia pisma landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 25 IV 1922, PAP Nysa, LN 245, s. 83).

¹¹ Również były obozy jenieckie w Czarnem, Żaganiu, Pile, Frankfurcie n. Odrą, Pasłęku, Havelbergu, Zossen, Hameln były zasiedlone uchodźcami (por. W. D o e g e n, *Kriegsgefangene Völker*, t. I, Berlin 1919, s. 12—18).

¹² Por. L. U r y g a, *Stalag VIII B. Zabudowa i zakwaterowane jeńców w obozie* (Jeńcy Wojenni w Niewoli Wehrmachtu. Łambinowicki Rocznik Muzealny, t. II, 1978, s. 18).

¹³ Patrz przypis 10.

zmiany siedziby. Na czas budowy nowego gmachu oraz mieszkań w Opolu umieszczono kolejarzy w Łambinowicach. Pomieszczenia w obozach I i II zostały przewidziane dla ok. 400 rodzin pracowników kolejowych, tj. ok. 2000 osób¹⁴. W rzeczywistości te dwa obozy zamieszkiwały również rodziny nie związane z opolską Dyrekcją Kolei¹⁵.

We wszystkich trzech obozach przygotowano więc w sumie miejsca dla 4000 osób. Tymczasem stan osobowy wynosił od ok. 150 do 4500, w zależności od stopnia nasilenia repatriacji, rozlokowania uchodźców w poszczególnych obozach na terenie Rzeszy oraz możliwości uzyskania zatrudnienia i mieszkań poza obozem przez tych, którzy przebywali w Łambinowicach. Nie dysponujemy pełnymi danymi statystycznymi, ponieważ nie dotrwały do naszych czasów ani akta kancelarii obozowej, ani sprawozdania o ruchu ludności, które dyrekcja miała obowiązek wysyłać do Komisarjatu Rzeszy dwa razy w miesiącu, ani meldunki o stanie osobowym, które winien był otrzymywać landrat w Niemodlinie¹⁶. Na podstawie informacji zaczerpniętych z materiałów archiwalnych można nakreślić następujący obraz statystyczny:

W początkowym okresie — w 1921 i w pierwszych miesiącach 1922 r. — mieszkało tu ok. 150—200 uchodźców¹⁷, w połowie 1922 r., w wyniku napięć narodowościowych na Górnym Śląsku, liczba wzrosła do ok. 800 osób¹⁸. Następne miesiące cechował dalszy napływ repatriantów, w tym również przyjazd rodzin pracowników Dyrekcji Kolei w Opolu. We wrześniu 1922 r. obwód urzędowy Poligon miał już 4000 mieszkańców¹⁹, a z końcem października, po przybyciu dużego transportu, stan osobowy wzrósł do 4500 osób²⁰, co wobec przygotowanych 4000 miejsc

¹⁴ Kopia pisma landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 19 IV 1922, PAP Nysa, LN 245, s. 77.

¹⁵ Wnioski o nadanie obywatelstwa na nazwiska: Anton Kaffarnik, Heinrich Kipp i Adolf Kipp, tamże, LN 19, b. pag.

¹⁶ HLO, p. 92 i 81.

¹⁷ Kopie pism landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 19 IV i 25 IV 1923, PAP Nysa, LN 245, s. 77 i 83.

¹⁸ Kopia pisma landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 16 VI 1922, tamże, s. 83.

¹⁹ Pismo Zarządu Skarbu Rzeszy — Urząd Finansowy w Nysie — Filia w Łambinowicach do prezydenta Urzędu Finansowego w Opolu, Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), zespół Rejencja Opolska (dalej: RO) I 6775, s. 287.

²⁰ Pismo landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 30 X 1922, tamże, s. 283. Z niniejszego pisma wynika, że liczba członków rodzin kolejarzy wynosiła 1500 osób; pozostali mieszkańcy — 3000 osób, zostali nazwani uchodźcami („Der Guts- und Amtsbezirk Truppen-Übungsplatz Lamsdorf hat heute 4 500 Einwohner ... Die rd. 3 000 Einwohner des Flüchtlingslagers ständig wechseln, sie kehren in ihren früheren Wohnort zurück, nehmen Arbeitsstellen ausserhalb des Lager an, verziehen und neue Flüchtlinge kommen hinzu. So betrug z. B. der Zuzug in der letzten Woche rund 1 000”).

Okres sprawozdawczy: 1 III-31 V 1923 r.

Rejon spisowy	Stan początkowy	Przyjezdni	Zwolnieni z wojska	Urodzenia	Przybyło razem	Wyjezdni	Powołani do wojska	Zgony	Ubyło razem	Stan końcowy
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
A. Obóz uchodźców (obóz V)	2181	173	—	21	194	893	—	13	906	1469
B. Poligon (obóz I i II)	1514	422	—	13	435	135	—	5	140	1809
Razem: A+B	3695	595	—	34	629	1038	—	18	1046	3278

Okres sprawozdawczy: 1 VI-31 VIII 1923 r.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
A. Obóz uchodźców (obóz V)	1469	159	—	17	176	451	—	9	460	1185
B. Poligon (obóz I i II)	1809	66	181	3	250	479	2	2	483	1576
Razem: A+B	3278	225	181	20	426	930	2	11	943	2761

Okres sprawozdawczy: 1 IX-30 XI 1923 r.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
A. Obóz uchodźców (obóz V)	1185	508	—	10	518	364	—	4	368	1335
B. Poligon (obóz I i II)	1576	62	62	8	132	401	3	3	407	1301
Razem: A+B	2761	570	62	18	650	765	3	7	775	2636

oznaczałoby przeludnienie. Stan taki utrzymał się przynajmniej do początku grudnia tegoż roku ²¹.

Najbardziej szczegółowe dane statystyczne posiadamy dla 9 miesięcy (od marca do listopada) 1923 r. Występują one w tabelarycznych wykazach liczby mieszkańców obwodów gminnych i administracyjnych po-

²¹ Odpis pisma naczelnika Poligonu w Łambinowicach do Dyrekcji Kolei w Opolu z 1 XII 1922, PAP Nysa, LN 245, s. 143.

wiatu Niemodlin²². Dane te, zebrane i odpowiednio zmodyfikowane, tworzą powyższe tabele.

Informacje liczbowe, zawarte w tabelach, nie odzwierciedlają w pełni ruchu ludności w obwodzie Poligon, a przede wszystkim nie oddają zmian liczbowych oraz stanów maksymalnych i minimalnych w krótszych (np. dziennych, tygodniowych) odstępach czasu²³, ponieważ wykazy tabelaryczne, na których oparto powyższe zestawienia, obejmowały okresy trzymiesięczne.

W pierwszych miesiącach 1924 r. przed rozpoczęciem likwidacji obozu uchodźców mieszkało w nim ok. 1300 osób²⁴.

Dane dotyczące wieku i płci repatriantów są nader skąpe, pozwalają jednak stwierdzić wielką przewagę dzieci i kobiet²⁵. Niedużą stosunkową liczbę mężczyzn należy chyba wiązać z nie tak dawno zakończoną wojną, a zwłaszcza z faktem poszukiwania przez nich pracy i mieszkań dla swoich rodzin poza obozem²⁶.

Najwięcej przybyło do Łambinowic Niemców z województwa śląskiego. Niestety, brak o nich bliższych informacji. Od ostatnich miesięcy 1922 r. przybywali również repatrianci z Poznańskiego i Pomorza (przy końcu 1923 r. stanowili nawet większość wśród mieszkańców obozu V²⁷). Przyjeżdżali bądź bezpośrednio z poprzednich miejsc zamieszkania w Pol-

²² Ergebnisse der Fortschreibung der Zivilbevölkerung zum Zwecke der Nahrungsmittelversorgung vom 1 III bis zum 31 V 1923, vom 1 VI bis zum 31 VIII 1923, vom 1 IX bis zum 30 XI 1923, tamże, LN 235, b. pag.

²³ Można to prześledzić w odniesieniu do statystyki dot. obozu uchodźców (obozu V) za okres 1 IX — 30 XI 1923 r. W okresie tym stan początkowy wynosił 1185 osób. Wzrost liczby mieszkańców wyniósł 818 osób. Suma obu liczb daje 1703. Był to z pewnością stan maksymalny w czasie od 6 X do przynajmniej 30 X 1923 r.; przybyłe w liczbie 508 osób — to 200 rodzin, których przyjazd w ciągu 8 dni na przełomie września i października odnotowała gazeta „Flüchtlingsstimme”, nr 5 z 6 X 1923, *Heraus mit der Wahrheit*. Pismo dyrekcji obozu uchodźców w Łambinowicach do landrata w Niemodlinie z 25 X 1923, PAP Nysa, LN 254, s. 243 informuje o 1800 (wielkość przesadzona?), a odpis raportu urzędnika obwodu administracyjnego Zamek w Niemodlinie z pocz. listopada 1923, tamże, s. 233— o 1700 mieszkańcach. W takim razie odpływ ponad 300 osób przypadłby dopiero na końcową fazę okresu sprawozdawczego, tj. na miesiąc listopad 1923 r., obniżając stan do 1385 osób w dniu 30 XI 1923 r.

²⁴ Notatka landrata w Niemodlinie z 5 III 1924, tamże, s. 269. HLO, załącznik 3, formularz c przewidywał zatrudnienie w administracji obozowej, w gospodarstwie i szpitalu ok. 25 pracowników etatowych.

²⁵ W październiku 1923 r. w obozie V wśród 1800 (raczej 1700) mieszkańców było tylko ok. 370 mężczyzn (pismo dyrekcji obozu uchodźców w Łambinowicach do landrata w Niemodlinie z 24 X 1923, PAP Nysa, LN 245, s. 243). Kopia pisma prezydenta rejencji opolskiej do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie z 4 I 1924 informuje, że w grudniu 1923 r. przebywało w obozie 1000 dzieci (tamże, s. 261).

²⁶ Por. *Hilfe!* (Flüchtlingsstimme, nr 2 z 16 IX 1923).

²⁷ Pismo naczelnika Poligonu w Łambinowicach do landrata w Niemodlinie z 25 IX 1923, PAP Nysa, LN 245, s. 286.

sce, bądź z innych likwidowanych obozów, jak Piła, Czarne, Zittau-Grossporitz, Żagań²⁸. Niektórzy z nich ubiegali się w okresie pobytu w Łambinowicach o nadanie obywatelstwa pruskiego. Złożone w związku z tym wnioski w liczbie 56 dla 254 osób (wystawione na nazwiska głów rodzin), zawierają nieco danych personalnych, które pozwalają na dokładniejszą analizę statystyczną tej grupy przybyszów.

Pochodzenie z poszczególnych powiatów obrazuje następujące zestawienie:

	Powiat	Liczba wniosków	Dla osób
	Wyrzysk	17	91
	Brodnica	5	24
	Chełmno	7	31
b. pow.	Wągrowiec	4	17
	Gniezno	4	23
b. pow.	Śmigiel	3	18
	Września	3	7
	Wąbrzeźno	3	7
	Tuchola	2	4
	Bydgoszcz	2	6
	Szamotuły	1	1
	Toruń	1	10
	Szubin	1	1
	?	3	14

Statystyczna rodzina liczyła — jak wynika z obliczeń — 4,5 osoby. W grupie 254 osób mężczyźni dorośli stanowili 18,5%, kobiety 18,9%, a dzieci 62,6%.

Ciekawie przedstawia się przekrój zawodowy. Wśród 56 wnioskodawców najliczniej są reprezentowani rolnicy — 32 osoby; inne zawody mają niewielu reprezentantów: kowale i rolnicy (w jednej osobie) — 2, robotnicy — 2, kowale — 2, stolarz, cieśla, szewc, rybak, marynarz, maszynista i leśniczy. Pozostali wnioskodawcy to wdowy — 6, gospodyni domowa, wycuźnik. W trzech wnioskach rubryka „Stand” nie została wcale wypełniona.

Na podstawie powyższych danych można sądzić, że repatrianci z Poznańskiego i Pomorza to ludność w większości wiejska²⁹.

²⁸ Wnioski o nadanie obywatelstwa pruskiego, tamże, LN 19, b. pag.; *Heraus mit der Wahrheit* (Flüchtlingsstimme, nr 5 z 6 X 1923) i *Klagen der neu angekommenen Flüchtlingen im Lager 5, Lamsdorf* (tamże nr 4 z 30 IX 1923); brudnopis pisma landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 7 II 1924, PAP Nysa, LN 245, s. 267.

²⁹ W omawianej grupie występuje kilku analfabetów (wnioskodawców) podpiśniętych się krzyżykami. Analfabetyzm wynieśli oni nie z obszarów do 1918 r. niemieckich, ale z wcześniejszych miejsc zamieszkania w zaborze rosyjskim, austriackim i w Rosji.

Wiek uchodźców był bardzo zróżnicowany; najstarsza wiekiem była 85-letnia wdowa, najmłodszy zaś legitymowali się metryką obozu w Łambinowicach ³⁰.

Oprócz repatriantów z ziem polskich przebywali również w Łambinowicach nieliczni przybysze z Czechosłowacji ³¹.

Ponieważ nie zachowały się akta obozu zorganizowanego przez Dyрекcję Kolei w Opolu (obozu I i II), zajmiemy się teraz wyłącznie sprawami właściwego obozu uchodźców, podlegającego Komisarjatu Rzeszy ds. Więźniów i Uchodźców. Zaczniemy od warunków bytowych. Mieszkańcy obozu mieli w początkowym okresie (od 1921 r.) zapewnione bezpłatne mieszkanie i wyżywienie. Od Czerwonego Krzyża otrzymywali nadto odzież i kieszonkowe w wysokości 1 marki dziennie. Instytucja ta pokrywała również koszty podróży tym, którzy wyjeżdżali w poszukiwaniu pracy ³². Tak dobre warunki życia obozowego sprzyjały repatriacji, gdy tymczasem republice weimarskiej, w celu polityki antypolskiej, zależało na utrzymaniu Niemczyzny na utraconych terytoriach. Stąd nacisk wywierany przez rząd niemiecki i organizacje mniejszościowe na Niemców w Polsce, by nie optowali za Niemcami i pozostali w Polsce. Jednocześnie opieka nad uchodźcami została poddana rewizji, skutkiem czego nastąpiło ograniczenie zarządzeń opiekuńczych i skierowanie do Polski znacznej części środków wydawanych w Niemczech na opiekę ³³. W rezultacie sytuacja repatriantów w obozach stała się trudniejsza. Około połowy 1923 r. Komisarjat Rzeszy ds. Uchodźców wydał rozporządzenie zobowiązujące wszystkie rodziny, których żywiciele są zatrudnieni, do opłat w wysokości 50% dochodów netto ³⁴. Tyle samo mieli uiszczać inwalidzi wojenni, wdowy po wojskowych i emeryci (przed wejściem w życie wspomnianego rozporządzenia świadczący opłaty w wysokości 60%) ³⁵.

Źródłem dochodów mieszkańców obozu była praca. Wszyscy repatrianci byli zobowiązani wykonywać wyznaczone przez dyrekcję prace, odpowiadające ich umiejętnościom i wiekowi. Zatrudniano ich na miejscu w administracji, w gospodarstwie i warsztatach obozowych oraz w warsztatach Czerwonego Krzyża ³⁶. W zamian otrzymywali nie wynagrodzenie, ale premię roboczą w wysokości ok. 1 marki za godzinę (1921 r.) ³⁷

³⁰ Różne wnioski o nadanie obywatelstwa pruskiego, PAP Nysa, LN 19, *passim*.

³¹ Wniosek o nadanie obywatelstwa pruskiego na nazwisko Anton Kaffarnik, tamże, b. pag.

³² Druk „Ausweis”, tamże, LN 245, s. 66.

³³ K r a s u s k i, *op. cit.*, s. 260—261; K r e k e l e r, *op. cit.*, s. 51—52.

³⁴ *Hilfe!* (Flüchtlingsstimme, nr 2 z 16 IX 1923).

³⁵ Tamże.

³⁶ HLO, p. 36, 38, 60, 61, 65.

³⁷ Premia robocza była zróżnicowana. Robotnicy wykwalifikowani otrzymywali

Nie dla wszystkich jednak starczało pracy, stąd pomawianie nie zatrudnionych o uchylanie się od wypełniania tego obowiązku ³⁸.

Inaczej przedstawiała się sytuacja materialna tych rodzin, których żywiciele pracowali poza obozem. Tacy uchodźcy płacili za mieszkanie i wyżywienie dziennie: za siebie i żonę po 6 marek, za 1 dziecko — 3 marki, za dwoje dzieci 4 marki, za troje — 4,50, za czworo — 5 marek itd. ³⁹

Jeszcze inne opłaty obowiązywały rodziny, których ojcowie byli zatrudnieni i mieszkali poza obozem. Ze swoich poborów musieli oni przeznaczyć na utrzymanie żony 25% i po 5% na każde dziecko ⁴⁰. Sytuacja tych ostatnich była z pewnością najgorsza. Ojcom wielodzietnych rodzin brakować musiało w miejscu pracy środków do życia, skoro utrzymanie członków rodzin w obozie pochłaniało (przy dziesięciorgu dzieci) nawet 75% zarobku, jak obliczyli redaktorzy „Flüchtlingsstimme” ⁴¹.

Ograniczenie opieki nad uchodźcami przejawiało się także we wstrzymaniu z dniem 1 IX 1923 r. działalności Czerwonego Krzyża w obozach. Zgodnie z nowym HLO, zadania tej organizacji zostały przeniesione na Komisariat Rzeszy ds. Więźniów i Uchodźców ⁴². Niedostatek środków państwowych spowodował, że opiekę nad repatriantami zamieszkałymi w obozach roztoczyły: Caritas Niemiecki oraz spełniające zadania polityczne Zrzeszenie Niemieckich Związków Ochrony Marchii Przygranicznych (Bund der Deutschen Grenzmarken-Schutzverbände). Organizowały one publiczne zbiórki pieniędzy na ten cel ⁴³.

Mieszkańcy obozu w Łambinowicach skarżyli się na niedożywienie oraz na nieprzyznawanie dodatkowych racji żywnościowych dzieciom ⁴⁴. Braki w tym względzie wyrównywali okradając okolicznych gospodarzy bądź kupując produkty w pobliskich wsiach ⁴⁵; nie jest wykluczone, że korzystali także z pomocy właścicieli ziemskich ⁴⁶.

za godzinę 1 markę, za godzinę nadliczbową 1,50 marki. Robotnikom na stanowiskach kierowniczych przysługiwał dodatek w wysokości 0,50 marki za godzinę (HLO, p. 64). W okresie inflacji nastąpiły zmiany w wysokości premii roboczej, zob. *Hilfe!* (Flüchtlingsstimme, nr 2 z 16 IX 1923).

³⁸ Pismo naczelnika Poligonu w Łambinowicach do landrata w Niemodlinie z 25 IX 1923, PAP Nysa, LN 245, s. 186.

³⁹ HLO, p. 68.

⁴⁰ *Hilfe!* (Flüchtlingsstimme, nr 2 z 16 IX 1923).

⁴¹ Tamże.

⁴² Pismo pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty do komisarza Rzeszy ds. Więźniów i Uchodźców z 8 X 1923, AA Wrocław, I A 25 f 5, b. pag.

⁴³ Różne dokumenty, tamże, *passim*.

⁴⁴ Według HLO, p. 28—29, wyżywienie uchodźców miało odpowiadać stawkom wojskowym. Dzieci do lat 4 oraz uchodźcy, którym lekarz zalecił lepsze wyżywienie, winni byli otrzymywać dodatkowe racje żywieniowe.

⁴⁵ Odpis raportu urzędnika obwodu urzędowego Zamek w Niemodlinie z pocz. listopada 1923, PAP Nysa, LN 245, s. 233; *Klagen der neu angekommenen Flüchtlingen im Lager 5, Lamsdorf* (Flüchtlingsstimme, nr 4 z 30 IX 1923).

⁴⁶ Baron Zygfryd v. Thielmann z Jakubowic miał dostarczyć uchodźcom większe

Warunki mieszkaniowe były wyraźnie złe. Spośród 60 baraków mieszkalnych z końcem 1923 r. aż w 42 występowały poważne mankamenty. Dachy przeciekały, w ścianach powstały szczeliny, tak że przy niewielkiej ilości materiału opałowego mieszkańcy odczuwali dotkliwie zimno. By ratować się przed nim, trzebili okoliczne lasy, czym wyrządzali właścicielom niemałe szkody⁴⁷.

Sporo kłopotów sprawiały uchodźcom warunki sanitarne⁴⁸. Szczególnie ciężkie stały się one w 1923 r. Mieszkańców obozu gnębiła plaga pluskiew. Całkowite jej zlikwidowanie okazało się niemożliwe, pociągęłoby bowiem za sobą konieczność zniszczenia baraków. Przeprowadzona pod nieobecność dyrektora Kirsteina dezynfekcja oraz zmiana słomy w części sienników przyniosły pewną poprawę, ale dyrektor po swoim powrocie uznał przedsięwzięcie sanacyjne za mało potrzebne, wobec czego wstrzymano dostawę słomy. Brakowało bielizny pościelowej i dlatego w tym roku musieli korzystać repatrianci z jednego kompletu przez kilka miesięcy. Sami nie mieli możliwości prania, nie dostarczono im bowiem mydła; nie byli także w stanie dokonać takich zakupów, ponieważ pozbawiono ich kieszonkowego (co chyba wiązało się ze wstrzymaniem w obozach działalności Czerwonego Krzyża). Sprawa higieny osobistej przedstawiała się wprost skandalicznie. W obozie brakowało łaźni, wobec czego uchodźcy nie mieli sposobności do kąpieli. Stało się to przyczyną częstych chorób wśród dzieci. Najczęściej występowały wysypki, owrzodzenia i powszechne w czasie I wojny światowej egzemy skrofuliczne, a głównie bardzo zaraźliwa choroba impetigo contagiosa (liszajec zakaźny), której można było przeciwdziałać przez intensywniejsze leczenie i częste powszechne kąpiele.

Również kanalizacja nie funkcjonowała należycie, w związku z czym gromadzące się w niżej położonych miejscach nieczystości powodowały niebezpieczeństwo epidemii.

Inną przyczyną niezadowolenia było pozbawianie mieszkańców dostępu energii elektrycznej w godz. 22.00—5.00⁴⁹.

ilości ziemniaków (pismo barona V. Thielman do prezydenta rejencji opolskiej z 21 III 1923, PAP Nysa, LN 245, s. 67).

⁴⁷ Odpis raportu urzędnika obwodu urzędowego Zamek w Niemodlinie z pocz. listopada 1923, tamże, s. 233; odpis pisma prezydenta rejencji opolskiej do landrata w Niemodlinie z 4 I 1924 (pismo zawiera protokół z wizytacji obozu w Łambinowicach w dniu 18 XII 1923), tamże, s. 263.

⁴⁸ Przepisy przewidywały zatrudnienie w obozach o stanie do 2000 osób jednego lekarza. Personel medyczny obejmował (wraz z lekarzem) 5 osób. Opieka lekarska polegała na przyjmowaniu pacjentów, wizytowaniu chorych oraz leczeniu w lazarecie obozowym. Uchodźcy przybywający do obozu winni byli przejść kwarantannę. Zobowiązani byli również do szczepień ochronnych przeciw ospie, tyfusowi i cholercie, jeżeli ta ostatnia wystąpiła w obozie (HLO, p. 52, 54, 56, 59 i załącznik 3).

⁴⁹ Odpis raportu lekarza obozowego dr. Hartmanna o stanie sanitarnym obozu w Łambinowicach z 30 X 1923, PAP Nysa, LN 245, s. 231—232; odpis raportu

Te wszystkie niedogodności życia obozowego wywołały lawinę skarg i protestów. Skargi do instytucji lokalnych i centralnych pisali sami repatrianci, ich dola znalazła również odbicie w raportach lekarza obozowego — dr. Hartmanna, urzędnika obwodu rządowego Zamek w Niemodlinie, w korespondencji naczelnika Poligonu w Łambinowicach i w publikacjach gazety „Flüchtlingsstimme”. Wobec długiego oczekiwania na reakcję utrzymywało się przekonanie, że dyrektor Kirstein ma przyjaciela na eksponowanym stanowisku, który powoduje, że skargi nie dochodzą do wyższych władz. Dopiero 18 XII 1923 r. została przeprowadzona wizytacja obozu przez przedstawiciela Komisariatu Rzeszy ds. Uchodźców, landrata niemodlińskiego, lekarza powiatowego, przedstawiciela policji, naczelnika Poligonu w Łambinowicach oraz dowódcę garnizonu w Nysie. Protokół komisji (cytowany wyżej) to dokument typowy dla biurokracji czasów nowożytnych. Zauważa się w nim tendencję do zrzucenia winy za istniejący stan rzeczy z urzędników państwowych (w tym wypadku z dyrektora obozu), przedstawienia wszelkich niedociągnięć jako przejawy przypadkowe oraz obarczenia winą poszkodowanych. Stąd też w protokole mowa o zadowalającym wyżywieniu dorosłych uchodźców i dzieci, o nieistnieniu groźby epidemii, uznanie mieszkańców obozu winnymi braku pokrycia papowego ścian, które to pokrycie zerwali, by palić nim i ogrzać baraki. Dyrektorowi zarzucono jedynie niezorganizowanie łaźni oraz zbyt późne zajęcie się sprawą pokrycia dachów papą.

Sytuacja poprawiła się po wizytacji obozu. Trudno określić rozmiary tej poprawy, w każdym razie uwidoczniła się ona w dostarczeniu dużej ilości bielizny pościelowej, tak że powstał jej nadmiar. W okresie likwidacji obozu w Łambinowicach osoby stąd wyjeżdżające zaopatrywano w nową bieliznę i odzież⁵⁰.

W tak dużym skupisku ludzi, w którym większość stanowiły dzieci, niezbędna była szkoła. Instytucja taka została założona w 1922 r. przez komisarza Czerwonego Krzyża. Wcześniej (w 1921 r.), kiedy niewiele uchodźców mieszkało w obozie, dzieci chodziły do którejś z okolicznych szkół (może w Szadurczycach lub Kluczniku?). Do celów dydaktycznych adaptowano baraki. Do szkoły obozowej uczęszczało ponad 600 dzieci. Zatrudniono w niej 11 nauczycieli, z pewnością rekrutujących się spośród miejscowych uchodźców⁵¹.

urzędnika obwodu rządowego Zamek w Niemodlinie z pocz. listopada 1923, tamże, s. 233; odpis pisma prezydenta rejencji opolskiej do landrata w Niemodlinie z 4 I 1924, tamże, s. 257—266; pismo naczelnika Poligonu w Łambinowicach do landrata w Niemodlinie z 25 IX 1923, tamże s. 188.

⁵⁰ Notatka landrata w Niemodlinie z 5 III 1924, tamże, s. 269.

⁵¹ Pismo wydziału spraw kościelnych i oświaty rejencji opolskiej do decertantu I c 18 rejencji opolskiej z 16 III 1934, AP Wrocław, RO I 5991, s. 285; K. Fiedler, *75 Jahre Truppenübungsplatz Lamsdorf* (Heimatkalender des Kreises Falkenberg,

Ciekawie przedstawiało się życie społeczne tak specyficznej zbiorowości. Trudno wprawdzie odtworzyć wszystkie jego elementy, ponieważ źródeł jest niewiele, ale i te, które są do dyspozycji, świadczą wymownie o zjawiskach nie często spotykanych.

Przepisy zabraniały uprawiania w obozach uchodźców agitacji i propagandy politycznej, dopuszczając jedynie organizowanie zebrań poświęconych zagadnieniom ekonomicznym i personalnym⁵². Sprawy o charakterze ekonomicznym i personalnym — jako najbardziej istotne dla repatriantów — tak dalece absorbowały mieszkańców obozu w Łambinowicach, że władze administracji państwowej z niepokojem śledziły panujące tu nastroje. Ciężkie warunki bytu wywoływały rozgoryczenie i wpływały na radykalizację poglądów. Nic więc dziwnego, że w okolicy uważano obóz za wylęgarnię komunizmu. Mniemanie takie cechowała daleko posunięta przesada, polegająca na określaniu wszelkich przejawów niezadowolenia i krytyki przymiotnikiem „komunistyczny”. W rzeczywistości liczba komunistów w Łambinowicach była znikoma, chociaż nie odmawiano im wpływu na większą część „prawomyślnych” repatriantów⁵³.

Reprezentacja interesów mieszkańców obozu należała do Rady Uchodźców (Flüchtlingsausschuss). Regulamin wyborczy ustalał, że do rady wchodził jeden członek jako przedstawiciel 300 osób, przy czym wyraźnie było podkreślone, że należy do rady wybierać także kobiety. Członkowie rady zostali zwolnieni od prac wyznaczanych przez dyrekcję obozu. Za pełnienie funkcji otrzymywali premię roboczą w tej samej wysokości, co pracujący uchodźcy⁵⁴.

Współpraca Rady Uchodźców obozu w Łambinowicach z dyrekcją oraz naczelnikiem Poligonu układała się niepomyślnie. W 1923 r., kiedy

Jg. 15, 1941, s. 105); *Kreuz und Quer durch die Woche* (Flüchtlingsstimme, nr 7 z 21 X 1923). W obozie kolejarzy w Łambinowicach istniały również szkoły założone przez Czerwony Krzyż. W obozie I była czynna szkoła trzyoddziałowa, a w obozie II jednoklasowa. Na obydwie szkoły przeznaczono budynki b. kasyn dla podoficerów (Fiedler, *op. cit.*, s. 104).

⁵² HLO, p. 84.

⁵³ Pismo landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 25 IV 1922, PAP Nysa, LN 245, s. 89; odpis raportu urzędnika obwodu rządowego Zamek w Niemodlinie z pocz. listopada 1923, tamże, s. 234. Podczas wyborów w sierpniu 1923 r. na 2000 głosujących w obwodzie rządowym Poligon w Łambinowicach tylko 7 głosów oddano na komunistów (pismo naczelnika poligonu w Łambinowicach do landrata w Niemodlinie z 25 IX 1923, tamże, s. 185). W związku z zamierzaną z końcem 1923 r. likwidacją obozu uchodźców w Żaganiu planowano przenieść jego mieszkańców do Łambinowic, przeciw czemu protestował landrat niemodliński, motywując swoje stanowisko tym, że repatrianci z Żagania to radykalne elementy; przybycie ich do Łambinowic, leżących w pobliżu granicy polskiej i czeskiej, oznaczałoby niebezpieczeństwo zrodzenia się ruchu komunistycznego, który mógłby rozprzestrzenić się poza granice (pismo landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 19 XII 1923, tamże, s. 252—254).

⁵⁴ HLO, p. 86, 87, załącznik 2, p. 1.

poważniejsze funkcje objęli W. J. Schwarz i Fritz Endruschat, doszło do poważnych zatargów z dyrekcją, skutkiem czego dyrektor Kirstein zabronił urządzania zebrań Rady, kładąc tym samym kres jej działalności, a obu uchodźców usunął z obozu. Zamieszkali oni w pobliżu i — by zemścić się na dyrekcji — założyli za zezwoleniem władz pismo „Flüchtlingsstimme”.

Tygodnik ten wychodził od 9 IX do X 1923 r. Ukazało się jego 7 numerów⁵⁵. Drukarnia, której właścicielem był Schwarz, mieściła się w Hotelu pod Żółtą Gwiazdą w obozie I⁵⁶. W pierwszych trzech numerach figuruje nazwisko Endruschata jako odpowiedzialnego za redakcję, Schwarz zaś był ich wydawcą i drukarzem. Następne numery informują, że wszystkie trzy funkcje przy ich wydaniu (redakcja, druk i wydawnictwo) wypełniał sam Schwarz⁵⁷.

Pismo to czytane było przez samych uchodźców, trafiało również, za staraniem wydawców, do okolicznej ludności⁵⁸. Według zastępcy dyrektora — Meyera, większa część nakładu trafiała na polską część Górnego Śląska, służąc duchowieństwu polskiemu do propagandy antyniemieckiej⁵⁹.

„Flüchtlingsstimme” to periodyk, którego główny cel polegał na krytyce i ośmieszeniu dyrekcji obozu. Ze wszystkich publikacji przebija zjadliwa ironia, prawie każdy artykuł jest paszkwilem na dyrektora Kirsteina i jego zastępcę Meyera. Nic więc dziwnego, że poczynili oni kroki w kierunku likwidacji czasopisma, szukając pomocy u landrata w Niemodlinie, w dowództwie II Dywizji Kawalerii we Wrocławiu, w komendzie Straży Ziemskiej w Niemodlinie. Konieczność zamknięcia redakcji gazety motywowali tym, że podrywa autorytet dyrekcji działającej w imieniu państwa, że jest wykorzystywana na „polskim” Gór-

⁵⁵ Trudno dokładnie ustalić, do kiedy wydawano „Flüchtlingsstimme”. W bibliotekach śląskich (Uniwersyteckiej we Wrocławiu i Śląskiej w Katowicach) brak bowiem tego tygodnika. Również katalogi centralne Biblioteki Narodowej w Warszawie nie wykazują takiego tytułu. Jedyne znany zbiór „Flüchtlingsstimme”, obejmujący numery 2—7, znajduje się w poszycie Heimkehrlager Lamsdorf, PAP Nysa, LN 245, s. 207—228.

⁵⁶ Hotel pod Żółtą Gwiazdą był usytuowany na skraju obozu I, jednakże już poza granicami obwodu urzędowego Poligonu, na gruntach należących do Wierzbia (Abbau Wiersbel). Dlatego nie podlegał kompetencjom naczelnika Poligonu.

⁵⁷ Jakkolwiek wiarygodność informacji zawartych w „Flüchtlingsstimme” jest bardzo podejrzana z uwagi na daleko posunięty subiektywizm, trudno pominąć to źródło w niniejszym artykule. Pewna ilość faktów podanych przez pismo jest bez wątpienia prawdziwa, toteż po wnikliwej krytyce wewnętrznej oraz konfrontacji z innymi dokumentami nadawała się do wykorzystania.

⁵⁸ W „Flüchtlingsstimme”, nr 2 z 16 IX 1923, ukazało się ogłoszenie o poszukiwaniu przez wydawnictwo gazety kolporterki dla wsi Jasienica Dolna, oddalonej od obozu o blisko 10 km.

⁵⁹ Odpis pisma dyrekcji obozu w Łambinowicach do dowództwa II Dywizji Kawalerii we Wrocławiu z 17 X 1923, PAP Nysa, LN 245, s. 205.

nym Śląsku do agitacji antyniemieckiej oraz że zagraża porządkowi wewnętrznemu poprzez swój podjudzający charakter (jeden artykuł miał być nawet przedrukowany przez prasę komunistyczną)⁶⁰. Władzom administracyjnym brak było podstaw prawnych do wydania decyzji o likwidacji pisma, ponieważ trudno mu było zarzucić podburzanie do wystąpień przeciw zarządzeniom władz, do nienawiści klasowej lub przewrotu⁶¹, przypuszczalnie uczyniły jednak zadość postulatom dykcji obozu. Tym chyba tylko można tłumaczyć nieukazywanie się pisma w listopadzie 1923 r.⁶²

Prócz Rady Uchodźców mogły prowadzić działalność w obozie różne związki i organizacje społeczne. Brak jednak w aktach informacji na ten temat. Wiadomo jedynie o istnieniu od listopada 1922 r. oddziału miejscowego (Ortsgruppe) Centralnego Związku Inwalidów Wojennych i Rodzin po Poległych Żołnierzach (Zentral-Verband der Kriegsverletzten und Hinterbliebenen)⁶³.

Utrzymanie porządku i ładu w obozie sprawiało władzom państwowym sporo kłopotu. Złożyły się na to rozliczne przyczyny. Społeczność uchodźców tworzyli ludzie o bardzo zróżnicowanym poziomie intelektualnym i moralnym; nie mało było w niej elementu przestępczego. Poczucie krzywdy z powodu konieczności przesiedlenia, dokuczliwość życia w warunkach obozowych, niedożywienie, brak pracy, niepewność jutra itp., prócz niezadowolenia, powodowały również wzrost wykroczeń i przestępstw. Sprzyjała temu bezkarność, na którą mogli liczyć uchodźcy w związku z niedostatecznym dozorem policyjnym⁶⁴. Porządku w obozie pilnował posterunek policji bezpieczeństwa liczący 4—7 funkcjonariuszy; czasowo urzędowali tu również funkcjonariusze straży ziemskiej. Powoływano także do pomocniczej służby policyjnej ludzi spośród mieszkańców obozu⁶⁵. Siły te okazały się zbyt szczupłe, wobec wielkiej liczby

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Por. pismo landrata w Niemodlinie do naczelnika Poligonu w Łambinowicach z 17 IX 1923, tamże, s. 179.

⁶² Landrat niemodliński, którego informowano na bieżąco o sprawach związanych z wydawaniem gazety, w piśmie z 15 XI 1923 prosił naczelnika Poligonu o wiadomość, czy „Flüchtlingsstimme” jeszcze wychodzi, tamże, s. 204.

⁶³ Związek ten obchodził 21 XI 1923 r. w Hotelu pod Złotą Gwiazdą I rocznicę swego istnienia („Flüchtlingsstimme”, nr 7 z 21 X 1923, ogłoszenie: *Sonntag, den 21. Oktober...*).

⁶⁴ Uchodźcy przebywający w obozach byli zwolnieni od obowiązku meldunku policyjnego (HLO, p. 81); nie posiadali oni także dowodów osobistych (pismo naczelnika poligonu w Łambinowicach do landrata w Niemodlinie z 5 I 1922, PAP Nysa, LN 245, s. 6).

⁶⁵ Pismo landrata w Niemodlinie do komendy Straży Ziemskiej w Niemodlinie z 12 I 1922, tamże, s. 9; brudnopis pisma landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 30 I 1922, tamże s. 13; odpis pisma komendy Policji Bezpieczeństwa w Nysie do prezydenta rejencji opolskiej z 10 IV 1922, tamże, s. 21; pismo prezydenta rejencji opolskiej do landrata w Niemodlinie z 3 VI 1924, tamże, LN 131, b. pag.

repatriantów, toteż kradzieże i włamania były na porządku dziennym. Jak już wspomniano, uchodźcy kradli w okolicy drób i płody rolne, trzebili przyległe do obozu lasy, by zdobyć drewno na opał do przyrządzania sobie we własnym zakresie posiłków, wyrządzali szkody na polach⁶⁶. Zdarzały się nawet wypadki napadów rabunkowych, jak np. w połowie 1922 r. we wsi Stara Jamka⁶⁷. Dlatego wśród ludności sąsiednich wsi utrzymywała się negatywna opinia o mieszkańcach obozu⁶⁸, choć nieraz niesłusznie, ponieważ wszelkie kradzieże w okolicy przypisywano uchodźcom⁶⁹.

Również na terenie obozu dochodziło do ekscesów i naruszania porządku. Bójka dwóch repatriantów w dniu 9 VIII 1923 r. dała sposobność do uwidocznienia się antagonizmów występujących pomiędzy uchodźcami Ślązakami a przybyszami z Poznańskiego oraz Pomorza⁷⁰. W takiej sytuacji pozostawianie w rękach uchodźców broni stwarzało dodatkowe niebezpieczeństwo, w celu likwidacji którego przeprowadzono w 1923 r. rewizję⁷¹.

Za wykroczenia przeciw regulaminowi obozowemu, zgodnie z HLO, groziła kara wydalenia z obozu. Kara taka została zastosowana wobec kilku rodzin w kwietniu 1922 r., jednakże nie doszło do jej wykonania. Naczelnik Poligonu, kiedy rodziny te zwróciły się z prośbą o interwencję, nakazał przyjąć je z powrotem, ponieważ nie można było zapewnić im

⁶⁶ Pismo naczelnika gminy Szadurczyce do landrata w Niemodlinie, tamże; por. także korespondencja dot. kradzieży ziemniaków na polach pobliskich wsi jesienią 1923 r., tamże, LN 245, s. 237—249.

⁶⁷ Pismo dowódcy posterunku policyjnego w obozie V w Łambinowicach do Komendy Policji Bezpieczeństwa w Nysie z 9 VIII 1922, tamże, s. 43; pismo dowódcy posterunku policyjnego w obozie V w Łambinowicach do naczelnika Poligonu w Łambinowicach z 24 VII 1922, tamże, s. 37, gdzie znajduje się również wiadomość o sprzeniewierzeniu pieniędzy przez jednego z repatriantów. Sprawy przestępstw dokonanych przez uchodźców były rozpatrywane przez sąd w Korfantowie. Akta tych spraw nie zachowały się, brak ich w zespole „Sąd w Korfantowie”, PAP Nysa.

⁶⁸ A. B o Ź e k, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 129.

⁶⁹ Pismo strażnika ziemskiego w Grabinie do Komendy Straży Ziemskiej w Niemodlinie z 19 XI 1923, PAP Nysa, LN 245, s. 250.

⁷⁰ Uchodźcy z Poznańskiego i Pomorza, których była w obozie większość, domagali się od naczelnika Poligonu, by wydalili z obozu kilka rodzin Ślązaków, ponieważ czują się zagrożeni, gdy chodzi o mienie i życie. Na wypadek niespełnienia żądania grozili, że sami usuną je siłą. Rada Uchodźców oświadczyła naczelnikowi, że nie zgadza się na prowadzenie przezeń śledztwa w tej sprawie (pismo naczelnika Poligonu w Łambinowicach do landrata w Niemodlinie z 10 VIII 1923, tamże, s. 177).

⁷¹ Broń ta pozostała od czasów działania Selbstschutzu (lipiec 1922 r.). W czerwcu 1923 r. przebywało w obozie jeszcze 13 członków tej organizacji, m. in. nauczyciel Krüger, zatrudniony w „Rotbergschule” (?). Pomimo rozwiązania Selbstschutzu nie wszystka broń została przekazana władzom. Rewizja przeprowadzona przez naczelnika Poligonu nie dała rezultatu, stąd konieczność ponowienia jej przez policję bezpieczeństwa (pismo naczelnika Poligonu w Łambinowicach do landrata w Niemodlinie z 15 VI 1923, tamże, s. 169—170).

innego locum w związku z utrzymującym się w powiecie niemodlińskim i w rejencji opolskiej głodem mieszkaniowym ⁷².

Rozporządzeniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 3 IV 1924 r. obóz w Łambinowicach, razem z istniejącymi jeszcze wówczas w Prusach jedenastoma innymi obozami, został rozwiązany ⁷³. Zarządzenie nie zostało jednak wykonane, ponieważ wystąpiły trudności z ulokowaniem repatriantów w miejscowościach obszaru przygranicznego. W związku z tym prezydent rejencji opolskiej wyznaczył obóz łambinowicki jako miejsce schronienia tymczasowego uchodźców aż do momentu wysłania ich do Piły ⁷⁴. Pomimo ostatecznego zlikwidowania obozu jeszcze w 1924 r. kilkuset repatriantów (bezrobotni, wdowy, kaleki, osoby pozbawione środków utrzymania itp.) mieszkało na terenie poligonu do końca 1934 r. ⁷⁵

Próbie rekapitulacji rozpoczniemy od przypomnienia, że w latach 1921—1924 w Łambinowicach na terenie poligonu wojskowego, zdemilitaryzowanego w ramach wykonania postanowień traktatu wersalskiego, zorganizowano dwa obozy dla repatriantów niemieckich z Polski, wykorzystując zabudowania części wielkiego obozu jenieckiego, istniejącego w czasie I wojny światowej. Jeden obóz utworzyła w 1922 r. Dyrekcja Kolei w Opolu, po opuszczeniu siedziby w Katowicach, w związku z powrotem części Śląska do Polski. Niedostatek źródeł spowodował, że dla tej instytucji mamy tylko fragmentaryczne informacje, skutkiem czego nie można było zająć się dokładniej opracowaniem dziejów obozu kolejarzy. Praca niniejsza dotyczy więc w głównej mierze drugiego obozu, który podlegał Komisariatowi ds. Więźniów i Uchodźców.

Ten drugi — to jeden z ponad dwudziestu obozów utworzonych po I wojnie światowej w Rzeszy dla ludności z obszarów utraconych przez Niemcy. Przebywali w nim najpierw repatrianci z „polskiego” Górnego Śląska, a od 1923 r. również z Wielkopolski i Pomorza. Nieznana jest ogólna liczba osób mieszkających w obozie łambinowickim w ciągu 3 lat jego istnienia. Wzmogona fluktuacja, dochodząca nieraz do 1000 osób tygodniowo, pozwala przypuszczać, że znalazło tu przejściowo schronienie kilkadziesiąt tysięcy osób.

W historii obozu w Łambinowicach uwidacznia się stosunek rządu niemieckiego do problemu uchodźców. Antypolska polityka republiki

⁷² Pismo landrata w Niemodlinie do prezydenta rejencji opolskiej z 25 IV 1922, tamże, s. 83—85.

⁷³ „Ministerialblatt für die Preussische innere Verwaltung” z 4 VII 1924 (wycinek: tamże, s. 279).

⁷⁴ Rozporządzenie prezydenta rejencji opolskiej z 8 V 1924, tamże, s. 277. W takim razie nie uległ likwidacji również obóz uchodźców w Pile.

⁷⁵ Poszyt Ehemaliger Truppenübungsplatz Lamsdorf OS, AP Wrocław, RO I 5305, *passim*.

weimarskiej, przejawiająca się m. in. w dążności do zatrzymania w granicach Polski elementu niemieckiego, okazała się brzemienna w skutkach dla ludności niemieckiej, która optowała za Niemcami i tym samym zdecydowała się na repatriację. W Łambinowicach (podobnie jak w innych obozach) nie zapewniono jej należytych warunków bytu; wyżywienie uchodźców było niedostateczne, warunki mieszkaniowe bardzo złe, a sprawa higieny przedstawiała się skandalicznie. Takie traktowanie repatriantów miało na celu z jednej strony powstrzymanie napływu Niemców z Polski, z drugiej zmuszenie mieszkańców obozu do znalezienia pracy i mieszkania — i tym samym rozpoczęcia samodzielnej egzystencji. Być może, rządowi niemieckiemu zależało na utrzymaniu niezadowolonego ok. miliona ludzi, ażeby posłużyć się tym w rozgrywkach politycznych i zyskać poparcie społeczeństwa przy podejmowaniu wysiłków zmierzających do zaspokojenia pretensji wynikających z niekorzystnych dla Niemiec ograniczeń wprowadzonych przez traktat wersalski.

Obóz uchodźców w Łambinowicach istniał w czasach powstań śląskich i plebiscytu, a więc w okresie wzrostu nastrojów szowinistycznych wśród Niemców i terroru popowstaniowego⁷⁶. Powstała tu w 1922 r. organizacja Selbstschutzu, która terroryzowała zapewne polską ludność pobliskich miejscowości, gdzie żywioł polski był jeszcze dość silny. Z końcem 1924 r. bojówka z obozu przybyła do Sowina na wiec (na którym przemawiał Arka Bożek) z zamiarem rozbicia go⁷⁷. Do uchodźców łambinowickich wystosowali „patrioci” z Wawelna pismo mające podjudzający charakter, które zawierało listę agitatorów polskich działających w okolicach Opoli⁷⁸. Żywa musiała więc być w obozie myśl o odwecie na Polakach za utracone na rzecz Polski ziemie.

**LAGER FÜR DEUTSCHE FLÜCHTLINGE IN ŁAMBINOWICE (1921—1924)
AUF DEM GELÄNDE DES KRIEGSGEFANGENENLAGERS
AUS DEM 1. WELTKRIEG**

Nach dem ersten Weltkrieg wurden in Deutschland über 20 Lager für deutsche Flüchtlinge aus denjenigen Gebieten eingerichtet, die in die wiedergeborenen Staaten, hauptsächlich Polen, eingegliedert worden sind. Ein solches Heimkehr und Flüchtlingslager entstand auch in Łambinowice (früher Lamsdorf OS). Darin

⁷⁶ Por. F. Połomski, *Niemiecki urząd do spraw mniejszości (1922—1937)*, Wrocław 1965; tenże, *Popowstaniowy terror na Opolszczyźnie i stanowisko wobec niego władz administracyjnych* (Studia Śląskie, Seria Nowa, t. VI, 1963, s. 7—32).

⁷⁷ Bożek, *op. cit.*, s. 129.

⁷⁸ Pismo „patriotów” z Wawelna do uchodźców w obozie w Łambinowicach z pocz. lipca 1922, PAP Nysa, LN 245, s. 27—28. Pismo to prawdopodobnie nie dotarło do samych uchodźców. Musiało być doręczone dyrekcji obozu, skoro później, za pośrednictwem naczelnika Poligonu i policji (o czym świadczą pisma przewodnie), zostało przekazane landratowi w Niemodlinie i pozostało w aktach landratury.

wohnten Ankömmlinge aus allen Teilen Oberschlesiens, die nach den schlesischen Aufständen und dem Plebiszit Polen zugefallen waren, ferner aus Grosspolen und einem Teil Pommerns. Der Autor befasst sich hauptsächlich mit den Lebensbedingungen der Repatrianten, weniger mit Äusserungen des gesellschaftlichen Lebens.

Auf dem Gelände dieses ehemaligen Gefangenenlagers existierte auch ein Lager für Familien der Mitarbeiter der Eisenbahndirektion in Katowice, die nach der Teilung Schlesiens nach Opole verlegt wurde. Aus Mangel an Quellenmaterial ist die Geschichte dieses Lagers weniger bekannt.

ANDRZEJ DEREŃ

**AKTA M. WROCŁAWIA 1221—1945
(ZESTAWIENIE GRUP RZECZOWYCH)****STRUKTURA ORGANIZACYJNA, KANCELARIA I REGISTRATURA WŁADZ
MIEJSKICH WE WROCŁAWIU**

Od 1241 r., tj. od lokacji Wrocławia na prawie magdeburskim, w mieście funkcjonowały dwa organy władzy: wójt dziedziczny i Rada Miejska. Po wykupie wójtostwa przez Radę ona sama objęła władzę w mieście. Załatwianie spraw urzędowych odbywało się na posiedzeniach Rady zwoływanych niemal codziennie. Nadzór nad różnymi dziedzinami życia miejskiego sprawowali poszczególni członkowie Kolegium Administracyjnego. I tak istniały funkcje komisarza wojennego, skarbnika, sekretarza itp. Funkcje te stanowiły załóżek przyszłej struktury organizacyjnej urzędu. Ale wyłoniła się ona dość późno, bo dopiero w XIX w. Nastąpiło to po reorganizacji administracji państwowej w okresie wielkich reform zapoczątkowanych przez Steina i Hardenberga. Miasta odzyskały wówczas samorząd utracony w 1741 r. po zajęciu Śląska przez Prusy. Magistrat wrocławski składał się w 1860 r. z następujących komórek: A. Biuro nadburmistrza (sprawy Kolegium, sprawy organizacyjne, personalne, sprawy finansowe i rachunkowo-kasowe), B. Biuro Rachunkowo-Rewizyjne, C. I. Wydział dla Spraw Biednych, D. II Wydział (Zarząd Szpitali i Majątków Szpitalnych), E. III Wydział (wybory sędziów polubownych, miejska własność gruntowa, Miejskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe, Lombard Miejski, związki i kasy pogrzebowe, sądownictwo, policja, więzienie, sprawy rekwizycyjne), F. IV Wydział (sprawy kościelne, szkolne, służby zdrowia, legaty, fundacje, kolekty). G. V. Wydział (sprawy podatkowe, sprawy targów, stoisk handlowych, sprawy osiedleńcze, sprawy miar i wag), H. VI Wydział (straż nocna, straż pożarna, oświetlenie, stajnie miejskie, czyszczenie ulic), I. VII Wydział (budownictwo, sprawy kas oszczędnościowych, sprawy fabryk i przemysłu, strzelnica), J. VIII Wydział (sprawy kwaterunkowe, zapomogowe, militaria). Organy te w 1866 r. zamienione zostały na 10 biur, których zakres działania nie różnił się od zakresu działania wydziałów z 1860 r.

W drugiej połowie XIX i na początku XX w. Magistrat dzielił się na 23 biura, a mianowicie:

1. Biuro Główne albo Generalne oznaczone symbolem „O” (sprawy organizacyjne, kancelaryjno-registraturalne, osobowe, wybory radnych, sprawy związane z reprezentacją miasta na zewnątrz);
2. Biuro I (opieka nad biednymi, organizacja pomocy dla biednych, zarząd majątkami i fundacjami charytatywnymi);
3. Biuro Ia (sprawy zapomogowe, kierowanie bezdomnych do schronisk i domów dla biednych, lecznictwo dla biednych);
4. Biuro II (zarząd majątków i lasów miejskich, szpitale, strzelnica, lombard, Urząd Analiz Chemicznych, Biuro Pośrednictwa Pracy, sprawy rzemiosła i cechów, prywatne przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe);
5. Biuro III (Miejski Zakład Ubezpieczeniowy przed Ogniem);
6. Biuro IV (szkolnictwo miejskie);
7. Biuro IVa (nadzór nad majątkami szkół, układanie planów finansowych szkolnictwa miejskiego, najmy lokali, wychowanie religijne w szkołach, zarząd bursami i budynkami szkolnymi);
8. Biuro V (sprawy podatkowe, procedura podatkowa);
9. Biuro VI (sprawy stajni miejskich, straż pożarna, kąpieliska, łaźnie, hale pływackie, bezpieczeństwo i higiena pracy);
10. Biuro VII (budownictwo domów, ulic, mostów, tam, kanałów, sprawy pomiarowe);
11. Biuro VIII (sprawy kwaterunkowe, odszkodowania, sprawy Czerwonego Krzyża, pomoc weteranom i ich rodzinom, udzielanie informacji sądom i Miejskiemu Wydziałowi Arbitrażowemu o majątku oskarżonych);
12. Biuro IX (Miejski Konsystorz Ewangelicki, fundacje kulturalne, jadalnie, teatr, muzea, cmentarze);
13. Biuro X (Sąd Przemysłowy, Sąd Kupiecki, Sąd Rozjemczy);
14. Biuro XI (Port Miejski i Zarząd Portu);
15. Biuro XII (podatki od piwa, kart, psów, zabaw, licytacje, zarządy przymusowe nad majątkiem nieruchomościom);
16. Biuro XIII (Zakład Ubezpieczeniowy dla inwalidów, chorych, dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami);
17. Biuro XIV (szkolnictwo średnie);
18. Biuro XV (domy dla biednych, fundacje, opieka nad niemowlętami, zakłady lecznicze i profilaktyczne);
19. Biuro XVI (Rzeźnia Miejska);
20. Biuro XVII (szkolnictwo zawodowe);
21. Biuro XVIII (ogrody i parki);
22. Biuro XIX (podatki);
23. Biuro XX (zakłady i instytucje miejskie, m. in. Biblioteka, Archiwum, Szpitale, Miejska Kasa Oszczędności, Komunikacja itp.).

Zasób archiwalny m. Wrocławia kształtował się w trzech okresach kancelaryjno-ustrojowych: 1. okres dokumentu, 2. okres księgi wpisów i 3. okres akt spraw. Ustalenie ścisłych granic chronologicznych między następującymi po sobie ustrojami kancelaryjnymi jest niemożliwe, gdyż poszczególne okresy historyczne zazębiają się wzajemnie i wskutek tego formacje kancelaryjne dawne i nowe muszą przez dłuższy okres istnieć obok siebie. Dopiero wówczas, kiedy nowy ustrój kancelaryjny okrzepł, rozwinął się i zaczął powszechnie dominować, zrodził się nowy okres kancelaryjno-ustrojowy.

Materiały kancelaryjne (dokumenty) pochodzące z I okresu dziejów kancelarii układane są w porządku chronologicznym w obrębie poszczególnych zespołów.

Księgom wpisów wytworzonym w II okresie nadano układ rzeczowo-chronologiczny wg rodzajów ksiąg i dat krańcowych jednostek poszczególnych grup.

Dla najliczniejszego zasobu archiwalnego — akt spraw — powstałego w III okresie dziejów kancelarii stworzono odpowiednie schematy organizacyjne i plany registratury. Dotyczyło to wyłącznie akt kancelarii pruskiej, gdyż akt kancelarii austriackiej prowadzonej systemem numero-chronologicznym w zespole m. Wrocławia nie ma.

Kancelaria Magistratu wrocławskiego kształtowała swe akta na podstawie trzech kolejnych planów registratury z lat 1746, 1839 i 1861. Przepisy kancelaryjno-registraturalne z 1746 r. wprowadziły instrukcję kancelaryjną i plan registratury złożony z 19 sekcji. Sekcja I zawierała generalia dotyczące stanu miasta; II. ratusz i komora skarbową; III. administracja i najem majątków miejskich; IV. administracja i najem innego mienia miejskiego; V. polowanie i sprawy graniczne; VI. budownictwo; VII. policja miejska; VIII. przywileje, koncesje, sprawy cechowe; IX. browarnictwo i gorzelnictwo; X. handel i manufaktura; XI. osadnictwo, ludność i rozbudowa miasta; XII. sprawy żydowskie, XIII. militaria, XIV. kościoły, szkoły i opieka społeczna; XV. sprawy opiekuńcze; XVI. sprawy sądowe; XVII. podatki państwowe i regalia; XVIII. policja krajowa; XIX. różne sprawy państwowe i publiczne.

Registratura miejska rozrosła się z biegiem lat i zwiększyła się liczba sekcji. W 1911 r. było ich 56, a w okresie międzywojennym liczba ta doszła do 66.

Równoległe z rozbudową biur i registratury miejskiej zmianie ulegał też system kształtowania akt w kancelarii. Po 1933 r. zastosowano do prowadzenia akt system dziesiętny.

Ostatni schemat registraturalny, złożony z 66 sekcji, stał się podstawą układu akt miejskich opracowanych w Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego.

ZAWARTOŚĆ

- I. Dokumenty z lat 1221—1886.
Ta część zespołu zawiera: nadania przywilejów i praw własnościowych, potwierdzenia nadanych przywilejów, fundacje i zapisy, statuty rzemieślnicze, licencje handlowe, potwierdzenia zaciągniętych pożyczek, pokwitowania spłaty długów, listy czynszowe, transakcje kupna i sprzedaży, świadectwa prawnego urodzenia i dobrego prowadzenia, korespondencję.
- II. Księgi archiwalne z lat 1287—1941.
(Poszczególne grupy rzeczowe ksiąg oznaczone zostały dużymi literami alfabetu.)
- A — Śląsk — obejmuje archiwalia dotyczące całego Śląska, jego stosunki z Polską, Czechami, Austrią i Prusami, patenty cesarskie, ustawy krajowe, memoriały i diariusze, sprawozdania ze zjazdów książąt śląskich w latach 1511—1740, wiadomości statystyczne od XIII w. do roku 1800 (340 j.a.).
- B — 1. Biskupstwo Wrocławskie: przywileje kościoła wrocławskiego, prawo kościelne, prawo prowincjonalne, rejestry dziesięciny i innych podatków kościelnych, księgi rachunkowe z lat 1290—1578 (22 j.a.). 2. Księstwa (Świdnicko-Jaworskie, Legnicko-Brzesko-Wołowskie, Głogowsko-Żagańskie, Oleśnickie, Ziębickie, Opolsko-Raciborskie, Cieszyńskie, ziemstwa stanowe i Górne Łużyce): przywileje, statuty, urbarze, wykazy czynszów, materiały genealogiczne, sprawy sądowe, dzierżawy, umowy sprzedaży i kupna, opinie prawne, sprawy wyznaniowe, ustawy o dziedziczeniu mienia i zawieraniu małżeństw, testamenty, sprawy podatkowe, księgi rachunkowe, korespondencja od XIII w. do r. 1737 (78 j.a.).
- C — Księstwo Wrocławskie i Miasto Wrocław: statuty, przywileje, urbarze, rejestry dóbr, inwestytury, księgi sądowe i ławnicze, korespondencja (osobną grupę stanowią księgi m. Namysłowa i powiatu namysłowskiego) z lat 1380—1802 (65 j.a.).
- D — Przywileje: kopiarze przywilejów miejskich, najstarsze repertoria i katalogi dokumentów miejskich, skorowidze alfabetyczne i rzeczowe dokumentów i ksiąg za lata 1306—1839 (46 j.a.).
- E — Historia miasta: obyczaje, prawa, statuty (liber magnus), dzieje polityczno-społeczne, gospodarcze i kulturalno-oświatowe m. Wrocławia, kroniki, historia wyznań religijnych, sądownictwo, układy i umowy graniczne, sprawy celne, handlowe, monetarne, cechowe, wojenne, żydowskie (prześladowania Żydów w 1453 r.) kolektanea, od XIII w. do roku 1837 (45 j.a.).
- F — Księgi korespondencyjne i korespondencja Rady Miejskiej z książętami, szlachtą, miastami krajowymi i zagranicznymi (w tym również z polskimi) od 1484 do 1771 r. (10 j.a.).
- G — Księgi miejskie i gruntowe: księgi gruntowe, ławnicze, ingrosa-

eyjne, hipoteczne, notarialne, miejskie księgi wpisów (*libri traditionum, immissionum, excessuum et signaturarum*).

Na czoło wysuwa się księga miejska zwana „*Laurentius Nudus*” 1361—1380. Zawiera ona różnorodną treść, m. in. statuty, umowy kupna i sprzedaży, pożyczki, zastawy, zobowiązania prawne osób prywatnych, wyroki z lat 1345—1825 (309 j.a).

H — Rada i księgi administracyjne Rady: księgi administracyjne, spisy radnych, ławników, urzędników, roty przysięg urzędniczych, diariusze, regulaminy, spisy członków cechów, podatki cechowe, niekompletne protokoły posiedzeń Zgromadzenia Radnych Miejskich w latach 1287—1898 (225 j.a.).

J — Sądownictwo: księgi sądowe, ortyłe Sądu magdeburgskiego, kodeks prawa krajowego, jurdydykcja Rady Miejskiej, wykazy przestępców, 1356—1576 (11 j.a.).

K — Finansowość: najstarsze księgi rachunkowe, wykazy rent i czynszów, spisy nieruchomości rolnych w celach podatkowych, pożyczki, zastawy, 1370—1920 (2558 j.a.).

L — Majątki miejskie: akta dotyczące majątków ziemskich i gospodarki leśnej, księgi rachunkowe, protokoły, sprawozdania gospodarcze 1528—1915 (115 j.a.).

M — Budownictwo: memoriały i księgi rachunkowe Miejskiego Urzędu Budowlanego, kosztorysy budynków miejskich, straż pożarna, oświetlenia ulic, urządzenia wodno-kanalizacyjne, budowa dróg 1579—1906 (235 j.a.).

N — Wojskowość: miejska instrukcja wojenna, inwentarze, zbrojownie, wykaz dowódców gwardii miejskiej, wykaz domów i żołnierzy 12 miejskich chorągwi wojskowych, rachunki intendenty, 1547—1871 (69 j.a.).

O — Handel i przemysł: przemysł, rzemiosło, handel (ciekawe materiały odnoszące się do stosunków handlowych z Polską, Czechami, Węgrami i Wenecją) 1513—1799 (24 j.a.).

P — Kościoły i szkoły: księgi dotyczące kościołów i cmentarzy, szkolnictwa miejskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego, legaty i zapisy testamentarne na rzecz kościołów i szkół, czynsze kościelne, księgi rachunkowe budowy szkół i kościołów, księgi rachunkowe kasy kościelnej kościoła Marii Magdaleny za lata 1411—1906 (2564 j.w.).

Q — Szpitale i fundacje: księgi odnoszące się do szpitalnictwa i opieki społecznej, fundacje i instytucje dobroczynne, księgi rachunkowe czynszów wieczystych, materiały archiwalne dotyczące więzennictwa, księgi rachunkowe szpitali i fundacji z lat 1430—1920 (4668 j.a.).

R — Port Miejski, tramwaje, drogi, place, Zakłady Kąpielowe, Zakład Dezynfekcji, Instytut Chemiczny: księgi rachunkowe Portu Miejskiego, księgi budowlane i rachunkowe tramwajów miejskich,

księgi rachunkowe policji drogowej, Zakładu Dezynfekcyjnego, Zakładów Kąpielowych z lat 1892—1906 (34 j.a.).

S — Teatr Miejski, Muzeum Przemysłu Artystycznego, nauka i sztuka: księgi rachunkowe zawierają wydatki na cele kulturalno-naukowe w latach 1887—1904 (18 j.a.).

Z — Rękopisy proveniencji prywatnej: zachowała się jedyna jednostka dotycząca spraw organizacyjnych cechu rzeźników w Mieroszowie, pow. wałbrzyski i we Wrocławiu 1941 r. (odpis sporządzony przez prof. Türka).

III. Akta 1390—1945

A) Akta tzw. starej registratury, której sekcje są ponumerowane cyframi rzymskimi, za lata 1553—1887 (1919 j.a.).

Sekcja I — tabele historyczne i akta administracji: tabele historyczne, spisy ludności 1786—1816, zadłużenia ludności, skargi, sprawy administracyjno-prawne 1706—1816 (23 j.a.).

Sekcja II — Skarb i miejska skarbowość: operacje finansowe, najem, zastawy, płace, kontrole, podatki, daniny wojenne, obligacje, kaucje urzędnicze, inwentarz ratusza 1721—1828 (212 j.a.).

Sekcja III — majątki wiejskie m. Wrocławia i ich administracja: dzierżawy, łąki i pastwiska, ciężary poddanych, czynsze, sprawy kościelne i szkolne w majątkach miejskich, budownictwo lądowe i wodne, sołectwa, sądy dominialne, kupno i sprzedaż majątków, szkody wojenne 1553—1834 (230 j.a.).

Sekcja IV — Dochody miejskie: czynsze, cła, akcyzy, myta i opłaty komunalne 1699—1833 (100 j.a.).

Sekcja V — Lasy miejskie: Miejska Deputacja Leśna, gospodarka leśna i administracyjna 1744—1832 (24 j.a.).

Sekcja VI — Zaludnienie miasta i osadnictwo, opieka społeczna, zezwolenia na osiedlanie się obcych przemysłowców, artystów itp. zezwolenia na wyjazd za granicę 1742—1812 (6 j.a.).

Sekcja VII — Budownictwo miejskie i nadzór budowlany: budownictwo lądowe i wodne, budowa obserwatorium astronomicznego 1742—1840 (380 j.a.).

Sekcja VIII — Bezpieczeństwo publiczne w mieście: Ogniowe Towarzystwo Katastralne, więzienia, szkody wojenne, pożary, tumulty i powstania w mieście w latach 1793—1829, fortyfikacje, strzelnica miejska, kataster budynków publicznych, Bank Kredytowy, dzierżawa lombardu, wieża prochowa 1737—1828 (178 j.a.).

Sekcja IX — Rzemiosło, cechy: przywileje, statuty cechowe, kontrola wyrobów 1651—1823 (106 j.a.).

Sekcja X — Karczmarstwo i piwowarstwo 1700—1808 (26 j.a.).

Sekcja XI — Przemysł i handel: manufaktury, fabryki, Bank Handlowy we Wrocławiu, targi wrocławskie, targi międzynarodowe, ordynacja wekslowa, Związek Kupiecki 1741—1812 (26 j.a.).

Sekcja XII — Kościoły, szkoły, szpitale: biblioteki dla chorych, ma-
jątki szpitalne, fundacje, legaty, obsadzanie stanowisk kościelnych
1588—1854 (287 j.a.).

Sekcja XIII — Wojskowość: organizacja wojska pruskiego we Wro-
cławiu, wojny napoleońskie, jeńcy wojenni, lazarety, fortyfikacje,
koszary, kontrybucje i reparacje wojenne 1743—1842 (140 j.a.).

Sekcja XIV — Podatki i opłaty miejskie oraz świadczenia na rzecz
miasta i państwa: cła, akcyzy, opłaty stemplowe, kataster podatko-
wy, podatek dochodowy, system monetarny, zakaz wywozu złota
i srebra 1553—1887 (48 j.a.).

Sekcja XV — Sprawy różne: organizacja życia ludności żydowskiej,
szpital i cmentarz żydowski, sprawy sanitarne, Collegium Medicum,
służba zdrowia, zwalczanie epidemii, sądownictwo, sprawy stanowe,
poselstwo tureckie we Wrocławiu 1726—1843 (53 j.a.).

Sekcja XVI — Kramy miejskie i likwidacja uprawnień kramarskich:
uregulowanie kwestii żydowskiej, likwidacja uprawnień kramarskich
1741—1885 (73 j.a.).

Sekcja XVIII—XXI — akta tych sekcji nie zachowały się. Nie są
też znane ich nazwy.

Sekcja XXII — Cła, miary i wagi: organizacja kontroli miar i wag,
zarządzenia 1800—1872 (7 j.a.).

B) Akta nowej registratury Magistratu

Sekcja 1 — Magistrat: akta dotyczące organizacji urzędu i biur
(skład i organizacja kolegium magistrackiego), akta personalne wy-
bitniejszych pracowników (burmistrzów, radnych), ustawy, roz-
porządzenia, uchwały Rady Miejskiej, akta urzędów stanu cywilne-
go, dokumentacja ratusza i pomieszczeń biurowych, polityka kadro-
wa i płac 1487—1945 (2411 j.a.).

Sekcja 2 — Skarbowość: preliminarze budżetowe, sprawozdania fi-
nansowe, bilanse, aktywa i pasywa miejskiej komory skarbowej, akta
ogólne dot. dochodów z opłat, podatki 1697—1939 (628 j.a.).

Sekcja 3 — Opieka społeczna: akta dot. organizacji opieki społecz-
nej (podział miasta na okręgi opiekuńcze), protokoły posiedzeń wy-
działu i komisji ubogich, podział czynności komisji ubogich, opieka
nad sierotami i młodzieżą, opieka nad matką i dzieckiem, szkolenie
i zatrudnianie pielęgniarek, przytułek dla ubogich, dom pracy, za-
kład leczniczy dla więźniów 1623—1940 (2846 j.a.).

Sekcja 4 — Kościoły: materiały dotyczące spraw kościelnych różnych
wyznań, ale głównie Kościoła ewangelickiego, sprawy duchowień-
stwa i pracowników szkolnych, zakładów i organizacji o charakterze
wyznaniowym, fundacji i zakładów dobroczynnych, spraw finanso-
wych, granic parafii i kościelnych posiadłości, budownictwa i remon-
tów kościołów i budynków mieszkalnych, kazań i uroczystości koś-
cielnych, cmentarzy i pogrzebów 1645—1926 (584 j.a.).

Sekcja 5 — Lecznictwo: akta ogólne dotyczące organizacji służby zdrowia, zakłady lecznicze i kliniki specjalistyczne, zarządzenia sanitarno-policyjne, higiena społeczna, zwalczanie chorób epidemicznych, nadzór nad środkami żywnościowymi, personel służby zdrowia (lekarze, pielęgniarki, akuszerki) i jego uposażenie, szkolnictwo medyczne, komisje sanitarne 1742—1940 (246 j.a.).

Sekcja 6 — Szpital Wszystkich Świętych: sprawy związane z organizacją i wyposażeniem szpitala w urządzenia, zaopatrzenie w żywność i środki lecznicze, akta administracyjne (struktura organizacyjna szpitala, Kolegium Administracyjne, instrukcje dla personelu administracyjnego), protokoły z konferencji Dyrekcji szpitala, sprawozdania statystyczne i opisowe z działalności szpitala, Komisja Zdrowia i regulamin jej działalności, budżety 1552—1944 (744 j.a.).

Sekcja 7 — Majątki Szpitala Wszystkich Świętych: sprawy dotyczące gospodarki rolnej i leśnej, sprawy graniczne, dzierżawy, umowy kupna-sprzedaży, budownictwo, księgi rachunkowe i gospodarcze, budowa i utrzymanie wałów ochronnych na Odrze i Bystrzycy w rejonie Praczy Odrzańskich i Piskorzowic, regulacja Bystrzycy, oczyszczanie koryta Odry przy Szpitalu Wszystkich Świętych, melioracja pól majątku Pracze Odrzańskie, spisy ludności wiejskiej majątków należących do Szpitala z wyszczególnieniem ciężarów pańszczyźnianych, recesy regulacyjne, organizacja sądownictwa wiejskiego, administracja gminna i sprawy policyjne na terenie majątków szpitalnych, opieka społeczna, szkoły i kościoły 1731—1932 (312 j.a.).

Sekcja 8 — Majątki rolno-leśne miasta Wrocławia: sprawy administracyjne, organizacja gospodarki rolnej i leśnej, dzierżawy, budownictwo, służebności i podatki gminne, sprawy szkolne, kościelne, opieki społecznej, księgi gospodarcze poszczególnych majątków według kluczy, 1390—1935 (1246 j.a.).

Sekcja 9 — Historia miasta i ustawodawstwo: historia i topografia miasta, statuty, przywileje, jurysdykcja, udział miasta w organach stanowych i przedstawicielskich, ordynacje miejskie, protokoły wyborów do Zgromadzenia Radnych Miejskich wg okręgów, sąd przysięgłych, włączanie gmin wiejskich do miasta 1694—1942 (822 j.a.).

Sekcja 10 — Nadzór nad porządkiem i bezpieczeństwem w mieście, zakłady kąpielowe, pomniki: akta dotyczące porządku i bezpieczeństwa w mieście, oświetlenie ulic i placów, straż pożarna, łaźnia miejska 1687—1939 (928 j.a.).

Sekcja 11 — Miejski Zakład Ubezpieczeń od Ognia: ustawodawstwo ubezpieczeniowe, kataster ogniowy, działalność ubezpieczeniowa (składki), protokoły oszacowań skutków pożarów, protokoły zniszczeń wojennych, sprawy hipoteczne i gruntowe, procesy 1750—1923 (667 j.a.).

Sekcja 12 — Lombard Miejski: organizacja lombardu i jego działalność, protokoły rewizji kasowej, personel 1791—1922 (64 j.a.).

Sekcja 13 — Różne instytuty, związki i kasy pogrzebowe: Związek Biologów i Lekarzy, towarzystwa ubezpieczeniowe, Związek Śpiewaczy, fundacje inwalidzkie, Związek Popierania Hodowli Jedwabnika na Śląsku, Związek Konsumentów, Niemiecki Związek Kolonialny, związki kupieckie, kasy pożyczkowe, kasy chorych, kasy pogrzebowe. Sekcja zawiera materiały aktowe dotyczące działalności około 150 różnych związków i towarzystw wrocławskich i śląskich w latach 1780—1934 (210 j.a.).

Sekcja 14 — Zakłady karne: akta dot. przytułku dla biednych i domu pracy, domu poprawczego, aresztu policyjnego, szpitala więziennego 1738—1892 (85 j.a.).

Sekcja 15 — Sprawy żydowskie: akta sekcji 15 nie zachowały się.

Sekcja 16 — Likwidacja uprawnień kramarskich 1714—1842 (225 j.a.).

Sekcja 17 — Koszty sądowe i dochody: akta dot. kosztów prowadzonych śledztw, obdukcji, aresztu, koszty transportu włóczęgów i żebraków, koszty policyjne, kary pieniężne, przedmioty znalezione, bezpańskie spadki 1830—1929 (84 j.a.).

Sekcja 18 — Rekwizycje: instrukcje służbowe, materiały dot. organizacji biura, recesy uwłaszczeniowe, rekwizycje mieszkań i zaległych podatków 1751—1911 (71 j.a.).

Sekcja 19 — Grunty miejskie: parcele, grunty masztalni miejskiej, browaru, piwnicy i rzeźni, dokumentacja parcel przed bramami miejskimi, dokumentacja fortyfikacji, młynów, promenad, parków i placów 1684—1935 (1072 j.a.).

Sekcja 20 — Rybołówstwo, promy i kładki 1741—1930 (37 j.a.).

Sekcja 21 — Budownictwo: organizacja wydziału budowlanego i komisji budowlanych, akta ogólne budownictwa wraz z rysunkami technicznymi dla budowli miejskich i budynków prywatnych, wytyczanie ulic i numerowanie budynków, zakładanie instalacji wodno-kanalizacyjnych i ogrzewania mieszkań 1569—1939 (4112 j.a.).

Sekcja 22 — Miary i wagi — patrz akta tzw. starej registratury — sygnatury 1913—1919.

Sekcja 23 — Miejski Handel Drzewem: sprawy organizacyjne, rachunkowo-kasowe, personalne 1822—1893 (9 j.a.).

Sekcja 24 — Kasa Oszczędności: akta ogólnie-organizacyjne, preliminarze budżetowe, bilanse, sprawozdania z działalności, protokoły rewizji kasy, pożyczki hipoteczne na nieruchomości we Wrocławiu, dokumenty wkładów i wypłat 1747—1935 (711 j.a.).

Sekcja 25 — Handel, fabryki i przemysł: organizacja handlu miejskiego, kupiectwo, Sąd Kupiecki, Sąd Przemysłowy i Rzemieślniczy,

żegluga rzeczna i maklerstwo, powstawanie fabryk i organizacja przemysłu, wydawanie koncesji 1724—1932 (426 j.a.).

Sekcja 26 — Rzemiosło i cechy, ubezpieczenia chorobowe, inwalidzkie, starcze i od nieszczęśliwych wypadków: Izba Rzemieślnicza i cechy, kasy zapomogowe, ubezpieczenia chorobowe, inwalidzkie i starcze 1504—1937 (1286 j.a.).

Sekcja 27 — Gwardia Obywatelska i Strzelnica: organizacja i działalność gwardii obywatelskiej, strzelnica, bractwa kurkowe 1808—1940 (148 j.a.).

Sekcja 28 — Ruch ludności i opodatkowanie mieszkańców: wnioski o nadawanie obywatelstwa (naturalizacja), ustawy o podatkach komunalnych i kościelnych, akta dot. podatku od uposażeń nakładanych na stowarzyszenia i fundacje 1737—1938 (192 j.a.).

Sekcja 29 — Podatek od psów, słowików i zabaw: ustawy i zarządzenia, organizacja ściągania miejskiego podatku od psów, zabaw, widowisk i od kart do gry 1820—1939 (41 j.a.).

Sekcja 30 — Zarząd Portu Rzecznego (dawniej sekcja 30 nosiła nazwę: opłaty miejskie): opłaty i podatki miejskie, materiały aktowe Zarządu Portu 1741—1938 (546 j.a.).

Sekcja 31 — Targi i kramy: jarmarki i targi tygodniowe, handel uliczny, dokumentacja hal targowych i placów handlowych 1743—1934 (192 j.a.).

Sekcja 32 — Cła, podatki, domeny i regalia: zasady wymiaru podatku przemysłowego, dochodowego, gruntowego, od budynków, akta dot. ceł i regaliów 1810—1943 (317 j.a.).

Sekcja 33 — Szkolnictwo: akta dotyczące organizacji szkolnictwa w mieście, akta poszczególnych szkół, akta personalne nauczycieli, deputacja szkolna, legaty, wyposażenie szkół 1750—1941 (4062 j.a.).

Sekcja 34 — Szpitale, różne stowarzyszenia i zakłady dobroczynne: akta dotyczące organizacji i działalności 11 szpitali i innych zakładów leczniczych na terenie m. Wrocławia, budowy i remontów szpitali, działalności stowarzyszeń dobroczynnych i fundacji 1598—1944, (1228 j.a.).

Sekcja 35 — Majątki Szpitala Św. Trójcy: administracja i eksploatacja majątków szpitalnych w Swojczycach, Klecinie, Borku Wrocławskim i Krzykach 1746—1895 (111 j.a.).

Sekcja 36 — Majątek Łuczyna: administracja majątku, dzierżawy, budynki, służebności i opłaty gminne, sprawy kościelne, szkolne i opieki społecznej, dokumentacja pomiarowa gruntów i lasów 1832—1935 (78 j.a.).

Sekcja 37 — Szpitale dziecięce: sprawy organizacyjne i działalność dziecięcych szpitali i fundacji (Dziecięcy Instytut Wychowawczy, Dom Sierot, Fundacja cesarza Wilhelma i inne) 1439—1944 (498 j.a.).

Sekcja 38 — Legaty, fundacje i kolekty: hipoteki poszczególnych

legatów i fundacji od A do Z i ich personalia 1552—1944 (1784 j.a.).
Sekcja 39 — Sprawy wojskowe: akta dotyczące mobilizacji i demobilizacji, sprawy kwaterunkowe, koszary, zaopatrzenie inwalidów wojennych, wdów i sierot, medale i odznaczenia wojenne 1742—1933 (335 j.a.).

Sekcja 40 — Miejski Konsystorz Ewangelicki: ustawodawstwo kościelne i zarządzenia, śluby i rozwody, sprawy duszpasterskie i szkolne parafii ewangelickich na terenie m. Wrocławia i na obszarze 6 wsi podmiejskich, personalia duchownych 1716—1939 (607 j.a.).

Sekcja 41 — Instytucje kulturalno-oświatowe i naukowe: akta dotyczące powstawania i działalności teatrów, towarzystw kulturalno-oświatowych i naukowych, sprawy administracyjno-gospodarcze tych instytucji (remonty). Biblioteka Miejska i Archiwum Miejskie, biblioteki powszechne i czytelnie, Muzeum Przemysłu Artystycznego 1575—1944 (972 j.a.).

Sekcja 42 — Zakłady gazowe i wodociągowe: organizacja produkcji, preliminarze budżetowe i bilanse, sprawozdawczość z działalności, dokumentacja dotycząca technicznego wyposażenia, rozbudowa i przebudowa gazowni i wodociągów, rozbudowa sieci przewodów, sprawy budowlane i gruntowe, dokumentacja dotycząca budowy studni i badania wody, dostarczanie wody do sieci 1751—1932 (371 j.a.).

Sekcja 43 — Statystyka: organizacja Urzędu Statystycznego, statystyki opieki społecznej, sprawy demograficzne, powierzchnia miasta, liczba ulic i placów, mieszkania (dawne i nowe), przemysł i handel, komunikacja, zakłady naukowe i szkolne, policja, bezpieczeństwo, wojsko, miejskie zakłady i urządzenia, finanse i podatki 1869—1944 (413 j.a.).

Sekcja 44 — Wydział Miejski: ustawy i rozporządzenia, akta dotyczące organizacji Wydziału i jego składu osobowego, zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, wydawanie zezwoleń na prowadzenie działalności przemysłowej i rozrywkowej, protokoły posiedzeń i sprawozdania z działalności 1816—1941 (229 j.a.).

Sekcja 45 — Budowa kanałów i drenowanie terenu: dokumentacja kanalizacyjna i drenażowa ułożona wg ulic i domów 1866—1939 (122 j.a.).

Sekcja 46 — Sprawy osiedleńcze, podatki pośrednie: sprawy administracyjne, osiedleńcze, podatkowe 1825—1917 (88 j.a.).

Sekcja 47 — Szpital im. Wenzel Hankego: administracja szpitala, sprawy budowlane (remonty), gospodarcze i personalne 1870—1943 (126 j.a.).

Sekcja 48 — Miejski Zakład Lecznicy dla Umysłowo Chorych: administracja szpitala, sprawy gospodarcze, budowlane, personalne, legaty i dary 1820—1941 (188 j.a.).

Sekcja 49 — Elektrownie: organizacja produkcji, wyposażenie tech-

niczne i rozbudowa zakładów, preliminarze budżetowe, sprawozdania finansowe, sprawozdania z działalności, rozbudowa sieci oświetleniowej, korespondencja 1808—1928 (145 j.a.).

Sekcja 50 — Zakład Dezynfekcyjny: sprawy administracyjne, planowanie, sprawozdania finansowe 1887—1939 (29 j.a.).

Sekcja 51 — Szkolnictwo średnie: organizacja szkolnictwa średniego ogólnego i zawodowego na terenie m. Wrocławia, zarządzenia, programy nauczania i rozkłady zajęć, egzaminy dojrzałości, instrukcje metodyczne, kuratoria szkolne, protokoły konferencji nauczycielskich pomoce naukowe, biblioteki podręczne szkół, wychowanie fizyczne, wycieczki uczniów do ogrodu botanicznego, przedstawienia teatralne dla młodzieży szkolnej, akta dotyczące poszczególnych szkół dziennych, niedzielnych i wieczorowych, preliminarze budżetowe i sprawozdania finansowe, sprawy hipoteczne, budowlane, mieszkania służbowe, opieka społeczna nad wdowami i sierotami po zmarłych nauczycielach 1794—1940 (811 j.a.).

Sekcja 52 — Zakłady Gastronomiczne: akta administracyjne Miejskiego Zakładu Gastronomicznego Nr 1, akta fundacji, materiały statystyczne, legaty i dary 1892—1939 (50 j.a.).

Sekcja 53 — Rzeźnia Miejska i zagroda dla bydła: dokumentacja projektowo-kosztorysowa budowy rzeźni miejskiej we Wrocławiu 1877—1896 (11 j.a.).

Sekcja 54 — Schronisko dla ozdrowieńców im. dra Wiktora Friedländera w Świniarach: akta dot. organizacji i administracji zakładu, preliminarze budżetowe, Rada sanitarno-lekarska, zaopatrzenie, sprawy hipoteczne i budowlane, przyjęcia do zakładu, 1887—1934 (54 j.a.).

Sekcja 55 — Policja budowlana i drogowa: nadzór policyjny nad budową i stanem dróg 1823—1944 (32 j.a.).

Sekcja 56 — Tramwaje miejskie: akta sekcji nie zachowały się.

Sekcja 57 — Zarząd Parków i Ogrodów: sprawy administracyjne parków i zieleni, upiększanie miasta, ogródki działkowe, zaopatrzenie Wrocławia w ziemniaki, owoce i jarzyny w okresie wojny 1914—1918, 1910—1934 (136 j.a.).

Sekcja 59 — Hala stulecia i wystawy: budowa hali ludowej, organizacja targów wrocławskich i wystaw, sprawozdania z działalności, akta deputacji, legaty i darowizny 1913—1926 (198 j.a.).

Sekcja 60 — Miejski Urząd Komunikacyjny: sprawy organizacji i rozwoju komunikacji lotniczej, kolejowej i wodnej, plany budżetowe, materiały aktowe konferencji i kongresów międzynarodowych w sprawach komunikacyjnych, dokumentacja kanałów Dunaj—Odra, Odra—Warta, Odra—Łaba, międzynarodowe porozumienia Niemiec z Austrią, Węgrami i Szwajcarią w sprawach związanych z żeglugą rzeczną, dokumentacja dotycząca linii kolejowych łączących Wro-

ślaw z innymi miastami śląskimi i zagranicznymi (Polska, Czechosłowacja), popularyzacja turystyki, sprawozdania z działalności 1865—1939 (205 j.a.).

Sekcja 61 — Miejskie Biuro Dystrybucyjne: organizacja biura, sprawy związane z dystrybucją żywności w okresie wojennym 1914—1918, organizowanie tanich kuchni 1914—1939 (39 j.a.).

Sekcja 62 — Urząd Prasowy: nie zachowały się akta sekcji 62.

Sekcja 63 — Miejski Urząd Rozjemczy: organizacja urzędu, wykładnia ustawy Rzeszy o najmie, procedura rozjemstwa 1914—1937 (51 j. a.).

Sekcja 64 — Opieka nad młodzieżą: sprawy dotyczące opieki nad młodzieżą i dziećmi, dożywianie dzieci szkolnych i z domów dziecka, opieka lekarska nad kalekami, organizowanie kolonii dla młodzieży w kraju i za granicą, budowanie i udostępnianie kąpielisk 1827—1944 (150 j.a.).

Sekcja 65 — Główna Miejska Kasa Podatkowa: akta 65 sekcji nie zachowały się.

Sekcja 66 — Miejski Urząd Kultury Fizycznej: wychowanie fizyczne, urządzenia i imprezy sportowe, sprawozdania z działalności hal, placów, stadionów, kąpielisk i basenów wodnych, preliminarze budżetowe 1924—1938 (116 j.a.).

IV. Materiały kartograficzne:

1. ogólne plany miasta i okolic, plany rynku i terenów dawnych fortyfikacji miejskich 1865—1942 (104 j.a.);
2. plany budowy nowych ulic i naprawy nawierzchni ulic starych 1848—1888 (59 j.a.);
3. plany sytuacyjne sieci kanalizacyjnej miasta (stacje pomp, kanały) 1862—1912 (89 j.a.);
4. plany sytuacyjne Rakowca i innych dzielnic miasta 1760—1936 (257 j.a.);
5. sieć kolejowa na terenie miasta (1841—1912 (94 j.a.).
6. plany rzeźni w Popowicach 1872—1906, (21 j.a.).
7. plany sytuacyjne Wrocławia i wsi podmiejskich (Brochów, Dąbie, Dobrzykowice, Gaj, Gajków, Karłowice, Klecina, Kowale, Krzyki, Księża Małe, Księża Wielkie, Kuźniki, Nowy Dwór, Oporów, Osobowice, Partynice, Psie Pole, Pustki, Ratyń, Różanka, Siechnica, Sołtysowice, Żerniki 1775—1937 (78 j.a.);
8. plany sytuacyjne sieci kanalizacyjnej i niwelacji ulic 1875—1895 (72 j.a.);
9. projekty ulic i placów 1848—1914 (223 j.a.);
10. plany szos na terenie Wrocławia i najbliższych okolic 1786—1919 (77 j.a.);
11. plany sieci wodociągów miejskich 1828—1881 (15 j.a.);

12. plany sytuacyjne i przekroje portu miejskiego, kanałów spławnych, wałów przeciwpowodziowych i jazów 1827—1929 (220 j.a.);
13. plany i rysunki techniczne mostów wrocławskich 1838—1907 (58 j.a.);
14. sondáže Odry i Oławy 1865—1903 (77 j.a.);
15. plany łąk, pastwisk i pól uprawnych 1794—1878 (55 j.a.);
16. plany składów drzewa i placów różnych firm wrocławskich 1836—1888 (27 j.a.);
17. plany miejskiej sieci tramwajowej 1871—1900 (109 j.a.);
18. plany hal targowych 1890—1904 (2 j.a.);
19. plany sytuacyjne poszczególnych dzielnic miasta 1859—1906 (6 j.a.);
20. plany bocznic kolejowych portu miejskiego przy ul. Klęczkowskiej 1908 (2 j.a.);
21. granice parafii ewangelickich we Wrocławiu 1905—1932 (6 ja.);
22. plany kramów w Rynku i na Placu Solnym 1849—1932 (9 j.a.);
23. rysunki techniczne szkół średnich we Wrocławiu 1907—1931 (21 j.a.);
24. plany placów sportowych, parków, pastwisk i łąk na Gliniankach, Dąbiu, Kowalach, Rakowcu, Szczytnikach 1754—1875 (29 j.a.);
25. plany budynków folwarcznych i leśniczówek w majątkach miejskich na terenie powiatów namysłowskiego, średzkiego i wołowskiego 1781—1892 (104 j.a.);
26. plany sytuacyjne Bartoszowic, Biskupina, Borka, Dobrzykowic, Gądowa, Grabiszyna, Kadłuba, Kamieńca Wrocławskiego, Karłowic, Kleciny, Klęki, Kozanowa, Krzyków, Księża Małego, Księża Wielkiego, Leśnicy, Muchoboru Małego, Nowego Dworu, Ołtarzyna, Opatowic, Osobowic, Paniowic, Partynic, Pawłowic, Pilczyc, Polanowic, Popowic, Pracz Odrzańskich, Przedmościa, Rędzina, Różanki, Sępolna, Sołtysowic, Swojczyc, Szczytnik, Świniar, Tarnogaju i Zacisza 1807—1933 (195 j.a.);
27. plany wodociągów m. Wrocławia i jego przedmieść 1906—1939 (9 j.a.);
28. plany kanału żeglugowego i portu miejskiego we Wrocławiu 1892—1934 (50 j.a.);
29. plany urządzeń przeciwpowodziowych 1854—1933 (30 j.a.);
30. plany sytuacyjne rejonów i różnych ulic Wrocławia 1865—1943 (785 j.a.);
31. plany sytuacyjne Rynku i śródmieścia i z kramami i różnymi innymi obiektami 1612—1909 (24 j.a.).
Inwentarz kartkowy dla dokumentów i materiałów kartograficznych, inwentarz książkowy dla ksiąg i akt. Zespół liczy ogółem 71923 j.a.

BIBLIOGRAFIA

1. *Allgemeine Verfügungen des Magistrats Breslau*, Wrocław 1911.
2. *Codex diplomaticus Silesiae*, t. XI. nry: 41, 79, 82.
3. *Codex diplomaticus et nec non epistolaris Silesiae*, red. K. Maleczyński, t. I, II, i III, Wrocław 1951—1964.
4. Dereń A., *Archiwa na Dolnym Śląsku przed drugą wojną światową*, „Archeion”, t. XVIII, 1948, s. 131—154.
5. Dereń A., *Przekazane Polsce przez Związek Radziecki akta śląskie w AP we Wrocławiu*, „Sobótka”, R. XIII, 1958, nr 4, s. 663—664.
6. Dereń A., *Historia Archiwum Miejskiego we Wrocławiu w latach 1700—1945*, Wrocław 1961 (maszynopis).
7. Dereń A., *Zbiór S. B. Klozego w świetle rzeczywistych wydarzeń*, „Sobótka”, R. XVI, 1961, nr 2, s. 297.
8. Długoborski W., Gierowski J., Maleczyński K., *Dzieje Wrocławia*, Warszawa 1958.
9. Domański J., *Plany i rysunki techniczne Magistratu m. Wrocławia 1612—1943* (maszynopis).
10. Korn G., *Breslauer Urkundenbuch*, Wrocław 1870.
11. Kucner A., *Byłe Archiwum Miasta Wrocławia oraz najstarsze wrocławskie księgi miejskie*, „Archeion”, t. XXI, 1952, s. 202—218.
12. Loeve V., *Das Deutsche Archivwesen*, Wrocław 1921.
13. Markgraf H., *Geschichte des städtischen Urkundenarchivs zu Breslau*, „Archival. Zeitschrift”, t. 3., 1878 (i odbitka).
14. *Minerva-Handbücher*, Abt. 2 — Archive, Berlin—Leipzig 1932, s. 49—51.
15. *Mitteilungen aus dem Stadtarchiv und der Stadtbibliothek zu Breslau 1894—1915*.
16. Mosbach A., *Przyczynki do dziejów polskich z Archiwum Miasta Wrocławia*, Poznań 1860.
17. *Ordnungen für die Stadtbibliothek und das Stadtsarchiv zu Breslau*, Wrocław bd.
18. Paślowska J., *Wrocławskie zbiory S. B. Klozego jako źródła do dziejów Wrocławia i Śląska*, „Archeion”, t. 41, 1964, s. 223—231.
19. Rehme P., *Über die Breslauer Stadtbücher*, Halle 1909.
20. Stojanowska A., *Ocalałe pomoce archiwalne w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, „Archeion”, t. XIX—XX, 1951, s. 356—366.
21. *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte in Schlesien und Oberlausitz*, Hamburg 1832.
22. Walter M., *Czy zbiór biblioteczny S. B. Klozego może być zespołem archiwalnym i bezsporną własnością Archiwum Państwowego*, „Sobótka”, R. XVI, 1961, nr 2, s. 293—296.
23. Weiss F. G. A., *Chronik der Stadt Breslau von der ältesten bis zur neusten Zeit*, Wrocław 1888.

**AKTEN DER STADT WROCLAW 1221—1945
(ZUSAMMENSTELLUNG DER SACHGRUPPEN)**

Neben der Darstellung der Organisationsstruktur der Kanzlei und der Registratur der städtischen Behörden in Wrocław präsentiert der Autor das letzte, aus 66 Sektionen bestehende Registraturschema, das die Grundlage für die Anordnung der städtischen Akten bildete, die im Staatlichen Archiv der Stadt Wrocław und des Bezirks Wrocław bearbeitet wurden.

ANDRZEJ BROŻEK

MATERIAŁY DO DZIEJÓW POWSTAŃ ŚLĄSKICH W ZBIORACH INSTYTUTU IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W NOWYM JORKU

W zbiorach Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku znajduje się niemały zasób źródeł do dziejów powstań śląskich, jaki dotarł tam trudną do odtworzenia drogą, której punktem wyjścia była ewakuacja w 1939 r. W odniesieniu do części materiałów można stwierdzić, że wchodziły one w skład zasobu akt, których trzon znajduje się w obecnym Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Fakt, że jest to zasób, który w krytycznych przedwojennych miesiącach zdecydowano się ewakuować, rzutuje bezspornie na jego wartość źródłową.

Zespół „Powstania śląskie” obejmuje ponad sto teczek przechowywanych w dwu szafach i obejmuje grupę dokumentów pod oryginalnym tytułem „Inwentarz III Grupy Akt”. W listopadzie 1971 r. dr Leopold Obierek, b. pracownik Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach, podjął się uporządkowania całości tych akt, dochodząc w 1972 r. do skonstruowania następującego ich układu: 1 grupa — C — I powstanie (5 jednostek); 2 grupa — D — II powstanie (4 jednostki), 3 grupa — B — akta różnych dowództw III powstania (5 jednostek), 4 grupa — A — III powstanie (14 jednostek), 5 grupa — E — Spisy i inne dane poszczególnych oddziałów, kompanii, batalionów i pułków III powstania śląskiego (83 jednostki). Z innych materiałów wchodzących w skład zespołu należy odnotować spisane przez L. Obierka *Uwagi na temat uporządkowań i reorganizacji akt powstań śląskich*, teczkę *Powstania śląskie — Inwentarz III grupy akt*, dalej wyciągi i kopie akt Instytutu J. Piłsudskiego w Londynie, które zostały sporządzone przez W. i H. Martin, wreszcie teczkę *Trzecie powstanie śląskie*, zawierającą materiały powstałe w Piekarach Śląskich w 1961 r. w związku z 40 rocznicą powstań.

W grupie 1 i 2 poza aktami ewidencyjnymi nie ma żadnych dokumentów. Najciekawsze materiały zdaje się zawierać grupa 3, a przede wszystkim 4 i 5.

I tak grupa 3 zawiera materiały powstałe w Ścisłej Radzie Wojennej, w II Oddziale Ministerstwa Spraw Wojskowych, przede wszystkim w Wydziale Plebiscytowym tegoż Oddziału, w grupie gen. Szeptyckiego

oraz dowództwie 23 dywizji piechoty, wreszcie pracę ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego, ps. Wawelberg, dotyczącą działań dowodzonego przezeń oddziału destrukcyjnego.

Grupa 4 zawiera materiały powstałe w Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych. Dla charakterystyki całości materiału podaję tu — jak i niżej — informacje o tych materiałach, które dotyczą jednej z wybranych służb, mianowicie sanitariatu. Znajduje się tam m. in. opracowanie *Organizacja służby zdrowia przed powstaniem* [1921] (sygn. 265a — ten sam tytuł w inwentarzu zespołu 130.1., sygn. 265a Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie z adnotacją „brak”), *Akta sanitarne dra Rostka* (sygn. 265b — w cyt. zespole CAW Warszawie pod identyczną sygnaturą teczka pt. *Historia sanitariatu i powstań* z adnotacją „brak”), *Sprawozdanie działu sanitarnego III [19]21 r.* (sygn. 266 — por. również CAW Warszawa), *Listy strat i inne* (sygn. 273 — por. również CAW Warszawa), *Szef sanitarny grupy „Północ” — papiery chorych* (sygn. 273a)¹. Przykładowo w materiałach zawartych pod wymienioną wyżej sygnaturą 265a znajduje się m. in. mapa „Plan dyslokacji miejsc zaopatrzenia i ewakuacji rannych”, spisy sanitariuszy według powiatów itp.

W grupie 5 spośród wytypowanych tu do przykładowej prezentacji materiałów służby sanitarnej odnotować należyteczki *Szefostwo Sanitarne NKWP — ewidencja lekarzy i medyków* (sygn. III E 49), spisy imienne personelu sanitarnego poszczególnych grup operacyjnych (sygn. III E 50—53, 209, 285, 497 oraz F VII 94), jak również formacji wojsk powstańczych (sygn. III E 54—62), dalej spisy lekarzy, medyków, sióstr PCK i inne (sygn. III E 63—64). W materiałach tych znajdują się książki chorych i listy strat zarówno pododdziałów, jak i grup operacyjnych, np. 1 pp (sygn. III E 137, 168, 169, 461), 2 pp (sygn. III E 116a i 462), 3 pp (sygn. III E 463), 4 pp (sygn. III E 464), 6 pp (sygn. III E 467 oraz F I 22 i 23), 7 pp (sygn. III E 468 i 469), 8 pp (sygn. III E 410 i 471), 9 pp (sygn. F II 29, 33, 41—45), 10 pp (sygn. III E 465), 11 pp (sygn. III E 466), 12 pp (sygn. III E 470); z innych pododdziałów wymienić można analogiczne akta dot. 1 kompanii saperów (sygn. E III 473 i 479), 1 szwadronu ułanów oleskich (sygn. E III 474), szwadronu kawalerii Jur (sygn. E III 475), szwadronu żandarmerii powiatu zabrskiego (sygn. III 476), pociągu pancernego „Nowak” (sygn. III E 477), kompanii telegr.-bud. (sygn. III E 478). Z innych teczek dotyczących chorych oraz strat wymienić można odnoszące się do I baonu zapasowego (sygn. III E 326 oraz F III 17 i 25), tzw. grupy Cymśa, tj. 2 pp (sygn. E 454), podgrup Bogdan (sygn. III E 200b, 456, 461), Butrym (sygn. III E 460) i Linke (sygn. III E 455), grupy Wschód (sygn. III E 453), Północ (sygn. III E 457), Południe (sygn. III E 458) czy dowództwa artylerii grupy Południe (sygn. III

¹ W kontekście reporterskiej relacji (*Trzy łuki Ameryki*, „Opole”, Opole 1978, nr 9, s. 21) cytowałem materiał zaczerpnięty z tej jednostki archiwalnej.

E 459). Listy chorych oraz strat prowadzone przez szpitale zachowały się w tym zespole ze szpitala polowego w Lublińcu (sygn. E III 490), szpitala w Bielszowicach (sygn. E III 491), Piaśnikach (sygn. E III 492), Rydułtowach (sygn. E III 494) oraz szpitala powiatowego w Będzinie (sygn. E III 493); analogiczne dokumenty dotyczą punktu zbornego w Małej Dąbrówce (sygn. E III 498b) oraz stacji zbornej w Szczakowej (sygn. F V 15). Są też teczki zatytułowane *Ewidencja poległych w III powst[aniu] górnośl[ąskim]* (sygn. III E 458a), *Alfabetyczne skorowidze chorych, rannych i poległych* (sygn. III E 495), *Alfabetyczna księga strat* (sygn. III E 498), *Listy strat, książki chorych i rannych oraz wykazy personelu sanitarnego* (sygn. III E 498a), są wreszcie karty szpitalne (sygn. III E 434). Z innych jednostek należy wreszcie wymienić materiały jeszcze z okresu funkcjonowania Dowództwa Ochrony Plebiscytu w teczce *Insp. Sanit.—akta sanit. grupy płdn.* (sygn. F V 28), *Listy strat i księgę odchodzących [Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych]* (sygn. F VII 327), raporty transportu chorych i rannych oraz listy strat grupy Południe (sygn. F VII 85) oraz książkę izby chorych oddziału sztabu szefa sanitariatu (sygn. F VII 88).

W kontekście tym należy wreszcie odnotować ze wspomnianych materiałów W. i H. Martin dokument 9 w teczce 360/1301 zatytułowany *Historia służby zdrowia Wojsk Powstańczych*.

Zasygnalizowane tu zostały materiały dotyczące — jak się rzekło — jednej z wybranych służb powstańczych. W celu poszerzenia niniejszej informacji wypadnie z innych materiałów odnotować alfabetyczną ewidencję oficerską od litery A (sygn. III E 66) do litery Z (sygn. III E 83) czy sporządzone przez Komisję Likwidacyjną na pow. kozielski i raciborski wykazy powstańców z poszczególnych wsi (sygn. E 512 do E 537). Z jeszcze innej teczki przytoczyć można zbiór umów intendentury Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych z pracownikami cywilnymi².

Zespół „Powstania śląskie” nie wyczerpuje całokształtu materiałów dotyczących tego wycinka naszej najnowszej historii znajdujących się w Instytucie im. J. Piłsudskiego w Nowym Jorku. Materiały takie (na co zwrócił mi uwagę prof. dr Wojciech Wrzesiński) znajdują się nadto w zespole „Adjutantura Naczelnika Państwa”.

Zespół „Adjutantury Naczelnika Państwa” składa się wielu pojedynczych dokumentów, które obrazują zasadnicze założenia polityki państwa polskiego wobec problemu śląskiego w latach 1919—1922. Są tam różnego rodzaju memoriały, opracowania, referaty przygotowywane przez władze cywilne i wojskowe, doniesienia wywiadu, raporty polskiej służby dyplomatycznej. Stanowią wyraźne uzupełnienie zbiorów przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Ukazują zarówno charakter i zasięg pomocy państwa polskiego dla powstań, podłoże politycz-

² Por. tamże.

ne podejmowanych decyzji przez naczelne władze Rzeczypospolitej w sprawach śląskich, jak i taktykę w walce dyplomatycznej o ukształtowanie granicy na obszarach plebiscytowych³.

MATERIALIEN ZUR GESCHICHTE DER SCHLESISCHEN AUFSTÄNDE IN DEN BESTÄNDEN DES JÓZEF-PIŁSUDSKI-INSTITUTS IN NEW YORK

Der Autor präsentiert den Inhalt der Aktensammlung „Schlesische Aufstände“ aus den Beständen des Józef-Piłsudski-Instituts in New York. Es sind Materialien, die 1939 aus Polen evakuiert worden sind. Bereits die Tatsache, dass man sich in den kritischen Vorkriegsmonaten zu deren Evakuierung entschlossen hatte, spricht für den Wert dieser Quellenmaterialien.

³ Ostatni akapit jest uzupełnieniem dodanym przez W. Wrześcińskiego.

P. Kunze, DIE PREUSSISCHE SORBENPOLITIK 1815—1847, Bautzen 1978, ss. 188.

Autor jest znanym, a zarazem wysoko cenionym badaczem dziejów ludności serbskiej w Łużycach w XIX w. Zagadnieniom tym poświęcił wiele mniejszych i większych prac opartych na gruntownych poszukiwaniach źródłowych. Przykładem tego może być jego artykuł pt. *Die soziale und nationale Lage der sorbischen Bevölkerung in der späteren preussischen Ober- und Niederlausitz in den Jahren 1789—1815*, ogłoszony w „Lětopisie” w 1973 r. Prace Kunzego cechuje solidność warsztatu badawczego, co znajduje swój wyraz w dokładnym udokumentowaniu wszystkich tez naukowych.

Tę opinię w całej rozciągłości potwierdza recenzowana praca, którą poprzedziły szczegółowe badania i mniejsze artykuły. Źródłowe badania dziejów ludności serbskiej w Łużycach napotykają ogromne trudności, polegające m. in. na niezwykle rozproszonym źródłach. Materiał archiwalny wykorzystany w książce Kunzego znajduje się w Merseburgu, Poczdamie, Wrocławiu, Cottbus, Calau i Sprembergu. Poszukiwania źródłowe, zwłaszcza archiwalne, były utrudnione także dlatego, że nawet w obrębie jednego archiwum akta dotyczące Serbołużyczan nie są scalone w osobnych teczkach, ale znajdują się w poszytach o różnych tytułach, najczęściej nie zdradzających treści dotyczącej zagadnień serbołużyckich (por. s. 9).

Do napisania książki skłoniły Autora głównie dwa motywy: fakt, że historia Serbów w pruskich Łużycach jest, jak dotąd, najmniej opracowana, oraz przekonanie o konieczności korekt i sprostowań burżuazyjnej i nacjonalistycznej historiografii niemieckiej, negującej politykę nacisku germanizacyjnego, podkreślającej rzekome poparcie Prus dla Serbołużyczan, lansującej tezę o zamieraniu języka serbołużyckiego bez zewnętrznej ingerencji, a tylko w rezultacie rywalizacji z jakoby bardziej rozwiniętym językiem niemieckim, itp. (s. 8).

W założeniu książka poświęcona jest pruskiej polityce wobec Serbołużyczan w latach 1815—1847, a więc między kongresem wiedeńskim a Wiosną Ludów. Tytuł książki jest jednak mylący. Zakres poruszonych w niej problemów wykracza, i to bardzo poważnie, poza treść zapowiedzianą w tytule, zarówno pod względem chronologicznym, jak i tematycznym. Książka zawiera 3 rozdziały, a pierwszy z nich jest poświęcony zagadnieniom przed 1815 r. Ponadto Autor nie ogranicza się do omówienia zagadnień pruskiej polityki wobec Serbołużyczan, ale omawia właściwie całą historię Serbów w pruskich Łużycach, poruszając zagadnienia ekonomiczne, społeczne, ludnościowe, kulturalne, ruchy społeczne i polityczne itp. Zagadnienia te zajmują więcej niż połowę książki, a tylko pozostała jej część poświęcona jest polityce Prus wobec Serbołużyczan.

Ale nawet ten ostatni problem nie został dokładnie sprecyzowany. Przez „politykę pruską” na ogół rozumie się, i chyba słusznie, poczynania oficjalnych czynników państwowych, państwowej biurokracji. Tymczasem „serbołużycka” działalność, czy też, mówiąc inaczej, jakakolwiek działalność (zresztą przeważnie germanizacyjna) wobec Serbołużyczan (Sorbenpolitik) nie była wyłączną domeną władz

państwowych. Książka P. Kunzego opisuje i podaje wiele faktów, które na to wskazują. Oczywiście tytuł książki nie może być za długi, ale we wstępie należałoby wyjaśnić jego zawężający sens.

W sposób zbyt obszerny traktuje Autor to, co można nazwać ogólnym tłem dla przedstawienia problematyki serbołużyckiej. Np. na s. 49 i nn. zbyt dużo pisze się o znanych faktach ogólnej historii Niemiec i Prus. „Niewtajemniczonemu” czytelnikowi niewiele to daje, dla „specjalisty” zaś jest zbędne. Ponadto, jak się zdaje, Autor przejawia, a nawet wyolbrzymia rolę czynników obiektywnych, a więc stosunków społeczno-ekonomicznych, polityczno-ustrojowych itp. dla ewolucji kwestii serbskiej w Łużycach i polityki pruskiej wobec Serbołużyczan. Rola tych czynników była niewątpliwa, ale rzecz polega nie na tym, aby opisać charakter tych czynników (co Autor czyni w sposób aż nadto szczegółowy), ale wskazać na ich rolę w kształtowaniu problemu serbołużyckiego. Opis stosunków społeczno-ekonomicznych i polityczno-ustrojowych sam przez się jeszcze nie tłumaczy charakteru kwestii narodowej w Łużycach. Należałoby jeszcze źródłowo wskazać, na czym ów wzajemny związek polegał. W przeciwnym razie każdemu zjawisku i wszystkim faktom można by przypisać pod tym względem „jakaś” rolę. Z pewnością słuszną jest np. teza, że istniał ścisły związek między walką klasową a walką o prawa narodowe i językowe, że konflikty społeczne pokrywały się z narodowymi i językowymi. Znamienne jednak, jak mało można przytoczyć konkretnych wypowiedzi źródłowych, które takie opinie potwierdziłyby (s. 16). Przypisując jednym zjawiskom zbyt wielką rolę, Autor nie docenia innych faktów i zjawisk. Słusznie więc stwierdza, że reformy w Prusach na początku XIX w. były wynikiem ruchów rewolucyjnych. Ale nie tylko. Kto wie, czy w większym stopniu nie były one wynikiem klęski Prus w wojnie z Napoleonem w 1806 r. (s. 16).

Piszac o modyfikacji późnofeudalnej tradycji germanizacyjnej (s. 25—26), Autor zwraca uwagę, że Serbołużyczan i ich odrębność narodową obciążano winą za napięcia i konflikty klasowe. Owe „obciążenie winą” było raczej skutkiem, a nie powodem pojawienia się kwestii językowej serbskiej. Należałoby przy tym zaznaczyć, iż od końca XVIII w. rosło, ciągle wzmagające się zapotrzebowanie na masową oświatę i wiedzę praktyczną zarówno rolniczą, jak i przemysłową. Od razu w związku z tym powstała kwestia, w jakich językach należy czy raczej można tę oświatę szerzyć. To doprowadziło, i musiało doprowadzić, do postawienia problemu językowego jako kwestii także narodowej.

Największe wątpliwości budzi zagadnienie tzw. dwujęzyczności i sposób jego ujęcia w książce Kunzego (s. 60 i nn). Czasami ma się wrażenie, że jest ono ujęte w sposób postulatyczny, co musi budzić tym większe zdziwienie, iż pod adresem przeszłości nie można niczego postulować. Rozważaniom na ten temat poświęcony jest podrozdział 2 w rozdz. II. Rozpoczyna je stwierdzenie równie zasadnicze, co jak się zdaje, niesłuszne: „Die Verbreitung der deutschen Sprache entsprach den Bedürfnissen der sozial-ökonomischen Entwicklung und den Lebensinteressen des Sorbischen Volkes” (s. 60). Upowszechnienie się języka niemieckiego wśród Serbołużyczan w praktyce życia społeczno-ekonomicznego mogło prowadzić tylko do germanizacji i z pewnością nie leżało w ich narodowym interesie.

W uzasadnieniu wyżej przytoczonego twierdzenia w obszernym eskursie Autor referuje poglądy Lenina na ten temat (s. 60—61). To powoływanie się na autorytet Lenina jest nieadekwatne. Lenin bowiem miał na celu interes rewolucji, tymczasem serbołużycki problem językowy i narodowy miał znaczenie przede wszystkim kulturalne. Ponadto nie można porównywać stosunków rosyjskich, o których pisał Lenin, ze stosunkami w pruskich Łużycach. Musimy uznać za słuszne, a nawet doniosłe dla Serbołużyczan ich dążenia do zachowania własnej odrębności narodowej, gdyż każdy naród tylko opierając się na tej odrębności może się najpełniej rozwijać. Pociąga to za sobą konieczność swego rodzaju utożsamiania się z własnym

językiem, będącym najlepszym narzędziem wyrażenia siebie, tzn. własnej tradycji, aktualnych niepokojów i tęsknot, czyli własnej kultury. Autentyczna kultura jest bowiem kulturą narodową. Dwujęzyczność podważa jej autentyzm.

Tymczasem Autor wygłasza pochwałę dwujęzyczności (s. 62), uzasadniając jej potrzebę czy nawet konieczność następująco: „Mit der Kenntnis der deutschen Sprache erhielt die sorbische Bevölkerung objektiv die volle Möglichkeit, am gesellschaftlichen Leben in Deutschland teilzunehmen. Deutsche Sprachkenntnisse erleichterten die Verständigung in der Produktion und bei den Klassenkampfaktionen und erschlossen den Sorben das Kulturgut des deutschen Volkes”. W związku z tym należałoby zwrócić uwagę, że udział Serbołużyczan w życiu społecznym i kulturalnym Niemiec zależał nie tyle i nie tylko od znajomości języka niemieckiego, ile od ich poziomu materialnego. Niski status społeczny i materialny Serbołużyczan odgrażdzał ich od życia społecznego i kulturalnego Niemiec, a znajomość języka niemieckiego nie mogła tej przegrody przełamać, lecz prowadziła do wynarodowienia.

Autor próbuje dopatrywać się w przeszłości przejawów niemiecko-serbskiej „dwujęzyczności” w XIX w. w centrum osadnictwa serbołużyckiego. Dwujęzyczność tę dostrzega w fakcie, że napływowi Niemcy, zwłaszcza dzieci niemieckie, musiały się posługiwać językiem serbołużyckim. Pewne fakty owej dwujęzyczności dostrzega on w wielu wsiach nawet w końcu XIX w. Do przejawów dwujęzyczności zalicza także zanotowany przez językoznawcę serbołużyckiego A. Mukę (*Statistik der Lausitzer Sorben*) fakt, że ok. 1880 r. 7 właścicieli posiadłości rycerskich w Łużycach oraz ich oficjaliści znali język serbołużycki.

Sposób ujęcia zagadnienia „dwujęzyczności” serbsko-niemieckiej jest z wielu względów bardzo niejasny. Sam Autor ujmuje go w sposób nieprecyzyjny, gdy stwierdza m. in. co następuje: „Die Zweisprachigkeit war sowohl für die sorbische als auch für das deutsche Bevölkerung ein grosser Gewinn”. Ale, jakby w przekonaniu, że owo osiągnięcie (Gewinn) nie było nigdy poważnym zjawiskiem historycznym, dodaje: „In einem bürgerlichen Staat mit demokratischen Rechten und Freiheiten hätte sie ... verwirklicht werden können, nicht aber im feudalsolutistischen Preussen”. Dalej stwierdza się, że dwujęzyczność nie mogła być zrealizowana. Po co więc o niej pisać? Po co stawiać taki fikcyjny problem, jakoby historyczny?

Rozważania dotyczące „polityki serbołużyckiej” Prus obracają się, co jest zrozumiałe, wokół kwestii germanizacji. Pomija się jednak zagadnienie rezultatów germanizacji. Jest to jednak zrozumiałe, gdyż wyniki działalności asymilacyjnej i germanizacyjnej są niezmiernie trudne, a właściwie niemożliwe do uchwycenia. Ogólnie można stwierdzić, że nie była ona i nie mogła być zbyt skuteczna. W czasach badanych przez Autora obejmowała ona głównie szkołę i kościół. Życie rodzinne i domowe pozostawało poza jej zasięgiem, a przecież to ostatnie decydowało o narodowym charakterze mieszkańców Łużyc.

W swojej pracy Autor nawiązuje, bardzo słusznie, do polskich, zwłaszcza śląskich analogii. Istotnie, polityka wobec Serbołużyczan pod wieloma względami przypomina pruską politykę wobec Polaków na Śląsku w tym samym czasie. Dotyczy to takich kwestii, jak sytuacji społeczno-ekonomicznej Serbów Łużyckich i Polaków śląskich, koncepcji germanizacyjnych za pomocą języka serbołużyckiego bądź polskiego na Śląsku, tzw. stanowczej, czy też gwałtownej, oraz tzw. łagodnej germanizacji (por. s. 26, 29, 65—66, 70).

Autor książki reprezentuje określony typ pisarstwa historycznego, charakterystyczny dla kręgu „Domowiny”. Dostrzegamy go także u autorów *Historii Serbołużyczan* (*Geschichte der Sorben*, t. II, Bautzen 1974), u Erharda Hartstocka (*Die sorbische nationale Bewegung in den sächsischen Oberlausitz 1830—1848/49*, Bautzen 1977) i u innych badaczy.

Niezależnie od wątpliwości i zastrzeżeń, które można zgłosić pod adresem książki P. Kunzego, należy ją ocenić bardzo pozytywnie. Książka przedstawia

mnóstwo nowych, dotąd w literaturze nie znanych faktów, doskonale źródłowo udokumentowanych, w sposób syntetyczny omawia najważniejsze zagadnienia historii Serbów w pruskich Łużycach Górnych i Dolnych, dotąd badane tylko wybiórczo, fragmentarycznie, w sposób niepełny, a nawet (w nacjonalistycznej literaturze niemieckiej) fałszywy. Praca P. Kunzego jest poważnym i trwałym osiągnięciem naukowym w zakresie badania przeszłości Serbołużyczan w XIX w.

Mieczysław Pater

O. Słomczyńska, KSIĄŻKA POLSKA W OPOLU 1800—1890, Opole 1978, ss. 214, indeksy, tabele, ilustracje.

Powyższa publikacja wskazuje na bardzo pozytywne zjawisko w polskich badaniach śląskoznawczych, a mianowicie na rosnące zainteresowanie dziejami książki polskiej na Śląsku w XIX w. Nie tak dawno ukazała się poświęcona tej problematyce praca I. Mierzwę (*Działalność wydawnicza Karola Miarki młodszego*, Katowice 1976), a oto mamy już nową publikację o podobnej tematyce. Naukowo, poznawczo jest to bardzo wartościowe dzieło. Wskazuje na to rozległość problematyki zarówno chronologiczna, jak i merytoryczna, bogactwo wykorzystanych źródeł, najczęściej trudnych do wyszukania i zebrania, solidność warsztatu badawczego, umiejętność stawiania licznych pytań, próby odpowiedzi na nie, nie zawsze (z przyczyn nie zawinionych przez Autorkę) pełne, duża intuicja badawcza itp. W XIX w. książka polska była bodaj najpoważniejszym i najbardziej doniosłym zjawiskiem kulturalnym wśród ludu polskiego na Śląsku. Kształtowała ona nie tylko jego wrażliwość duchową, ale także wyobrażenia społeczne i narodowe, odegrała zatem niezwykle ważną rolę polityczną. O. Słomczyńska doskonale rozumie tę wielostronną rolę książki polskiej i usiłuje ją w pełni przedstawić. Uwzględnia zatem nie tylko aspekty bibliograficzne i drukarsko-wydawnicze, lecz także społeczne, polityczne, a więc warunki nie tylko wydawania czy produkowania książki, lecz także autorskiego jej powstawania, recepcji, czytelnictwa itp. Czyni to, trzeba to przyznać, często bardzo wnikliwie, choć nie ze wszystkimi Jej tezami i twierdzeniami oraz ujęciami można się w pełni zgodzić.

Niektóre kwestie są po prostu niejasno sprecyzowane. Dotyczy to przede wszystkim samego wyboru Opola jako ośrodka wydawniczego. Autorka wyjaśnia to dopiero w samym końcu „Zakończenia” (s. 167), stwierdzając, że „Opole stało się jak gdyby punktem dośrodkowym polskiego piśmiennictwa całego regionu”. Ale czy punktem najważniejszym? I w jakim stosunku pozostawała polska produkcja wydawnicza w Opolu do innych ośrodków wydawniczych na Górnym Śląsku, tego bliżej nie wyjaśnia się w pracy. Czytelnik niełatwo może się zorientować, czy wymieniane i omawiane oficyny wydawnicze Opola miały charakter specyficznie „polski”, czy oprócz nich istniały w mieście „niemieckie” drukarnie. Dopiero pod koniec lektury można się domyśleć, że oficyny wymienione w książce to wszystkie drukarnie, jakie w omawianym czasie działały w mieście. Jest to bardzo istotne, ponieważ wskazuje, iż olbrzymia większość całej produkcji wydawniczej Opola w omawianym czasie była produkcją polską (148 pozycji polskich, wobec 38 niemieckich), i że przede wszystkim ona miała możliwość zbytu na górnośląskim rynku czytelniczym. Nie wszystkie dziesięciolecia zostały potraktowane równie starannie i wnikliwie. Znacznie więcej uwagi poświęciła Autorka pierwszej niż drugiej połowie wieku.

Zadania i cele badawcze są zakreślone bardzo szeroko i bardzo ambitnie (s. 12—13), ale sposób ich realizowania przedstawia się znacznie skromniej. Oczywiście, trudności źródłowe stanowią pod tym względem poważne usprawiedliwienie, nie tłumaczy to jednak i nie usprawiedliwia stawiania zadań przerastających

możliwości. We wstępie Autorka pisze np.: „Naświetlenia wymagać będzie nie tyle recepcja słowa czytanego, co potencjalny odbiorca, adres czytelniczy” (s. 13). Pomijając niepotrzebną zawilóść tego sformułowania, warto zwrócić uwagę, że „recepcja słowa czytanego” jest praktycznie niemożliwa do określenia (choć Autorka, wbrew własnej zapowiedzi — snuje ciekawe na ten temat domysły na s. 157 i nn.), natomiast sprawa „potencjalnego odbiorcy” książki polskiej jest stosunkowo prosta i nie wymagająca zawilichy dociekań.

Zapowiedziana z rozmachem kwestia genezy drukarstwa polskiego (s. 26, ustęp zaczynający się od słów: „W generalnym ujęciu...”) sprawia czytelnikowi zawód. Owa geneza, określona trochę zawile jako „Powstanie i zarys dróg rozwojowych drukarstwa na Górnym Śląsku”, nie jest wyjaśniona w sposób jednoznaczny. Różne elementy owej „genezy” czy „dróg rozwojowych” trzeba śledzić w ciągu lektury całej książki, gdyż Autorka nie przedstawia tej kwestii w sposób niejako sumaryczny.

Zastanawianie się, czy wydawcy w swej działalności drukarskiej kierowali się, i w jakim stopniu, korzyściami osobistymi, czy też ideą służby społecznej (s. 51—52) stwarza sztuczny problem. Działalność wydawnicza z natury rzeczy była nie tylko interesem, choć nieraz zawodnym, ale i służbą. Ciekawsza byłaby próba odpowiedzi na pytanie, czy wydawcy tylko zaspokajali istniejące potrzeby czytelnicze, czy też w jakimś zakresie i stopniu próbowali je kształtować. Natomiast truizmem jest zdanie następujące: „Generalizując sprawę można sprecyzować następujący wniosek — wytwórcom i wydawcom książki polskiej przyświecał dwoiście pojęty cel: zysku własnego i pożytku publicznego, przy czym nie występowały rażące przykłady podważające tę równowagę” (s. 51). Jest to truizm, w dodatku ubrany w formę odkrywczego twierdzenia.

Warunki polskiej produkcji wydawniczej i rozwoju czytelnictwa polskiego po Wiośnie Ludów są przedstawione w sposób niezbyt ścisły. Autorka pisze na ten temat: „Po Wiośnie Ludów, wobec wyraźnie antypolskich nastrojów (rugowano język polski ze szkół, z życia publicznego i duchownego), polskie publikacje nie miały perspektywy swobodnego obiegu”. Właśnie od Wiosny Ludów ks. Bernard Bogedain skutecznie wprowadzał do szkół elementarnych na Górnym Śląsku język polski. Za uwzględnieniem pewnych praw w niektórych dziedzinach życia publicznego wypowiadał się wówczas także biskup wrocławski Diepenbrock.

Na s. 105 dowiadujemy się, że „Dotychczasowe rozważania stanowią właściwie punkt wyjściowy w badaniach nad dziejami książki. Przynoszą zgrab wiadomości o materialnej jej postaci”. Z tego wynika, że dalsze „właściwe” rozważania obejmują tylko 63 strony tekstu. Nie najlepiej to świadczy o koncepcji książki jako całości.

Tę drugą część rozważań zaczyna Autorka od pewnej polemiki z tezami Wincentego Ogrodzińskiego, ogłoszonymi w 1936 r. (*Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, Katowice 1936). Po upadku Napoleona, jak twierdził Ogrodziński, „Księża świeccy uczyli się coraz chętniej języka niemieckiego i stawali się głosicielami hasła: Prusacy po polsku mówiący. Dla takich Prusaków poczęto drukować i pieśni i modlitewniki polskie, tworząc najkonieczniejsze piśmiennictwo, a więc podręczniki szkolne i popularne powiastki. Rozgraniczenie między polszczyzną a niemieczyzną traci dawną ostrość linii, jest już tylko kwestią języka ojczystego”. Autorka bardzo przekonująco polemizuje z tymi poglądami (s. 106, 107). Do tego należałoby dodać, że świadomość „prusackości” była niczym innym, jak tylko świadomością przynależności do państwa pruskiego, co nie może deprecjonować postawy narodowej Polaków górnośląskich. Zacieranie się ostrości rozróżnienia między polszczyzną a niemieckością po 1815 r. było tylko rezultatem faktu, że w owym czasie Polacy na Śląsku nie mieli sposobności niejako zewnętrznego zmanifestowania swej polszczyzny. Rok 1815 zamknął, by tak rzec, okres wielkich wydarzeń. Ponadto zaś, jeśli świa-

domość różnicy między polskością a niemieckością była „tylko kwestią języka ojczystego”, to wcale nie deprecjonuje to owej świadomości. Przez wiele dziesięcioleci później język był podstawowym elementem i treścią świadomości narodowej na Śląsku.

Niektóre wypowiedzi O. Słomczyńskiej na marginesie tez W. Ogrodzińskiego są przesadzone. Dotyczy to następującej opinii: „Proces odrodzenia narodowego ludności na Śląsku dynamizowany był w czasach pruskich totalną polityką germanizacyjną, aktywizacją niemieckich sił nacjonalistycznych” (s. 106). W zasadniczej treści zdanie to jest słuszne, ale zwrot: „totalna polityka germanizacyjna”, zawiera sporo przesady już choćby dlatego, że polityka germanizacyjna ulegała zmianom, na ogół się nasilała, ale czasem (jak np. po Wiośnie Ludów) nieco łagodniała.

Na podstawie faktu, że większość produkcji wydawniczej Opola stanowiły polskie książki religijne, wyciąga się wniosek, „że ten język w życiu religijnym bezwzględnie dominował”. Jest to wniosek jednostronny. Język polski dominował w całym życiu codziennym ludności polskiej. Wspomniany fakt świadczy przede wszystkim o czym innym, o tym, że zapotrzebowanie na książkę religijną było największe. Wskazują na to proporcje między wydanymi książkami religijnymi (102) a niereligijnymi (46).

Książki z oficyn opolskich nazywa Autorka „marnymi w istocie publikacjami”, chociaż, jak podkreśla, torowały [one] drogę książce z Polski, książce wyrastającej z bujnego życia literackiego” (s. 157). W porównaniu z literaturą najwyższych lotów, zapewne były to książki i publikacje „marne”, ale, jak można przypuszczać, dawały one podstawę do wielkich przeżyć i wzruszeń. O tym chyba nie można zapominać. Owe przeżycia i wzruszenia w sprzyjających momentach historycznych wybuchały płomieniem wielkich porywów, ruchów społecznych, ideowych, politycznych, narodowych itp.

Tytuły niektórych rozdziałów i podrozdziałów są zbyt rozwlekłe, nie zawsze trafne, trochę pretensjonalne. Np. zamiast „Omówienie stanu badań”, byłoby lepiej: „Stan badań”, zamiast: „Powstanie i zarys dróg rozwojowych drukarstwa...” byłoby chyba lepiej po prostu: „Rozwój drukarstwa...”. Dotyczy to także sposobu wypowiedziania się w całej książce. Język, jakim posługuje się Autorka, jest trochę wyszukany i dlatego niejednokrotnie sztuczny, choć na ogół jasny i zrozumiały. Świadczy o tym np. taki fragment na s. 159: „Produkcja wydawnicza tak w wymiarze ilościowym, jak i jakościowym limitowana była przez...”.

Z punktu widzenia zasadniczych tez książki powyższe zastrzeżenia mają znaczenie raczej drugorzędne. W każdym razie nie podważają one zasadniczych tez Autorki, będących Jej niewątpliwym osiągnięciem badawczym. Książka jest owocem mrówczej pracowitości i uporczywej dociekliwości Autorki. Jej dzieło można i trzeba zaliczyć do ważnych i trwałych osiągnięć badawczych w zakresie badań nad historią ludności polskiej na Śląsku w XIX w. w ogólności, w szczególności zaś w zakresie historii kultury polskiej na Śląsku tego okresu. Praca O. Słomczyńskiej i przedstawione w niej wyniki badań mogą stanowić punkt wyjścia do wielu innych dociekań i do formułowania ważnych wniosków naukowych, dotyczących np. świadomości narodowej Polaków, ich aktywności społecznej i kulturalnej itp.

Mieczysław Pater

J. Musioł. SĄDY POŁOWE W III POWSTANIU ŚLĄSKIM, Katowice 1978, ss. 191.

Zagadnieniu powstań śląskich, a zwłaszcza największemu z nich — III powstaniu, poświęcono już sporo prac. Sprawy powstańczego wymiaru sprawiedliwości

pozostawały jednak dotychczas nieco w cieniu aspektów międzynarodowych III powstania, jego przebiegu i efektów. Nieliczne publikacje dalekie były nie tylko od wyczerpania problemu, lecz także nie dawały nawet pełnego obrazu judykatury powstańczej.

Tytuł tej niedużej pracy, a także pierwsze zdanie wstępu, sugerują, że praca będzie dotyczyła ustroju sądów, a więc ich ram organizacyjnych, ewentualnie też form działalności. W rzeczywistości spotyka czytelnika niespodzianka, rzecz obejmuje bowiem faktycznie wyraźnie szerszy zakres, bo również krótkie omówienie treści przepisów prawa karnego materialnego i procesowego stosowanego przez te sądy, charakterystykę spraw toczących się przed sądami polowymi, problemy faktycznego przestrzegania gwarancji procesowych, a nawet kary dyscyplinarne w wojskach powstańczych oraz system represji pozasądowych. Sądzę, że przesadna ostrożność Autora w sformułowaniu tytułu mogła wynikać z faktu, iż niektóre problemy nie mogły — bez winy Autora — znaleźć szerszej podbudowy źródłowej, np. omówienie spraw toczących się przed sądami polowymi mogło być tylko, wobec braków źródłowych, częściowe. Istnienie luk w źródłach daje się zresztą Autorowi nieraz we znaki; na pochwałę zasługuje w takich wypadkach duża skrupulatność i sumienność wielostronnych poszukiwań (zob. np. o Lotnym Sądzie Doraźnym, s. 42).

Z chwilą wybuchu III powstania na terenie zajęтым przez wojska powstańcze przestał funkcjonować dotychczasowy aparat wymiaru sprawiedliwości, zachodziła więc pilna potrzeba uregulowania tej fundamentalnej kwestii. Praca J. Musioła wykazuje, iż o ile pod względem operacyjno-taktycznym, a nawet służb zaplecza, III powstanie zyskało sobie opinię doskonale zorganizowanego, o tyle sprawa wcześniejszego przygotowania aparatu wymiaru sprawiedliwości pozostawała w trudnym do zrozumienia zaniedbanu. Przyczyn zaniedbania Autor nie mógł odnaleźć i wysuwa tu niezbyt przekonującą hipotezę o zaciężeniu koncepcji powstania jako demonstracji siły w celu wywarcia presji na mocarstwa koalicji. Zarówno akcentowanie tej koncepcji wydaje się przesadne, jak też nie tłumaczy zjawiska, tym więcej, iż władze powstańcze dostrzegały rangę problemu, czego dowodem choćby treść manifestu W. Korfantego z 3 maja, poświęconego w większej części sprawom uniknięcia anarchii i zapewnienia porządku publicznego w czasie powstania.

W książce J. Musioła czytelnik znajdzie ciekawie odtworzony przebieg powstania aparatu sprawiedliwości w różnych grupach wojsk powstańczych, aparatu początkowo niezupełnie jednolitego. Nader przydatny jest w tych warunkach schemat organizacyjny sądownictwa (s. 39).

Miałem możliwość uczestniczyć niegdyś w publicznej dyskusji nad rozprawą doktorską J. Musioła¹ w toku przewodu w Uniwersytecie Śląskim i wskazywałem wówczas na celowość bardziej szczegółowego opracowania kwestii dotyczących prawa sądowego stosowanego w sądach polowych. Z przyjemnością przychodzi mi stwierdzić, iż ten fragment pracy J. Musioła należy obecnie do najlepszych. Być może niektórzy czytelnicy chcieliby się jeszcze dowiedzieć czy i o ile istniały podobieństwa w stosunku do systemu wymiaru sprawiedliwości w Wojsku Polskim. Pytanie tym bardziej na miejscu, iż w prawie materialnym i procesowym Wojska Polskiego miała miejsce recepcja ustaw państw zaborczych, w tym zwłaszcza niemieckiego kodeksu karnego wojskowego z 1872 r. (rozporządzeniem Rady Ministrów z 10 V 1920 r.), a więc tego samego, którym posługiwały się wojska powstańcze. Wiadomo, iż wojska powstańcze zasilili wcale liczni ochotnicy lub też odkomenderowani z Polski oficerowie, którzy tym bardziej mogli być nosicielami wzorców polskich. Przypnę, że żądanie wyjaśnienia takich kwestii w pracy o sądach polo-

¹ Recenzowana książka stanowi skróconą i poprawioną wersję rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. Jana Baszkiewicza, obronionej w 1976 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

wych zbyt wybiega poza temat i tak przez Autora przekroczony. Uwagi moje traktować należałoby raczej jako postulat badawczy, a nie zarzut wobec recenzowanej książki.

Rozdziały i podrozdziały dotyczące wojskowego prawa karnego materialnego i procesowego uważam za najciekawsze w książce. Dokonana przez J. Musioła analiza sumiennie zgromadzonego, ciekawego materiału źródłowego pozwoliła na trafne ustalenie humanitaryzmu zasad prawnych i praktyki powstańczego wymiaru sprawiedliwości, istnienia klimatu „poszanowania praw jednostki i uszanowania pewnych ponadczasowych wartości w III powstaniu śląskim” (s. 91). Zgodzę się z poglądem Autora, że jest to pewien ewenement w dziejach tego typu ruchów, chociaż zjawisko humanitaryzmu i łagodności występowało już w polskich powstaniach, co kiedyś udowodniłem w odniesieniu do insurekcji 1794 r. Zasady prawdy materialnej, domniemania niewinności, rozstrzygania wątpliwości na korzyść oskarżonego i inne znajdowały zastosowanie zarówno w toku postępowania przygotowawczego, jak i postępowania przed sądem. Narodowość, wyznanie ani poglądy polityczne nie miały wpływu na treść orzeczeń sądowych; nie karano za działalność proniemiecką w okresie przed wybuchem powstania. Autor słusznie z dużą skrupulatnością szukał materiałów dających informacje o orzeczonych wyrokach śmierci, trafnie traktując ten problem jako ważny miernik humanitaryzmu judykatury. Prawdopodobnie nie wydano tych wyroków więcej niż trzy, a wykonano zaledwie jeden, przy czym wszystkie dotyczyły żołnierzy powstańców, a nie osób cywilnych, i orzeczone były za poważne przestępstwa pospolite.

To bardzo dobrze, że Autorowi udało się pokazać tak chlubne osiągnięcia polskiego powstania i powstańczej judykatury na bardzo wrażliwym politycznie terenie. Praca J. Musioła zawiera nowe i sumuje dawniejsze ustalenia, prostuje niektóre poglądy.

Mam natomiast pretensje do Autora o to, że napisał rozdział I. Sądzę, że chciał tym rozdziałem wprowadzić w problematykę powstań czytelnika mniej obeznanego i mniej czytanego. W konsekwencji jednak Autor dał rozdział popularyzatorski i wielce spłycający poruszane tam ogólne kwestie górnośląskie lat 1918—1921. Liczne uproszczenia w tym rozdziale (np. o roli rządu polskiego — s. 11, 12, 21, 24; o roli ruchu komunistycznego — s. 26, 27 i in.) są niepotrzebne, należało ich uniknąć; bez potrzeby obniżają rangę pracy. Rozprawa J. Musioła jest specjalistyczna i przez nieobznajomionego, masowego odbiorcę i tak czytana nie będzie. Uważam ten rozdział po prostu za niepotrzebny.

Książka zaopatrzona jest w aneks zawierający akty prawne dotyczące poruszanej w pracy problematyki. Jest to pociągnięcie trafne, a zbiór cenny. Żle się stało natomiast, że Autor nie podał źródeł, z którego poszczególne akty zaczerpnął. Szkoda też, że poważne wydawnictwo „Śląsk” nie zdobyło się na nieskomplikowany przecież zabieg techniczny w postaci umieszczenia przypisów bezpośrednio pod tekstem, a nie na końcu książki, co wielce utrudnia pełny odbiór przekazu.

Myślę, że praca choć w niewielkim zakresie mogłaby zainteresować odbiorców nie tylko w Polsce, a do tego brakuje obcojęzycznego streszczenia. W sumie otrzymaliśmy niedużą, ale ciekawą i dobrą książkę na ważny temat.

Adam Lityński

WSPOMNIENIA OPOLSKICH KOMUNISTÓW, wybór i oprac.: F. Hawranek, J. Wendt, Opole 1978, ss. 273, 1 nlb.

Książka pomyślana jest jako uzupełnienie dwóch tomów *Źródeł do historii ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim* wydanych przez opolski Instytut Śląski

w latach 1967 i 1977. Jest zbiorem 23, nie wiadomo dokładnie, kiedy spisanych, tekstów, z których znaczna część była drukowana już wcześniej. W ocenie wydawców „wspomnienia te oddają w subiektywnej formie atmosferę minionej walki i reprezentują poprzez losy pojedynczych ludzi dzieje całego ruchu komunistycznego na Śląsku Opolskim w latach 1918—1945” (s. 7). Faktycznie nie dotyczą jednak całego okresu. Zauważone nieścisłości wydawcy sprostowali w przypisach. Zawarli w nich ponadto różnorakie wyjaśnienia, często o charakterze popularyzatorskim. W niektórych przypisach (nr 36, s. 24) wydawcy sprostowali dane podane w tekście przez autora wspomnień, a w innych (nr 38, s. 25) stwierdzili tylko, że „podane przez autora dane zostały zweryfikowane” w tekście. O wyborach z 5 III 1933 r. nie można powiedzieć, iż były „ostatnimi, względnie spokojnymi wyborami do Reichstagu” (nr 8, s. 42); ponadto w tym samym dniu odbyły się wybory do Landtagu pruskiego. W pożytecznym indeksie zabrakło niektórych osób, np. niejakiego Smolki, policjanta współpracującego konspiracyjnie z KPD (s. 201).

Zasadniczą część książki (wspomnienia) wydawcy poprzedzili charakterystyką warunków działania ruchu komunistycznego na Śląsku Opolskim i występujących w nim tendencji. Wkradły się do niej różnorakie ogólniki i stwierdzenia, które budzą zastrzeżenia, np. „w 1926 r. KPD przy pomocy socjaldemokratów zainteresowała całe społeczeństwo Niemiec propozycją wywłaszczenia książąt” (s. 9, podkreślenie moje — L. S.). Optymistycznym stwierdzeniem ogólnym na temat rozwoju ruchu komunistycznego (s. 8—10) przeczą przytoczone przez wydawców dane liczbowe. Jeżeli bowiem liczba członków partii w połowie 1919 r. wynosiła ok. 25 tys. (?) osób i w 1921 r. spadła do ok. 6 tys. (s. 8), a później jeszcze bardziej, to w styczniu 1929 r. wzrosła do niespełna tysiąca osób, by w połowie 1932 r. w związku z kryzysem gospodarczym zrównoważyć się z liczbą członków z 1921 r. (s. 10). Najwyższa z powyższych liczb wzięta została najprawdopodobniej ze wspomnień A. Wyschki (s. 229), a F. Selbmann pisał o 2250 członkach KPD w 1931 r. (s. 182). Inna sprawa, czy rzeczywiście „aktywność komunistów przyczyniła się, obiektywnie rzecz biorąc, do rozkołysania nastrojów walki wśród górnośląskiego proletariatu, co znalazło swój zewnętrzny wyraz w wybuchu pierwszego powstania śląskiego” (s. 8), skoro — późniejsze wprawdzie — antyokupacyjne strajki przeciwko wojskom koalicyjnym nie znajdowały uznania polskich i hirsch-dunckerowskich związków zawodowych (R. Chwałek, s. 19—20)? Faktycznie antyplebiscytowe stanowisko komunistów w tym czasie oznaczało sprzeciw wobec realizowania zasady samostanowienia narodów i obiektywnie sprzyjało utrzymaniu terytorialnego status quo. Cytowane wyżej stwierdzenie wydawców ze s. 8 jest mało precyzyjne, ponieważ to samo można powiedzieć o aktywności rządu i niemieckich ugrupowań politycznych nastawionych nacjonalistycznie i szowinistycznie do spraw polskich.

Spośród 23 wspomnień jedno napisała kobieta. Dwudziestu autorów urodziło się na ziemiach polskich (w tym 17 na Śląsku Opolskim, 2 — na Górnym Śląsku, 1 — poza Śląskiem), a trzech na ziemiach niemieckich. Po 1945 r. 13 autorów wspomnień pozostało w Polsce, 9 — przeniosło się do NRD, 1 — do Berlina Zachodniego. Stanowiska w centralnym aparacie państwowym i partyjnym oraz związkowym zajmowało 6 autorów wspomnień w NRD i 2 w Polsce.

Wśród dwunastu prac nigdzie dotąd nie publikowanych cztery pochodzą z Archiwum Zakładowego KW PZPR w Opolu, a osiem z Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu. Jeżeli tekst wszystkich 23 wspomnień zajmuje 248 stron druku, to z archiwum partyjnego pochodzi 98 stron, a instytucyjowego — 28 stron. Teksty drukowane po raz pierwszy zajmują więc 50,8% tekstu wszystkich wspomnień. Jeśli jednak zważyć, iż wspomnienia E. Gomolli były już drukowane wcześniej w innej wersji¹, mimo że wydawcy tego nie zaznaczyli, procentowy udział tekstów

¹ E. Gomolla, *Wspomnienia o pięciu kurierach* (Zeszyty Naukowe. Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim, nr 10, 1973, s. 98—106).

dotąd nie publikowanych spadnie w całości wydawnictwa do 42,3%. Natomiast z 11 prac drukowanych już wcześniej pięć pochodzi z opolskiego wydawnictwa „Zeszyty Naukowe. Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim”, dwie — z *Pamiętników Opolan*”, Kraków 1954 (a nie z *Pamiętnika Opolan*), trzy — z innych wydawnictw². Natomiast wspomnienia V. Porombki były drukowane w skromniejszej postaci przez „Zeszyty Naukowe” oraz W. Górę i S. Okęckiego.

Uznając celowość przedrukowania wcześniej wydanych już wspomnień (J. Kiefel, T. Krzyk, J. Mrocheń, T. Mrocheń, K. Pacuła, V. Porombka, F. Selbmann, F. Sieroń, O. Węgrzyk, J. Wilk i F. Wuttke), wydawcy nie wiadomo dlaczego, zdecydowali się zmienić ich tytuły. W niektórych wypadkach pominieli w nocie bibliograficznej tłumaczy tekstów niemieckich i opracowujących. W wydawnictwie zabrakło też miejsca na informacje o już opublikowanych materiałach biograficznych, dotyczących poszczególnych autorów wspomnień (np. R. Chwałka, A. Jadascha, T. Mrochenia, F. Selbmann i F. Sieronia)³. Nie ma też w nim informacji o innych wspomnieniach, wykraczających poza II wojnę światową, a napisanych przez poszczególnych autorów pomieszczonych w recenzowanym zbiorze⁴. Wątpliwości budzi wydrukowanie w nim relacji dwóch uczestników niemieckiej grupy desantowej z terytorium ZSRR (F. Greiner i J. Kiefel), której zadaniem było przedostanie się z okolic Radomska w głąb Niemiec, m. in. przez terytorium Śląska Opolskiego. Wspomnienia ich w sposobie opisywanych wydarzeń, a czasem podawaniu podstawowych danych wzajemnie się wykluczają.

Powyższa uwaga dotyczy też innych fragmentów pozostałych wspomnień i budzi refleksję: o ile stanowią one mogą bazę źródłową dla historyka? Zagadnienie to jest tym ważniejsze, że wspominający odwołują się częstokroć do faktów i zjawisk, które trudno sprawdzić, w które niełatwo uwierzyć lub którym nadają niewiarygodne interpretacje. Wspomnienia zawierają dużo niejasności. Potęguje je metoda urywania tekstu w miejscach, które sugerują omawianie wcale interesujących problemów. Przykładowo, wspomnienia R. Chwałka przerwano w miejscu zasygnalizowania poglądów na konflikt między W. Korfantym a J. Piłsudskim i okres plebiscytu (s. 24). Czytelnik w końcu nie wie, czy autor o tym pisał, czy też nie. Tekst A. Jadascha wykopkowano w miejscu, w którym mowa jest o związkach między strajkami a I powstaniem śląskim (s. 74). W najbardziej chyba czytelnym tekście A. Wyszki przerwa dotyczy relacji o powstaniach śląskich (s. 236). Nie brak też miejsc mało precyzyjnych (np. s. 238) czy wręcz nieprawdziwych. Jeżeli zrozumiała może być interpretacja A. Wyszki (s. 229) o głosowaniu komunistów zabrskich w wyborach do Zgromadzenia Narodowego (19 I 1919) na zamordowanych cztery dni wcześniej (wyjaśnienia tego brak!) K. Liebknechta i R. Luksemburg, to uwaga, iż w sprawie udziału w wyborach nie było „centralnej decyzji” nie odpowiada prawdzie. KPD świadomie bowiem zbojkotowała wybory. Jeżeli A. Jadasch kierowaną przez siebie Wolną Unię Robotniczą nazwał „komunistyczną centralą związkową” (s. 77), to A. Wyszka jej powstanie utożsamiał z nieszczęśliwym górnośląskiej klasy robotniczej. Według ostatniego partia opierała się bowiem na Wolnych Związkach Zawodowych, a „na centralnej konferencji nie pochwalono decyzji w sprawie utworzenia własnej organizacji związkowej”. Jednakże po utworzeniu Unia „w następnych miesiącach odegrała swoją rolę i wpłynęła na poszczególne akcje walki klasy robotniczej” (s. 235).

² *Wspomnienia Ślązaków i Zagłębiaków*, wybór i oprac. K. Popiołek, Katowice 1970; W. Gó r a, S. Okę c k i, *Walczyli o nowe Niemcy. Niemiecy antyfaszyści w ruchu oporu na ziemiach polskich*, Warszawa 1972; miesięcznik „Opole”.

³ Zob.: „Zeszyty Naukowe...”, nr 2 i 7. 1966 i 1969; „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego”, R. 12 (1973), nr 4; „Kwartalnik Opolski”, R. 21 (1975), nr 3.

⁴ Np.: J. Mrocheń, *Członkowie KPD czynnie pomagali władzy ludowej* (PPR na Opolszczyźnie, Katowice 1964, s. 177—179).

Jakkolwiek interesująca może okazać się ocena W. Korfantego jako liberała (s. 23), a Polski jako kraju „na wespół feudalnego” (s. 24), czy charakterystyka Selbstschutzu, który stawał czasem po stronie rewolucyjnie usposobionej załogi robotników w zakładach przemysłowych (s. 79), to pomyłką jest utożsamianie celu I powstania śląskiego z akcją militarną na rzecz oderwania Górnego Śląska od Niemiec (s. 237). Trudno uwierzyć, by ulotki KPD w 1926 r. oprócz celów społecznych formułowały hasła „walki o wyzwolenie narodowe” (J. Mrocheń, s. 121). Wątpliwą jest informacja o zdobyciu przez KPD w Pokrzywnicy w 1930 r. pierwszego miejsca w całych Niemczech w kolportażu prasy, skoro w tej miejscowości i okolicy było tylko kilkunastu abonentów pism komunistycznych (J. Plicko, s. 155—156). Górnośląska organizacja KPD znajdowała się bowiem w tym czasie „w nad wyraz złym stanie” (F. Selbmann, s. 182). Według J. Wolnego (s. 218) organizacja KPD w Koźlu liczyła w 1926 r. ponad 2 tysiące członków, a według A. Zimmer (s. 261) — 40. A. Smolka przebywał w obozie koncentracyjnym i więzieniu do 1945 r. z powodu działalności w polskim ruchu narodowym, a nie komunistycznym, co sugerują wspomnienia (s. 57).

Autorzy wspomnień piszą często przy omawianiu okresu III Rzeszy o przenikaniu komunistów do aparatu policyjnego, SA, SS, Wehrmachtu, sygnalizują współpracę z socjaldemokratami, ZPwN, a zwłaszcza katolikami. Ten wątek wspomnień jest najbardziej skomplikowany i budzi najwięcej wątpliwości. Dzieje się tak nie tylko z powodu sprzeczności między poszczególnymi relacjami (por. np. tekst E. Gomolli i T. Krzyka). Ostatni pisze np. o komunistycznej ochronie zebrań polskich i ludności uczęszczającej na polskie nabożeństwa. W związku z relacją F. Selbmann nie można powiedzieć, by A. Bożek w latach 1930—1931 odgrywał taką rolę w opolskiej dzielnicy ZPwN, jaką przypisali mu wydawcy (s. 183, przyp. nr 2) i by KPD była „pierwszą i jedyną partią na Górnym Śląsku, która prowadziła kampanię wyborczą w dwóch językach” (s. 184). Sygnalizowanie współpracy komunistów z ZPwN i ruchem polskim jest ogólnikowe (J. Wolny), czasem wręcz negujące istnienie organizacji polskich (E. Gomolla, por. s. 42, 48, 57—58). Wielu pamiętnikarzy pomija w ogóle istnienie ruchu polskiego i spraw narodowościowych, choć stwierdza równocześnie, że po I wojnie światowej „dominowała nie więź klasowa a kwestia narodowościowa” (W. Pliszko, s. 159). W różnorodnych relacjach o związkach zawodowych nie ma w zasadzie miejsca na organizacje polskie (ZZP i CZPP). Tymczasem członkowie ostatniego, socjaldemokratycznego, szczególnie w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego głosowali na listy opozycyjne.

W związku z relacją E. Gomolli o współpracy z katolikami trudno sobie w ogóle wyobrazić, w jaki sposób opozycyjna organizacja konspiracyjna komunistów mogła pomagać „antyhitlerowskiemu ruchowi katolickiemu w celu wzmocnienia jego organizacji i wzrostu aktywności w walce z Hitlerem” (s. 48—50). Podane przykłady nie są przekonywujące, podobnie jak ten, gdy mowa jest, iż podczas religijnych pielgrzymek na Górę św. Anny „śpiewano oprócz pieśni kościelnych również pieśni proletariackie” (s. 51). Wątek ten występuje też w innych wspomnieniach (np. T. Krzyka i J. Wilka). Chodzi tu o rozrzucanie ulotek komunistycznych podczas pielgrzymki na Górę św. Anny w czerwcu 1937 r. Zakonspirowani komuniści w SA mieli kierować całą akcją ulotkową. Same ulotki miał rozrzucać ktoś inny, oni zaś mieli udać się jako cywile pieszo na pielgrzymkę, by obserwować „rozszerzenie wśród ludności katolickiej nastrojów antyfaszystowskich”. Tymczasem realna i przekonująca jest opinia przeora klasztoru, uznającego całą akcję za „prowokację gestapo, które w ten sposób chciało zdobyć pretekst do zakazu pielgrzymek” (s. 14), tym bardziej że władze hitlerowskie przeciwdziałały uroczystościom religijnym (s. 51—52). Powyższe i inne sprawy relacjonowane w recenzowanym zbiorze wymagają generalnej uwagi sygnalizującej zasadnicze różnice między współdziałaniem i współpracą a oddziaływaniem.

W krótkiej recenzji nie sposób podzielić się wszystkimi refleksjami, jakie nasuwa lektura wspomnień. Zawierają one niewątpliwie mocno subiektywną charakterystykę minionych zjawisk i wydarzeń, nawet takich, jak międzynarodowa współpraca komunistów na pograniczu niemiecko-czesko-polskim. W niektórych relacjach brak jest w zasadzie rozróżnienia między legalnym a konspiracyjnym okresem w działalności ruchu komunistycznego w Niemczech w okresie republiki i III Rzeszy (np. W. Pietrowski). Lektura ostatniego zbioru wspomnień opolskich wywołuje u historyka przekonanie, iż na sposobie ujmowania faktów i zjawisk minionych zaważył upływ czasu, jaki dzieli wspominających od opisywanych zdarzeń. Z tych między innymi powodów zbiór ten może okazać się bardziej przydatny nie tyle historykowi, ile socjologowi.

Leonard Smółka

M. Lis, ODBUDOWA PODSTAW GOSPODARKI ŚLĄSKA OPOLSKIEGO NA PRZYKŁADZIE PRZEMYSŁU (1945—1949), Opole 1978, ss. 254.

Recenzowana publikacja jest skróconą wersją dysertacji doktorskiej wyróżnionej w 1977 r. II nagrodą w ogólnopolskim konkursie im. Gen. A. Zawadzkiego. Przystępując do opracowania tematu Autor miał szlak tylko częściowo przetarty. Sprawili to wcześniejsze badania zarówno historyków, jak i ekonomistów, m. in. S. Banasiaka, S. Czecha, J. Czupiała, J. W. Gołębiowskiego, J. Kokota, B. Kortusa, A. Kuklińskiego i Z. Kowalskiego, w różnym stopniu i z różnych pozycji naświetlające odbudowę życia gospodarczego Opolszczyzny od 1945 r. Nie wspomnę już o bardzo licznej literaturze przyczynkarskiej¹. Nikt jednak z wcześniejszych badaczy nie rozpatrywał lat 1945—1949 jako zamkniętego wycinka czasowego, a wręcz niewiele uwagi poświęcono trzyletniemu planowi odbudowy. Do niedawna zresztą krajowa historiografia nie notowała w ogóle żadnych opracowań o tym ostatnim zagadnieniu. Lukę wypełnił niedawno J. Kaliński², książka ta nie była však znana Lisowi podczas przygotowywania do druku własnej pracy. W ujęciu terytorialnym recenzowana publikacja również odbiega od wcześniejszych, omawiając obszar województwa opolskiego w granicach z lat 1950—1975, ukazuje zatem początek procesów gospodarczych, zainicjowanych po wyzwoleniu na ziemiach ukształtowanej nieco później jednostki administracyjnej.

Konstrukcja pracy jest przejrzysta i nie budzi wątpliwości. Autor rozpoczyna wykład od przypomnienia stanu zaawansowania gospodarczego regionu do 1945 r. Rozdział ten oparty został na dotychczasowej literaturze przedmiotu, na uwagę zasługują jednak pierwszy raz publikowane tabele na s. 37—38, traktujące o zatrudnieniu w przemyśle wiosną 1944 r. Rozdział II omawia stan wyjściowy gospodarki opolskiej po wyzwoleniu oraz działalność operacyjnych grup przemysłowych od marca do września 1945 r. Z powodu braku dostępnych źródeł niewiele miejsca mógł Autor poświęcić okresowi przejściowemu, kiedy przemysłem i całym życiem gospodarczym zarządzały na obszarach wyzwolonych radzieckie komendantury wojskowe.

Rozdział III przedstawia przebieg odbudowy przemysłu i tzw. prywatnego rzemiosła przemysłowego w latach 1945—1946 wraz z krótką oceną rezultatów. Dużym

¹ Na ten temat zob. dokładniej: B. Cimała, *Problematyka badań nad powojenną gospodarką Śląska Opolskiego w XXX-leciu Polski Ludowej* (Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu, 1977, Historia t. 14, s. 154—184); S. Senft, *Badania nad historią gospodarczą województwa opolskiego w Polsce Ludowej (wybrane zagadnienia)* (Studia Śląskie, 1978, t. 33, s. 119—165).

² J. Kaliński, *Plan odbudowy gospodarczej 1947—1949*, Warszawa 1977.

sukcesem autora jest rozdział IV, prezentujący lata 1947—1949. Jak bowiem powiedziano, badania nad planem trzyletnim na Opolszczyźnie miały charakter pionierski. Bardzo ciekawy wprowadzający podrozdział „Śląsk Opolski w planach gospodarczych 1947—1949” (s. 164 i n.) pozwala konfrontować wcześniejsze zamierzenia z ostatecznym wykonaniem. Za pomocą przejrzystych wykresów kołowych ukazano rozwój przemysłu do końca 1949 r. na tle przemian zachodzących od 1939 r. (s. 192 i n.). Wprawdzie pod względem liczby zatrudnionych nie osiągnięto całkowicie poziomu przedwojennego, ale zmieniła się korzystnie struktura branżowa. Wzrósł udział przemysłu metalowego i maszynowego, hutniczego, a nawet chemicznego, choć najważniejsze inwestycje miały zostać zrealizowane dopiero w planie sześcioletnim. Zaznaczała się bardziej prawidłowa niż dawniej koncentracja przestrzenna siły roboczej. Dokonywała się zatem nie tylko odbudowa w sensie odtwarzania, lecz już rozpoczęto marsz w kierunku przyszłej, forsownej industrializacji.

Wyniki swych badań zrekapitulował M. Lis w zwięzłym zakończeniu. Śląsk Opolski, zdaniem Autora, znajdował się wiosną 1945 r. w korzystniejszej sytuacji, niż pozostałe tereny ziem odzyskanych, a to z racji znacznego odsetka polskiej ludności rodzimej. Tak korzystny czynnik osłabiały jednak znaczny stopień zniszczeń wojennych i niedobór kadry zarządzającej gospodarką. Mimo to tempo odbudowy przemysłu było tu wyższe niż w większości województw. Naturalne ciężkie ekonomiczne regionu do ziem polskich, dostrzegane już przed wojną, było po wyzwoleniu najważniejszym atutem integracyjnym. Do 1949 r. stworzono jednak dopiero podstawy pod dalszy, dynamiczny rozwój tutejszego przemysłu, a także pozostałych dziedzin gospodarki.

Baza źródłowa pracy jest solidna i robi wrażenie wyczerpującej. Autor wykorzystał zasoby 8 archiwów krajowych, przejrzał w sumie 25 roczników z 9 periodyków. Bardzo obszerna jest także literatura przedmiotu, choć można by wymienić jeszcze kilka wydawnictw o charakterze „ogólnokrajowym”, nie uwzględnionych w bibliografii, jak np. B. Gałązka-Petz, A. Jezierski, *Odbudowa gospodarki narodowej 1944—1946*; J. Kruszyna, *Przemiany w organizacji i zarządzaniu przemysłem kluczowym w PRL 1944—1950*; B. Minc, *O planie trzyletnim; Wykonanie narodowych planów gospodarczych 1948—1952*.

Imponująco prezentuje się część statystyczna. Szkoda natomiast, że Autor nie pokusił się o przedstawienie choćby kilkunastu fotografii. Praca ma przecież w dużej mierze charakter dokumentacyjny i ilustracje wydawały się tu niezbędne.

Bez wątplenia otrzymaliśmy książkę potrzebną, dobrze udokumentowaną, napisaną stylem żywym, dalekim od specjalistycznego żargonu. To bezsprzeczny jej walor. Autor trafnie uchwycił charakterystyczne przejawy rodzenia się nowego życia na gruzach starych struktur.

Nie we wszystkich sprawach zgadzam się z Autorem. Częściej chyba dałoby się powiązać w tekście problematykę opolską z sytuacją w całym kraju, a także w sąsiednich regionach. Co do tych ostatnich, nie może przekonać stwierdzenie (s. 14), iż Autor czuł się swobodny od potrzeby zajęcia się nimi, bo uczynił to już w swych pracach Kokot. Słuszne, że zajmując się głównie przemysłem nie pominięto całkowicie innych dziedzin gospodarki. Szkoda jednak, że w wypadku rolnictwa dostrzeżono niemal wyłącznie jego rolę bazy żywnościowej dla przemysłu, natomiast prawie nie mówi się o pomocy przemysłu dla wsi. Niekiedy drobiazgowy opis kronikarski przeważa nad analizą. Zachwiane zostały proporcje poszczególnych partii tekstu. Niepisana zasada mówi, że „im bliżej współczesności, tym obszerniej”, a Lis odwrotnie: okresowi 1945—1946 poświęcił w sumie 120 stron, planowi trzyletniemu tylko 56. Początki współzawodnictwa pracy ukazano (s. 218—220) nieco schematycznie i bezkonfliktowo, choć obraz wcale nie był tak jednoznacznie wyglądający. Niezrozumiałe, dlaczego rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi opolskiej przedstawiono do końca 1948 r., skoro dopiero rok następny zapoczątko-

wał tu zwiększoną dynamikę procesu kolektywizacji rolnictwa. Nieścisle jest twierdzenie, iż nyskie zakłady aparatury chemicznej w Nowej Wsi znajdowały się „poza miastem” (s. 88). Nowa Wieś była przedmieściem Nysy już od 1910 r., zatem nieporozumieniem jest umieszczenie jej jako osobnego hasła w indeksie miejscowości (s. 253). Chyba przez niedopatrzenie redakcyjne znalazło się na s. 222 stwierdzenie, iż kozielski ośrodek przemysłu chemicznego „nie nadawał się do odbudowy”, wyglądające dość dziwnie w konfrontacji z późniejszymi wydarzeniami. W inkryminowanym tekście brakuje zapewne przymiotnika „natychniastowej”.

Uwagi krytyczne nie podważają końcowej oceny publikacji. Po wyważeniu wszystkich dostrzeżonych plusów i stron słabszych ocena ta musi pozostać pozytywna. Życzyć by sobie należało, by podobnie udane okazały się dalsze, zapowiedziane we wstępie wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu, poświęcone odbudowie rolnictwa, życiu politycznemu i gospodarce na Odrze. Zakończenie cyklu badań nad pierwszymi latami Opolszczyzny w Polsce Ludowej, planowane poszerzenie zainteresowań na okres 1950—1955 może umożliwić w dalszej przyszłości przygotowanie obszernej syntezy najnowszych dziejów regionu.

Stanisław Senft

„KLASA ROBOTNICZA NA ŚLĄSKU”, t. IV, Opole 1978, ss. 401.

Kolejny tom wydawnictwa (omówienie poprzednich por. „Sobótka”, 1977, nr 3, s. 421—424 i 1978, nr 3, s. 451—453) jest nieco mniejszy rozmiarami od poprzednich, ale i tak obszerny. Składa się z 12 prac, w tym 7 artykułów, 1 biografii, 3 pozycji w dziale materiałów i bibliografii. Pod tym względem przypomina tomy poprzednie, a nie inaczej jest i z innymi cechami. Zespół autorski pochodzi z Opola, które tym razem dzierży prym (5 autorów), Wrocławia i Katowic, zagranicę reprezentuje autor z Ostrowy. Chronologicznie przeważa okres do 1918 r. (4 prace oraz jedna sięgająca od 1890 do 1939 r.) nad okresem międzywojennym (2 prace oraz jedna obejmująca też okres po 1945 r.), latami II wojny światowej (1 praca) i czasami PRL (2 prace). Terytorialnie, podobnie jak w poprzednich tomach, przewagę ma Śląsk Górny i Opolski (7 prac; rozgraniczenie tych terminów, jak to się nieraz zdarza, nie jest wyraźne), nad Dolnym (2 prace), Zagłębiem Dąbrowskim i Śląskiem Cieszyńskim (po 1 artykule). Pod względem zagadnień i tym razem przeważa ruch robotniczy, najbardziej dzieje partii, mniej ruchu zawodowego, nad strukturą społeczną i położeniem proletariatu. Niewiele jest wypadków terytorialnego wychodzenia poza Śląsk (w jednym wypadku chodzi bardziej o stosunki w całej Rzeszy niż o teren Śląska), nieco więcej poza problematykę dziejów proletariatu i ruchu robotniczego (2 prace dotyczą nie tylko tych zagadnień). W sumie cechy tego tomu (przewaga Górnego Śląska i ruchu robotniczego) uznać należy za zrozumiałe, dobór zaś materiałów za konsekwentny. Pozytywnie ocenić też można umiejętność łączenia wszechstronności z trzymaniem się tzw. profilu wydawniczego.

Prace w poszczególnych działach ułożone są chronologicznie, można mieć tylko wątpliwości, czy zaczynający tom artykuł S. Michalkiewicza o charakterze przyczynku, którego poważną część stanowi aneks źródłowy, nie nadawał się bardziej do działu materiałów.

Przeciętna objętość prac skurczyła się nieco, ponad przeciętną wykracza znacznie materiałowa praca M. Łabuza o obchodach pierwszomajowych. W opracowaniu F. Hawranka można by sobie darować zamieszczenie zarówno niemieckiego tekstu instrukcji KPD dla komunistów zasiadających w samorządzie gminnym, jak i jej polskiego tłumaczenia.

Wspomniany już artykuł Michalkiewicza, *Przyczynek do dziejów socjaldemo-*

kracji na Górnym Śląsku, stanowi, jak pisze Autor, „próbę mikroanalizy jednej z pierwszych organizacji powstałych na tym obszarze” (s. 13), a mianowicie Związku Robotniczego w Raciborzu, założonego w 1890 r. Podstawą stały się materiały odnalezione w archiwum w Merseburgu. W postaci aneksów dodał Autor statut organizacji i spis członków. Słusznie utworzenie związku połączone zostało z falą strajkową z 1889 r., brak natomiast podkreślenia tego, że działo się to na kilka miesięcy przed usunięciem ustawy antysocjaldemokratycznej, gdy w dodatku wiadomo już było, iż nie zostanie ona przedłużona.

M. Myśka opublikował obszerną rozprawę, poświęconą *Strukturze społecznej Śląska Cieszyńskiego w drugiej połowie XIX w.*, ściślej biorąc w latach 1869—1900, gdyż Autor oparł się przede wszystkim na drukowanych spisach austriackich z tych dwóch lat. Kolejno poruszył rozwój demograficzny, ogólny rozwój gospodarczy 3 powiatów, podział pracujących na zawodowo czynnych i biernych, podział ich według gałęzi wytwórczości, strukturę klasową i rozczłonkowanie proletariatu. Nie podano nazwiska tłumacza (chyba, że sam Autor pisał w języku polskim), w tekście zaś trafiają się nie najrzeczniejsze zwroty.

Struktury społecznej dotyczy także artykuł L. Balickiego, tym razem tylko górników z Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1870—1913. Autor nieraz pisał już o tym regionie, w swoich pracach opiera się głównie na archiwach górnośląskich, a kolejne zagadnienie podzielił na parę części — przesłanki przemian, struktura zawodowa, praca kobiet i młodocianych, dodając także urywek o płacach i warunkach pracy.

Również i R. Gelles pisał już sporo o dziejach Wrocławia w latach 1914—1918, w omawianym tomie o ruchu zawodowym. Wyzyskał głównie drukowane sprawozdania organizacji socjaldemokratycznych. Stosunkowo wiele powiedział o sytuacji przed 1914 r., a w latach wojny mowa jest i o ruchu strajkowym. Z drobiazgów niezbyt jasne są uwagi o niesocjalistycznych związkach przed 1914 r. (s. 135); chodzi o „skaczącą” liczebność organizacji chrześcijańskich — mogła ona wynikać czy to z różnego określania w sprawozdaniach socjalistycznych, czy to z wypierania „kierunku kolońskiego” przez „berliński”, popierany przez kurię wrocławską, który socjaliści mogli zaliczać do żółtych związków.

F. Hawranek, pisząc o komunistach na czele walki bezrobotnych na Śląsku Opolskim w latach 1925—1928, oparł się na prasie i na materiałach archiwalnych z Opola. Wyniki akcji KPD ocenił jako bardzo skromne w stosunku do zamierzeń i użytych środków, powodów zaś tego szuka w warunkach lat stabilizacji, fluktuacji wśród bezrobotnych i w stałym podkreślaniu przez komunistów celów politycznych, dążenia do rewolucji i dyktatury proletariatu.

C. Sputek zajmuje się dziejami PZPR w woj. katowickim; w nowym artykule omówiła wprowadzenie legitymacji partyjnych w 1949 r. i kolejne ich wymiany w latach 1959, 1967 i 1974—1975. Do pracy dodała obszerne tabele, a choć w tekście jest sporo opisów i ocen, zwróciłbym uwagę zwłaszcza na liczby, których w artykule jest bardzo wiele. Najdokładniej opisana jest wymiana z 1975 r., w tym urywku Autorka podała chyba zbyt wiele szczegółów.

J. Popera na podstawie archiwaliów partyjnych pisze o trudnościach adaptacji ludności autochtonicznej na Opolszczyźnie w latach 1950—1953. Już w tytule zastrzegł się, że omawia tylko „niektóre problemy” i rzeczywiście ten skomplikowany i trudny problem nie został omówiony w całości.

Z. Kowalski i W. Lesiuk w dziale biografii omówili sylwetkę Jana Mrochenia, działacza KPD z okresu międzywojennego, a PZPR z czasów PRL.

We wspomnianej już pracy M. Łabuz przedstawił dane do obchodów pierwszomajowych na Górnym Śląsku w latach 1890—1939. Informacje z archiwaliów, prasy i opracowań ułożył kronikarsko latami, a pod każdym rokiem w 7 działach — przygotowania, przeciwdziałanie burżuazji, założenia polityczne, przebieg wystąpień,

represje, skutki i wykaz źródeł. Walorem jest przejrzystość, ale granice między tymi działaniami nie zawsze są łatwe do nakreślenia. Gdy zaś z wykazu będzie korzystał historyk, trudno mu będzie znaleźć źródło odnoszące się do konkretnej wzmianki. Od 1922 r. Autor nie wprowadził podziału Śląska na część w Polsce i w Niemczech.

Jak już wspomniałem, Hawranek opublikował i omówił instrukcję KPD dla komunistów, zasiadających w samorządzie gminnym, wydaną w 1924 r. Odnosiła się ona do całej Rzeszy, uderza niezwykle dokładne określanie zachowania członków KPD w każdej sytuacji, a także, znana skądinąd, zdecydowana wrogość do SPD.

J. Rymarczyk już od dłuższego czasu zajmuje się położeniem robotników w górnictwie dolnośląskim, opierając się na archiwaliach wałbrzyskich. W omawianym tomie napisał o eksploatacji robotników przymusowych, także jeńców wojennych, w latach II wojny światowej.

Jak w poprzednich tomach, H. Lipka zamieściła *Bibliografię opracowań na temat dziejów klasy robotniczej* (w szerokim tego słowa znaczeniu), tym razem za lata 1976—1977.

Na zakończenie trzeba, niestety, wspomnieć, o nie najlepszej w tym tomie korekcie; oba egzemplarze, które miałem w rękę, były zdefektowane (odbiło się do na biogramie Mrochenia, którego nie mogłem przeczytać).

Adam Galos

Z. Kowalski, T. Swedek, ALEKSANDER ZAWADZKI PRZYJACIEL OPOLAN, Opole 1979, ss. 228 + ilustracje.

Prezentowana publikacja jest próbą biografii Aleksandra Zawadzkiego w „okresie opolskim”, który zajął szczególne miejsce w drodze życiowej tego wielkiego Polaka. Książka poświęcona jest związkom gen. A. Zawadzkiego z mieszkańcami i sprawami Śląska Opolskiego, które przypadły na niełatwe lata odbudowy państwowości Polski. Autorzy podkreślili wielki wkład pełnomocnika rządu lubelskiego i I wojewody śląskiego w utrwalaniu więzi społecznych na Opolszczyźnie.

Bardzo oryginalna jest konstrukcja biografii, co stanowi dodatkowy walor pracy. Składa się z wziętej informacji biograficznej, w której zaprezentowano interesujące uwagi z życia i całokształtu działalności Zawadzkiego w latach 1899—1964, podkreślając najmocniej „rozdział opolski”.

Część druga i trzecia — źródłowa, stanowi ilustrację oraz uzupełnienie i podbudowę kartograficzną części monograficznej, zatytułowanej „Problematyka Śląska Opolskiego w działalności wojewody śląskiego gen. Aleksandra Zawadzkiego”. Na część drugą składają się przemówienia Zawadzkiego i relacje prasowe z lat 1945—1961. Publikowane tu źródła dotyczą wyłącznie problematyki Śląska Opolskiego. Autorzy wyeliminowali z nich informacje, które dotyczyły spraw ogólnokrajowych i międzynarodowych, a nawet pozostałej części województwa śląskiego. Z wystąpień wojewody podczas uroczystości regionalnych i państwowych czytelnikowi rysuje się obraz A. Zawadzkiego jako działacza partyjnego i państwowego. Cel, jaki sobie wytyczył w okresie budowy zrębów władzy ludowej, to repolonizacja, zagospodarowanie a w konsekwencji faktyczny powrót Śląska Opolskiego do Macierzy.

W części trzeciej „Aleksander Zawadzki we wspomnieniach Opolan” zawarta jest charakterystyka i ocena wojewody śląskiego jako męża, stanu, a przede wszystkim jako człowieka w kontaktach ze społeczeństwem opolskim. „Jak Polska długa i szeroka spotyka się zakłady pracy, szkoły, ulice, noszące imię Aleksandra Zawadzkiego. A przecież — jeśli chodzi o Opolszczyznę — nikt przed, ani podczas wojny go nie znał. Czym więc zaskarbił wdzięczność ludu śląskiego?” (s. 152). Odpowiedź na to

pytanie znajduje czytelnik w książce. We wszystkich przytoczonych w publikacji wspomnieniach podkreślano jego szczerość i bezpośredniość w obcowaniu z ludźmi, których problemów nie traktował jako marginalnych.

W późniejszych latach, kiedy gen. A. Zawadzki przeszedł do służby w centralnych organach władz politycznych i państwowych w Warszawie, „okazywał nadal dużo serca dla spraw Górnego Śląska i Opolszczyzny” (s. 184).

Książkę zamyka kronika ważniejszych wizyt A. Zawadzkiego na Śląsku Opolskim i bibliografia.

Wydanie omawianej pracy, przygotowanej przez pracowników Instytutu Śląskiego w Opolu, jest tym cenniejsze, że wiąże się z 90 rocznicą urodzin A. Zawadzkiego.

Jerzy Juchnowski

POLSKIE TRADYCJE WOJSKOWE DOLNEGO ŚLĄSKA, pod zbiorową redakcją Emila Jądziaka, Warszawa—Wrocław, 1978, ss. 261.

Recenzowana praca stanowi zbiór referatów z dwu sesji naukowych poświęconych osadnictwu wojskowemu i dziejom 2 Armii Wojska Polskiego, których dorobek wzbogacony został artykułami mówiącymi o najdawniejszych dziejach militarnych Dolnego Śląska i zarysie historii Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Rozległość tematyki sprawiła, iż wyeksponowane zostały w niej głównie dwa momenty, istotne do kształtowania się polskich tradycji wojskowych Dolnego Śląska: udział 2 Armii w operacjach końcowej fazy wojny (częściowo poruszone zostało zagadnienie udziału 2 Armii w umacnianiu państwowości) oraz początki osadnictwa wojskowego na Dolnym Śląsku. Jest to zatem głównie nawiązanie do tradycji wyzwoleńczych i osadniczych z okresu lat 1945—1948.

Interesującą i merytorycznie uzasadnioną próbą ukazania genealogii tradycji wojskowych, jest zawarty w części I zarys historyczny polskich tradycji wojskowych na Dolnym Śląsku. Miał on na celu udokumentowanie analogii historycznych, pozwalających na lepsze zrozumienie historycznej doniosłości wydarzeń zaszłych po II wojnie światowej. Powstały tu jednak skróty i opuszczenia faktów, jak np. nie wspomina się o walkach o połączenie Dolnego Śląska z Polską w XIV w. (zmagania o niezależnienie od panowania Luksemburgów, którymi kierował książę świdnicki Bolko) ani o tradycjach powstań śląskich z lat 1919—1921. Również markuje się tylko historyczną ciągłość polskich tradycji wojskowych na przestrzeni wieków od XV do XIX.

Zasługą autorów jest zobrazowanie w chronologicznym i logicznym porządku dziejów frontowych 2 Armii Wojska Polskiego. Ilustruje to zagadnienie część II zbioru pod red. R. Majewskiego. Zwłaszcza pierwsze artykuły (E. Ucieńskiego, R. Majewskiego, K. Kaczmarka i S. Gacia) zawierają sporą porcję informacji o kolejnych fazach tworzenia i dyslokacji tej formacji.

Historykowi badającemu procesy zagospodarowania i zasiedlenia ziem zachodnich i północnych w latach 1945—1948 wielu danych dostarczają omówienia w części III pracy („Osadnictwo wojskowe na Dolnym Śląsku”, pod red. B. Pasierba). Znajdujemy tu materiał o zróżnicowanym charakterze. Obok naukowych rozważań problematyki osadnictwa wojskowego, są tam także relacje osadników wojskowych.

We wprowadzającym referacie B. Pasierb rozważa liczne aspekty składające się na współczesne pojęcie „epopei powrotu”. Dokumentując jego wymiar historyczny Autor koncentruje główną uwagę na zagadnieniu materializacji idei powrotu Polski nad Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk. Wykazuje rozmiary dwu równoczesnych akcji: osadnictwa polskiego i transferu ludności niemieckiej, dowodząc, iż mimo olbrzymiej skali tych przedsięwzięć i skąpych środków, realizowano je w sposób

sprawny oraz w zgodzie z przyjętymi zobowiązaniami międzynarodowymi. Interesująca jest szczególnie ocena Autora odnosząca się do działalności Państwowego Urzędu Rapatriacyjnego (s. 127).

Przedstawieniu udziału w akcji zasiedlenia Dolnego Śląska Związku Osadników Wojskowych oraz aparatu polityczno-wychowawczego WP poświęcono większość referatów w tej części. M. in. L. Styś przedstawił organizację oraz przebieg osadnictwa wojskowego i efekty działalności ZOW.

Socjologicznymi aspektami dolnośląskiego osadnictwa wojskowego zajął się B. Gralak, dając wnikliwą analizę motywów osiedlania się byłych żołnierzy i partyzantów na ziemiach zachodnich, czynników warunkujących ich adaptację i integrację oraz roli związków kombatanckich w procesie zasiedlania.

Nazbyt powierzchownie ukazano natomiast w szkicu A. Chojeckiego rolę aparatu polityczno-wychowawczego WP w propagowaniu osadnictwa wojskowego. Problem ten ściśle łączy się z szerokim kompleksem spraw, które jak dotąd nie zostały należycie oświetlone w literaturze naukowej. Chodzi mianowicie o podłoże i skutki dyrektyw władz państwowych, formułowanych w okresie pionierskim, szczególnie w momencie, kiedy na forum międzynarodowym rozstrzygano kwestię ziem zachodnich i północnych. W tym kontekście widzieć należałoby rozkaz Naczelnego Dowództwa WP z 5 VII 1945 r. i pochodne mu zalecenia Zarządu Polityczno-Wychowawczego 1 Armii z 20 VII 1945 r. Interesujące byłoby pokazanie, w jaki sposób owe wytyczne zostały wyeksponowane w propagandzie politycznej w wojsku.

Problematyce osadnictwa wojskowego były też poświęcone wystąpienia E. Kościak i Z. Wojdalskiego. Cennym przyczynkiem do poznania historii osadnictwa wojskowego na Dolnym Śląsku są zawarte w omawianej części pracy informacje o działalności Związku Osadników Wojskowych. Pochodzą one od świadków wydarzeń, byłych działaczy tej organizacji. Relacje, choć podane skrótowo i na pewno w sposób niepełny, przybliżają realia okresu, pozwalają wczuć się w atmosferę tamtych lat. Szkoda tylko iż są to ze zrozumiałych względów ogólne dywagacje, nie zaś ustosunkowanie się do problemów w szerokiej skali. Np. można by oczekiwać uzyskania tą drogą przekazu nastrojów panujących wśród społeczności ziem zachodnich w pierwszych latach powojennych. Wart zobrazowania byłby jej stosunek wobec doniosłych wydarzeń politycznych, jak referendum ludowe i wybory sejmowe.

Od pozostałych części zbioru różni się ze względu na tematykę i sposób ujęcia część IV, stanowiąca zwięzłą informację o kierunkach pracy Śląskiego Okręgu Wojskowego. Jawi się tu zgoła odmienny problem, który można było ukazać w relacji: tradycje oręża—patriotyczne wychowanie społeczeństwa. Wspomnienie tradycji wojskowych, odleglejszej i najbliższej daty, ściśle wiąże się z praktyką wychowania obywatelskiego. Toteż nasuwa się pytanie, czy nie należało rozszerzyć kręgu omawianych problemów o dodatkowy materiał poznawczy, w rodzaju studium socjologicznego, mogący dać ocenę wykorzystania treści płynących z pielęgnowania tradycji w edukacji politycznej w wojsku. Dałoby się wówczas uniknąć dość jednostronnie sprawozdawczego opisu wydarzeń.

Praca zawiera wiele ilustracji i zdjęć, fotokopie dokumentów, zestawienia liczbowe, szkice i mapy sytuacji frontowych. Przydatnym dopełnieniem opisu wydarzeń są, zamieszczone w częściach II i III, charakterystyki literatury i zasobów źródłowych.

Jest to zatem praca wartościowa. Z racji popularnonaukowego charakteru wskazanym byłoby wykorzystanie jej w nauczaniu szkolnym, jako szczególnie przydatnej w kształtowaniu wiedzy o historii, przede wszystkim najnowszej regionu dolnośląskiego.

M. Fazan, J. Kantyka, SERCA, MYŚLI, CZYNY LUDOWEJ OJCZYŹNIE, SZKICE Z DZIEJÓW RUCHU MŁODZIEŻOWEGO W WOJEWÓDZTWIE KATOWICKIM, Katowice 1978, ss. 442 + ilustr.

Ruch młodzieżowy na Śląsku i w Zagłębiu ma bogate tradycje. O roli młodzieży i jej kolejnych organizacji na terenie województwa katowickiego traktuje omawiana książka. Nie jest to monografia naukowa, raczej popularny szkic ukazujący rozwój organizacyjny i ideowo-polityczny ruchu młodzieżowego. Pokazuje ona kierunki działań, formy pracy poszczególnych organizacji i związków młodzieży, na różnych etapach budownictwa socjalistycznego. Zmiany, jakie następowały, czy to w metodach działania organizacji, czy też w ich zasadach programowo-organizacyjnych, ukazane zostały na szerokim tle przeobrażeń dokonujących się w kraju.

Poszczególne istniejące w Polsce Ludowej organizacje młodzieżowe Autorzy przyporządkowali pokoleniom, przed którymi życie stawiało coraz to inne zadania. Omówienie tych zadań i metod ich realizacji, a także trudności, jakie napotymano, zawarli Autorzy w pięciu częściach pracy.

W części pierwszej, zatytuowanej „Pokolenie walki”, omówiono organizacje rewolucyjnej młodzieży okresu przedwojennego, ukazując społeczno-gospodarcze podłoże, z którego ów ruch wyrastał, oraz jego formy organizacyjne i metody działań. Omówiono tu również organizacje młodzieżowe okresu wojny i okupacji.

Część drugą „Pokolenie walki i pracy” poświęcono Związkowi Walki Młodych. Na Śląsku i w Zagłębiu organizacja ta bardzo szybko stała się najpotężniejszą w całym ruchu młodzieżowym. Potrafiła do swej wizji nowej Polski przekonać nie tylko inne organizacje i związki, lecz także młodzież niezaangażowaną. Nic więc dziwnego, że gdy w 1948 r. powstał Związek Młodzieży Polskiej, o którym mówi część trzecia „Pokolenie ZMP”, organizacja katowicka ZWM wniosła do niej silne organizacyjnie i politycznie kadry. W okresie po rozwiązaniu ZMP, gdy dyskusje o przyszłości polskiego ruchu młodzieżowego przybierały bardzo ostre formy, młodzież Śląska zdecydowanie odrzuciła wszelkie koncepcje zerwania z socjalizmem i partią. Potrafiła przezwyciężyć kryzys i do Związku Młodzieży Socjalistycznej przenieść z ZMP to, co w jego działalności było najlepsze. Działania ZMS w województwie katowickim ukazuje część czwarta, zatytułowana „O jedność młodego pokolenia”. Szczególnie charakterystycznym zjawiskiem tego okresu było znaczne rozszerzenie działalności organizacji ogarniającej coraz więcej istotnych dla młodego pokolenia problemów, znacznie wzbogacającej formy oddziaływania. Rozdział ostatni mówi o działalności Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

W każdej części, obok ogólnych informacji o miejscu i roli organizacji w życiu społeczno-politycznym kraju czy regionu, znajdziemy szereg danych o metodach pracy specyficznych dla województwa katowickiego. Szczególnie ważne są pod tym względem obficie cytowane dane statystyczne. Ukazują one zarówno wzrost szeregów organizacji, jak i, co szczególnie istotne, efekty ich działania. Ukazując tym samym konsekwentnie utrzymywany kierunek rozwoju ruchu młodzieżowego, jego wkład w rozwój Polski Ludowej.

Lech Kalicki

J. Mądry, KULTURA JAKO INSTRUMENT POLITYKI ZAGRANICZNEJ RFN 1949—1975, Katowice 1978, ss. 275.

Wśród wielu prac o charakterze niemcoznawczym na uwagę zasługuje książka J. Mądrego, podjęto w niej bowiem tematykę, która w dotychczasowych badaniach stanowiła nierzadko problem marginalny. Tymczasem rozwój sytuacji międzyna-

rodowej, zwłaszcza ostatnich lat, dążenie do odprężenia i pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społecznych sprawiły, że kultura jako instrument polityki zagranicznej nabrała szczególnego znaczenia.

Pierwsza część książki, „Dzieje, rozwój i koncepcje programowo-organizacyjne współpracy kulturalnej RFN z zagranicą”, zawiera cztery rozdziały. W rozdz. I pt. „Zarys procesu kształtowania się form, celów i zadań niemieckiej zagranicznej polityki kulturalnej” Autor kreśli początki kształtowania tej polityki jako wyniku oddziaływania na siebie polityki i kultury, począwszy od XIX w.

Nacjonalistyczne koncepcje kulturalne, inspirujące politykę niemiecką przed I wojną światową, legły u podstaw totalnego systemu państwa hitlerowskiego, a w latach 1933—1945 zaangażowano zagraniczną politykę kulturalną w sprawę kształtowania poza granicami III Rzeszy osławionej V Kolumny i istotnie odegrały one tu niebagatelną rolę. Autor podkreśla, iż niektóre koncepcje programowe, organizacyjne, formy działania z przeszłości przetrwały w RFN do dziś.

W rozdz. II zarysowano program, zadania, cele i model organizacyjny w latach 1949—1969. Podjęte w latach pięćdziesiątych główne kierunki zagranicznej polityki kulturalnej RFN zmierzały przede wszystkim do przełamania dość powszechnej nieufności wobec Niemców, jako rezultatu II wojny światowej. Chciano przekonać inne narody o pokojowych i demokratycznych przemianach w społeczeństwie, co nie przeszkodziło w równoczesnym reaktywowaniu działalności dawnych instytucji wykonawczych oraz rozwoju metod działania wypróbowanych w przeszłości. Zjawiska kulturalne w Niemczech zachodnich, uważane są za trzecią, obok politycznych i gospodarczych, płaszczyznę polityki zagranicznej lub tzw. trzecią scenę (Dritte Bühne) tej polityki.

W latach sześćdziesiątych, w okresie dużego rozwoju różnych instytucji realizujących zagraniczną politykę kulturalną i jednocześnie walki z ideologią krajów socjalistycznych, narastała krytyka dotychczasowego modelu tej polityki. Z tego ducha, jak się wydaje, wynikały kolejne inicjatywy rządu federalnego koalicji SPD/FDP w latach 1969/1971, o których Autor pisze w rozdz. III pt. „Opracowywanie nowego programu i modelu organizacyjnego”. Gdy polityka „wielkiej koalicji” prowadzona była pod hasłem „odprężenia przez zbliżenie”, tzw. nowa polityka wschodnia wobec państw socjalistycznych nie spełniła oczekiwań, konieczność zmiany tej polityki wystąpiła z dużą ostrością.

Warto zwrócić uwagę na przeniesienie w „wytycznych” głównego ciężaru zmiany kulturalnej z zagadnień szkolnictwa niemieckiego za granicą, kursów językowych i działalności artystycznej na społeczne problemy współczesnego świata. Uniwersalność tej propozycji miała ułatwić podjęcie dialogu z ośrodkami kształtowania opinii publicznej w krajach o różnych ustrojach społeczno-politycznych z uwzględnieniem krajów wspólnoty socjalistycznej:

W rozdz. IV, zatytułowanym „Istota dokonanych zmian — program i model organizacyjny w świetle »wytycznych zagranicznej polityki kulturalnej«”, Autor podaje własną interpretację powyższego dokumentu.

Część druga książki zawiera omówienie instytucji wykonawczych i realizację współpracy kulturalnej z zagranicą. Rozdz. I, pt. „Instytucje wykonawcze”, przedstawia obraz olbrzymiej maszyny organizacyjnej, na którą składa się około 500 instytucji wykonawczych. Zamieszczone w książce tabele i mapy utwierdzają czytelnika w przekonaniu, iż zasięg i rozmiary całej działalności i związane z tym nakłady finansowe są wręcz gigantyczne.

W rozdz. II Autor podjął próbę przedstawienia węzłowych problemów zachodniemieckiej polityki kulturalnej wobec krajów europejskiej wspólnoty socjalistycznej. „Warunki rozwoju współpracy oraz koncepcje programowe do jesieni 1969 r”. stanowią pierwszy temat Jego rozważań.

W kolejnej części II rozdziału Autor rozpatruje „Przyczyny, kierunki i rezultaty

modyfikacji programu na przełomie 1969 i 1970 r". Nowym programem lat siedemdziesiątych: respektowanie zasad koegzystencji, a nie działań na rzecz likwidacji państw socjalistycznych, ogłoszenie „Wytycznych”, które zbiegło się chronologicznie z zakończeniem rozmów i podpisaniem w Moskwie i w Warszawie układów między Związkiem Radzieckim a RFN oraz Polską a RFN stanowiły „punkt zwrotny w rozwoju dotychczasowej zachodnioniemieckiej polityki kulturalnej przyczyniając się do znacznej aktywizacji wzajemnych kontaktów kulturalnych”. W „Wytycznych” dostrzega się jednak — zdaniem Autora — przewijanie się dwóch nurtów programowych: jawnego, opartego na hasłach utrwalenia pokoju, współpracy ze wszystkimi krajami, humanizacji polityki itp, oraz ukrytego, który wyznacza pierwszemu realizację ściśle określonych, chociaż nie wymienianych *expressis verbis* zadań politycznych i ideologicznych służących wyłącznie RFN. Popieranie zaś w RFN sił odwetowych, ziomkostw, instytucji działających na szkodę krajów socjalistycznych itd. nie zawsze pozwala wierzyć w szczerą intencję zawartych w „Wytycznych”.

Dalej Autor zwraca uwagę, że „we współczesnym programie zachodnioniemieckiej zagranicznej polityki kulturalnej NRD traktowana jest jako problem oddzielny. NRD nie może być traktowana — w myśl wielu publikacji zachodnioniemieckich — jako państwo wspólnoty socjalistycznej. Głoszono również tezę o jedności kulturalnej Niemców, mieszkańców obu państw. Szereg innych ustaleń Autora prowadzi do wniosku, iż nie ma wątpliwości co do tego, że ewolucja założeń zagranicznej polityki kulturalnej RFN nie może oznaczać zmiany głównych celów i tendencji, które, jak dobrze pamiętamy, zostały wypracowane w okresie adenauerowskim.

Wydaje się, że nadanie nowej roli sprawom kultury w całokształcie zagranicznej polityki RFN obliczone było na uzyskanie rezultatów przede wszystkim w europejskich krajach państw socjalistycznych. Stąd pewien niedosyt po przeczytaniu II rozdziału, Autor bowiem nie uznał za stosowne poświęcić tym problemom więcej uwagi. Wydaje się także, iż polskiego czytelnika usatysfakcjonowałoby zapewne szersze, niż to uczyniono, przedstawienie zagranicznej polityki kulturalnej wobec Polski.

Współpraca kulturalna z krajami rozwijającymi się, krajami „Trzeciego Świata”, o czym traktuje rozdz. III, to ostatni z problemów poruszanych w książce. W kontaktach z tym obszarem „czynnik ekonomiczny a nie wartości kulturalne stały się formą realizacji celów zagranicznej polityki kulturalnej RFN”.

Publikacje zachodnioniemieckie z lat 1975—1977, jak zauważa Autor w zakończeniu, wskazują na trudności z praktycznym wcielaniem w życie nowego programu i systemu organizacji zagranicznej polityki kulturalnej. Mimo to podjęcie całego wysiłku modernizacyjnego, ożywienie ruchu intelektualnego niesie z sobą wiele zjawisk pozytywnych.

Dobrze się stało, że właśnie teraz ukazała się omawiana książka. W okresie bowiem po zakończeniu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach jesteśmy świadkami ożywionej dyskusji na temat przepływu informacji, dorobku kulturalnego, współpracy międzynarodowej itp. Książka w sposób przejrzysty i ciekawy przybliży czytelnikowi i niekoniecznie znawcy przedmiotu jeden z elementów dość zawilej polityki zagranicznej, dotyczący polityki państwa liczącego się na arenie międzynarodowej.

Wybrane pozycje literatury, czasopism naukowych i fachowych, prasy, które wykorzystał Autor, stanowią solidną bazę niniejszej książki. Czytelnik otrzymuje jedną z nielicznych polskich pozycji poświęconych zagranicznej polityce kulturalnej RFN. W Polsce, kraju wyczulonym na problematykę niemcoznawczą, jest to pozycja ze wszech miar pożądana.

A. i C. Nowaczykowie, REGION LEGNICKI. ZARYS CHARAKTERYSTYKI GEOGRAFICZNEJ, pod redakcją Antoniego Bojakowskiego, Warszawa—Wrocław 1978, ss. 110.

Ta nieduża objętościowo, ale bardzo ciekawa książka wydana została wspólnymi siłami przez wielce zasłużone dla regionu Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy oraz Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne we Wrocławiu, przy częściowej finansowej pomocy legnickiego Kuratorium Oświaty i Wychowania. Ukazała się ona w niemalym nakładzie 5000 egzemplarzy, po dosyć przystępnej cenie 30 zł. Na osobną pochwałę zasłużył sobie jej edytor: wrocławski oddział PWN, tudzież Wrocławska Drukarnia Naukowa, za dobry druk książki, ładną, chociaż może i skromną szatę graficzną.

Publikacja wychodzi naprzeciw szerokiemu zapotrzebowaniu społecznemu, mimo że pomyślana została jedynie jako dość obfite materiały regionalne przy nauczaniu geografii w klasach od IV do IX dziesięcioletniej szkoły średniej. Niezależnie od tego w opracowaniu, zwłaszcza w jego drugiej części, znajduje się sporo wiadomości przydatnych również dla nauczycieli wychowania obywatelskiego oraz propedeutyki nauki o społeczeństwie.

Zasadniczą treść książki podzielono na dwie podstawowe części. Pierwszą z nich (s. 8—50) poświęcono problematyce środowiska geograficznego regionu legnickiego, przy czym Autorzy całkiem słusznie utożsamiają go z województwem legnickim. Należy więc w pełni zrozumieć, jak ogromne trudności piętrzyły się przed nimi podczas zbierania i przygotowywania materiałów, przede wszystkim danych statystycznych. Chodziło przecież o to, aby były one przynajmniej z grubsza porównywalne w czasie, zwłaszcza zaś na tak bardzo zmiennym w przeszłości terytorium regionu legnickiego, w dzisiejszych bowiem kształtach funkcjonuje on dopiero od 1975 r. W części pierwszej omówiono położenie geograficzne, budowę geologiczną, ukształtowanie powierzchni, klimat, sieć wodną, świat roślinny i zwierzęcy, wreszcie sprawy związane z niezwykle ważną dla współczesnego człowieka ochroną środowiska naturalnego regionu.

W części drugiej (s. 52—92) przedstawiono stosunki demograficzne oraz gospodarkę, scharakteryzowano więc m. in. trudny okres odbudowy po zakończeniu II wojny światowej, zmieniającą się w toku 30-lecia powojennego strukturę zawodową ludności oraz podziały administracyjne, wzrastającą znajomość zasobów mineralnych i ich poszerzającą się gwałtownie eksploatację, rozwój przemysłu, handlu i usług, komunikację — kolejową, samochodową i miejską, w końcu stan i przemiany w rolnictwie. Wszystko to rzucono na szerokie tło porównawcze całego państwa, za co należy Autorów pochwalić. Wśród badaczy regionalnych istnieją bowiem bardzo często niezdrowe tendencje rozpatrywania analizowanych obszarów w całkowitej izolacji od reszty kraju, przez co zubożają oni nasze wiadomości o danych regionach, wyrządzając im dużo krzywdy.

Natomiast niewielka część trzecia (s. 94—104) traktuje o problemach metodycznych. Autorzy zastanawiają się tu nad możliwościami realizacji tematyki regionalnej w procesie nauczania w szkole oraz w pracy pozalekcyjnej ucznia. Dodano do niej: kwestionariusz inwentaryzacji cech regionu, zestaw pytań (31) oraz słowniczek mniej potocznych terminów (19) geograficznych.

Korzystanie z recenzowanej pracy ułatwiają liczne mapy (8), diagramy i wykresy (9), tablice i zestawienia statystyczne (12), wykaz podstawowej, najważniejszej literatury przedmiotu (46 pozycji), wreszcie dobrze zrobione, wyraźne — co ostatnio nie zawsze drukarzom się udaje — ilustracje (23) na kredowych wklejkach.

Dużo miejsca w książce Nowaczyków zajmuje legnickie czerwone złoto — miedź, od dłuższego już czasu główne bogactwo województwa. Wiele ciekawych informacji znajdzie tu dla siebie także czytelnik interesujący się historią, szczególnie dziejami

najnowszymi, okresem powojennego 30-lecia. Sporo mówi się w niej o tym, jak kształtowało się nowe życie w Legnicy i okolicy w pionierskich latach powojennych, jak wzrastał ich potencjał ekonomiczny, ranga i znaczenie w całokształcie gospodarki naszego kraju. Autorzy przypominają nam, że fabryki legnickie do 1945 r. nie były zbyt liczne i wielkie, a w czasie ostatniej wojny ich produkcja w ogromnej części wprzęgnięta została w mechanizm militarny „Wielkiego Reichu”, dostarczając zdrowo przemarzniętym na wschodnim froncie żołnierzom Wehrmachtu swetrów, ciepłych koszul i grubych gaci, szalików i nauszników, co rzecz oczywista nie zwiększyło ich waleczności.

Zresztą w omawianej książce znajdziemy niemało innych, oryginalnych — ale zawsze przecież interesujących niekłamane regionalistę — wiadomości. Dowiemy się na przykład o tym, że łowione w Jeziorze Kunickim szczupaki zakażone są tasiemcami! (s. 44). Wyczytamy również, dlaczego na wiosnę czujemy się w tych stronach wyśmienicie, natomiast na jesieni nasze samopoczucie, nasz stan psychiczny i fizyczny jest pod przysłowiowym zdechłym Azorkiem (s. 34).

W sumie książka jest pozycją wartą polecenia szerokiemu gronu odbiorców — miłośnikom regionu legnickiego, chociaż nie tylko, i chyba szybko zniknie z półek księgarskich.

Julian Janczak

KATALOG DAWNYCH MAP RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KOLEKCJI EMERYKA HUTTEN CZAPSKIEGO I W INNYCH ZBIORACH, t. I: MAPY XV—XVI WIEKU, opr. W. Kret, Wrocław 1978, ss. 164 + 37 reprodukcji map.

Pod koniec ubiegłego roku zastrżona wrocławska oficyna — Ossolineum — rzuciła na rynek księgarski nader interesującą i nie mniej ważną książkę z zakresu historii kartografii, a więc z dziedziny, która ostatnimi laty dość dobrze u nas się rozwija. Idzie tu o pierwszy tom katalogu unikalnej wręcz kolekcji dawnych map Rzeczypospolitej Polski (całość została pomyślana na trzy tomy). Jej twórcą i właścicielem był Emeryk Hutten Czapski, żarliwy entuzjasta starej kartografii, gorący nasz patriota. Kolekcja jest jednym z największych prywatnych zbiorów dawnych map. Liczy bowiem aż 772 karty dotyczące całego historycznego terytorium państwa polskiego, w tym oczywiście również ziemi śląskiej. Mapy pochodzą z okresu od XV do połowy XIX stulecia. W jaki zaś sposób i dlaczego doszło do powstania zbioru, pisze w przedśłowiu zwięźle i bardzo pięknie sam jego twórca.

Recenzowany katalog został opracowany przez Wojciecha Kreta, sumiennego i docieklivego badacza, przedwcześnie zmarłego przed paru laty. Wydawnictwo ukazało się natomiast dzięki zabiegom Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, w nakładzie 2000 egzemplarzy, co — jak na taką specjalistyczną publikację — nie jest znowu mało.

Na stronicach katalogu pełno jest rozmaitych — zawsze jednak ważnych — wiadomości o mapach Śląska i związanych z nimi wydarzeniach, o Ślązakach zajmujących się ich opracowywaniem, rytowaniem, sztychowaniem czy też drukowaniem. Nie wspominam tu już o mapach ogólniejszych: Polski, zachodnich i południowych jej sąsiadów lub całej środkowej Europy, na których dzielnica śląska występuje jako część składowa. W gruncie rzeczy pojawia się ona niemal na wszystkich opisywanych w katalogu kartach. Dzięki temu stał się on również pewnego rodzaju podręcznym przeglądem metod i sposobów przedstawiania obrazu ziemi śląskiej w piętnasto- i szesnastowiecznej kartografii europejskiej.

Wojciech Kret prezentuje i omawia m. in. mapę Śląska zamieszczoną w tak bardzo poczytnej swego czasu *Cosmographii* Sebastiana Münstera, której pierwsze

wydanie ukazało się w 1544 r. (s. 92); rozmaite, różnojęzyczne mutacje pierwszej mapy Śląska Marcina Helwiga z 1561 r., publikowane w kolejnych wydaniach cieszących się ogromnym wzięciem wielkich atlasach niderlandzkich kartografów Abrahama Orteliusza *Theatrum orbis terrarum* (s. 42—43, 47, 53—54, 109, 120, 141) czy Gerarda de Jode *Speculum orbis terrae* (s. 47—49, 117, 129); bądź też jakże wymowną mapę Polski i Śląska Gerharda Merkatora, w jego wielkim dziele *Atlas sive cosmographicae meditationes de fabrica mundi et fabricati figura...* (s. 136, 140).

Nawiasem mówiąc, dzieło Marcina Helwiga i jego dalsze koleje losu ciągle jeszcze oczekują na dokładną, wszechstronną, odpowiadającą nowoczesnym wymogom nauki monografię. Czynione bowiem w tym względzie przed laty w ośrodku wrocławskim nieśmiałe próby gdzieś się zawieruszyły w załoczonych szufladach biurka młodych badaczy i nie ujrzały dotąd światła dziennego, nie trafiły do szerszych kręgów zainteresowanych odbiorców. Szkoda. To samo zresztą można powiedzieć o wielu innych mapach i kartografach śląskich.

Korzystanie z omawianego katalogu ułatwiająca obszerny indeks osobowy, bogaty wykaz literatury, wreszcie okazały, trafnie dobrany załącznik reprodukcji dawnych map, co prawda tylko jednobarwnych, ale i tak dających dobre wyobrażenie o obrazie ziem polskich w ówczesnej kartografii. Spotykamy tu również kilka szesnastowiecznych opracowań kartograficznych dotyczących Śląska: mapę Marcina Helwiga z czwartego wydania wspomnianego atlasu Orteliusza, to znaczy z 1574 r. (28 × 38,5 cm); cztery arkusze helwigowskiej mapy wydrukowane w 1776 r., ale odbite z oryginalnych klocków pierwszego wydania (format poszczególnych arkuszy ok. 34 × 41 cm); czy też mapę Polski i Śląska z atlasu Gerharda Merkatora z 1595 r., odbitą jednak z pierwotnej płyty z 1585 r. (35 × 45 cm).

Badacze, kolekcjonerzy i miłośnicy dawnych map ziemi śląskiej z niecierpliwością oczekują na ukazanie się w witrynach księgarskich dalszych tomów recenzowanego dzieła, tym bardziej że późniejsza kartografia Śląska, żywe świadectwo ówczesnego poziomu nauki i kultury, jest o wiele bogatsza i wzniosła się na dużo wyższy szczebel, w związku z czym wzrosła jej ranga i znaczenie w kartografii ogólnoeuropejskiej. Żywimy przeto nadzieję, że ciekawość nasza zostanie względnie szybko zaspokojona.

Julian Janczak

O. Prus, BIBLIOGRAFIA ARCHEOLOGII WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO, Legnica 1978, ss. 35.

Książeczka ta została wydana staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy. Prezentuje ona publikacje dotyczące badań archeologicznych na obszarze byłych powiatów: głogowskiego, legnickiego, lubińskiego, częściowo jaworskiego i złotoryjskiego, a w jeszcze mniejszym stopniu wołowskiego, bolesławieckiego i średzkiego. Podstawą do opracowania były zbiory Biblioteki Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu. W bibliografii Autorka uwzględniła wydawnictwa samodzielne oraz artykuły, materiały i komunikaty, zamieszczone w polskich czasopismach archeologicznych, tudzież niemieckie wydane do 1944 r., a dotyczące najstarszej przeszłości Śląska. Publikacja obejmuje okres od 1859 r. do 1977 r.

Bibliografia zawiera ogółem 300 pozycji. Podzielono je na 7 działów: bibliografie — 10 pozycji, sprawozdania, informatory, wykazy stanowisk — 46 pozycji, wydawnictwa ogólne — 21 pozycji, epoka kamienia — 40 pozycji, epoka brązu i wczesny okres epoki żelaza (Hallstatt) — 75 pozycji, okres lateński i okres wpływów rzymskich — 36 pozycji, wczesne średniowiecze i średniowiecze — 72 pozycje.

Ponadto bibliografia zaopatrzona jest we wstęp, wykaz skrótów czasopism, uwa-

gi końcowe oraz mapkę i wykaz 105 ważniejszych stanowisk archeologicznych na terenie województwa legnickiego.

Należy jeszcze dodać, że pełna i rozszerzona bibliografia, uzupełniona obszernym katalogiem stanowisk archeologicznych, ukaże się w jednym z tomów „Szkiców Legnickich”.

Małgorzata Janczak

Leonard Smółka

GWARANCJE NIEPODLEGŁOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA II RZECZYPOSPOLITEJ

Temat ten był przedmiotem obrad trzeciego, ogólnopolskiego sympozjum historyków myśli politycznej, zorganizowanego w dniach 11—12 XII 1978 r. w Szklarskiej Porębie przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Obrady otworzył prof. W. Wrzesiński, wskazując na miejsce tematu w całokształcie badań nad polską myślą polityczną dwóch ostatnich stuleci, którymi kieruje prof. H. Zieliński.

Uczestnicy sympozjum mieli okazję dyskutować nad sześcioma referatami, poświęconymi kolejno: obiektywnym i subiektywnym przesłankom bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej (H. Zieliński), miejscu Polski w Europie środkowej w koncepcjach polityków w latach 1918—1939 (prof. J. Tomaszewski), myśli politycznej ruchu robotniczego, sanacji i endecji wobec problemów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej (prof. M. Turlejska, prof. A. Garlicki, prof. R. Wapiński) oraz problematyce niepodległościowej w literaturze polskiej lat 1918—1932 (doc. J. Kolbuszewski).

Referat H. Zielińskiego stanowił zbiór refleksji w związku z pewną bezradnością historiografii i publicystyki, jeśli chodzi o wyjaśnienie klęski 1939 r. i niedorozwoju II Rzeczypospolitej. Centralnym zagadnieniem była sprawa miejsca i współzależności obiektywnych i subiektywnych przesłanek bezpieczeństwa i niepodległości Polski oraz problem kryteriów tych czynników. Dotychczasowa historiografia i publicystyka, poświęcając zbyt wiele uwagi roli czynników bądź subiektywnych, bądź to obiektywnych, oddalała się od ocen wyważonych. Równocześnie im więcej występuje czynników obiektywnych, tym mniej jest miejsca dla ocen historyka, w związku z czym powinien on je tylko skonstatować, przy czym pozycję państw mniejszych i słabszych w większym stopniu niż dotyczy to mocarstw determinowały czynniki obiektywne.

J. Tomaszewski zajął się w swoim referacie koncepcjami miejsca Polski w Europie środkowej na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej. Charakteryzując główne kierunki działania polityki polskiej (wobec mocarstw koalicji i wobec wschodniego oraz zachodniego sąsiada), szczególną uwagę zwrócił na koncepcje politycznego zjednoczenia krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej. Na początku niepodległości znajdowały się one pod wyraźnym wpływem idei federacyjnych obozu piłsudczyków i były konkurencyjne wobec zamiarów Czechosłowacji. (Polska jako ośrodek bloku państw od Morza Czarnego do Bałtyckiego i koncepcja współpracy państw nadbałtyckich). Te równoległe występujące koncepcje pozostawiły trwały ślad w polityce polskiej całego okresu międzywojennego.

M. Turlejska skoncentrowała uwagę na wewnętrznych problemach ruchu robotniczego w Polsce po VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej z 1935 r. Stanowisko tego ruchu (komunistycznego i socjaldemokratycznego) uznała za ważną determinantę polityki rządu polskiego, która spowodowała zahamowanie procesu

faszystacji kraju. To zaś umożliwiło Polsce znalezienie się w gronie państw koalicji antyfaszystowskiej.

A. Garlicki ze względu na małą precyzyjność publicystycznego określenia „sanacja” zaznaczył we wstępie swego referatu, iż dotyczy on właściwie myśli politycznej piłsudczyków w latach 1921—1939. Uznał to rozszerzenie za celowe również ze względu na fakt, że sanacja w odróżnieniu od innych kierunków politycznych nie posiadała właściwie doktryny politycznej. Autor zajął się więc piłsudczykowską oceną zagrożeń zewnętrznych II Rzeczypospolitej i dróg ich przezwyciężenia, sygnalizując koncepcje polityki wschodniej realizowane w latach 1918—1920 i programy prometejskie z lat późniejszych. Więcej jednak miejsca poświęcił piłsudczykowskiemu ujęciu roli państwa w przezwyciężaniu zagrożeń wewnętrznych. Dla obozu sanacyjnego polityka zagraniczna nie była bowiem wyłącznym środkiem zapewnienia bezpieczeństwa Polski. Zwracał on w związku z tym uwagę na potrzebę istnienia państwa mocnego jako zasadniczej gwarancji jego bezpieczeństwa. Dlatego też omówił m. in. poglądy piłsudczyków na strukturę narodowościową i polityczną II Rzeczypospolitej.

W referacie R. Wapińskiego zwrócono uwagę, iż zasadnicze elementy wizji Polski w myśli politycznej endecji przed i po uzyskaniu niepodległości nie uległy zmianie i że endecja traktowała walkę o nacjonalistyczny kształt wewnętrzny państwa polskiego, o unarodowienie wszystkich dziedzin życia wewnętrznego, jako element walki o bezpieczeństwo tego państwa. Spoistość wewnętrzna państwa miała być najważniejszym gwarantem jego bezpieczeństwa. Oceniając położenie międzynarodowe odrodzonej Polski, endecja podtrzymywała tezę o większej groźbie niebezpieczeństwa niemieckiego, a głównego sojusznika Polski upatrywała we Francji (i Wielkiej Brytanii), a w dalszej kolejności w Rumunii i Czechosłowacji. Opowiadała się też za „w pełni poprawnymi stosunkami z ZSRR” i za współdziałaniem ze wszystkimi państwami, które tak jak Polska były zainteresowane w utrzymaniu terytorialnego status quo w Europie. Systemowi zbiorowego bezpieczeństwa endecja przeciwstawiła sojusze bilateralne i poprawne stosunki z sąsiadami II Rzeczypospolitej.

Z tekstem referatu J. Kolbuszewskiego uczestnicy sympozjum zapoznali się tylko w ramach lektury powielonych materiałów z powodu nieobecności referenta. Analiza literatury pozwala odzwierciedlić sposób literackiego przeżycia faktu odzyskania niepodległości przez Polskę, przy czym od 1932 r. „miejsce dyskusji nad drogami, jakimi kraj nasz kroczył do odzyskania niepodległości, zajmują rozważania nad współczesnym kształtem Rzeczypospolitej i dalszym sposobem jej istnienia”. Fakt ten zaważył na ograniczeniu chronologicznym referatu i na uwypukleniu różnorodności form literackiej walki z tradycją romantyczną. Były one wywołane właśnie faktem odzyskania niepodległości przez Polskę i wynikiem zderzenia „cudu zmartwychwstania” z rzeczywistością.

W dyskusji nad dwoma pierwszymi referatami szczególne zainteresowanie wywołało kilka spraw. Podział przesłanek bezpieczeństwa Polski na obiektywne i subiektywne postulowano zastąpić podziałem na możliwości i niemożliwości polityki polskiej (R. Wapiński) lub podziałem na czynniki wewnętrzne i zewnętrzne (doc. J. Holzer). W przesłankach subiektywnych widziano woluntarystyczne decyzje polityczne (doc. A. Paczkowski) i uwarunkowania wewnętrzne, a w obiektywnych — czynniki niezależne od Polski, bądź niezmiennie, to co jest zastane (red. M. Turski). Utrzymując celowość podziału zwrócono też uwagę na względny charakter czynników obiektywnych i subiektywnych w zależności od punktu widzenia, z którego oglądany jest przedmiot (dr L. Smółka). W ocenie H. Zielińskiego metodologiczna propozycja podziału przesłanek na obiektywne i subiektywne ma uprządkować pojęcia i zjawiska, które wpływały na życie narodu, i to tym bardziej, że niektóre sloganowe i stereotypowe wyjaśnienia nie wytrzymują krytyki, np. że wszystkiemu winien był zły ustrój. Żywe zainteresowanie wywołał też problem, w jakiej mierze dzisiaj potrafimy zrezygnować z patrzenia na okres międzywojenny przez pryzmat

II wojny światowej i 1945 r., tym bardziej że po tym roku widoczne są np.: inna rola i miejsce polityki radzieckiej oraz bardziej jednorodny skład państwa polskiego (R. Wapiński). M. Turlejska zwróciła w związku z tym uwagę, iż ocena historiografii i publicystyki wymaga uświadomienia sobie faktu, że spełniały one rolę usługową wobec tez politycznych, w których izolowano politykę polską od myśli i praktyki politycznej mocarstw zachodnich i innych państw. Tymczasem trzeba ją rozpatrywać na tym tle i z odrzuceniem przyzmatu przemian po II wojnie światowej. Dlatego też teza o izolacji Polski w 1939 r. jest słuszna, ale odnosi się to również do innych państw (M. Turlejska, H. Zieliński). Dr W. Suleja potwierdzającciążenie 1945 r. na dzisiejszych ocenach historiografii i publicystyki, nawiązał też do podniesionej już wcześniej roli stereotypu Rosjanina w polityce II Rzeczypospolitej. Był on negatywny, podobnie jak stereotyp Niemca (R. Wapiński) i opierał się na stereotypie ukształtowanym w Kongresówce (Suleja), przy czym w innych regionach, np. na pograniczu polsko-niemieckim, nie był on tak konfliktowy (Smółka). Dlatego też mimo wszystko łatwiej wyobrażalne było porozumienie z Rosjanami niż Niemcami (Zieliński).

Wyraźniejsza niż w dotychczasowej historiografii tendencja Tomaszewskiego do wykazania ciągłości polityki polskiej wobec Czechosłowacji i uwaga Garlickiego, iż 1926 r. nie jest cezurą z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej, zaniepokoiły Zielińskiego, czy aby tendencja ta nie idzie za daleko. Różnice w polityce polskiej przed i po J. Becku są bardzo widoczne właśnie wobec Czechosłowacji. Wcześniej chodziło o podporządkowanie, później nawet o zlikwidowanie czechosłowackiej państwowości. Referat Tomaszewskiego uzupełniły uwagi o problemie pogranicza narodowościowego nie tylko na granicy polsko-radzieckiej (Wapiński), o antypolskim charakterze nie tylko prawicy niemieckiej i o roli czynnika ekonomicznego w podejmowaniu decyzji politycznych wobec Czechosłowacji (Zieliński) oraz o polityce równowagi jako o polityce niez zaangażowania w dzisiejszym rozumieniu tego słowa (Turlejska). W związku z uwagą Paczkowskiego, iż zagrożenie na wschodzie politycy polscy widzieli nie tyle w ruchach narodowowyzwoleńczych, ile w sile państwa radzieckiego i reperkusjach psychologicznych 1920 r. oraz w stosunku ZSRR do traktatu wersalskiego, Tomaszewski zaznaczył, iż ruchy te w sposób istotny wpływały i na politykę polską i na politykę radziecką. Problem mocarstwowości państwa polskiego Paczkowski interpretował instrumentalnie, jako zabieg propagandowy polityków, a dr A. Chojnowski odniósł go nie tylko do polityki zagranicznej, lecz także wewnętrznej. Natomiast zdaniem Tomaszewskiego mocarstwość pojmowano faktycznie jako czynnik współdecydowania w Europie.

W dyskusji nad referatem Turlejskiej zastanawiano się nad tym, jak partie ruchu robotniczego widziały miejsce Polski w układzie międzynarodowym (Zieliński, Holzer) i czy słusznie referat ograniczono do kilku lat przed wybuchem II wojny światowej (Wapiński).

Podczas obrad nad referatami o myśli politycznej sanacji i endecji część dyskutantów poruszyła zagadnienia ogólne i uzupełniające, część — sprawy dotyczące konkretnych referatów. W temacie badawczym proponowano dostrzec też tzw. przeciętnego obywatela (dr W. Władyka, dr B. Rakowski), patrzeć nań przez przyzmat zagadnień światopoglądowych (Władyka, mgr K. Kawalec), uwzględnić myśl polityczną narodowego ruchu polskiego poza granicami kraju, szczególnie na terenach przygranicznych, tym bardziej że różniła się ona nieco od zapatrywań ugrupowań krajowych, choć nie miała rzecz jasna większego wpływu na praktykę polityczną rządu (Smółka), poszerzyć poszukiwania na takie tematy, jak stosunek do kleru, Kościoła, wyznań, autonomii województwa śląskiego, kapitału obcego (Zieliński), etatyzacji (tenże i Tomaszewski), liberalizmu (Wapiński). Politykę mocarstwową proponowano ujmować przy uwzględnieniu poglądów historiografii niepolskiej (Ra-

kowski). Ponadto zwrócono uwagę na ewolucję rozumienia „narodu” przez endecję w zależności od czasu, proponowano uwzględnić poglądy „młodych” (dr Sz. Rudnicki), termin „unarodowienie” zastąpić „polonizacją”, a ofensywność propagandy endeckiej, jeśli chodzi o odzyskanie ziem należących jeszcze do państwa niemieckiego, ujmowano jako działalność pozorną, wyrażającą strach przed Niemcami (Zieliński). J. Tomaszewski podkreślił lekceważenie przez J. Piłsudskiego problemów ekonomicznych, a mgr D. Nałęcz — pragmatyzm piłsudczyków i dominację w ich poglądach bezpieczeństwa wewnętrznego nad międzynarodowym. Rozwinięto też myśl Wapińskiego o potrzebie szukania postaw nacjonalistycznych również poza endecją i zaznaczono, że Piłsudski nie miał przekonania o zagrożeniu bezpieczeństwa Polski ze strony mniejszości narodowych zamieszkujących II Rzeczypospolitą (Chojnowski) oraz że Blok Mniejszości Narodowych był lojalny wobec państwa (Tomaszewski).

Owocne obrady sympozjum zamknął prof. H. Zieliński, dając wyraz zadowoleniu m. in. z krystalizowania się ogólnopolskiego grona stałych uczestników spotkań poświęconych dziejom polskiej myśli politycznej XIX i XX stulecia.

Adam Basak

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII W 1978 R.

W roku sprawozdawczym nastąpił niewielki wzrost liczby członków Towarzystwa (do 165), przy wyraźnym jednak spadku regularności w opłacaniu składek (z opłatą zalegało blisko 60 osób). Zarząd działał w składzie ustalonym na ostatnim Walnym Zebraniu Członków (25 III 1977 r.). Odbył dwa zebrania plenarne, z których pierwsze (6 I 1978 r.) poświęcone było m. in. sprawom organizacji IV Olimpiady Historycznej oraz sytuacji finansowej Towarzystwa, drugie zaś (26 IV 1978 r.) głównie przygotowaniom do Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Członków, zwołanego celem wybrania delegatów na Walne Zgromadzenie PTH w Gdańsku. W dniu 26 kwietnia wybrano na delegatów: doc. dr. K. Fiedora, dr. A. Juzwenkę, dr. J. Pabisza, dr. J. Sydora i mgr. M. Onyszkiewiczą, a na zastępców: doc. dr. F. Białego i dr. W. Suleję. Bieżącą działalnością Towarzystwa kierowało Prezydium, składające się z prezesa, skarbnika i sekretarza, które odbywało regularne, robocze posiedzenia.

Merytoryczna działalność Towarzystwa skupiała się tradycyjnie w trzech nurtach: wydawniczym, naukowym i popularyzatorskim. Pierwszy łączył się ze Śląskim Kwartalnikiem Historycznym „Sobótka”, wydawanym w niezmienionej objętości 50 ark. rocznie i w czterech zeszytach. Nurt drugi, naukowy, realizował się w organizowanych przez Towarzystwo publicznych odczytach naukowych, które w roku sprawozdawczym charakteryzowały się rzeczywiście urozmaiconą tematyką. W sumie odbyło się ich 8 (5 w pierwszej i 3 w drugiej połowie roku), co jednak oznacza pewien spadek w porównaniu z rokiem 1977 (10). W związku z tym nastąpił też spadek ogólnej liczby uczestniczących w odczytach słuchaczy do 279 (z 398 w roku poprzednim). Niestety spadła również przeciętna frekwencja — z 40 do 35 osób.

Odbyły się następujące odczyty:

1. prof. dr M. Biskup, *Średniowieczna dyplomacja polska* (20 I);
2. doc. dr hab. T. Janasz, *Reżim Vichy 1940—1944* (17 II);
3. prof. dr T. Kotula, *Tunezja i Algieria 1977* (100 III);

4. prof. dr E. Konik i dr A. Ładomirski, *Wrocławska Ekspedycja Archeologiczna w Novae (Bulgaria), sierpień 1977 r.* (14 IV);
5. doc. dr K. Fiedor, *C. von Ossietzky — niemiecki działacz pacyfistyczny* (26 V);
6. dr J. Pabisz *Wykorzystanie archiwaliów dla potrzeb gospodarki narodowej* (6 X);
7. dyskusja nad *Historią Polski* J. Wyrozumskiego, J. Gierowskiego i J. Buszki z udziałem autorów, zagaili prof. prof. R. Heck, W. Czapliński i W. Wrzesiński (9 XI)
8. Prof. dr M. Orzechowski, *15 XII 1948. Refleksje o zjednoczeniu* (15 XII).

Szczególnie żywy był w okresie sprawozdawczym nurt popularyzatorski, co miało oczywiście związek z przypadającą w listopadzie ubiegłego roku 60 rocznicą odrodzenia Polski, w grudniu zaś 30 rocznicą zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Towarzystwo nasze włączyło się aktywnie do związanych z tym obchodów, przy czym z inicjatywy prof. W. Czaplińskiego wzięło również pod uwagę 400 rocznicę utworzenia Trybunału Koronnego. Na podkreślenie zasługuje tu przede wszystkim seria odczytów, które z inicjatywy Towarzystwa organizowane były jesienią ub. roku w 4 dolnośląskich kuratoriach oświaty i wychowania dla nauczycieli oraz zainteresowanej historią młodzieży. Wygłaszali je prof. Czapliński (*Trybunał Koronny Rzeczypospolitej Szlacheckiej w 400-lecie powstania*), dr A. Juzwenko, prof. dr H. Zieliński i doc. dr K. Fiedor (na tematy związane z 60 rocznicą odrodzenia Polski) oraz prof. M. Orzechowski (*Rok 1948 w dziejach polskiego ruchu robotniczego. W 30 rocznicę powstania PZPR*). Poza tymi odczytami, w których organizacja Towarzystwa współdziałało bezpośrednio, poszczególni członkowie WTMH — specjaliści okresu II Rzeczypospolitej — wygłosili w ramach obchodów 60-lecia niepodległości w sumie kilkadziesiąt odczytów naukowych i popularnonaukowych, włączając w to również pogadanki radiowe i telewizyjne; ponadto opublikowali w prasie wrocławskiej i poza wrocławskiej szereg artykułów.

Inną realizowaną w okresie sprawozdawczym formą udziału Towarzystwa w szeroko pojętej popularyzacji wiedzy historycznej jest trwająca od kilku lat współpraca z Muzeum Historycznym we Wrocławiu w ramach „Wrocławskiej Wszechnicy Historycznej”. Na rok akademicki 1978/1979 zaplanowany został cykl wykładów pod wspólnym tytułem *Polska myśl polityczna i jej wielcy realizatorzy*, które prowadzić będzie grono wykładowców delegowanych przez Towarzystwo. Cykl otworzył wykład prof. M. Orzechowskiego, *W 60 rocznicę odzyskania niepodległości*. Pozostałe, w sumie 6, odbywać się będą do maja br.

Stają i stosowaną przez nasze Towarzystwo formą popularyzacji historii jest udział w organizowaniu olimpiad historycznych. Zajmuje się tym od paru lat Sekcja Dydaktyczna, którą kieruje doc. Fiedor. W dniach od 6 do 7 II 1978 r. Sekcja przeprowadziła w Legnicy eliminacje okręgowe IV Olimpiady Historycznej z udziałem kandydatów z 4 województw dolnośląskich oraz województwa kaliskiego. Warto nadmienić, że później, na szczeblu centralnym, Olimpiada ta przyniosła sukces naszemu kandydatowi. Jesienią ubiegłego roku podjęto przygotowania do przeprowadzenia eliminacji w ramach kolejnej, V Olimpiady.

Władze Towarzystwa podejmują od kilku lat starania o szersze spopularyzowanie jego pracy i dorobku. Temu celowi był podporządkowany wywiad, jakiego w czerwcu udzielił TV wrocławskiej prezes, prof. R. Heck. Wydaje się też, że do dorobku tego należą rezultaty współpracy z takimi instytucjami, jak Archiwum. O korzyściach, które dawać mogą gospodarce narodowej materiały archiwalne, mówił na posiedzeniu Towarzystwa dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu, dr J. Pabisz. Jak podkreślił, profesorowie i docenci — członkowie i działacze Towarzystwa, służą Archiwum cenną pomocą w postaci licznych ekspertyz.

Na koniec należy wspomnieć, że w roku sprawozdawczym odbył się pierwszy, zorganizowany wspólnie przez Towarzystwo i Redakcję „Sobótki” konkurs im. Prof.

Józefa Leszczyńskiego na najlepszą pracę magisterską z nowożytnej historii Polski i powszechnej XVI—XVIII w., z nagrodami przyznawanymi co 2 lata (o wynikach informowano w nr 3 „Sobótki” z 1978 r., s. 474) oraz że staraniem Towarzystwa w listopadzie zorganizowana została udana wycieczka do Pragi, na wystawę *Karol IV i jego doba w historii narodów Czechosłowacji*, w której wzięło udział około 30 osób.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

	Str.
K. Jasiński, Drugie małżeństwo Bolesława Rogatki oraz problem „Zofii z Doren”	339
V. Štěpan, Nieznany list Jana Sobieskiego z 1672 r.	359
Z. Sládek, J. Tomaszewski, Próby integracji ekonomicznej Europy środkowej i południowo-wschodniej w latach trzydziestych XX w.	377
K. Pawlik, Obozy uchodźców niemieckich w Łambinowicach (1921—1924) na terenie obozu jenieckiego z czasów I wojny światowej	403

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

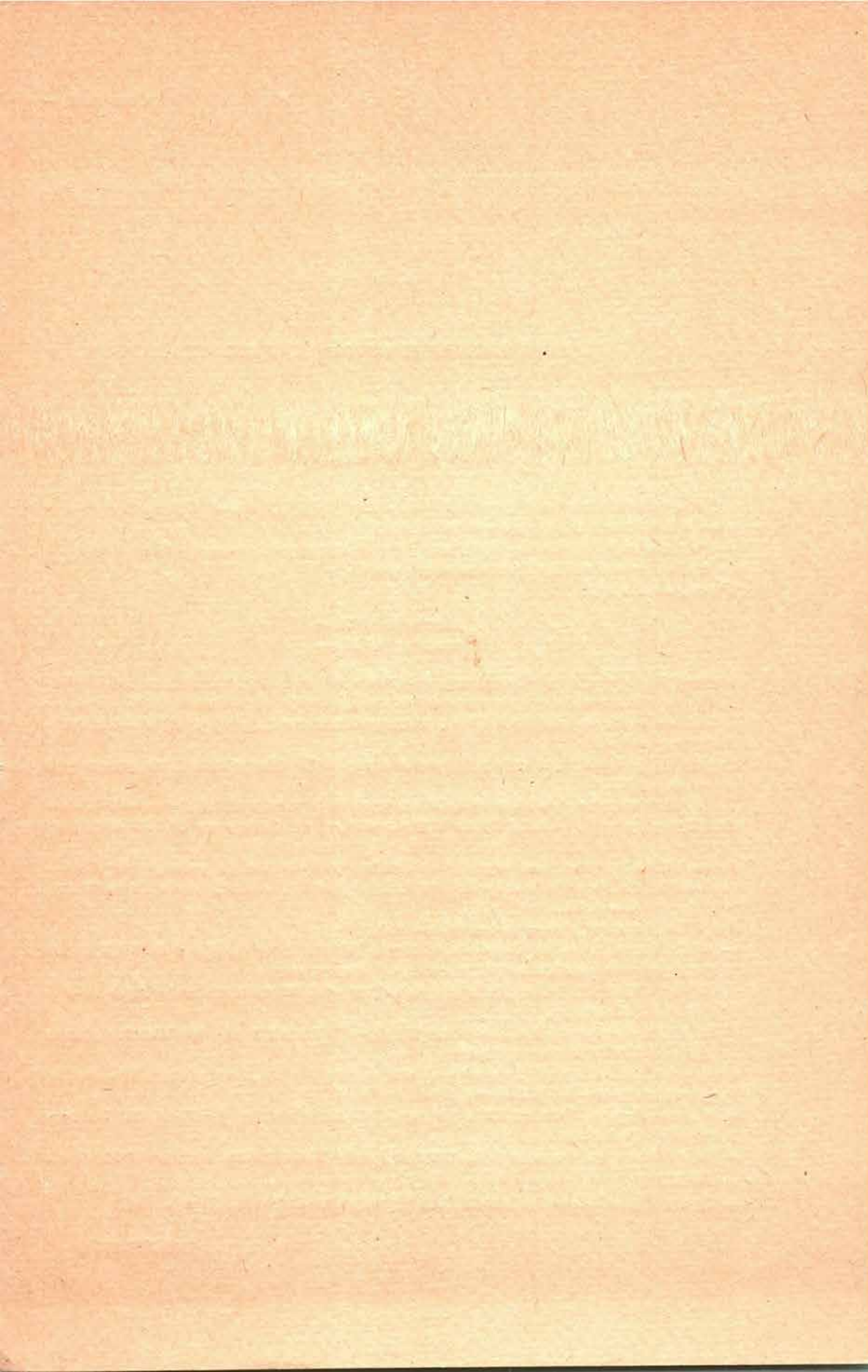
A. Dereń, Akta m. Wrocławia 1221—1945 (zestawienie grup rzeczowych)	421
A. Brożek, Materiały do dziejów powstań śląskich w zbiorach Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku	437

RECENZJE

P. Kunze, Die preussische Sorbenpolitik 1815—1847 — M. Pater	441
O. Słomczyńska, Książka polska w Opolu 1800—1890 — M. Pater	444
J. Musioł, Sądy polowe w III powstaniu śląskim — A. Lityński	446
Wspomnienia opolskich komunistów — L. Smółka	448
M. Lis, Odbudowa podstaw gospodarki Śląska Opolskiego na przykładzie przemysłu (1945—1949) — S. Senft	452
„Klasa Robotnicza na Śląsku”, t. IV — A. Galos	454
Z. Kowalski, T. Swedek, Aleksander Zawadzki przyjaciel Opolan — J. Juchnowski	456
Polskie tradycje wojskowe Dolnego Śląska — M. S. Wolański	457
M. Fazan, J. Kantyka, Serca, myśli, czyny Ludowej Ojczyźnie. Szkice z dziejów ruchu młodzieżowego w województwie katowickim — L. Kalicki	459
J. Mądry, Kultura jako instrument polityki zagranicznej RFN 1949—1975 — J. M. Kupczak	459
A. i C. Nowaczykowie, Region legnicki. Zarys charakterystyki geograficznej — J. Janczak	462
Katalog dawnych map Rzeczypospolitej Polskiej w kolekcji Emeryka Hutten Czapskiego i w innych zbiorach, t. I — J. Janczak	463
O. Prus, Bibliografia archeologii województwa legnickiego — M. Janczak	464

KRONIKA NAUKOWA

L. Smółka, Gwarancje niepodległości i bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej	466
A. Basak, Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii w 1978 r.	469



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

półrocznie zł 70.—
rocznie zł 140.—

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym.

Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00—901 Warszawa, konto PKO 15—912 I Oddział Warszawa,

- w PPDK Księgarni Ossolineum nr Wr. 93—009 Rynek 8, 50—106 Wrocław, konto NBP IV O/M Wrocław 93044—55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00—068 Warszawa, Poland or with

- Kubon Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
- Earl's Court Publications Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;
- Licasa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy